



ISSN 0021-6941
Indeks nr 362050

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

JĘZYK POLSKI

wychodzi w 5-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie (prócz za lipiec-sierpień)

p.o. Redaktor: WALERY PISAREK

Komitet Redakcyjny: z Krakowa — Maria Karpluk, Krystyna Kowalik (sekretarz naukowy), Marian Kucala, Janina Labocha, Maria Malec, Anna Tyrpa, Piotr Żmigrodzki; z Gdańska — Jolanta Maćkiewicz; z Poznania — Stanisław Bąba.

Redaktor techniczny: Marta Bochenek

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Redakcja «Języka Polskiego»:
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31, oficyna, II p., tel. (012) 632-63-58
www.jezyk-polski.pl; jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy roczne.
2. Cena prenumeraty na 2010 r. wynosi 60,00 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę w kraju przyjmują:
 - zespoły «Ruchu» S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora — odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny uzgodniony sposób;
 - urzędy pocztowe i listonosze — od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma zespołów «Ruchu» S.A., a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych;
 - poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia za każdy doręczony egzemplarz opłaty, której wysokość jest zależna od aktualnie obowiązującej taryfy pocztowej.
4. Prenumerata opłacana w złotych ze zleceniem wysyłki za granicę: informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela «Ruch» S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, telefony (Warszawa): 5328-731 — prenumerata płatna w walucie obcej: 5328-816, 5328-734, 5328-819 — prenumerata płatna w złotych, infolinia 0-800-1200-29. Wpłaty w złotych na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, nr konta 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie Oddziału. Dokonując wpłaty za prenumeratę w banku czy też w urzędzie pocztowym należy podać: nazwę naszej firmy, nazwę banku, numer konta, czytelny pełny adres odbiorcy za granicą, okres prenumeraty, rodzaj wysyłki (pocztą priorytetową czy ekonomiczną) oraz zamawiany tytuł. Warunkiem rozpoczęcia wysyłki prenumeraty jest dokonanie wpłaty na nasze konto.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

- na kraj do 10 listopada;
- na zagranicę do 31 października.

Bieżące i archiwalne numery «Języka Polskiego» można nabyć lub zamówić w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego (31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31, oficyna, II p., tel. (012) 632-63-58).

UWAGA! Prenumerata dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego jest niższa i wynosi wraz z roczną składką członkowską 65,00 zł. Aby zostać członkiem naszego Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2010 r.), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP S.A. I/O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460. Członkowie Towarzystwa otrzymują «Język Polski» za pośrednictwem «Ruchu» S.A. w Krakowie.

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOSNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Profesor Irena Bajerowa (13 III 1921 – 30 VI 2010)



W ostatnim dniu czerwca 2010 roku odeszła Profesor Irena Bajerowa. Jej blisko 90-letnie życie upłynęło pod znakiem służby — rodzinie, nauce, środowisku, narodowi, Ojczyźnie.

Urodziła się w Krakowie, jako jedyne dziecko Zenona Klemensiewicza, wówczas profesora gimnazjum. Po maturze, złożonej w r. 1938, rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwane wybuchem wojny. Od 1940 roku działała w konspiracji, najpierw jako łączniczka w Krakowie, potem zaś w przejściowo w Warszawie, jako pracownica tzw. komórki legalizacyjnej Armii Krajowej, wreszcie ponownie w Krakowie w otoczeniu szefa sztabu okręgu krakowskiego — dosłużyła się stopnia podporucznika. Kontynuowała studia polonistyczne na tajnych kompletach, a następnie na odrodzonym UJ. Tytuł magistra uzyskała w roku 1948, na podstawie pracy pt. Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej. Już w l. 1945–1946 prowadziła zajęcia ze studentami jako młodszy asystent; do pracy na uczelni powróciła w roku 1950. Rok później obroniła rozprawę doktorską nt. Oboczność *e* || *ø* w przymkach i przed-

rostkach w języku polskim, przygotowaną pod kierunkiem prof. Kazimierza Nitscha. Pracę kontynuowała w Katedrze Filologii Słowiańskiej na Wydziale Filologicznym. Przejściowo była też zatrudniona w Pracowni Słownika Staropolskiego oraz Pracowni Słownika Polszczyzny XVI wieku. W 1952 roku poślubiła Kazimierza Bajera, którego poznała jeszcze w czasach akowskich (wcześniejszy ślub nie był możliwy ze względu na jego aresztowanie i pobyt w więzieniu). W roku 1953 przyszedł na świat jej syn Jerzy (dziś inżynier), pięć lat później — córka Renata (iberystka, zatrudniona w Instytucie Filologii Romańskiej UJ). Ze względu na panujące regulacje prawne jej kariera na Uniwersytecie Jagiellońskim natrafiała na przeszkody; przyjęła więc propozycję z Katowic i od 1 września 1955 roku rozpoczęła pracę w tamtejszej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Kształtujący się dopiero ośrodek śląski stał się jej miejscem pracy na następnych kilkadziesiąt lat. Najpierw w WSP, od 1968 roku w Uniwersytecie Śląskim, zdobywała kolejne stopnie i godności naukowe aż do przejścia na emeryturę w r. 1991. Nie zrezygnowała jednak z zamieszkania w Krakowie, dojeżdżając przez ten cały okres do Katowic (zwykle na dwa dni w tygodniu), gdzie zatrzymywała się w hotelu asystenckim. Habilitowała się w 1963 roku, docenturę uzyskała rok później, tytuł profesora nadzwyczajnego — w 1974 roku, profesora zwyczajnego — w 1989 (nominacja była wstrzymywana z przyczyn politycznych). W 1981 roku została wybrana na prorektora UŚ ds. studenckich. Po ogłoszeniu stanu wojennego internowana (podobnie jak rektor, prof. August Chęłkowski) i w konsekwencji w styczniu 1982 roku zwolniona z funkcji. Po przejściu na emeryturę kontynuowała pracę naukową oraz wykłady na UŚ (do 1997 roku), nauczając w Wyższej Szkole Języków Obcych i Ekonomii (obecnie: Akademii Polonijnej) w Częstochowie, prowadziła zajęcia językoznawcze w Sosnowieckim Seminarium Duchownym w Krakowie, Instytucie Liturgiczno-Pastoralnym w Tarnowie, zasiadała w licznych gremiach zajmujących się organizacją nauki w kraju (m. in. w Komitecie Badań Naukowych, Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego, Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, Radzie Języka Polskiego). W ostatnich latach podupadała na zdrowiu, co jednak nie przeszkadzało Jej w uczestnictwie w życiu naukowym i społecznym. Do niedawna można było Ją spotkać na warszawskich posiedzeniach Komitetu Językoznawstwa PAN oraz na zebraniach naukowych organizowanych przez różne krakowskie instytucje. Dużo publikowała, planowała m.in. wygłoszenie referatu na konferencji historycznojęzykowej na Uniwersytecie Jagiellońskim we wrześniu 2010 roku¹).

W dorobku naukowym Ireny Bajerowej, liczącym ponad 180 publikacji²), najważniejsze są prace z dziedziny językoznawstwa diachronicznego, szczególnie monografie: *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*³) (1964), *O zaniku samo-*

¹) Referat ten, pt. Historia języka wobec perspektyw językoznawstwa kognitywnego, został na konferencji odczytany przez prof. Krystynę Kleszczową.

²) Dokładniejsze omówienie dorobku Ireny Bajerowej, zob. np. D. Ostaszewska, Profesor doktor habilitowana Irena Bajerowa — sylwetka uczoney, *PorJ* 2009, nr 3, s. 11–18. Dalsze szczegółowe informacje oraz pełny wykaz publikacji za lata 1950–2007 można znaleźć w księdze okolicznościowej, wydanej z okazji przyznania Prof. Bajerowej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego (online: http://www.fil.us.edu.pl/ijp/bajerowa_index.php — dostęp 24.08.2010).

³) O tym, jak wielką wagę przywiązywała Autorka do tej publikacji, świadczy fakt, że ostatnio, gdy Instytut Języka Polskiego UŚ wystąpił z inicjatywą wydania tomu Jej prac rozproszonych, wyraziła chęć, aby zamiast tego wznowić właśnie tę książkę. Należy mieć nadzieję, że gdy się ona ukaże, przyczyni się do ożywienia zainteresowania młodego pokolenia naukowców systematycznymi badaniami nad dziejami języka polskiego.

głosek pochyłonych (pokłosie dyskusji) (1978), *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja* (t. 1 — 1986, t. 2 — 1992, t. 3 — 2000). Prace te, oparte na solidnych podstawach materiałowych, przynoszą rewolucję w spojrzeniu na historię języka; są to bowiem analizy — w rozumieniu Saussure’owskim — wewnętrznojęzykowe, wprowadzające do polskiego językoznawstwa diachronicznego inspiracje prądami strukturalistycznymi i cybernetyką. Autorka widzi system językowy jako całościowy układ, samoczynnie dążący do regulacji; stara się formalizować opis zmian językowych, znaleźć ich powiązanie ze zmianami w historii ogólnej. Szczególnie dobitnie metoda ta manifestuje się w pracy o samogłoskach pochyłonych, w której wcześniejszym zewnętrznójęzykowym i młodogramatycznym wyjaśnieniom przyczyn ich zaniku przeciwstawia Autorka interpretację strukturalistyczną.

Irena Bajerowa była jednak również kontynuatorką dzieła swego ojca. Po jego tragicznej śmierci w katastrofie samolotowej w r. 1969 zajęła się przygotowaniem do druku III tomu *Historii języka polskiego* (całą natomiast pracę wzbogaciła o tzw. tablice synchronistyczne, zbierające i zestawiające najważniejsze wydarzenia w zewnętrznej i wewnętrznej historii polszczyzny). Dalszy etap tych badań stanowi monografia zbiorowa pod Jej redakcją, pt. *Język polski w okresie II wojny światowej (1939–1945)* (Warszawa 1996), a także autorzski *Zarys historii języka polskiego 1939–2000* (2005). Nawiązaniem do idei autora *Składni opisowej współczesnej polszczyzny kulturalnej* są także prace dotyczące badań języka osobniczego — język wielkich postaci historycznych. Autorka proponuje omawiać na tle ogólnego, przeciętnego języka epoki. W tych, ale także w innych pracach nie unikała zewnętrznego spojrzenia na język. Do dziś jest omawiana na seminariach językoznawczych jej książeczka *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego* (1980); tezy tam przedstawione znajdują zastosowanie również do dzisiejszych stosunków językowych. Publikowała także krótkie notki z historii słownictwa technicznego, w prasie przeznaczonej dla środowisk inżynierskich.

Bez większej przesady można też uznać Irenę Bajerową za pionierkę refleksji lingwistycznej nad polskim językiem religijnym. Jej artykuły o tej tematyce zaczęły się ukazywać już pod koniec lat 70.⁴⁾ i początkowo były to teksty o charakterze popularnym, praktycznym (niektóre wydrukowano w *Tygodniku Powszechnym* i *Gościu Niedzielnym*), stopniowo jednak zmierzała do ujęć ogólniejszych, dotyczących miejsca języka religijnego w systemie językowym polszczyzny, jego roli w historii języka czy nawet analizy poszczególnych gatunków tekstów tej odmiany języka.

Irena Bajerowa działała w wielu towarzystwach, organizacjach naukowych i społecznych, między innymi w *Bratniej Pomocy UJ*, *Związku Nauczycielstwa Polskiego* (do 1980 r.), *NSZZ Solidarność* (była w komitecie założycielskim związku na Wydziale Filologicznym UŚ), *Stowarzyszeniu Żołnierzy AK*, *Ormiańskim Towarzystwie Kulturalnym*, *Towarzystwie Naukowym KUL*. Była członkiem czynnym *Polskiej Akademii Umiejętności*, pracując m.in. w Komisji do Oceny Podręczników Szkolnych. Pełniła różne funkcje w *Polskim Towarzystwie Językoznawczym* (w tym funkcję prezesa w l. 1988–1991), zorganizowała w Katowicach w 1972 roku *Śląską Podkomisję Językoznawstwa PAN* i była jej pierwszą przewodniczącą.

⁴⁾ Młodszym czytelnikom JP godzi się przypomnieć, że w owych latach zajęcie się tym tematem stanowiło akt odwagi; z pewnością był to jeden z czynników, jakie wpłynęły na opóźnienie nominacji Ireny Bajerowej na profesora zwyczajnego.

Członkiem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego była od r. 1949. Przyczyniła się do powstania w 1955 roku Koła (a potem Oddziału) Katowickiego Towarzystwa, uczestniczyła w akcji odczytowej, zainicjowała utworzenie na UŚ telefonicznej poradni językowej. Od początku lat 80. zaczęła się bardziej intensywnie zajmować problematyką kultury języka, także w ujęciu teoretycznym, czego dowodem jest m.in. znany artykuł: Nowe kierunki językoznawstwa a kultura języka i etyka (1988). Wygłaszała w owym okresie także w całej Polsce prelekcje językowe w klubach inteligencji katolickiej, w duszpasterstwach akademickich, w ramach tzw. Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, organizowała także seminaria i spotkania dyskusyjne w hotelu asytenckim i w mieszkaniach prywatnych swoich katowickich i sosnowieckich znajomych. W uznaniu tych wszystkich zasług Walne Zgromadzenie TMJP przyznało jej w 2004 roku godność członka honorowego.

W Języku Polskim opublikowała (jeszcze jako Irena Klemensiewiczówna) swój pierwszy artykuł: Czy wolno nam mówić *we wodzie, ze sokiem* (JP XXX, 1950, s. 193–203), w latach następnych umieściła w naszym czasopiśmie kilka swoich fundamentalnych tekstów, jak przede wszystkim: O podwajaniu polskich przyimków (JP XXXII, 1952, s. 156–63), W sprawie zaniku samogłosek pochyłonych w języku polskim (JP XXXVIII, 1958, s. 325–39), Strukturalna interpretacja historii języka (JP XLIX, 1959, s. 81–103), Językoznawstwo diachroniczne a metodologia historii (JP LIX, 1979, s. 250–64), a także kilka rzeczy drobniejszych.

Pracę na uczelni Profesor Bajerowa traktowała w kategoriach służby i posłannictwa, stąd też widoczna u niej była gotowość poświęcenia się nauce, bezinteresowność, chęć pracy społecznej. Oczekiwała tego samego od innych. Wobec podwładnych, a także wobec studentów była wymagająca, pryncypialna. Adiunktów i asystentów zmuszała do systematycznej pracy i okresowego «spowiadania się» z postępów, co mogło się zdawać uciążliwe, jednak w efekcie owocowało lepiej i szybciej przygotowanymi doktoratami i habilitacjami, a więc szybszym awansem Jej podopiecznych. Umiała wszak z pracownikami nawiązać i bardziej bezpośrednio, serdeczne stosunki. Jako dydaktyk nie miała prostego zadania, gdyż problematyka historycznojęzykowa nie należy do najłatwiejszych. Konwersatoria prowadziła w sposób dynamiczny, aktywizując wszystkich ich uczestników, stosując w miarę możliwości metody niekonwencjonalne, jak np. na zajęciach z gramatyki porównawczej — naukę wierszy lub śpiewanie piosenek⁵⁾ w celu lepszego zapamiętania cech charakterystycznych dla poszczególnych języków słowiańskich. W czasie wykładów z kultury języka ustawiała w sali skrzynkę, do której każdy student mógł anonimowo wrzucać kartki z pytaniami i wątpliwościami językowymi — solidnie przygotowanych odpowiedzi udzielała na kolejnych zajęciach. Dla uczestników ćwiczeń organizowała konkursy związane z problematyką zajęć, w których nagrodą były książki naukowe. Miało to ogromną funkcję mobilizującą, a dla tych, którzy wkroczyli później na drogę pracy naukowo-dydaktycznej, stanowiło wzorzec w kształtowaniu własnych metod przekazywania słuchaczom wiedzy lingwistycznej.

Pośród wielu wyróżnień, nagród i odznaczeń (wojennych i cywilnych), jakie otrzymała, najbardziej ceniła dwa, związane z Jej pracą na Śląsku, mianowicie nagrodę archidie-

⁵⁾ Wspomnieć należy, że Irena Bajerowa w młodości kształciła się muzycznie, miała tu więc podstawy solidniejsze niż większość uczestników tych zajęć.

ceży katowickiej Lux ex Silesia (była jej pierwszą laureatką po ustanowieniu tej nagrody w roku 1994) oraz doktorat honoris causa Uniwersytetu Śląskiego. Uroczystość jego nadania odbyła się 4 grudnia 2008 r. w gmachu Wydziału Teologicznego UŚ, przy udziale ogromnej liczby gości z całego kraju i stało się okazją do przypomnienia wszystkich zasług Laureatki. Szczególnie mocno w tym dniu zabrzmiały Jej słowa, że przez całe życie starała się po prostu czynić to, co uważała, że człowiek w Polsce, takiej, w jakiej żyła, czynić powinien.

Na zakończenie godzi się wspomnieć, że przez ponad 35 lat, od początku jego istnienia, była członkiem Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN (a w l. 1988–1992 jej przewodniczącą). Właśnie na posiedzeniu tej rady, 2 czerwca br., w czasie dyskusji nad planami badawczymi Instytutu Pani Profesor wyraziła (chyba zresztą nie po raz pierwszy) pogląd, że jednym z ważnych zadań polskiego językoznawstwa jest opracowanie nowej naukowej gramatyki historycznej języka polskiego, w której uwzględniono by wyniki badań historycznojęzykowych przeprowadzonych w XX wieku. Dalszy bieg wypadków sprawił, że jest to publicznie wypowiedziana ostatnia wola Uczzonej. I jednocześnie wyzwanie dla tych młodych badaczy, którzy ze względu na wiedzę i zakres zainteresowań są zdolni do jej wypełnienia.

Piotr Żmigrodzki

Renata Przybylska, Kraków, UJ

Jakiego rodzaju gramatycznego jest *zombie* i *CD*? Jeszcze raz o rodzaju gramatycznym rzeczowników zapożyczonych z języka angielskiego

Słowa - klucze: rodzaj gramatyczny, anglicyzmy, skrótowce.

Zapożyczane z języka angielskiego rzeczowniki na gruncie polskim muszą być poddane adaptacji morfologicznej, pozwalającej włączyć je w polski system gramatyczny. Adaptacja ta wymaga przypisania zapożyczonym rzeczownikom określonego rodzaju gramatycznego i ewentualnie przystosowania ich do odmiany przez przypadki. O ile odmiana przez przypadki nie jest konieczna — dany rzeczownikowy anglicyzm może pozostać w polszczyźnie nieodmienny¹⁾, o tyle przypisanie mu rodzaju gramatycznego jest ze względu na wymogi polskiej składni konieczne. O tym, jaki rodzaj gramatyczny ma zapożyczony rzeczownik angielski w polszczyźnie, świadczą odpowiednie konteksty diagnostyczne dla użycia tego rzeczownika: a) łączliwość z formami odpowiednich rodzajów określającego rzeczownik przymiotnika, imiesłowu przymiotnikowego, zaimka przymiotnego lub liczebnika głównego (np. *ten* dla r.m., *ta* dla r.ż., *to* dla r.n., *ci* dla r.mos. i *te* dla r.nmos.²⁾); b) łączliwość z formami osobowymi czasownika w czasie przeszłym lub w trybie przypuszczającym w 3. os. Brak empirycznie poświadczonych użycia zapożyczonego rzeczownika w takich kontekstach (co jest nierzadkie dla najnowszych pożyczek) pozwala stwierdzić tylko tyle, że rodzaj gramatyczny danego anglicyzmu jest w polszczyźnie na razie niewiadomy. Używanie danego anglicyzmu w kontekstach właściwych różnym rodzajom gramatycznym prowadzi natomiast do wniosku, że dany anglicyzm ma na razie rodzaj nieustalony, rozchwiany.

Elżbieta Mańczak-Wohlfeld w swej pracy o rodzaju gramatycznym anglicyzmów w polszczyźnie (2007: 41–2) na podstawie dotychczasowych opracowań stwierdza, że

na nadanie określonego rodzaju gramatycznego zapożyczonym do innych języków rzeczownikom angielskim najogólniej mają wpływ następujące czynniki:

1. Struktura wygłosu zapożyczonej jednostki leksykalnej
2. Forma graficzna zapożyczenia, o ile jest ono odczytywane zgodnie z pisownią

1) Liczba nieodmiennych w polszczyźnie anglicyzmów jest znaczna, są to najczęściej rzeczowniki rodzaju nijakiego zakończone nietypowo dla polszczyzny na: *-i*, *-y*, por. choćby *bikini*, *body*, *city*, *party*, *rugby*, ale też np. *miss* itd.

2) E. Mańczak-Wohlfeld zalicza rzeczowniki zapożyczone z angielskiego, a nieposiadające liczby pojedynczej do rzeczowników o nieustalonym rodzaju, por. «Natomiast rzeczowniki o nieustalonym rodzaju należą do kategorii *pluralia tantum* i tym samym charakteryzują się polską końcówką liczby mnogiej *-y*, np. *bryczesy*, *cornfleksy* [...]. Niektóre anglicyzmy zachowują angielską końcówkę liczby mnogiej, np. *bloomers*, *cords*, *gospel/gospel songs*, *marines*.» (2007: 43). Trudno tu jednak mówić o nieustalonym rodzaju, wymienione *pluralia tantum* mają bowiem przypisany im w polszczyźnie albo w większości przypadków rodzaj niemęskoosobowy, por. np. *te bryczesy*, *dżinsy* albo — wyjątkowo jak *marines* — męskoosobowy.

3. Forma dodanego sufiksu rodzimego
4. Znaczenie wyrazu zapożyczonego i jego relacja do rodzaju gramatycznego leksemu o podobnej semantyce w języku biorcy
5. Pośrednictwo języka-ogniwa w procesie zapożyczania
6. Płeć osobnika oznaczanego przez dany rzeczownik
7. Homonimia
8. Struktura morfologiczna zapożyczenia.

Przy przemawianiu anglicyzmów do polszczyzny ma zastosowanie, zdaniem Mańczak-Wohlfeld, tylko sześć pierwszych czynników. Postaram się wykazać, że przybieranie odpowiedniego rodzaju gramatycznego przez zapożyczone rzeczowniki angielskie można na gruncie polskim sprowadzić do znacznie mniejszej liczby kryteriów, a nawet da się ustalić pewien algorytm, według którego następuje wybór rodzaju gramatycznego.

Otóż wymienione wyżej kryteria 1. i 2. w istocie należy sprowadzić do jednego kryterium morfonologicznego. Ostatecznie chodzi bowiem wyłącznie o fonologiczną jakość wygłosu zapożyczonego rzeczownika w wymowie, jaką ma on na gruncie polskim. Kwestia, czy i w jakim stopniu wymowa polska imituje wymowę w języku angielskim lub czy na wymowę mają wpływ czynniki graficzne, dotyczy poziomu adaptacji fonetycznej zapożyczenia i nie ma potrzeby jej tutaj rozważać. Wymienione wyżej kryterium 3. też nie należy do tematu, bowiem dotyczy tych przypadków, w których proces zapożyczania od razu włącza mechanizmy adaptacji słowotwórczej, a nie tylko fleksyjnej, sprawiające, że do obcej podstawy dodawane są rodzime sufiksy. Jest oczywiste, że wówczas to forma sufiksu przesądza o rodzaju gramatycznym całej formacji, np. *zombiak* ‘w wierzeniach ludów afrykańskich osoba zmarła, która dzięki magii może powrócić do życia’ (od ang. *zombie*) ma rodzaj męski, bowiem wszystkie rzeczowniki z tym sufiksem są w polszczyźnie rodzaju męskiego. Jeśli chodzi o kryterium 5. dotyczące języka pośredniczącego w zapożyczaniu, to nie mamy tu do czynienia z autentycznym bezpośrednio zapożyczonym anglicyzmem, lecz z wyrazem, który zależnie od języka pośredniczącego powinniśmy traktować jako np. germanizm (por. np. *farma*, która przez medium niemieckie *die Farm* z ang. *farm* w polszczyźnie uzyskuje rodzaj żeński i charakterystyczną końcówkę *-a* będącą typowym wykładnikiem tego rodzaju). W takiej sytuacji należałoby rozważać raczej czynniki, które decydują o nadawaniu określonego rodzaju gramatycznego germanizmom czy rusycyzmom na gruncie polskim. Spośród przywoływanych przez Mańczak-Wohlfeld czynników warte zatem rozważenia okazują się tylko trzy: potraktowane łącznie 1. i 2., czynnik 4. i czynnik 6. Przy czym bardzo ważna jest ich hierarchia.

I tak pierwszym nadrzędnym kryterium jest w nadawaniu rodzaju gramatycznego w polszczyźnie angielskim rzeczownikom rozstrzygnięcie, czy jest to rzeczownik osobowy, czy nieosobowy (czynnik wymieniony wyżej dopiero jako 6.). Otóż rzeczowniki osobowe otrzymują na gruncie polskim rodzaj gramatyczny zgodny z tzw. rodzajem naturalnym, czyli nazwy osób płci męskiej mają rodzaj gramatyczny męski, nazwy osób płci żeńskiej — rodzaj żeński, zaś nazwy osób niedorośliwych — rodzaj nijaki³). Rzadkie zapożyczenia nazywające zbiorowości

³) Por. komentarz R. Grzegorzczkovej (1993: 448): «W odniesieniu do niewielkiej grupy słownictwa [w języku polskim — RP], nazywającego istoty żywe obdarzone płcią, można mówić o zgodności rodzaju gramatycznego i naturalnego».

osób, wśród których są mężczyźni, otrzymują jako tzw. pluralia tantum rodzaj męskoosobowy, np. *ci marines*. I jest to zasada wśród nazw osób jednoznacznie rozstrzygająca, wykluczająca działanie innych czynników, np. kryterium morfonologicznego. Dlatego wszystkie nazwy mężczyzn⁴), niezależnie od ich budowy morfologicznej — a lista takich anglicyzmów w polszczyźnie jest bardzo długa — są rodzaju męskiego, por. np. *tramp*, *tutor*; z nowszych można przytoczyć np. (*młody, amerykański, taki*) *yuppie* ‘młody człowiek sukcesu pracujący w mieście’. Z kolei gramatyczny rodzaj żeński mają — też niezależnie od kryterium morfonologicznego — rzeczowniki zapożyczone nazywające wyłącznie kobiety, np. (*ta, jakaś, pustogłowa, wystrojona*) *barbie* ‘dziewczyna lub kobieta niezbyt inteligentna, przesadnie dbająca o swój wygląd, nienaturalna, przypominająca lalkę’; (*ta, swoja*) *baby-sitter* ‘opiekunka do dziecka’; (*amerykańska, przedsiębiorcza, współczesna*) *businesswoman* ‘kobieta prowadząca jakiś własny business’; *lady* ‘grzecznościowe określenie kobiety lub tytuł arystokratyczny kobiety w Wielkiej Brytanii’; (*szepnęła, zdziwiła się*), (*aktualna, atrakcyjna, była...*) *miss* ‘tytuł dziewczyny, która zwyciężyła w konkursie piękności, także ta dziewczyna’. W przeciwieństwie do licznych nazw osób rodzaju męskiego są to jednak przykłady w języku polskim bardzo rzadkie, wręcz izolowane. Jednostkowe są też nazwy osób niedorośli mające rodzaj nijaki, np. (*to*) *baby* ‘niemowlę, małe dziecko’. Ciekawym przykładem jest pożyczka *zombie/zombi*⁵), która ma rodzaj nie do końca ustalony, co być może wynika ze sprzecznych przesłanek związanych tu wyjątkowo z konkurowaniem zasady rodzaju naturalnego i kryterium morfonologicznego, por.

Poszłam tulić dziecko do snu, a obudziłam się teraz: zaropiała, zdrętwiała i w ubraniu — strupieszaly z o m b i e, który wypętl z grobu ziemnego w okolicach źródła wód gruntowych.

Więc nie chciałem, żeby ją ten bank wykończył, bo to było trochę tak, jakby ona była jakimś z o m b i babci, które czuwa nade mną. Jakby babcia jeszcze żyła.

Człowiek to człowiek. Biedny z ulicy również jest człowiekiem, a nie jakimś z o m b i czy czymś innym (Internet).

Ta książka należy niestety do przeszłości, przypominając nieco z o m b i e powstałe z grobu.

Chociaż smutek też dodaje mi uroku, oczywiście makijaż rozmazany, oczy przekrwione — piękne z o m b i e ze mnie (Internet).

Jak wynika z przykładów, czerpanych głównie z NKJP, *zombie* może mieć przypisany rodzaj męski *ten zombie* lub rodzaj nijaki *to zombie*. Budowa wyrazu — nietypowe dla polszczyzny zakończenie na *-i* — przemawia za przypisaniem mu rodzaju nijakiego, natomiast znaczenie ‘w wierzeniach ludów afrykańskich: osoba zmarła, która dzięki magii może powrócić do życia’ sugeruje rodzaj męski.

Jeśli zapożyczenie z angielskiego jest rzeczownikiem nieosobowym, to wybór dla niego rodzaju gramatycznego w polszczyźnie się komplikuje.

4) Oczywiście nazwy osób płci męskiej zapożyczone z języka angielskiego mogą być w polszczyźnie wtórnie używane też w odniesieniu do kobiety, jak zresztą wiele innych rzeczowników osobowych, będących nazwami zawodów, tytułów stanowisk, lub mogą być używane w referencji ogólnej jako nazwa osoby wykonującej dany zawód, noszącej dany tytuł czy mającej dane stanowisko niezależnie od jej płci.

5) Według danych z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, por. www.nkjp.pl forma *zombie* (158 poświadczeń) przeważa w tekstach polskich nad formą *zombi* (94 poświadczenia).

W pierwszej kolejności w grę wchodzi kryterium morfonologiczne związane z wygłosem zapożyczonego rzeczownika. Kryterium morfonologiczne działa w ten sposób, że obce rzeczowniki są dopasowywane do prototypowych typów budowy morfonologicznej i odmiany rzeczowników polskich. I tak, jak udowadnia Stefańczyk (2007), dla rzeczowników rodzaju męskiego w polszczyźnie prototypowe są rzeczowniki z wygłosem spółgłoskowym (i zerową końcówką fleksyjną), dla rzeczowników rodzaju żeńskiego w polszczyźnie prototypowa jest budowa wyrazu z zakończeniem na *-a* (*-a* jest końcówką fleksyjną), zaś dla rzeczowników rodzaju nijakiego prototypowe są wyrazy zakończone na *-e* bądź na *-o* (odpowiednio *-e* lub *-o* jest końcówką fleksyjną). Oczywiście kryterium morfonologiczne działa w przypadku zapożyczeń angielskich w odniesieniu do sposobu ich fonetycznej realizacji w polszczyźnie, nie do sposobu ich zapisu graficznego. Innymi słowy rodzaj męski otrzymują zwykle te rzeczowniki nieosobowe, które w wymowie kończą się na spółgłoskę, np. *mail* 'wiadomość wysłana pocztą elektroniczną; adres poczty elektronicznej'; żeński — na samogłoskę *-a*, np. *coca-cola*, nijaki — na samogłoskę *-o*, np. *demo* 'demonstracyjna wersja programu komputerowego lub nagrania utworu muzycznego'. Pozostają jeszcze do rozpatrzenia zapożyczone rzeczowniki o zakończeniach dla budowy morfonologicznej polskich rzeczowników nietypowe, czyli zakończone w wymowie na: *-i*, por. np. *zombie/zombi* (przy interpretacji znaczeniowej nieosobowej, 'potwór'), *bikini* 'damski kostium kąpielowy, skąpo okrywający ciało', *frisbee* 'gra polegająca na rzucaniu plastikowym krążkiem, także sam ten krążek', *walkie-talkie* 'radio służące do porozumiewania się przez dwie osoby', *cv* (wym. si-vi) 'życiorys'; na *-y* np. *brandy* 'rodzaj napoju alkoholowego', *party* 'przyjęcie towarzyskie', na *-u* np. *wudu* 'rodzaj magii praktykowanej przez Murzynów na Haiti i w Stanach Zjednoczonych', *canoe/kanoe/kanu* 'lekka wąska łódź poruszana wiosłami'. Wszystkie wymienione zapożyczenia tego typu mają zasadniczo rodzaj nijaki i pozostają na gruncie polskim nieodmienne.

Kryterium morfonologiczne jest bardzo wyraziste, jednak w wielu przypadkach nie ma mocy rozstrzygającej o rodzaju gramatycznym zapożyczonego anglicyzmu, ponieważ jego działanie zakłócają czasem inne dodatkowe czynniki.

Po pierwsze, na rodzaj gramatyczny zapożyczonego rzeczownika może wpływać znaczenie polskiego rzeczownika będącego jego ekwiwalentem tłumaczeniowym. Mamy wtedy do czynienia z «dziedziczeniem» rodzaju gramatycznego przez dany anglicyzm od słowa polskiego. Jako przykłady można podać zapożyczone rzeczowniki nieosobowe: *publicity* 'popularność osiągnięta głównie za pomocą środków masowego przekazu', *prosperity* 'pomyślność w czymś, zwłaszcza w gospodarce jakiegoś państwa', które ze względów morfonologicznych pasowałyby do rzeczowników rodzaju nijakiego, ale są też używane jako rzeczowniki żeńskie, ponieważ ich ekwiwalentami polskimi są słowa rodzaju żeńskiego: *ta popularność*, *ta pomyślność*, por.

Gęsicka ma najlepszą *publicity* w obecnym rządzie.

Oczywiście zrobiłbym sobie niebywałą *publicity*.

Lata swej zawodowej *prosperity* mają już za sobą.

Biznesowa *prosperity* Agory zależy wprost od politycznej linii „Gazety Wyborczej”.

Jednak, co ciekawe, rzeczowniki te są też równolegle używane jako rzeczowniki rodzaju nijakiego, co wskazywałoby na to, że omawiane kryterium ekwiwalentu znaczenio-

wego w języku polskim nie jest rozstrzygające i konkuruje z nadrzędnym, wyrazistym kryterium morfonologicznym: zakończenie na *-i* skłania do przyjęcia rodzaju nijakiego, por. przykłady:

Aby sprawy potoczyły się po jego myśli, wynajął brytyjską agencję reklamową z Londynu, która ma zapewnić odpowiednie *publicity* oraz poparcie wpływowych *lobby*.
Proponowałem jej niewąskie *publicity*.
Część ludzi, opędziwszy najniezbędniejsze potrzeby i licząc na dalsze *prosperity*, wzięła się za urządzanie.
I tak zaczęło się moje krótkie *prosperity*.

Po drugie, dany anglicyzm może przejmować rodzaj gramatyczny od rzeczownika, który stanowi nazwę ogólną, «gatunkową» dla danego desygnatu, funkcjonuje jako jego hiperonim. Dotyczy to np. rzeczowników *brandy*, *cherry*, *whisky*, które są kojarzone z hiperonimem *wódka* mającym rodzaj żeński. Dlatego rzeczowniki te charakteryzują się wahaniem pomiędzy rodzajem gramatycznym nijakim wynikającym z kryterium morfonologicznego a rodzajem gramatycznym żeńskim, związanym z wpływem kryterium znaczeniowego, por.:

Swinarski uśmiecha się dobrodusznie i bierze się do czytania, popijając *cherry*, którą [czyli ta *cherry*, rodzaj żeński!] zagryzamy grzankami.
Brandy może być destylowana również z wina owocowego, wówczas jednak powinna być odpowiednio oznaczona, np. *Cherry Brandy* — *brandy* wiśniowa [czyli ta *brandy*, rodzaj żeński] itp. (Internet).
[...] wrócił dzierżąc w prawicy armeński koniak, a w lewicy dobrą francuską *brandy*.
— Jaki alkohol Pan lubi? — Lubię dobre *brandy*!
Kelnerka przynosi nam bułgarskie *brandy*, cołę, palimy *marlboro*.
Whisky potaniała..., poprosił o podwójną whisky.
Z tym *whisky* to nie jest wielka przesada. Dolał do swojego *whisky* parę kropel zielonkawego płynu i dosypał szczyptę białego proszku... Może dlatego *whisky*, które dotąd kojarzyłem z bimbrem, zaczęło mi nagle smakować.

W NKJP jest 196 poświadczeń rzeczownika *brandy*, z tego tylko część kontekstów pozwala odczytać przypisywany temu rzeczownikowi rodzaj gramatyczny, przy czym 23 użycia wskazują na rodzaj żeński, natomiast 13 użyć na rodzaj nijaki.

Przyjrzyjmy się jeszcze zapożyczeniu *dead-line* 'ostateczny termin zrobienia czegoś', które także odznacza się chwiejnością rodzaju gramatycznego w polszczyźnie. Oto przykłady użyc z NKJP, w którym odnaleziono 10 poświadczeń, w tym 2 użycia w rodzaju męskim, 2 w rodzaju żeńskim, 1 w rodzaju nijakim:

Trudno mi na ten temat się wypowiedzieć, no, ale pierwsza połowa lipca to jest już absolutny *dead-line* [rodzaj męski].
Przekroczenie owej *dead-line* [rodzaj żeński] powinno zastać nasz system bankowy z uregulowanymi do końca jego zasadniczymi problemami.
Mianowicie na wstępie powiedziałem, że w ogóle nie widzę sensu dzisiejszej dyskusji, dlatego że, jak to zawsze mądrze mówią po angielsku w ministerstwie przekształceń, *dead-line* [rodzaj nijaki] minęło 7 lutego.

W przypadku zapożyczenia *dead-line* przybieranie rodzaju męskiego można tłumaczyć przez kryterium morfonologiczne (wyraz jest zakończony w wymowie na spółgłoskę), rodzaju nijakiego też przez kryterium morfonologiczne, ale tu chyba wyjątkowo zastosowane do postaci graficznej wyrazu (kończy się w piśmie na *-e*), przyjmowanie rodzaju żeńskiego natomiast można tłumaczyć adideacją do rzeczownika *line* tłumaczonego na polski jako *linia* — rz. r.ż.

Konkurowanie ze sobą różnych rodzajów gramatycznych, wywołane ścieraniem się kryteriów morfonologicznego i znaczeniowego widać też w innych zapożyczonych rzeczownikach (lub frazach rzeczownikowych) nieosobowych, np.:

fast food / *fast-food* — ‘jedzenie przygotowane z półproduktów i serwowane w barach, też miejsce, w którym serwowane jest takie jedzenie’; w NKJP 341 poświadczenia, w tym 23 użycia w rodzaju męskim, 3 użycia w rodzaju nijakim, pozostałe konteksty są niediagnostyczne:

Po drugie, nie muszą to być karpie i makowce, tylko (jak sama nazwa wskazuje) amerykański *fast food* prosto z wody (rodzaj męski przybierany ze względu na kryterium morfonologiczne: zakończenie w wymowie na spółgłoskę).

Najwidoczniej współczesne *fast food* zyskało sobie wroga w aktualnym duchu czasów z zupełnie innych powodów niż brak wartości odżywczej: chodzi o metody produkcji, wykorzystywanie odpadków, opanowanie rynku (rodzaj nijaki przybierany ze względu na kryterium znaczeniowe, nawiązanie do tłumaczenia: *jedzenie* r.n.).

love story — ‘historia miłosna, także gatunek filmowy lub literacki’, w NKJP 193 poświadczenia, w tym 47 użyć w rodzaju nijakim: 53 użycia w rodzaju żeńskim: pozostałe konteksty są niediagnostyczne:

Tymczasem Gwiazda musiała wymyślić jakiś ciąg dalszy dla swojego *love story* (rodzaj nijaki przybierany ze względu na kryterium morfonologiczne: zakończenie w wymowie na *-y*).

Co do Cesi, heroiny niecodziennej, wojennej *love story* nad graniczną rzeką Sanem, to urzeka mnie w jej pamiętniku jedno z ostatnich zdań (rodzaj żeński, przybierany ze względu na kryterium znaczeniowe, nawiązanie do tłumaczenia: *historia* (r.ż.) *miłosna*).

Wpływ polskiego hiperonimu widać też w przypadku zapożyczonych z angielskiego skrótowców. Ich rodzaj gramatyczny może wynikać z rodzaju gramatycznego rzeczownika, występującego jako człon główny w wielowyrazowym wyrażeniu, stanowiącym polskie tłumaczenie skrótowca, pod warunkiem, że dany skrótowiec jest semantycznie przejrzysty. Dlatego skrótowiec *FBI* bywa traktowany jako rzeczownik rodzaju nijakiego — w tłumaczeniu na polski frazy stanowiącej rozwinięcie skrótu: *Federalne Biuro Śledcze* występuje rzeczownik *biuro* rodzaju nijakiego.

Ponadto niektóre skrótowce angielskie, jak zauważyła Orzechowska (1975: 206), czytane zgodnie z fonetyką języka angielskiego, są na gruncie polskim podciągane znaczeniowo pod pewne nazwy ogólne, «gatunkowe», i ostatecznie otrzymują rodzaj zgodny z rodzajem gramatycznym owego rzeczownika — nazwy gatunkowej. I tak np. *FBI*, *CIA* mają skłonność do przyjmowania rodzaju gramatycznego żeńskiego, ponieważ są kojarzone ze słowami w polszczyźnie rodzaju żeńskiego: *agencja*, *policja*, *szużba*. Podobnie np. *BBC* też ma często rodzaj żeński, przez skojarzenie z *telewizja*, *rozgłośnia*. Ze względu na kryterium mor-

fonologiczne *BBC* oraz skojarzenie z frazą *radio BBC* używane jest też jako rzeczownik rodzaju nijakiego, por.

W angielskim hrabstwie Cumbria bada się domniemany przypadek zachorowania człowieka na pryszczycę — poinformowało wczoraj BBC.

Skrótowce semantycznie nieprzejrzyste, pojęciowo przez użytkowników niekojarzone z nadrzędną nazwą gatunkową, nie są podatne na działanie tego czynnika i o ich rodzaju przesądza kryterium morfonologiczne, czyli, np. *LSD* zakończone w wymowie na *-e* ma rodzaj nijaki. Według Orzechowskiej w języku polskim w ogóle działa

naturalna zasada nadawania r. nijakiego rzeczownikom posiadającym tylko rodzaj gramatyczny, gdy neutrum występuje jako człon nienacechowany członu opozycji nieżywotne (neutra): żywotne (maskulina, feminina) (Orzechowska 1975:206).

Ta zasada zdaniem autorki tłumaczy, dlaczego np. anglicyzm *DNA* przybiera w polszczyźnie rodzaj nijaki, por. *to, ludzkie DNA*, por.

Co więcej, ciało miało DNA typowe bardziej dla Polaków, a głowa była raczej niemiecka, choć kryterium morfonologiczne, gdyby tu działało, dałoby w rezultacie rodzaj żeński (zakończenie na *-a*).

Po trzecie, w niektórych przypadkach anglicyzm dziedziczy rodzaj gramatyczny tego rodzimego rzeczownika, który w procesie zapożyczenia (w jego pierwszej fazie) najpierw występował jako nadrzędny główny człon grupy nominalnej z danym anglicyzmem jako przydawką apozycyjną, np. *płyta CD, telewizor LCD*. W kolejnych fazach przyswajania obcego wyrazu dochodzi do opuszczenia (elipsy) członu głównego w takim wyrażeniu i pozostały usamodzielniony składniowo anglicyzm przejmuje rodzaj gramatyczny wyeliminowanego rzeczownika. Jako przykład rozpatrzmy popularny dziś skrótowiec *CD* (wym. si-di) 'płyta kompaktowa; urządzenie służące do odtwarzania płyt kompaktowych'. Ponieważ jest to rzeczownik nieosobowy, zasada rodzaju naturalnego siłą rzeczy tu nie działa, w grę wchodzi więc jedynie kryterium morfonologiczne, które podpowiada, że obcy rzeczownik z zakończeniem na *-i* będzie mieć w polszczyźnie rodzaj nijaki. I takie użycia rzeczywiście są licznie poświadczone, por.

Znikło CD.

Puściłam nowe CD.

Jednak w uzusie mamy też przykłady świadczące o tym, że *CD* jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego. Por. np.

Dzięki cyfrowej inwentaryzacji na jednej CD może się zmieścić do 500 książek.

Jak się wydaje, mamy tu do czynienia z przejściem przez ten skrótowiec rodzaju gramatycznego rzeczownika *płyta*, który występuje w polskim tłumaczeniu tej nazwy, por. *CD* — 'ang. *compact disc* = płyta kompaktowa'. Ponadto skłonność skrótowca *CD* do przyjmowania rodzaju żeńskiego może też wzmacniać fakt, że bardzo często występuje on w połączeniu z tym rzeczownikiem jako swym nadrzędnikiem w wyrażeniu typu *płyta CD*, por.

Razem z nim ukazała się płyta CD dokumentująca koncert finałowy imprezy. W pakiecie znajduje się też płyta CD z grą multimedialną.

Zdarzają się też użycia, w których CD jest traktowane jako rzeczownik rodzaju męskiego, tym razem przez przejście tej wartości rodzaju gramatycznego od rzeczownika *dysk*, obecnego w wyrażeniach: *dysk CD*, por.

Cztery lata później wydano tzw. Legacy Edition (w 25. rocznicę wydania albumu), która zawierała bonusowy CD i DVD.

Podobnie skrótowiec LCD [wym. el-si-di] przejmuje męski rodzaj gramatyczny nadrzędnego rzeczownika *telewizor/wyświetlacz/monitor* wyelidowanego z połączenia *telewizor/wyświetlacz/monitor LCD*, por.

Lepiej kupić raczej sprawdzonej firmy kubek niż najtańszy LCD.

Usamodzielniony skrótowiec LCD pod wpływem kryterium morfonologicznego bywa też używany jako rzeczownik rodzaju nijakiego, por.

Studia musi być stać na dobre LCD.

Tak, i kiedyś chodziło się do kina gapić na wielki mrugający ekran, a teraz każdy ma takie LCD przed sobą.

Spójrzmy jeszcze, jaki rodzaj gramatyczny otrzymuje w polszczyźnie inny popularny anglicyzm DVD [wym. di-wi-di]. W NKJP poświadczone są głównie konteksty wskazujące na przypisywanie temu wyrazowi rodzaju nijakiego, por. np.

Na Mikołaja wydają swoje drugie DVD z koncertem ze „Spodka”.

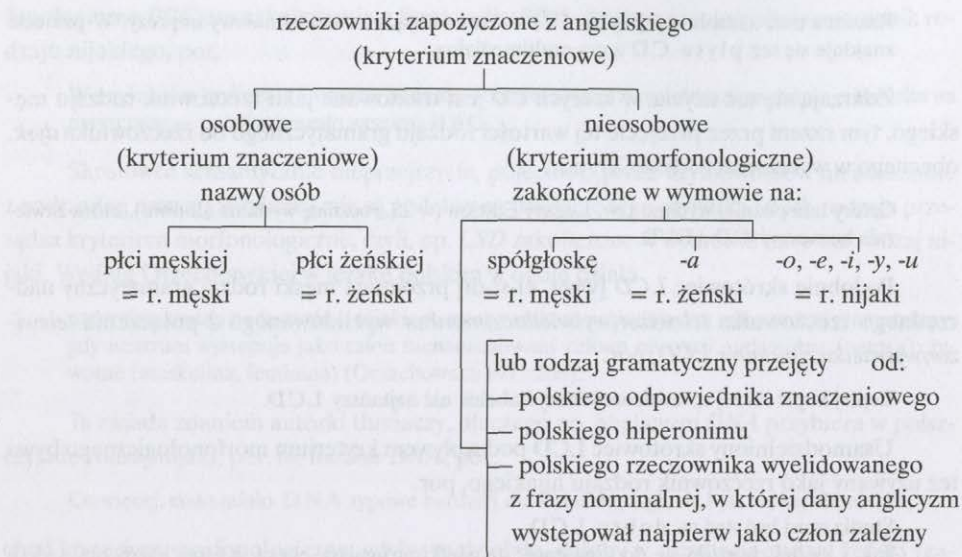
Chcę kupić jakieś tanie DVD.

W przypadku angielskich skrótowców o nietypowych dla polszczyzny zakończeniach na *-i* ostatecznie przeważają użycia w rodzaju nijakim, czyli ważniejsze okazuje się kryterium morfonologiczne od ewentualnych skojarzeń znaczeniowych z jakimś polskim rzeczownikiem (tu: *płyta, krążek, dysk, odtwarzacz, telewizor, monitor, wyświetlacz*).

Niejednokrotnie oba wspomniane wyżej czynniki: wpływ hiperonimu i wpływ wyelidowanego z frazy nominalnej rzeczownika polskiego splatają się ze sobą w jedno. Na przykład rzeczownik *dingo* ‘Canis dingo, dziczący pies domowy żyjący w Australii’ w większości kontekstów używany jest w połączeniu *pies dingo*, natomiast użyty samodzielnie przybiera najczęściej rodzaj męski przejęty od polskiego rzeczownika *pies*, który jest tu zarówno hiperonimem, jak i wyelidowanym z wspomnianego połączenia *pies dingo* rzeczownikiem nadrzędnym, por. np.

Wystraszony dingo biegnął przy ogrodzeniu prosto na naszą pułapkę.

Ostatecznie proces ustalania rodzaju gramatycznego zapożyczonych do polszczyzny rzeczowników angielskich podlega działaniu następujących czynników, które przedstawia poniższy wykres:



Rozważania nad rodzajem gramatycznym anglicyzmów w języku polskim potwierdzają tezę, że rodzaj gramatyczny rzeczowników osobowych jest motywowany rodzajem naturalnym wynikającym z płci nazywanego osobnika. Fakt, że zapożyczone rzeczowniki osobowe nie podlegają tu kryterium morfonologicznemu, lecz wyłącznie kryterium znaczeniowemu, dowodzi, że kategoria osobowości ma w systemie gramatycznym języka polskiego szczególnie status.

W odniesieniu do rzeczowników nieosobowych rodzaj gramatyczny ma charakter konwencjonalny, a na jego ustalanie się ma wpływ głównie kryterium morfonologiczne, zakłócone jednak wpływem rodzaju gramatycznego polskojęzycznego rzeczownika z różnych powodów przywoływanego i kojarzonego przez użytkowników z danym nieosobowym anglicyzmem. Wyrwkowe dane statystyczne dotyczące rzeczowników o rozchylanym z powyższych względów rodzaju gramatycznym skłaniają do postawienia ostrożnej tezy, że w przypadku rzeczowników nieosobowych stopniowo zwycięża w uzusie kryterium formalne, morfonologiczne, odwołujące się do budowy wyrazu zapożyczonego, a nie do jego znaczenia.

Na zakończenie warto zauważyć, że te angielskie rzeczowniki, które są przejmowane do polszczyzny, a przy tym są kłopotliwe, bo wyraźnie nie mieszczą się we wzorcach morfonologicznych polskich rzeczowników, często zyskują obudowę morfolologiczną w postaci pewnych formantów słowotwórczych, która ułatwia ich włączenie do polskiego systemu gramatycznego, por. *yuppie* i spolszczona wersja, nieco żartobliwa *japiszon*, *zombie/zombi* i derywat z sufiksem *-ak*: *zombiak*, *LCD* [wym. el-si-di] i potocznie używany derywat z sufiksem *-ek*: *el-sedek* 'telewizor LCD' z ang. *liquid crystal display*, *RPG* [wym. er-pe-gie] i derywat wsteczny używany potocznie *erpeg* 'rodzaj gry towarzyskiej, także komputerowej' z ang. *role-playing game*.

Bibliografia

- Grzegorzewska R. 1993: Kategorie gramatyczne, [w:] Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 445–58.
- Mańczak-Wohlfeld E. 2006: Angielsko-polskie kontakty językowe, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E. 2007: Rodzaj gramatyczny zapożyczeń angielskich w polszczyźnie, BPTJ LXIII, s. 39–48.
- Orzechowska A. 1975: Właściwości gramatyczne skrótowców polskich, Polonica I, s. 199–211.
- Stefańczyk W.T. 2007: Kategoria rodzaju i przypadku polskiego rzeczownika. Próba synchronicznej analizy morfologicznej, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Barbara Batko-Tokarz, Kraków, UJ

Pomiędzy klasyfikacją naukową a potocznym widzeniem świata — wewnętrzny podział pola tematycznego dotyczącego zwierząt

Słowa - klucze: pola leksykalno-semantyczne, klasyfikacja tematyczna słownictwa, potoczne i naukowe definicje zwierząt.

W różnorodnych podziałach tematycznych zazwyczaj pojawia się pole związane ze zwierzętami. Czasem nie jest ono dzielone na mniejsze grupy tematyczne (por. Cygal-Krupa 1990; W. Morkowkin, *Tematičeskij spisok russkich slov* [w:] *Leksičeskie minimumy russkogo jazyka*, 1972, [za:] Buttler, Markowski 1990: 119–20; SPP). Zazwyczaj jednak w obrębie tego pola pojawia się podział na mniejsze podpola. Interesujące okazuje się prześledzenie różnic i podobieństw pomiędzy tymi podziałami. Analizie poddane zostały podziały tematyczne o charakterze glottodydaktycznym, które są arbitralne, bo związane z określonymi potrzebami dydaktycznymi i dopasowane do odpowiedniego poziomu znajomości języka obcego (Rembiszewska 2005: 48). Opisano także podziały na pola leksykalno-semantyczne, które mają za zadanie pokazać obraz rzeczywistości pozajęzykowej w jej potocznym oglądzie, tym samym zwracając uwagę na preferowane wartości, hierarchie funkcjonujące w kulturze życia codziennego. Podziały tematyczne służyć mogą różnorodnym badaniom o charakterze językowym, np. często używane są w badaniach dialektologicznych. Na ten temat obszernie pisze Rembiszewska (2005). Trzecią analizowaną grupę stanowią te podziały tematyczne, które jako pomocnicze pojawiają się w różnego rodzaju słownikach. (por. Batko-Tokarz 2008).

Kategorie naukowe w klasyfikacjach tematycznych dotyczących zwierząt

Zazwyczaj w podziałach tematycznych niezależnie od tego, jakim celom mają one służyć, można odnaleźć w większym lub mniejszym stopniu punkt widzenia typowego użytkownika danego języka, co powinno jednocześnie oddalać je od taksonomii naukowej. Wiele z podziałów tematycznych uwzględnia jednak w pewnym stopniu klasyfikację biologiczną. Widać to szczególnie wyraźnie w polu dotyczącym świata zwierzęcego.

Antropocentryzm

Niektóre podziały tematyczne są tak wierne klasyfikacji naukowej, że rezygnują one z antropocentryzmu, który jest typowy dla potocznego spojrzenia na świat (Rembiszewska 2005: 37). Widać to szczególnie wyraźnie w klasyfikacji tematycznej w LDOCE, w której w należącym do nadrzędnego pola *nauka* podpolu *biologia* człowiek pojawia się jako jedno z jego podpól na równi ze zwierzętami.

• Biology (biologia)

- Animal (zwierzęta),
- Birds (ptaki),
- Fish (ryby),
- Human (człowiek),
- Insects (owady),
- Microbes/Biologic/Biochem (mikroby/biolog./chem.),
- Plants(rośliny).

Widac tu więc znaczny wpływ klasyfikacji naukowej, w przeciwieństwie do innych omówionych poniżej lub chociaż wspomnianych klasyfikacji, podział ten nie jest antropocentryczny, lecz wyraźnie naukowy, o czym poza zrównaniem ze sobą pól dotyczących zwierząt i człowieka może świadczyć także fakt, że znajdują się one w nadrzędnym polu biologia. To jednak przykład wyjątkowy, ponieważ antropocentryczny punkt widzenia jest charakterystyczny dla zdecydowanej większości podziałów tematycznych. Jak pisze W. Miodunka

językowy stosunek człowieka do zwierząt cechuje [...] klasyczny antropocentryzm, z którym zerwała dawno temu naukowa systematyka istot żywych. Trzeba przy tym podkreślić, iż postawa antropocentryczna jest właściwa nie tylko ludziom mówiącym po polsku. Cechuje ona ludzi mówiących po francusku i hiszpańsku, jest też zapewne właściwa wszystkim językom naturalnym (Miodunka 1980: 125–6).

Cytowany W. Miodunka zauważa, że w jednym z pierwszych podziałów tematycznych Halliga — Wartburga świat zwierząt, stanowiący część uniwersum, dzieli się zgodnie z poczuć językowym, i to tym tradycyjnym, na *czworonogi, ptaki, zwierzęta morskie, ryby, gady, płazy, skorupiaki, mięczaki, owady, zwierzęta fantastyczne* (podział R. Halliga i W. Wartburga [za:] Miodunka 1989: 159–60). Człowiek zaś stoi obok, tworząc osobny świat. Schemat ten zdaje się zatem potwierdzać pewną uniwersalność językowej wizji zwierząt (Miodunka 1980: 126).

Terminologia naukowa

Bardzo często zdarza się też, że w podziałach tematycznych dotyczących pola zwierzęta pojawiają się charakterystyczne dla biologicznej systematyki organizmów żywych gromady, które nie występują w potocznym oglądzie rzeczywistości, nazwane są inaczej lub mieszczą się w innych kategoriach.

Różnica pomiędzy naukowym a potocznym obrazem świata zwierząt jest często opisywana przez językoznawców. Według R. Tokarskiego

język nauki tworzy wielopiętrowy układ taksonomiczny z terminem *zwierzęta* na najwyższym piętrze. Na niższym poziomie wydziela się typy *strunowców, stawonogów, pierwotniaków* itd. *Strunowce* dzielą się na podtypy, wśród których są *kregowce*. Ten z kolei rozpada się na gromady: *ryby, płazy, gady, ptaki i ssaki*. (...) Na kolejnym piętrze taksonomii wyłania się *człowiek* wydzielony z rodziny *człowiekowatych*. Obraz tego samego fragmentu rzeczywistości w języku ogólnym jest zasadniczo różny. Taksonomia jest zdecydowanie spłaszczona, pozbawiona niektórych pięter. Brakuje w niej terminów typu *strunowce, kregowce, łóżykowce, naczelné*. Ważniejsze wydają się tu jednak modyfikacje związane ze zmianą hierarchii niektórych składników taksonomii (Tokarski 2001: 345).

Gdy zaczynamy analizować pola tematyczne dotyczące zwierząt, już na pierwszy rzut oka widać jednak, że wiele terminów zaczerpniętych jest z klasyfikacji naukowych. Zazwyczaj wykorzystywane są nazwy gromad (*ssaki, ptaki, ryby, gady, płazy* — gromada kręgowców, *mięczaki* — gromada stawonogów). Potwierdzają to poniższe przykłady:

- **ssaki** (ISPJP [ssaki czworonożne]; Jastrzębska-Okoń 1999; STJP);
- **gady i płazy** (Domański 1998 [gady]; Gajos, Gourgaud 1994 [razem z robakami i owadami]; Hallig — Wartburg [gady i płazy są tu osobnymi grupami]; Jastrzębska-Okoń 1999; STJP; Rak 2007 [tylko gady]; Wysoczański 2005);
- **skorupiaki, mięczaki** (Gajos, Gourgaud 1994 [razem z rybami]; Jastrzębska-Okoń 1999 [razem z pajęczakami]; Hallig — Wartburg [skorupiaki i mięczaki są tu osobnymi grupami]; STJP [razem z pajęczakami]);
- **pajęczaki** (Jastrzębska-Okoń 1999 [razem ze skorupiakami i mięczakami]; STJP [razem ze skorupiakami i mięczakami]).

Choć te elementy terminologii systematycznej są, jak się wydaje, powszechnie znane przeciętnemu użytkownikowi języka, przynależą jednak do terminologii naukowej, dlatego też ścisły zakres tych terminów dla użytkownika języka nie musi być jasny (Żmigrodzki 2008: 132). Nie powinny być więc one stosowane w podziałach tematycznych, zwłaszcza tych, które chcą zaprezentować spojrzenie na świat typowego użytkownika języka. Rozmycie i odmiennie rozumienie tych kategorii w potocznej świadomości językowej potwierdzają poniższe analizy. Choć badania polskich uczniów przeprowadzone przez W. Miodunkę pokazują, że «absolutna większość ze 138 nazw zwierząt podanych przez polskie dzieci, to nazwy ssaków» (Miodunka 1980: 123), należy nadmienić jednak, że jak pokazują na podstawie badań użytkowników polszczyzny A. Szczekocka-Augustyn, B. Wereszczyńska i T. Zagrodzka, stanowią one zarazem najbardziej nieokreśloną i rozmytą kategorię. Nie ma ona wyrazistego prototypu, należą do niej bowiem zwierzęta o bardzo zróżnicowanym wyglądzie, sposobie odżywiania się, środowisku życia (lądowym i wodnym). Właśnie w tym zbiorze respondenci najrzadziej stosowali hiperonim *ssak* (Szczekocka-Augustyn, Wereszczyńska, Zagrodzka 1996: 260). Przy tworzeniu ciągów definicyjnych brano raczej pod uwagę funkcję oraz cechy charakterystyczne omawianych obiektów (Szczekocka-Augustyn, Wereszczyńska, Zagrodzka 1996: 260).

Podobne niejasności towarzyszą gromadom *gadów* i *płazów*, które zazwyczaj w podziałach tematycznych pojawiają się łącznie. Okazuje się bowiem, że klasy zoologiczne *gadów* i *płazów* w ujęciu potocznym nie są rozróżniane (Szczekocka-Augustyn, Wereszczyńska, Zagrodzka 1996: 255–72). Inni badacze wskazują natomiast, że w potocznym ujęciu nie ma klasy *płazów* (Rak 2007: 29).

Cytowany powyżej badacz (M. Rak), analizując pierwsze części ciągów definicyjnych w zebranych przez siebie ankietach, zauważa, że w potocznym ujęciu poza wspomnianą już gromadą *płazów*, nie ma także *mięczaków* i *pierścienic*, które są wydzielane w taksonomiach zoologicznych (Rak 2007: 29). Pojawiają się jednak czasami w klasyfikacjach tematycznych, zazwyczaj łącznie. Tylko w podziale Halliga i Wartburga są one osobnymi grupami. Niejednokrotnie do tej grupy dołączone są też *pajęczaki*.

Warto na koniec tych rozważań zauważyć, że czasami w podziałach tematycznych pojawiają się najbardziej stereotypowi przedstawiciele opisanych powyżej gromad, np. *węże* u

Markowskiego (1990). Ta tendencja widoczna jest szczególnie w podziale W. Wysoczańskiego, w którym pojawiają się *pająki*, *ślimaki*, *raki*. Takie podejście bliższe codziennemu doświadczeniu typowego użytkownika języka zgodne jest z koncepcją autora i innych badaczy, na których się powołuje (Wysoczański 2005: 91). W podziale A. Markowskiego wyróżniona została także grupa *zwierząt w skorupie* (Markowski 1990).

Z naukowej taksonomii zwierząt w języku potocznym funkcjonują tylko niektóre nazwy gromad, które pojawiają się także w sposób oczywisty w podziałach tematycznych¹). Chodzi tu o gromady *ryb*, *ptaków* i *owadów*. Jak zauważa R. Tokarski

język ogólny odmiennie sytuuje relację między nazwą *zwierzę* a nazwami *owady*, *ryby* czy *ptaki*. O ile w naukowej taksonomii zoologicznej te ostatnie mieszczą się w nadrzędnej klasie *zwierzę*, to w języku ogólnym rzecz wygląda inaczej (Tokarski 2001: 345).

Wydaje się, że są one na równym poziomie. W języku potocznym wyodrębniane są szczególnie właśnie te grupy, całą resztę zalicza się natomiast do zwierząt, choć tu panować mogą rozbieżności, jak należy rozumieć to pojęcie, o czym mowa będzie w dalszej części tego artykułu²). Przynależność tych określeń do słownictwa ogólnego powoduje, że zwiększa się częstotliwość ich stosowania w podziałach tematycznych.

- **ryby** (Domański 1998 [ryby morskie, ryby słodkich wód]; Gajos, Gourgaud 1994 [razem ze skorupiakami i mięczakami]; ISPJP, Jastrzębska-Okoń 1999; LDOCE; Hallig — Wartburg; Rak 2007; STJP; Wysoczański 2005);
- **ptaki** (Domański 1998 [ptaki świata, ptaki Polski, ptactwo domowe]; Gajos, Gourgaud 1994; ISPJP; Hallig — Wartburg; Jastrzębska-Okoń 1999; Markowski 1990; Rak 2007 [podzielone na hodowlane i dzikie]; STJP; WSJP; Wysoczański 2005 [podzielone na ptaki żyjące na wolności, ptaki domowe, ptaki oswojone]);
- **owady** (Domański 1998; Gajos, Gourgaud 1994 [razem z robakami, gadami i płazami]; ISPJP; Hallig — Wartburg; Jastrzębska-Okoń 1999; LDOCE; Markowski 1990; Rak 2007 [wymienne z nazwą robaki]; STJP; WSJP; Wysoczański 2005).

Dodatkowe kategorie z pogranicza nauki i języka potocznego pojawiające się w podziałach tematycznych

W podziałach tematycznych pojawiają się czasem także inne grupy zwierząt, wyjątkowo wyodrębniane są *mikroorganizmy*, które występują w podziałach obejmujących liczną grupę słownictwa:

- **mikroorganizmy** (LDOCE [Microbes/Biologic/Biochem; WSJP];

¹) Zaprezentowany podział na *ssaki*, *gady*, *płazy*, *skorupiaki*, *mięczaki* i *pajęczaki*, które choć zapewne znane typowemu użytkownikowi języka, należą do słownictwa specjalistycznego, oraz na *ryby*, *ptaki*, *owady*, *robaki*, które przynależą do słownictwa codziennego, mimo że są terminami charakterystycznymi także dla terminologii naukowej, znajduje potwierdzenie w definicjach słownikowych. W USJP pierwsza wyodrębniona grupa otrzymała kwalifikator *zoolog.*, takiego kwalifikatora nie otrzymały zaklasyfikowane do drugiej grupy leksemy: *ryby*, *ptaki*, *owady*, *robaki*.

²) Oczywiście jest to tylko jedna z propozycji, ponieważ w książce M. Raka znaleźć możemy następującą informację: «w ludowej wizji świata zwierzęta są kategoryzowane następująco: zwierzęta właściwe (ssaki), ptaki, gady, robaki (owady) oraz inne zwierzęta» (Rak 2005: 28).

Częściej natomiast pojawiają się wydzielone jako osobna grupa zwierzęta szczególnie bliskie człowiekowi, niejednokrotnie z nim mieszkające, czyli *psy i koty*:

- **psy i koty** (Domański 1998 [rasy psów]; Jastrzębska-Okoń 1999; Wysoczański [zwierzęta synantropijne (Pies. Kot)]);

Spśród innych tego typu kategorii warto omówić jednak te, które budzą różnego rodzaju dyskusje i wątpliwości. Należą do nich *robaki i czworonogi*.

- **robaki** (Gajos, Gourgaud 1994 [razem z owadami, gadami i płazami]; Markowski 1990; Rak 2007 [wymienne z nazwą owady]; Wysoczański 2005).

Pojawia się bowiem pytanie o rozumienie terminu *robaki* oraz jego zakres. Według definicji ze słowników języka polskiego *robak* to:

‘drobne zwierzę bezkręgowce, o wydłużonym ciele; **potocznie: owad, zwłaszcza insekt, pasożyt**’ (USJP)

pot. ‘drobne zwierzę bezkręgowce, o bardzo zróżnicowanym kształcie ciała, występujące w wielu gatunkach w różnych środowiskach, **owad, insekt, pasożyt**’ (SWJP: 948).

Definicje te pokazują po pierwsze, że pola *owady* i *robaki* nakładają się w pewien sposób na siebie. Po drugie wskazują one na przynależność tego określenia do polszczyzny potocznej, ponieważ w przytoczonych powyżej definicjach albo pojawił się kwalifikator *pot.* (SWJP), albo w samej już definicji zawarta została informacja, że *robak* to *potocznie owad, zwłaszcza insekt, pasożyt* (USJP). To nakładanie się na siebie pól *robaki* i *owady* widać także w klasyfikacjach tematycznych, w których nazwa *robak* pojawia się wymienne z nazwą *owad* (Rak 2007) lub występują one łącznie (Gajos, Gourgaud 1994). Tylko w podziale A. Markowskiego obie te grupy są rozdzielone, co może ułatwić sprecyzowanie zakresu tego terminu, bo do *robaków* zaliczono: *gąsienicę, robaka, pchłę, pluskwę, wesz*, podczas gdy *owady* to: *bieudronka, ćma, komar, motyl, mól, mrówka, mucha, osa, owad, pająk, pszczoła, żuk*. Z powyższych rozważań wynika więc, że *robak* może być rozumiany z jednej strony jako potoczna nazwa owadów, zwłaszcza insektów i pasożytów, wskazuje na to podział A. Markowskiego (1990) i definicja z USJP. Z drugiej jednak strony, definicja w SWJP i klasyfikacje tematyczne, np. M. Raka (2007) pozwalają szerzej rozumieć nazwę *robak* jako każdego owada, a w tym insekty i pasożyty. Przyjrzenie się definicjom naukowym utwierdza tylko w przekonaniu, że termin ten jest niejednoznaczny, co więcej pojawiające się powyżej utożsamianie robaków z owadami traktowane jest jako błąd.

robaki 1. Wyróżniani dawniej typ bezkręgowców, obejmujący płazińce, wstężnice, pierścienice, nicienie i pozostałe grupy zaliczane do robaków obłych. Obecnie termin stosowany tylko przez nielicznych systematyków. 2. Potoczna nazwa bezkręgowców, zwłaszcza pasożytniczych, o wydłużonym, pozbawionym odnóży ciele. 3. Potoczna i błędna nazwa owadów pasożytniczych, a także niektórych innych owadów oraz wijów żyjących w ziemi (EB, t. IX).

Kolejną budzącą wątpliwości grupą są:

- **czworonogi** (ISPJP [ssaki czworonożne]; Hallig — Wartburg; Markowski 1990).

Niejednokrotnie zamiast terminu *ssaki* stosowane jest określenie *czworonogi*. Pierwsza niejednoznaczność związana z tym określeniem dotyczy zakresu tego pojęcia, ponieważ po-

jawia się pytanie, czy *czworonogi* to tylko *ssaki*? Nie jest to sprecyzowane w definicjach pochodzących ze słowników języka polskiego:

czworonóg 'zwierzę czworonożne' (SWJP: 150; USJP).

czworonożny 'zwykle o zwierzętach: mający cztery nogi, **stojący, chodzący na czterech nogach**' ◦ Istota czworonożna. ◦ Czworonożne drapieżniki. ◦ Czworonożni mieszkańcy lasów (USJP).

czworonożny 'mający cztery nogi, poruszający się na czterech nogach': Ssak czworonożny, zwierzę czworonożne (SWJP: 150).

Skoro w kolokacji pojawiają się *ssaki czworonożne* (SWJP, takie zawężenie wystąpiło także w ISPJP), oznacza to, że zapewne może być ono rozumiane szerzej, z drugiej jednak strony pojęcie to nie mieści w sobie takich ssaków, jak: *wieloryb, nietoperz, foka*. Szerokie rozumienie tego terminu może spowodować, że do *czworonogów* zaliczyć należy także np. *jaszczurkę czy krokodyla*³). Potocznie z *czworonogami* utożsamiane są jednak zazwyczaj właśnie *ssaki*, co znajduje potwierdzenie w podziale A. Markowskiego (1990). To rodzi jednak jeszcze jedną wątpliwość, czy dla typowego użytkownika języka *czworonogiem* będą należące do *ssaków* i mające cztery kończyny zwierzęta takie jak: *jeż, mysz, borsuk, bóbr*, bo tak zostały one zaklasyfikowane w podziale A. Markowskiego (1990). Nie są to bowiem prototypowe *czworonogi*, z którymi w potocznym rozumieniu kojarzy się zwierzęta duże o wyrazistych kończynach (wskazują na to definicje słownikowe).

Polatematyczne z określeniem zwierzę

Należy także zauważyć, że w klasyfikacjach tematycznych stosuje się niejednokrotnie określenie *zwierzę*, częstokroć jest ono dookreślone przez inne określenia, o czym będzie mowa w dalszej części. Pojawia się tu pytanie, czy *zwierzę* może być synonimem *ssaka*, czy pojęcie to jest rozumiane szerzej, bo na te dwie możliwości interpretacyjne wskazują definicje tego leksemu, choć niejasne zawężenie rozumienia tego terminu do ssaków typowe jest tylko dla polszczyzny potocznej czy dla jej wariantu neutralnego:

zwierzę 'każde żywe stworzenie (z wyjątkiem człowieka) — w przeciwstawieniu do roślin; **w węższym zakresie: ssak**' (USJP).

zwierzę 'każda żywa istota (z wyjątkiem człowieka) — w przeciwieństwie do roślin; **potocznie: ssak**' (SWJP: 1380).

Jak zauważa R. Tokarski

wydać się, że w języku ogólnym wyraz *zwierzę* sprowadzony został na niższy poziom taksonomii i funkcjonuje jako zastępnik naukowego terminu *ssak*, stanowiąc jeden z elementów łańcucha: ryby, ptaki i zwierzęta (Tokarski 2001:345).

Wbrew tej opinii w podziałach tematycznych pojawiające się określenie *zwierzę* rozumiane jest jednak szerzej i nie zawęża się go tylko do gromady *ssaków*.

³) Wskazują na to naukowe definicje terminu *czworonogi* (*Tetrapoda*). Jest to «duża grupa kręgowców obejmująca wśród form współczesnych płazy, gady, ptaki i ssaki» (EB, t. II).

Samodzielnie funkcjonujące określenie *zwierzę* pojawia się rzadko. Występuje tylko w jednej z opisywanych tu klasyfikacji tematycznych, która znajduje się w LDOCE. W słowniku tym pole *zwierzę* zawiera w sobie nie tylko *ssaki*, ale także *gady* i *plazy* oraz wszystko, co nie mieści się w innych kategoriach, dlatego w tej grupie znajdują się także na przykład: *małż*, *wąż* i *ośmiornica*.

Autorzy klasyfikacji tematycznych, opracowując strukturę pola *zwierzęta*, niejednokrotnie dzielą je natomiast na mniejsze podpola, kierując się nie tyle taksonomią naukową, lecz środowiskiem, w którym określone zwierzęta występują, czasem też sposobem życia. Jest to typowe dla potocznej klasyfikacji świata.

Na temat różnic pomiędzy naukową a potoczną klasyfikacją istot żywych słusznie pisał W. Miodunka:

zwierzęta jawią się w świadomości ludzkiej w kolejności odbijającej ich użyteczność (najpierw występują najczęściej spotykane zwierzęta domowe), częstość występowania i wielkość (najpierw zwierzęta łatwo i często dostrzegalne w otaczającej je rzeczywistości) i ich związek z człowiekiem [...] Teraz zatem dodatkowe uzasadnienie zyskuje zastosowany przy opisie nazw zwierząt podział na zwierzęta domowe i dzikie, bliższe człowiekowi — krajowe i dalsze — egzotyczne (Miodunka 1980: 124).

Dlatego też w wielu podziałach pola tematycznego dotyczącego zwierząt można odnaleźć grupy zwierząt wyróżniane na podstawie środowiska życia (np. *zwierzęta domowe*, *leśne*, *wodne*, *morskie*), bliskości wobec człowieka (np. *zwierzęta domowe*, *hodowlane*, *egzotyczne*), a także sposobu życia (np. *zwierzęta dzikie*, *latające*). Podziały tematyczne uwzględniają też zazwyczaj zwierzęta istniejące tylko w świadomości ludzkiej, stworzone przez literaturę i kulturę. Taka klasyfikacja bliższa jest więc zdecydowanie potocznemu postrzeganiu świata.

W zanalizowanych przeze mnie podziałach wyodrębnione zostały:

- **zwierzęta domowe** (Domański 1998; Gajos, Gourgaud 1994; Hatała, Bielicka 1996; Rak 2007; Wilson 2001; WSJP [razem z hodowanymi]);
- **zwierzęta hodowlane** (Rak 2007 [gospodarskie (hodowlane)]; WSJP (razem z domowymi); Wysoczański 2005);
- **zwierzęta egzotyczne** (Rak 2007);
- **zwierzęta leśne** (WSJP);
- **zwierzęta morskie** (Domański 1998; Hallig — Wartburg);
- **zwierzęta wodne** (Markowski 1990, WSJP, Wysoczański 2005);
- **zwierzęta dzikie** (Domański 1998; Gajos, Gourgaud 1994; Rak 2007; Wilson 2001; Wysoczański 2005);
- **zwierzęta latające** (Wysoczański 2005);
- **inne zwierzęta** (Rak 2007; WSJP [inne zwierzęta lądowe]);
- **zwierzęta fantastyczne, bajkowe, mityczne** (Hallig — Wartburg [zwierzęta fantastyczne], ISPJP [zwierzęta wymyślone]; Wysoczański 2005 [zwierzęta, stwory występujące w legendach, bajkach, mitach]).

Pola tematyczne związane z budową i zwyczajami zwierząt

Wiele podziałów tematycznych uwzględnia także, poza wyróżnianymi na podstawie różnych kryteriów grupami zwierząt, pola związane z ich budową, funkcjonowaniem, typowymi dla nich zachowaniami, co wskazuje na istotne znaczenie zwierząt w życiu człowieka i ważność związanych z nimi określeń. To słownictwo jest na tyle rozbudowane, że da się je odpowiednio pogrupować:

- **nazwy ogólne** (Markowski 1990);
- **budowa zwierząt** (ISPJP [części ciała zwierząt, grupy ciała]; WSJP [razem z funkcjonowaniem organizmów zwierzęcych]; STJP [budowa psa, budowa konia, maść konia, końska głowa, ptaki — budowa, budowa ryby]; Wysoczański 2005 [budowa anatomiczna zwierząt]);
- **funkcjonowanie organizmów zwierzęcych** (WSJP [razem z budową zwierząt]; Wysoczański 2005 [stany, czynności fizjologiczne, wydzieliny, odchody];
- **choroby, śmierć zwierząt** (Domański 1998 [długość życia niektórych istot żywych]; Hallig-Wartburg [choroby zwierząt]; Wysoczański 2005 [zwierzęta martwe, padłe]);
- **odgłosy zwierząt** (Jastrzębska-Okoń 1999; STJP [odgłosy zwierzęce]; Wysoczański 2005 [dźwięki wydawane przez zwierzęta]);
- **zwyczaje i zachowania zwierząt** (WSJP);
- **skupiska zwierząt** (STJP [2+1, czyli zwierzęca rodzina, zwierzęta w gromadzie]; Wysoczański 2005);
- **siedziby zwierząt** (STJP [gdzie mieszkają zwierzęta]; Wysoczański 2005);
- **człowiek a zwierzęta** (Markowski 1990; WSJP [hodowla i opieka nad zwierzętami]).

Podsumowanie

Podział pola tematycznego związanego ze zwierzętami na mniejsze podgrupy pokazuje z jednej strony, że

podstawą organizacji pola pojęciowego w świadomości ludzkiej jest nie to, co nauka stworzona przez ludzi wie o świecie i jak go klasyfikuje, lecz to, jak on sam, subiektywnie i egocentrycznie ten świat widzi i ujmuje (Miodunka 1980: 125).

Z drugiej jednak strony nie sposób nie zauważyć znacznego przywiązania do klasyfikacji naukowej, ponieważ w wielu podziałach tematycznych w polu dotyczącym świata zwierzęcego pojawiają się bardziej lub mniej utrwalone w języku ogólnym nazwy poszczególnych gromad stosowanych w naukowej systematyce organizmów żywych. Ta ambiwalencja w większym lub mniejszym stopniu pojawia się w każdym podziale, niezależnie od jego przeznaczenia i wstępnych założeń, które mu przyświecały. Z drugiej strony powyższa analiza pokazuje wiele niejednoznaczności w rozumieniu poszczególnych pojęć, rozmycie i niedookreśloność poszczególnych kategorii. Uwidacznia tu się nie tylko rozdzźwięk pomiędzy znaczeniem specjalistycznym i potocznym, ale także, co pokazują słowniki języka polskiego, różne rozumienie danych terminów w języku ogólnym.

Bibliografia

Opracowania

- Bartmiński J. 1984: Definicja leksykograficzna a opis języka, [w:] Słownictwo w opisie języka, red. K. Polański, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 9–21.
- Batko-Tokarz B. 2008: Tematyczny podział słownictwa w Wielkim słowniku języka polskiego, [w:] Nowe studia leksykograficzne 2, red. P. Żmigrodzki i R. Przybylska, Wyd. LEXIS, Kraków, s. 31–48.
- Batko-Tokarz B. 2010: Podział tematyczny w słowniku języka polskiego — wyzwania i problemy badawcze (na przykładzie definicji nazw zwierząt), [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kaś, K. Sikora, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 285–94.
- Buttler D., Markowski A. 1991: Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny [w:] *Język a kultura*, t. 1: Podstawowe pojęcia i problemy, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 107–21.
- Cygal-Krupa Z. 1990: Podstawowe słownictwo tematyczne języka polskiego (na wybranych przykładach), Rozprawy habilitacyjne Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Markowski A. 1990: Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny, t. I, II, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Miodunka W. 1980: Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Miodunka W. 1989: Podstawy leksykologii i leksykografii, PWN, Warszawa.
- Rak M. 2007: Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza, Wyd. Scriptum, Kraków.
- Rembiszewska D.K. 2005: Słownictwo tematyczne w dwudziestowiecznych opracowaniach leksykograficznych, *Poradnik Językowy*, z. 8, s. 37–51.
- Tokarski R. 2001: Pole znaczeniowe [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 360–4.
- Szczekocka-Augustyn A., Wereszczyńska B., Zagrodzka T. 1996: O kategoriach rozmytych (na przykładzie rozumienia nazw fauny, flory i artefaktów), [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorzczakowa i A. Pajdzińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 255–72.
- Wysoczański W. 2005: Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych. Na materiale wybranych języków, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Żmigrodzki P. 2008: Słowo — słownik — rzeczywistość. Z problemów leksykografii i metaleksykografii, Wyd. Lexis, Kraków.

Słowniki i encyklopedie

- Anusiewicz J., Skawiński J. 1996: Słownik polszczyzny potocznej, PWN, Warszawa. (SPP)
- Dictionary of Contemporary English, Longman, wersja elektroniczna. (skrót LDOCE)
- Domański P. 1998: Słownik tematyczny angielsko-polski, Wyd. ABC, Warszawa.
- Encyklopedia biologiczna, 1999: red. Z. Otałęga, Wyd. OPRES, Kraków. (skrót EB)
- Gajos M., Gourgand N. M. 1994: Słownik tematyczny francusko-polski, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Hatała G., Bielicka M. 1996: Słownik tematyczny języka niemieckiego dla licealistów i studentów, Wyd. Kanion, Zielona Góra.
- Kurzowa Z. 1999: Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego wraz z indeksem pojęciowym wyrazów i ich znaczeń. Indeks pojęciowy oprac. J. Winiarska, Wyd. Universitas, Kraków (skrót ISPJP).
- Jastrzębska-Okoń J. 1999: Słownik tematyczny angielsko-polski, polsko-angielski, Wyd. Harald G Dictionaries, Warszawa.

Kita M., Polański E. 2002: Słownik tematyczny języka polskiego, Wyd. Literatura, Łódź (skrót STJP).

Słownik współczesnego języka polskiego, 1996, red. B. Dunaj, Wyd. Wilga, Warszawa (skrót SWJP).

Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, wersja elektroniczna (skrót USJP).

Wilson P. 2001: Słownik tematyczny włosko-polski, tłum. S. Kamińska, Wyd. Philip Wilson, Warszawa.

Wielki słownik języka polskiego, [www: http://wsjp.pl](http://wsjp.pl) (skrót WSJP).

Beata Warzecha, Kraków, UJ

Nazwy nieoficjalne męskich zgromadzeń zakonnych i ich członków w Polsce*)

Słowa-klucze: zgromadzenie zakonne, nazwa oficjalna, nazwa nieoficjalna (potoczna, obiegowa), podstawa leksykalna, formant, grupa imienna.

W encyklopedii Polskie nazwy własne w rozdziale autorstwa Edwarda Brezy pt. Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy) natknęłam się na zestawienie zagadnień dotychczas nieopracowanych przez polskich onomastów. Wśród wyliczeń autora zainteresowało mnie zdanie: «Nie zajmowano się nazwami teatrów, muzeów, pałaców, kościołów i kaplic, zakonów i zgromadzeń zakonnych» (Breza 1998:347). Nazwy zgromadzeń zakonnych to interesujący temat, który dotyka sfery od wieków nierozdzielnie związanej z polską historią i kulturą, głęboko wpisanej w polską tradycję. Nazwy te znamy dobrze głównie w ich obiegowym wydaniu, dlatego warto się im przyjrzeć.

Artykuł ten jest próbą analizy i usystematyzowania nieoficjalnych, potocznych nazw męskich zgromadzeń zakonnych istniejących współcześnie w Polsce. Zamierzam pokazać mechanizmy tworzenia nazwy potocznej oraz wyłonić pewne charakterystyczne dla tej kategorii onimów modele nominacyjne. Jako źródło posłużył mi wydany w 2002 r. nakładem KAI Leksykon zakonów w Polsce pod red. Bogumiła Łozińskiego¹⁾. Praca ta zawiera zbiór nazw męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych oraz świeckich instytutów życia konsekrowanego. Całość obejmuje 238 jednostek, w tym:

60 nazw wspólnot męskich

149 nazw wspólnot żeńskich

29 nazw instytutów świeckich

Nie wnioskuję o sposób gromadzenia przez redaktora źródeł do opisów i ich zawartości, ale skupiam się głównie na nazwach potocznych męskich zgromadzeń zakonnych i ich członków w relacji do pełnych nazw oficjalnych.

Ogromna większość nazw nieoficjalnych motywowana jest przez nazwę własną lub pospolitą wchodzącą w skład pełnej nazwy oficjalnej sformułowanej w języku polskim lub łacińskim. Nazwy oficjalne to zwykle struktury o rozbudowanej formule opisowej, złożone z członu określającego, konstytuującego nazwę i rozbudowanej przydawki określającej. W funkcji członu konstytuującego nazwę występują rzeczowniki ze zbioru nazw określających

*) Gorące podziękowania składam Pani Prof. Marii Malec, za poświęcony mi czas, ciepło i wyrozumiałość, ale przede wszystkim nieocenioną pomoc, która nadała kształt mojemu artykułowi.

¹⁾ Podstawą opisu nazw poszczególnych wspólnot była ankieta opracowana przez KAI. Leksykon... nie zawiera podmiotów, które uznały, by ich obecność w Polsce określić mianem działalności (Łoziński 2002: 11).

grupy społeczne o charakterze instytucjonalnym. Najczęściej pojawiające się to: *zgromadzenie* (*kongregacja*, łac. *congregatio*), *zakon* (łac. *ordo*), *towarzystwo* (łac. *societas*).

Nazwy nieoficjalne są zazwyczaj krótkie, najczęściej jednowyrazowe i używając terminu Renaty Przybylskiej (choć wprowadzonego dla innego typu nazw), możemy je określić jako «nazwy właściwe» (por. Przybylska 1992: 138), bo tylko one jako takie służą obieguowej identyfikacji określonego zgromadzenia.

Analiza tych nazw ma na celu ukazanie modeli nominacyjnych nieoficjalnych nazw męskich zgromadzeń zakonnych i ich członków przez:

- wskazanie podstaw leksykalnych nazw i ich pochodzenia językowego i kulturowo-historycznego,
- wskazanie formantów słowotwórczych i paradygmatycznych w formie pluralnej i singularnej wykorzystywanych do tworzenia nazw,
- omówienie sposobów tworzenia nazw nieoficjalnych ze wskazaniem na ich związek z nazwami oficjalnymi,
- omówienie struktur jedno- i dwuczłonowych.

Nieoficjalne nazwy męskich zgromadzeń zakonnych i ich członków można podzielić na dwie grupy: I. Nazwy, które nawiązują do jakiegoś wyrazu (wyrazów) obecnego w oficjalnej nazwie pełnej oraz II. Nazwy, które nie nawiązują do wyrazu (wyrazów) wchodzących w skład nazwy oficjalnej. Z podziałem tym krzyżuje się podział formalny na nieoficjalne nazwy: A. jednoczłonowe i B. dwuczłonowe.

Nazwy potoczne jednoczłonowe

Nazwy jednowyrazowe (jednoskładnikowe) są wśród nazw obiegowych omawianego typu najliczniejsze. Pochodzą najczęściej od imienia lub nazwiska założyciela zgromadzenia zakonnego, także od patrona (patronki) zgromadzenia, od miejsca pierwotnej siedziby itp. Są one najczęściej przejęte z nazwy oficjalnej, rzadziej od niej niezależne.

W poniższym przeglądzie omawianych nazw zwracam uwagę na językową postać nazw występujących w formie pluralnej (zbiorowej), jako nazwy zgromadzeń (zbiorowości) i w formie singularnej, jako nazwy pojedynczych członków zgromadzeń, objaśniam podstawę leksykalną przez wskazanie wyrazu motywującego wraz z jego konotacją historyczno-kulturową i wyodrębniam formant tworzący nazwę. Na końcu — dla porównania — pełną nazwę oficjalną (mniejszą czcionką).

I. Nazwy nawiązujące do wyrazu obecnego w oficjalnej nazwie pełnej

1. Podstawa leksykalna od imienia założyciela zgromadzenia:

albertyni; albertyn, od imienia *Albert* (od św. Alberta, zwanego bratem Albertem, imię zakonne Adama Chmielowskiego, założyciela tej gałęzi zakonu franciszkańskiego) + *-yn*, w lm. *-yni* — Zgromadzenie Braci Albertynów Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka Serafickiego Posługujących Ubogim;

bazylian; bazylianin, od imienia *Bazyli* (od św. Bazylego Wielkiego, 329–379, twórcy reguły zakonnej) + *-janie*, w lp. *-janin* — Zakon św. Bazylego Wielkiego;

benedyktyni; benedyktyn, od imienia *Benedykt* (od św. Benedykta, ok. 480–547, założyciela najstarszego zakonu mniszego) + *-yn*, w lm. *-yni* — Mnisi Reguły św. Benedykta;

filipini; filipin, od imienia *Filip* (od św. Filipa Neri, 1515–1595) + *-in*, w lm. *-ini* — Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri.

2. Nazwy od imienia lub nazwiska patrona zgromadzenia:

augustianie; augustianin, od imienia *Augustyn* w formie skróconej August (od św. Augustyna, 354–430, biskupa Hippony, twórcy reguły zakonnej) + *-janie*, w lp. *-janin* — Zakon Świętego Augustyna;

gabrieleści; gabrielista, od imienia *Gabriel* (od św. Gabriela) + *-ista*, w lm. *-iści* — Zgromadzenie Braci Montfortan Świętego Gabriela;

józefici; józefita, od imienia *Józef* (od św. Józefa z Nazaretu) + *-ita*, w lm. *-ici* — Zgromadzenie Oblatów Świętego Józefa;

jezuici; jezuita, od imienia *Jezus* + *-ita*, w lm. *-ici* — Towarzystwo Jezusowe (łac. *Societas Iesu*);

michalici; michalita, od imienia *Michał* (od św. Michała Archanioła) + *-ita*, w lm. *-ici* — Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła;

marianiści; marianista, od przymiotnika łacińskiego *marianus* ‘czciciel Maryi’ + *-ista*, w lm. *-iści* — Towarzystwo Maryi (łac. *Societas Mariae* lub *Marianistarum*);

marianie; marianin, od imienia *Maria* (od Najświętszej Maryi Panny) + *-janie*, w lp. *-janin* — Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny;

paulini; paulin, od łac. imienia *Paulus* ‘Paweł’ (od św. Pawła Eremity) + łac. *-inus*, pol. *-in* lub od łac. przymiotnika *paulinus* ‘uczeń Pawła’ — *Ordo Sancti Pauli Primi Eremitae* (Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika);

pauliści; paulista, od łacińskiego imienia *Paulus* ‘Paweł’ (od św. Pawła apostoła) + *-ista*, w lm. *-iści* — *Societas Sancti Pauli* (Zgromadzenie Świętego Pawła);

salezianie; salezjanin, od nazwiska *Salezzy* (od św. Franciszka Salezego, 1567–1622) + *-janie*, w lp. *-janin* — Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego.

3. Podstawa od imienia patrona kościoła:

barnabici; barnabita od imienia *Barnaba* (od św. Barnaby, współpracownika św. Pawła, patrona kościoła w Mediolanie — pierwszego ośrodka działalności zgromadzenia) + *-ita*, lm. *-ici* — Zgromadzenie Księży Świętego Pawła — Barnabitów.

4. Podstawa od pol. i łac. określeń Osób Boskich lub ich atrybutów:

duchacze, duchacz, od nazwy *Duch* (Święty) (trzecia Osoba Boska) + *-acz*, w lm. *-acze* — Zgromadzenie Ducha Świętego pod opieką Niepokalanego Serca Maryi Panny;

redemptoryści; redemptorysta, od łacińskiego atrybutu Jezusa *Redemptor*, w znaczeniu religijnym ‘Odkupiciel, Zbawiciel’ + *-ysta*, w lm. *-yści* — *Congregatio Sanctissimi Redemptoris* (Zgromadzanie Najświętszego Odkupiciela);

salwatorianie; salwatorianin: od łacińskiego atrybutu Jezusa *Salvator* ‘Zbawca, Odkupiciel, Zbawiciel’ + *-janie*, w lp. *-janin*, — *Societas Divini Salvatoris* (Towarzystwo Boskiego Zbawiciela);

sercanie; sercanin, od *serce* (Serce Jezusa) + *-anie*, w lp. *-anin* — Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusowego;

trynitarze; trynitarz, od łac. (Sanctissima) *Trinitarius* ‘Przenajświętsza Trójca’, + *-arius*, w lm. *-arii*, pol. *-arz*, w lm. *-arze*; nazwa przyswojona fonetycznie i fleksyjnie — *Ordo Sanctissimae Trinitatis et Captivorum* (Zakon Przenajświętszej Trójcy).

5. Podstawa od przymiotnika utworzonego od nazwy osobowej Chrystus:

chrystusowcy; chrystusowiec, od przymiotnika *chrystusowy* + *-ec*, w lm. *-cy* — Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej (łac. *Societas Christi pro Emigrantibus Poloniae*).

6. Podstawa od wyrazu oznaczającego zdarzenie zbawcze:

zmartwychwstańcy; zmartwychwstaniec, od *Zmartwychwstanie* + *-ec*, w lm. *-cy* — Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

7. Podstawa od nazwy miejsca objawień Matki Bożej:

saletyni; saletyn, od nazwy miejscowości *La Salette* + *-yn*, w lm. *-yni* — Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej z La Salette;

karmelici; karmelita, od nazwy góry *Karmel* (góra Karmel położona koło Hajfy w Palestynie) + *-ita*, w lm. *-ici* — Zakon Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.

8. Podstawa od nazw miejscowości, będących pierwotnymi siedzibami zakonów:

cystersi; cysters, od nazwy klasztoru we Francji łac. *Cistercium*, francuska Citeaux — Zakon Cystersów (łac. *Ordo Cisterciensis*);

kameduli; kameduł, od nazwy miejscowości we Włoszech Camaldoli (pierwotna nazwa: Campo Mandoli), pierwotnej siedziby zakonu — Kongregacja Eremitów Kamedułów Góry Koronnej (łac. *Congregatio Eremitarum Camaldulensium Montis Coronae*).

9. Podstawa od wyrazu łacińskiego określającego charakter ideowy wspólnoty zakonnej:

doloryści; dolorysta, od łac. *dolorista*: *dolor* ‘ból, boleść’, + *-ysta*, w lm. *-yści* (z łac. *-ista*, *-istae*) — *Congregatio Fratrum Doloristarum* lub *Congregatio Filiorum Matris Dei Dolorosae* (Zgromadzenie Braci Dolorystów lub Zgromadzenie Braci Synów Matki Bożej Bolesnej);

oblaci; oblat, od łac. przymiotnika *oblatus* ‘ofiarowany’, ze zmianą paradygmatu fleksyjnego *-us* > *-ø*; nazwa przyswojona fleksyjnie — *Congregatio Missionariorum Oblatorum Sanctissimae et Immaculatae Virginis Mariae* (Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej);

pasjoniści; pasjonista; od łac. *passionistae*: *passio* ‘cierpienie, męka, męczeństwo’ + *-istae*, w lp. *-ista* — *Congregatio Passionis Iesu Christi* (Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa);

pijarzy; pijar, od łac. przymiotnika *pius* 'pobożny', w formie dopełniacza lm. rodzaju żeńskiego *piarum*; nazwa przyswojona fleksyjnie: lp. *pijar* (z podstawy skróconej *pijar-* < *piarum*), lm. *pijarzy* — Ordo Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum (Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych);

rogacjoniści; rogacionista; od łac. *rogatio* 'modlitwa, prośba' + *-ista*, w lm. *-iści* — Congregatio Rogationistarum a Corde Iesu (Zgromadzenie Rogacionistów Najświętszego Serca Jezusowego)²);

werbiści; werbista, od łac. *verbum* 'wyrazy, słowa' + *-ista*, w lm. *-iści* — Societas Verbi Divini (Zgromadzenie Słowa Bożego).

10. Podstawa od wyrazu wskazującego na charakter działalności zgromadzenia:

pocieszyciele; pocieszyciel, od wyrazu *pocieszyciel* 'ten, który pociesza', nazwa przeniesiona bez udziału formantu — Zgromadzenie Braci Pocieszycieli z Getsemani;

misjonarze; misjonarz, od wyrazu *misjonarz* 'ten, który pracuje na misjach', nazwa przeniesiona — Zgromadzenie Księży Misjonarzy Świętego Wincentego à Paulo.

11. Podstawa od nazwy habitu z kapturem spiczastym noszonej przez członków zgromadzenia:

kapucyni; kapucyn, pochodzi z włoskiego *cappuccio* 'kaptur' + *-ino* (por. Kopaliński 1987: 463) nazwa do języka polskiego przyswojona fonetycznie i fleksyjnie, upodobniła się do nazw na *-yn*, w lm. *-yni* — Zakon Braci Mniejszych Kapucynów (łac. Ordo Fratrum Minorum Capuccinorum).

II. Nazwy, które nie nawiązują do wyrazów wchodzących w skład nazwy oficjalnej

1. Podstawa od imienia założyciela zgromadzenia:

dominikanie; dominikanin, od imienia *Dominik* (od św. Dominika de Guzman ok. 1172–1221) + *-anie*, w lp. *-anin* — Zakon Braci Kaznodziejów (łac. Ordo Fratrum Praedicatorum);

franciszkanie; franciszkanin, od imienia *Franciszek* (od św. Franciszka z Asyżu 1181–1226) + *-anie*, w lp. *-anin* — Zakon Braci Mniejszych (łac. Ordo Fratrum Minorum);

kamilianie; kamilianin, od imienia *Kamil* (od św. Kamila de Lelli 1550–1614) + *-anie*, w lp. *-anin* — Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorem (łac. Ordo Clericorum Regularium Ministrantium Infirmis).

2. Podstawa od nazwiska założyciela zgromadzenia:

guanellianie; guanellianin, od nazwiska *Guanella* (od bł. Alojzego Guanelli 1842–1915) + *-anie*, w lp. *-janin* — Zgromadzenie Zakonne Sług Miłości (łac. Congregatio Servorum a Charitatae);

²) Zakonnicy tego zgromadzenia swoją misję opierają na ewangelicznych słowach Jezusa: «Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało; proście (*rogatae*) więc pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Łk. 10, 2). Składają jako czwarty ślub *rogate*, czyli nieustannej modlitwy o polewania.

orioniści; orionista, od nazwiska *Orione* (od bł. Alojzego Orione 1872–1940) + *-ista* w lm. *-iści* — Małe Dzieło Boskiej Opatrzności (łac. *Parvum Opus Divinae Providentiae*);
pallotyni; pallotyn, od nazwiska *Palloti* (od św. Wincentego Pallotti 1795–1850) + *-yn*, w lm. *-yni* — Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (łac. *Societas Apostolatus Catholici*).

3. Podstawa od nazwy opactwa Saint Lazaire w Paryżu, pierwszej siedziby zgromadzenia:

lazaryści; lazarysta, od francuskiego Saint *Lazaire* + *-ysta*, w lm. *-yści* — Zgromadzenie Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Zobacz też wyżej **misjonarze**.

4. Podstawa od potocznego określenia wspólnoty autorstwa jej założyciela św. Jana Bożego (1495–1550):

bonifratrzy; bonifrater, od łacińskich słów *boni fratres* ‘dobrzy bracia’ nazwa przyswojona przez uniwerbizację oraz fonetycznie i fleksyjnie — Zakon Szpitalny św. Jana Bożego (łac. *Ordo Hospitalarius S. Joannes de Deo*).

Podstawą leksykalną omawianych jednoczłonowych nazw nieoficjalnych jest przeważnie rzeczownik, jako nazwa własna, tych jest zdecydowana większość lub nazwa pospolita — to zaledwie kilka przykładów, wyjątkowo przymiotnik.

Jednoczłonowe nazwy nieoficjalne (obiegowe, potoczne) są motywowane najczęściej przez nazwy własne, a mianowicie przez:

— imiona założycieli lub świętych patronów zgromadzeń, jak: *Albert*, *Augustyn*, *Bazyli*, *Benedykt*, *Domini*, *Maryja* (Matka Boża), *Filip*, *Franciszek*, *Gabriel*, *Jezus*, *Józef*, *Kamil*, *Michał*, *Paulus*;

— nazwiska założyciela i patronów: Alojzy *Guanella*, Alojzy *Orione*, Wincenty *Pallotti*, Franciszek *Salez*;

— określeń Osób Boskich i atrybutów Boskich: *Duch* (Święty), *Redemptor*, *Salvator*, *Serce* (Jezusa), (Sanctissima) *Trinitas* ‘Przenajświętsza Trójca’;

— wyraz oznaczający zdarzenie zbawcze: *Zmartwychwstanie*;

— nazwy miejscowości (miejsc) objawień Matki Bożej: góra *Karmel*, *La Salette*;

— nazwy miejscowości (miejsc) związane z pierwszą siedzibą zgromadzenia: *Cistercium* (Citeaux) — nazwa opactwa, *Camaldoli*, *Saint Lazaire* — nazwa opactwa.

Rzadziej są spotykane nazwy z podstawą leksykalną od wyrazów pospolitych, jak:

— apelatywy, pol.: *misjonarz*, *pocieszyciel*; łac. *boni fratres*, *dolor*, *passio*, *rogatio*, *verbum*; włoskie: *cappuccio*;

— przymiotniki, pol.: *chrystusowy*; łac.: *marianus*, *oblatus*, *pius*.

Jednoczłonowe nazwy nieoficjalne tworzone są najczęściej przy pomocy formantów sufiksalnych, rzadziej paradygmatycznych. Trzeba na wstępie zaznaczyć, że nazwy nieoficjalne powstawały pierwotnie w języku łacińskim, podobnie jak oficjalne zgromadzeń zakonnych, ponieważ język łaciński był do niedawna oficjalnym językiem Kościoła. Nazwy potoczne zgromadzeń zakonnych były więc w większości tworzone pierwotnie na gruncie języka łacińskiego za pomocą łacińskich formantów: *-anus*, lm. *-ani*; *-inus*, lm. *-ini*; *-ista*, lm. *-istae*;

-ita, lm. -itae; -arius, lm. -arii. Nazwy te zostały przyswojone do języka polskiego fonetycznie i fleksyjnie, z tym że łacińskie formanty zostały odpowiednio zaadaptowane do języka polskiego, tworząc rodzime modele słowotwórcze.

Godną uwagi jest adaptacja omawianych nazw z łac. suf. -anus, -ianus, w lm. -ani, -iani przez wymianę suf. łac. na rodzimy: — dla zbiorowości -(j)anie, dla pojedynczego członka -(j)an-in (z syngulatywnym -in), tworząc w języku polskim m.in. nazwy mieszkańców, później także nazwy zwolenników osób, idei itp. W przedstawionym zbiorze nazw wystąpiły następujące formy z suf. -(j)anie, -(j)anin:

— *augustianie*, -janin; *bazylian*e -janin; *dominikan*e, -anin; *franciszkan*e, -anin; *guanellian*e, -janin; *kamilian*e, -janin; *marian*e, -janin; *salezjan*e, -janin; *salwatorian*e, -janin; *sercan*e, -anin (10 nazw)³.

Następny suf. to łac. -inus, w lm. -ini, spolszczony w mianowniku lp. na -in // -yn. W lm. -ini // -yni (z polską odmianą):

— *albertyni*, -yn; *benedyktyni*, -yn; *filipini*, -in; *kapucyni*, -yn; *pallotyni*, -yn; *paulini*, -in; *saletyni*, -yn (7 nazw).

Częstym jest również łac. suf. -ista, w lm. -istae, przejęty do polszczyzny jako -ista // -ysta (z polską odmianą na wzór rzeczowników na -a), w lm. -iści // -yści:

— *doloryści*, -ysta; *gabrielści*, -ista; *lazaryści*, -ysta; *marianiści*, -ista; *orioniści*, -ista; *pasjoniści*, -ista; *gauliści*, -ista; *redemptoryści*, -ysta; *rogacjoniści*, -ista; *werbiści*, -ista (10 nazw).

Nieco rzadziej pojawiają się nazwy z łac. suf. -ita, w lm. -itae, przejętym ze zmianą paradygmatyczną jako -ita, w lm. -ici:

— *barnabici*, -ita; *jezuici*, -ita; *józefici*, -ita; *karmelici*, -ita; *michaelici*, -ita (5 nazw)⁴.

Tylko jeden raz wystąpiła nazwa z łac. suf. -arius, w lm. -arii, przyswojonym do języka polskiego ze zmianą paradygmatyczną, jako -arz, w lm. -arze:

— *trynitarze*, -arze (1 nazwa).

Na drodze derywacji paradygmatycznej przyswojone zostały nazwy: *bonifratrzy* (łac. *boni fratres* — z udziałem uniwerbizacji, *cystersi*, lp. *cysters*; *kameduli*, lp. *kameduła*; *oblaci*, lp. *oblat*; *pijarzy*, lp. *pijar* (5 nazw).

Nazwy *misjonarze*, lp. *misjonarz* oraz *pocieszyciele*, lp. *pocieszyciel* zostały przeniesione do innej klasy nazw, bez udziału formantu.

Nazwy potoczne dwuczłonowe

Drugi z omawianych typów nieoficjalnych męskich nazw zgromadzeń zakonnych to konstrukcje dwuczłonowe występujące jako grupy imienne, złożone z rzeczownika i przydawki rzeczownej, przymiotnej i przymkowej. Większość konstrukcji dwuczłonowych przyjęto w formie skróconej z nazw oficjalnych, ze zmianami paradygmatycznymi dostosowanymi

³ O formancie -anin, który «występuje także w zawężonej grupie o skomplikowanej strukturze semantycznej: 'członek zakonu, zgromadzenia, którego założyciela, patrona, miejsce założenia nazywa podstawą' czytamy w GWJP (1984: 383). O adaptacyjnej funkcji suf. -anin w historii języka polskiego wspomina Kreja (1993).

⁴ Szerzej na temat sufiksu -ita pisze Z. Kowalik-Kaletowa (1976).

mi do mianownikowej formy nazw potocznych, podczas gdy w nazwach oficjalnych mają formę dopełniaczową.

Ugrupowanie tego typu nazw przedstawiam z punktu widzenia członu określonego, w poszczególnych nazwach dając charakterystykę członu określającego.

Człon określany może pochodzić od apelatywu oznaczającego: status zakonnika, nazwę potoczną zgromadzenia oraz religijnego czciciela:

1. Człon określany od wyrazu oznaczającego status zakonnika (brat, ojciec, kanonik):

bracia albertyni; brat Albert; człon określający w formie przydawki rzeczownej od imienia założyciela tej gałęzi zakonu franciszkańskiego, św. brata *Alberta* (imię zakonne Adama Chmielowskiego, 1845–1916) — Zgromadzenie Braci Albertynów Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka Serafickiego Posługujących Ubogim; Zobacz też wyżej **albertyni**.

bracia Serca Jezusowego; brat Serca Jezusowego; z przydawką rzeczowną od zestawienia *Serce Jezusa*, w dopełniaczu lp. — Zgromadzenie Braci Serca Jezusowego;

bracia szkolni; brat szkolny; z przydawką przymiotną od przymiotnika *szkolny*, ten od apelatywu *szkoła* + *-ny*, w lm. *-ni* — Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich;

kanonicy regularni; kanonik regularny; z przydawką przymiotną od przymiotnika *regularny* 'oparty na regule' — Zakon Kanoników Regularnych św. Augustyna Kongregacji Laterańskiej Najświętszego Zbawiciela;

mali bracia; mały brat; grupa imienna z członem określanym wyjątkowo na drugiej pozycji, z przydawką przymiotną od przymiotnika *mały* — Zgromadzenie Małych Braci Jezusa;

ojcowie Najświętszych Serc; ojciec Najświętszych Serc; z przydawką od zestawienia *Najświętsze Serca* w dopełniaczu lm. — Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza;

ojcowie somascy; ojciec somaska; z przydawką przymiotną od przymiotnika *somaski*, ten od nazwy miejscowości *Somasca* we Włoszech, gdzie zmarł zakonodawca, w lm. *somascy*, w lp. *somaska* (zamiast oczekiwanego *somaski*) — Zakon Kleryków Regularnych Soma-sków;

ojcowie szensztaccy; ojciec szensztacki; z przydawką przymiotną od przymiotnika *szensztacki*, ten od nazwy dzielnicy *Schönstatt* (w mieście Vallendar w Niemczech) + *-ski*, w lm. *szensztaccy* — Instytut Ojców Szensztackich.

2. Człon określany od jednoczłonowej potocznej nazwy zgromadzenia (franciszkanie, karmelici, misjonarze, sercanie):

franciszkanie konwentualni; franciszkanin konwentualny; z przydawką przymiotną od przymiotnika *konwentualny* z łac. *conventualis* 'należący do konwentu, czyli społeczności klasztornej' — Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych (łac. *Ordo Fratrum Minorum Conventualium*);

karmelici bosy; karmelita bosy; z przydawką przymiotną od przymiotnika *bosy* (dla oznaczenia odłamu zakonu karmelitów o surowszej regule) — Bracia Bosi Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. — Nazwa potoczna nawiązuje częściowo do nazwy oficjalnej;

misjonarze Afryki; misjonarz Afryki; z przydawką rzeczowną od nazwy kontynentu *Afryka* w dopełniaczu lp. — Zgromadzenie Misjonarzy Afryki;

misjonarze Ducha Świętego; misjonarz Ducha Świętego; z przydawką rzeczowną od nazwy *Duch Święty* w dopełniaczu lp. — Misjonarze Ducha Świętego pod opieką Niepokalanego Serca Maryi Panny;

misjonarze klaretyni; misjonarz klaretyn; z przydawką rzeczowną od nazwiska *Klaret* (od nazwiska założyciela zgromadzenia, św. Antoniego Marii Klareta 1807–1870) + *-yn*, w lm. *-yni* — Zgromadzenie Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy. — Nazwa potoczna nawiązuje częściowo do nazwy oficjalnej;

misjonarze kombonianie; misjonarz kombonianin; z przydawką rzeczowną od nazwiska *Comboni* (od bł. Daniela Comboni 1831–1881) + *-anie*, w lp. *-anin* — Misjonarze Kombonianie Serca Jezusowego;

misjonarze Krwi Chrystusa; misjonarz Krwi Chrystusa; z przydawką rzeczowną od zestawienia *krw Chrystusa*, w dopełniaczu pl. — Zgromadzenie Misjonarzy Przenajdroższej Krwi Chrystusa;

misjonarze Świętej Rodziny; misjonarz Świętej Rodziny; z przydawką rzeczowną od zestawienia *Święta Rodzina* w dopełniaczu lp. — Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny;

misjonarze z Mariannahill; misjonarz z Mariannahill; z przydawką przymikową od przymik *z i* i nazwy miejscowej *Mariannahill* (od nazwy osady misyjnej w Afryce Południowej nazywanej Wzgórzem Maryi — Anny (Mary — Anne — Hill, stąd dzisiejsze Mariannahill) — Zgromadzenie Misjonarzy z Mariannahill;

sercanie biali; sercanin biały; z przydawką przymiotną od przymiotnika *biały* (zapewne od koloru habitu noszonego przez zakonników) — Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wierzącej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza. — Nazwa potoczna nawiązująca częściowo do nazwy oficjalnej.

3. Człon określany od nazwy określającej czciciela Matki Bożej (sługa, syn):

śludzy Maryi; sługa Maryi; z przydawką rzeczowną od imienia *Maryja* w dopełniaczu lp. — Zgromadzenie Braci Sług Maryi Niepokalanej;

synowie Maryi; syn Maryi; z przydawką rzeczowną od imienia *Maryja* w dopełniaczu lp. — Synowie Najświętszej Maryi Niepokalanej.

4. Człon określany od nazwy określającej instytucjonalny charakter zgromadzenia:

misje afrykańskie; z przydawką przymiotną *afrykański* w lm., od nazwy kontynentu *Afryka* — Stowarzyszenie Misji Afrykańskich;

zgromadzenie misji; z przydawką rzeczowną *misje* w dopełniaczu lm. — Zgromadzenie Księża Misjonarzy Świętego Wincentego à Paulo;

zgromadzenie sług miłości; z przydawką rzeczowną od zestawienia *sługa miłości* w dopełniaczu lm. — Zgromadzenie Zakonne Sług Miłości.

Nazwy potoczne dwuczłonowe o strukturze grupy imiennej nawiązują do pełnych nazw oficjalnych. Człon główny (określany) jest reprezentowany w większości tych nazw przez wy-

razy charakterystyczne dla tradycji katolickiej i monastycznej. Określają status zakonnika (*brat, ojciec, kanonik*), nazwę potoczną zgromadzenia (jednoczłonową) i jego członków (*franciszkanie, -anin*), funkcję czciciela (*syn, sługa*) oraz charakter instytucjonalny wspólnoty (*misje, zgromadzenie*). Niektóre nazwy pochodzą od apelatywów funkcjonujących w innym znaczeniu w polszczyźnie ogólnej, z której zostały przeniesione na grunt tradycji katolickiej, gdzie nabrały swoistego, wyspecjalizowanego znaczenia (*ojciec* ‘zakonnik mający święcenia kapłańskie’, *brat* ‘zakonnik bez święceń kapłańskich’, *syn i sługa* ‘czciciele Matki Bożej’).

Różnorodnie przedstawia się pochodzenie członu określanego nazwy potocznej występującego w postaci przydawki rzeczownej (dopełniaczowej), przymiotnej, w jednym przypadku przymikowej, która może pochodzić:

— od imienia lub nazwiska założyciela zgromadzenia: bracia *albertyni*, misjonarze *kla-retyni*, misjonarze *kombonianie*;

— od imienia patrona (patronki) zgromadzenia lub jego atrybutu: bracia *Serca Jezusowego*, misjonarze *Ducha Świętego*, misjonarze *Krwi Chrystusa*, misjonarze *Świętej Rodziny*, ojcowie *Najświętszych Serc*, słudzy *Maryi*, synowie *Maryi*;

— od nazwy miejsca związanego z zakonodawcą lub siedzibą zgromadzenia: ojcowie *somascy*,

ojcowie *szensztaccy*, misjonarze z *Mariannhill*;

— od nazwy miejsca działalności: misjonarze *Afryki*, misje *afrykańskie*;

— od wyrazu określającego pole działalności: zgromadzenie *misji*.

Jeżeli człon określany pochodzi od jednoczłonowej potocznej nazwy zgromadzenia, przydawka wskazuje odgałęzienia podstawowej formacji: *franciszkanie konwentualni, karmelici bosi, misjonarze Afryki, misjonarze Ducha Świętego, misjonarze klaretynki, misjonarze kombonianie, misjonarze Świętej Rodziny, misjonarze z Mariannhill, sercanie biali*.

Nieoficjalne (potoczne) określenia męskich zgromadzeń zakonnych i ich członków w Polsce przedstawiają różnorodny i ciekawy zbiór nazw, których źródłem są najczęściej nazwy oficjalne. Wśród nich znaczną liczbę stanowią potoczne nazwy wielkich i mniejszych europejskich zakonów przeszczepianych od średniowiecza na grunt polski. Nazwy te, tak oficjalne jak i potoczne tworzone w języku łacińskim, który do niedawna był oficjalnym językiem Kościoła, były adaptowane do języka polskiego. Opisany stan współczesny jest wynikiem historycznego procesu przyswajania nazw łacińskich, tworzenia się strukturalnych modeli i powstawania nowych nazw w języku polskim. Proces ten był przedmiotem jedynie fragmentarycznych badań i wzmianek w literaturze naukowej i zasługuje na całościowe opracowanie. Opracowania powinny się także doczekać nazwy potoczne zgromadzeń żeńskich jako zbiór znacznie większy, a tym samym bardziej zróżnicowany.

Bibliografia

- Breza E. 1998: Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy), [w:] Polskie nazwy własne. Encyklopedia, red. E. Rzetelska-Feleszko, wyd. IJP PAN, Warszawa-Kraków.

- Encyklopedia katolicka, t. IV, 1989, red. R. Łukaszczyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz; t. VII, 1997, red. S. Wielgus; t. VIII, 2000, red. B. Migut; t. IX, 2002, red. B. Migut, Wyd. KUL, Lublin.
- Gajda S. (red.) 2001: Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski, IFP, Opole.
- Grzegorzczkowa R. 2007: Wstęp do językoznawstwa, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- GWJP — Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, red. R. Grzegorzczkowa, R. La-skowski, H. Wróbel, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 1984.
- Jougan A. 1958: Słownik kościelny łacińsko-polski, Poznań.
- Kopaliński W. 1987: Słownik mitów i tradycji kultury, PIW, Warszawa.
- Kowalik-Kaletowa Z. 1976: Sufiks *-ita* w staropolskich nazwach osobowych i heraldycznych typu *Leopolita*, *Masovita*; *Grzymalita*, *Rogalita* oraz w formacjach apelatywnych *najmit(a)*, *wróźbit(a)*, *Polonica* II, s. 247–60.
- Kreja B. 1993: Formacje na *-anin* i *-an* w języku polskim i w innych językach słowiańskich, *Onomastica* XXXVIII, s. 107–31.
- Łoziński B. 2002: Leksykon zakonów w Polsce, KAI, Warszawa.
- Przybylska R. 1992: O współczesnych nazwach firm, *Język Polski* LXXII, s. 138–50.

Ewa Młynarczyk, Kraków, UP

Metaforyczne związki wyrazowe w nazwach placówek handlowo-usługowych we współczesnej polszczyźnie

Słowa-kłucze: chrematonimia, nazwy firm, metaforyczność nazw własnych.

Nazwy firmowe są w ostatnich latach obiektem szczególnych zainteresowań językoznawców i specjalistów z innych dziedzin¹). Wielość prac z tego zakresu odzwierciedla swoistość tej wciąż zmieniającej się klasy onimów²), której otwartość i znaczne urozmaicenie wiąże się ściśle z rozwojem cywilizacyjnym i realiami społeczno-gospodarczymi. Powiązania te, szczególnie widoczne w nazwach obiektów handlowo-usługowych, stanowią również przedmiot badań onomastycznych³).

Jedną z tendencji we współczesnym nazewnictwie firmowym jest urozmaicanie nie tylko tzw. właściwej nazwy własnej, lecz także członów o charakterze deskrypcyjnym. Tradycyjne struktury typu *sklep spożywczy*, *zakład fryzjerski* są zastępowane nowymi, w których znacznemu zróżnicowaniu ulega zwłaszcza człon gatunkujący (*sklep*, *zakład*)⁴). Może to dziwić o tyle, że urozmaicanie właściwej nazwy własnej wynika z pełnionej przez nią funkcji identyfikacyjnej, wyróżniającej, natomiast informacyjność przypisywana pierwszemu z członów powinna raczej skłaniać twórców nazw do względnej jednolitości odzwierciedlającej przejrzyste kategoryzowanie. Tymczasem już nawet pobieżna obserwacja szyldów na ulicach miast pozwala stwierdzić dużą różnorodność w tym względzie. Wrażenie to pogłębia materiał zebrany z Panoramy Firm, tekstów reklamowych, a zwłaszcza z Internetu, gdzie swoje strony ma

1) Por. prace m.in. Rzetelskiej-Feleszko (1994, 1995, 1997, 1998, 2000a, 2000b, 2003, 2006), Kopertowskiej (2001a, 2001b, 2005), Siwca (2003a, 2003b, 2005, 2006), Rutkowskiego (2003), Zboralskiego (1995, 2000) i innych. Obszerną bibliografię z tego zakresu zawarł A. Gałkowski w monografii poświęconej chrematonimii (Gałkowski 2008).

2) Nazwy firmowe bywają różnie nazywane w literaturze onomastycznej. A. Gałkowski, podsumowując stan badań nad polską chrematonimią, pisze, że synonimicznie używane są m.in. terminy «firmonimy», «ergonimy», «nazwy handlowe», «nazewnictwo marketingowe», «ergonimy komercyjne», «emporionimy». Badacz ten używa natomiast terminu «chrematonimia marketingowa» i w ramach tak nazwanego działu omawia nazwy towarów, usług, zakładów produkcyjnych i usługowych, a także niektórych zastrzeżonych sloganów reklamowych (Gałkowski 2008: 37, 61–129).

3) Zagadnienie zależności językowego kształtu nazw placówek handlowych i usługowych od realiów społeczno-komunikacyjnych było wielokrotnie omawiane przez E. Rzetelską-Feleszko (m.in. 2000a, 2006), a także przez A. Siwca (2003a, 2005), D. Kopertowską (2001b, 2005) i innych.

4) O urozmaicaniu członów deskrypcyjnych piszą m.in. Kopertowska (2001b), Matusiak, Zawilska (2007), Wojtczuk (1998). Autorka niniejszego artykułu omawia różne sposoby nazywania placówek handlowo-usługowych (m.in. zapożyczenia typu *hipermarket*, *dyskont*, *outlet* oraz zróżnicowane określenia rzeczownika *sklep* i jego odpowiedników) w artykule pt. SKLEP, SALON, STUDIO czy ATELIER — współczesne sposoby nazywania placówek handlowych, *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Studia Linguistica V*, red. K. Kowalik, M. Mączyński, w druku.

większość placówek handlowych i usługowych, w tym także sklepy internetowe, których nazw nie sposób pominąć przy omawianiu współczesnych tendencji onimicznych, ponieważ obiekty te stanowią obecnie nieodłączną część gospodarki rynkowej. Z tych właśnie źródeł — obserwacji ulic miast, głównie Krakowa, Panoramy Firm i Internetu pochodzi materiał do niniejszego artykułu⁵).

Obiektem moich zainteresowań są połączenia wyrazowe przypominające swą strukturą model tradycyjnego członu deskrypcyjnego, w którym jeden składnik niesie informację gatunkującą (rzeczownik *sklep* dla placówek handlowych, *zakład* lub *gabinet* dla firm usługowych), a drugi — jest określeniem wskazującym na rodzaj towaru lub usług (*spożywczy, meblowy, kosmetyczny, fryzjerski*). Analiza zebranego materiału pozwala stwierdzić, że szerzące się obecnie związki wyrazowe zastępujące lub naśladujące ten model są umieszczane w różnym miejscu struktury nazewnicznej. Występują one jako człony deskrypcyjne (lub quasi-deskrypcyjne) połączone z odrębnym członem identyfikacyjnym, np. SALON KOSMETYCZNY AGA, ŚWIAT PAPIERNICZY PINESKA, STUDIO URODY PRESTIGE, AKADEMIA URODY PERFEKT YOU, OAZA URODY NEFRETETI, ale są też umieszczane jako człony identyfikacyjne obok wyrażenia o charakterze deskrypcyjnym: SALON KOSMETYCZNY OAZA URODY, GABINET KOSMETYCZNY PRZYSTANEK PIĘKNO, SALON ODZIEŻOWY FABRYKA MODY, SKLEP INTERNETOWY FABRYKA GADŻETÓW. Niektóre stanowią jedyny sposób nazywania danej placówki, np. SALON PIĘKNEGO CIAŁA, GALERIA PORCELANY, IMPERIUM MODY. Chcąc ukazać tendencje w zakresie tworzenia tego typu metaforycznych związków wyrazowych, analizuję ich skład leksykalny bez względu na to, w którym miejscu struktury nazewnicznej te związki występują⁶).

Wyrazy używane jako człony nadrzędne w omawianych połączeniach są z punktu widzenia genetycznego neosemantyzmami, których prymarne znaczenie nie jest związane z handlem. W niektórych z nich proces derywacji semantycznej przebiegł już dość dawno, w innych dokonuje się niejako na naszych oczach, a w pozostałych jest tylko okazjonalny.

Wyrazy, w których znaczenie 'lokal handlowy lub usługowy' jest już od lat ustabilizowane, to przede wszystkim *salon* 'elegancki zakład świadczący usługi na wysokim poziomie lub sklep łączący sprzedaż z wystawą oferowanych towarów⁷' i *centrum* 'miejsce, w którym coś się skupia, występuje w dużej ilości, koncentracji; ośrodek jakiejś działalności'. Wyrazy te, jak wiadomo, funkcjonują od dawna w nazewnictwie placówek handlowych i usługowych, obecnie jednak zmienia się ich łączliwość, która w pewnym stopniu wpływa także na znaczenie wymienionych leksemów.

⁵ Nie podaję dokładnej liczby zebranych połączeń wyrazowych, ponieważ przedmiotem moich zainteresowań w tym artykule jest ich skład leksykalny, a nie ilościowy udział w całym nazewnictwie firmowym.

⁶ Z tego powodu, dla jasności opisu, w dalszym ciągu artykułu podaję przykłady analizowanych połączeń, nie rozstrzygam za każdym razem, który człon nazwy one stanowią.

⁷ Definicje znaczeń omawianych wyrazów podaję na podstawie Słownika współczesnego języka polskiego pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996. Omawiane znaczenie jest w tym słowniku zdefiniowane jako trzecie z kolei, dwa pierwsze to: 'reprezentacyjny pokój do przyjmowania gości, bawialnia' oraz 'komplet mebli będących wyposażeniem takiego pokoju'.

Za tradycyjne połączenia rzeczowników *centrum* lub *salon* można uznać, wymieniane jako typowe w słownikach języka polskiego, związki tych wyrazów z przymiotnikami informującymi o typie usług lub sprzedawanych towarów: *centrum handlowe, rozrywkowe, motoryzacyjne* (SWJP: 96), *salon kosmetyczny, fryzjerski, samochodowy, jubilerski; salon motoryzacyjny, samochodowy; salon meblowy, salon radiowy, telewizyjny* (SWJP: 996, USJP, t. III: 1130). W USJP odnotowano także połączenia leksemu *salon* z przydawkami rzeczownikowymi: *salon mody, salon piękności*. Taki model nazewnictwa szerzy się obecnie w nazwach lokali usługowych, w których określający rzeczownik nazywa obiekt albo efekt usługi: *SALON FRYZUR, SALON URODY, CENTRUM PIĘKNA, CENTRUM URODY*. Podobne związki wyrazowe występują w placówkach handlowych lub takich, gdzie działalność handlowa jest podstawowa. Przydawka wskazuje wtedy sprzedawany towar, np. *SALON PŁYTEK, SALON PARKIETU, SALON FIRAN I ZASŁON, CENTRUM WINA, CENTRUM DRZWI, CENTRUM PODŁÓG*. W sklepach z wyposażeniem wnętrz określenia mogą być nazwami pewnych pomieszczeń, np. *SALON/ CENTRUM ŁAZIENEK, SALON KUCHNI*, które można traktować jako eliptyczne w stosunku do pełnej struktury opisowej '(salon, centrum) z wyposażeniem łazienek albo kuchni'. Stale wzrastająca liczba placówek handlowych nazywanych *salonem* lub *centrum* oraz ich rozszerzająca się łączliwość przyczyniają się do pozbawienia tych leksemów cech dyferencjalnych 'elegancja' (*salon*) i 'wielkość, komfort' (*centrum*). *Salon* w połączeniu z przymiotnikami *kosmetyczny* lub *fryzjerski* stał się właściwie synonimem trochę archaicznego dziś *zakładu*, podobnie jak *centrum* zastępuje tradycyjnie używany w członach deskrypcyjnych *sklep*⁸⁾.

Innym rzeczownikiem stosowanym w nazewnictwie placówek handlowych i usługowych już w czasach PRL jest *dom*. Rzeczownik ten był używany w stałych związkach wyrazowych *DOM TOWAROWY, DOM HANDLOWY* oraz *DOM MODY* (SWJP: 186, USJP, t. I: 652). Odstępstwem od tych połączeń było użycie już w latach 80. XX wieku wyrażenia *DOM CHLEBA* jako nazwy własnej sieci sklepów piekarniczych. Obecnie funkcjonuje cała seria połączeń wyrazowych, w których leksem *dom*, niosący konotacje bliskości i rodzinnego ciepła, jest łączony z przydawką rzeczowną nazywającą towar: *DOM WINA, DOM OBUWIA, DOM DRZWI I OKIEN*. Omawiany leksem łączony jest także z przydawkami przymiotnymi wskazującymi surowiec, z którego zostały wykonane sprzedawane wyroby, jak *DOM KORKOWY*, lub dziedzinę, z którą są związane — *DOM TECHNICZNY*. Niektóre określenia w sposób metaforyczny nawiązują do przedmiotu handlu, np. *DOM CZASU* to nazwa internetowego sklepu z zegarkami. Rzeczownik *dom* wykorzystuje się również w nazwach zakładów kosmetycznych, np. *DOM FRYZUR, DOM URODY*.

Pozostałe wyrazy, używane metaforycznie w nazwach lokali handlowych i usługowych, można pogrupować według typu konotacji, które mają wywoływać. Jedną grupę stanowią leksemy kojarzące się ze światem artystycznym, sztuką i kulturą: *studio, atelier, galeria*.

⁸⁾ Podobne wnioski wysnuwają I. Matusiak i K. Zawilska, analizując przykłady olsztyńskich nazw firmowych z wyrazami *salon, centrum, studio* (2007: 542).

Pierwszy z nich — *studio* w prymarnym znaczeniu łączy się z przymiotnikami wskazującymi różne media: *radiowe, telewizyjne, filmowe* (SWJP: 1071)⁹⁾. W nazwach lokali usługowych leksem ten występuje najczęściej z rzeczownikowymi nazwami czynności wymagającymi z kolei określenia wskazującego jej obiekt: STUDIO ARANŻACJI WNETRZ, STUDIO DEKORACJI OKIEN I WNETRZ, STUDIO PIELEGNACJI DŁONI I STÓP, STUDIO MODELOWANIA SYLWETKI czy szczególnie popularne STUDIO STYLIZACJI z rozmaitymi obiektami: DŁONI I STÓP, PAZNOKCI I FRYZUR, SYLWETKI. Rzeczownik *studio* tworzy również związki z określeniami wskazującymi efekt czynności STUDIO PIĘKNA I URODY, STUDIO PIĘKNEGO CIAŁA lub jej obiekt: STUDIO FRYZUR, STUDIO PAZNOKCIA, a w nazwach sklepów — informującymi o oferowanym towarze, np. STUDIO KWIATÓW, STUDIO OSŁON OKIENNYCH, STUDIO PŁYTEK CERAMICZNYCH.

W połączeniach z drugim z wymienionych rzeczowników — *atelier* skojarzenia z prymarnymi jego znaczeniami 'pracownia artysty plastyka, fotografa', 'zespół pomieszczeń, w którym nakręca się film' są podstawą presupozycji, że nazwany tym słowem lokal, to nie tyle sklep czy punkt usługowy, co raczej pracownia artystyczna, np. ATELIER KWIATOWE, ATELIER FRYZJERSKIE, ATELIER URODY lub ATELIER MODY.

Podobne, artystyczne konotacje niesie wyraz *galeria* prymarnie oznaczający 'wyodrębnioną kolekcję dzieł sztuki, zbiór, pomieszczenie, w którym są wystawiane dzieła', choć podstawą nazwania tym leksemem dużych obiektów stanowiących połączenie wielu lokali handlowych i usługowych było raczej drugie znaczenie 'wewnętrzne lub zewnętrzne przejście łączące szereg pomieszczeń, rodzaj podłużnego balkonu'. Wspólnym elementem znaczeniowym jest charakterystyczny układ przestrzenny jako cecha wyróżniająca ten typ obiektów, bo jest to przecież 'kryty pasaż o przeznaczeniu handlowym, ciąg obiektów handlowych, usługowych mieszczących się pod jednym dachem' (USJP I: 965¹⁰⁾). Na pewno artystyczne, a nie przestrzenne konotacje tego leksemu są podstawą użycia go w nazwach mniejszych lokali o jednorodnym typie towarów lub usług, o których informują rzeczownikowe określenia¹¹⁾: GALERIA ALKOHOLI, GALERIA BIŻUTERII, GALERIA FARB, GALERIA CZEKOŁADY, GALERIA UPOMINKÓW, GALERIA FRYZUR, GALERIA PIĘKNOŚCI, GALERIA ZDROWIA 'sklep z artykułami zdrowotnymi'.

Zupełnie inny typ skojarzeń, niż omówione wyżej, wywołują wyrazy FABRYKA, WARSZTAT, MANUFAKTURA oraz PRACOWNIA. Ich określeniami w nazwach lokali usługowych mogą być przydawki łączone z rzeczownikiem *salon*: PRACOWNIA FRYZJER-

9) Interesujące nas znaczenie 'lokal wraz z personelem i wyposażeniem, w którym prowadzona jest jakaś działalność usługowa; zakład (usługowy), salon, gabinet' zostało odnotowane w SWJP z uwagą poprawnościową: «Wyraz w tym znaczeniu jest obecnie nadużywany, zwykle w celach reklamowych» (SWJP: 1071). Wbrew słownikowym zaleceniom *studio* jest coraz modniejszym określeniem placówki usługowej lub handlowej, zapewne ze względu na wspomniane konotacje artystyczne, «uszlachetniające» niejako nazwaną tak placówkę.

¹⁰⁾ W SWJP nie odnotowano tego znaczenia wyrazu *galeria*.

¹¹⁾ *Galeria* jako określenie dużego budynku mieszczącego lokale handlowo-usługowe łączy się z odrębną nazwą własną, np. GALERIA KAZIMIERZ, GALERIA MOKOTÓW, GALERIA ŻŁOTE TARASY, GALERIA MANUFAKTURA.

SKA, WARSZTAT FRYZJERSKI lub KOSMETYCZNY, PRACOWNIA/ WARSZTAT/ MANUFAKTURA FRYZUR. W nazwach placówek handlowych dominują określenia rzeczownikowe wskazujące sprzedawany towar: FABRYKA GADŻETÓW, FABRYKA KOLCZYKA. Efekt zaskoczenia zwiększany jest poprzez połączenie omawianych leksemów z rzeczownikami abstrakcyjnymi: FABRYKA/ WARSZTAT/ MANUFAKTURA/ PRACOWNIA URODY, FABRYKA MODY (sieć sklepów), WARSZTAT PIĘKNA (salony lub sklepy kosmetyczne), PRACOWNIA DOBREGO STYLU (salon fryzjerski i kosmetyczny połączony z doradztwem wizażystów), FABRYKA ZDROWIA (sklep z kosmetykami i artykułami zdrowotnymi), PRACOWNIA NASTROJU (sprzedaż akcesoriów ślubnych), MANUFAKTURA DOBRYCH KLIMATÓW (sprzedaż papierów ozdobnych), FABRYKA PRÓŻNOŚCI (ekskluzywne salony kosmetyczne z bogatą ofertą usług), PRACOWNIA WSPOMNIENI (zakład fotograficzny). W niektórych przydawkach określenia wskazują dziedzinę życia lub zmysły, z którymi łączą się oferowane usługi lub towary: WARSZTAT WONI (kwaciarnia), FABRYKA DŹWIEKU (sklep z instrumentami), PRACOWNIA CZASU (sklep z zegarami słynnych marek), określenia wskazują też cel działań: FABRYKA FORM (sklep z meblami), FABRYKA WNĘTRZ (sklep z meblami lub biura projektanta wnętrz). Użycie wyrazów *warsztat*, *manufaktura* lub *pracownia* ma sugerować, że wskazywany przez przydawkę efekt użycia sprzedawanych towarów lub usług powstaje w wyniku ciężkiej pracy, połączonej z pieczołowitą dokładnością, kojarzoną z pracą rzemieślników w warsztacie lub w pracowni czy też robotników w manufakturze. Trochę dziwi użycie w tych połączeniach rzeczownika *fabryka*, kojarzonego raczej negatywnie z seryjną produkcją towarów pozbawionych cech indywidualnych¹²) oraz z ciężką pracą. Sądzę, że oprócz efektu zaskoczenia twórcy nazw z leksemem FABRYKA prawdopodobnie chcą stworzyć przekonanie o wielkości oferty towarowej w danym sklepie, o masowości (ale w dobrym znaczeniu) wyrobów i usług.

W niektórych przypadkach motywacją nazw jest fakt, że odnoszą się one do miejsc, gdzie nie tylko się sprzedaje, ale też wytwarza określone przedmioty, np. FABRYKA KOLCZYKA, FABRYKA PIZZY czy metaforycznie FABRYKA CZASU — dla firmy produkującej i sprzedającej kalendarze. Nie bez znaczenia przy wyborze leksemów *fabryka*, *manufaktura*, *warsztat* i *pracownia* jest fakt, że łączy je również nacechowanie chronologiczne: wszystkie kojarzone są raczej z dawnymi realiami, *manufaktura* to po prostu historyzm użyty tu ze względów stylistycznych. Podobne intencje przyświecały zapewne twórcom nazwy KANTOR HERBATY, w której rzeczownik *kantor* nawiązuje do archaicznego znaczenia ‘stół w sklepie, lada, za którą stoją sprzedawcy’ lub SKŁAD TANICH KSIAŻEK, gdzie «ożywiony został» wyraz *skład* oznaczający dawniej magazyn i sklep.

Inny typ skojarzeń wiąże się z użyciem w nazwach sklepów leksemu *świat*. Podstawą neosemantyzacji w tym przypadku było zapewne jedno z przenośnych znaczeń definiowane jako ‘sfera, dziedzina’, np. *świat dźwięków*, *kolorów*, *świat znaków*. Użycie tego rzeczownika w nazwach sklepów niesie konotacje ‘wielkości i bogactwa oferty’: ŚWIAT CHLEBA, ŚWIAT KAWY I HERBATY, ŚWIAT BAGAŻNIKÓW, ŚWIAT LAPTOPÓW, ŚWIAT

¹²) Potwierdzeniem wciąż żywych konotacji tego typu jest tekst reklamowy jednego z zakładów o nazwie PRACOWNIA FRYZJERSKA: «To wyjątkowe miejsce spotkań, a nie fabryka takich samych fryzur. Dla nas fryzjerstwo jest dziełem sztuki», por. <http://www.pracownia-fryzjerska.pl>

WIN czy ŚWIAT ZABAWEK. Wielkość oferty towarowej jest szczególnie podkreślana w nazwach, w których określenia wskazują surowiec, z którego wykonane są sprzedawane przedmioty, np. ŚWIAT WIKLINY, ŚWIAT PAPIERNICZY (konotacja: 'wszystko, co można zrobić z wikliny lub z papieru'). Z wyrazem *świat* wiążą się też inne leksemy kojarzące się z przestrzenią, swobodą i pięknem używane często w nazwach salonów kosmetycznych. Są to: *kraina*: KRAINA PIĘKNA, KRAINA PAZNOKCI¹³), *oaza*: OAZA PIĘKNA, OAZA URODY, *ocean*: OCEAN URODY, PIĘKNA, *wyspa*: WYSPA PIĘKNA, WYSPA ZDROWIA I URODY i *planeta*: PLANETA URODY, PIĘKNA, PLANETA PAZNOKCI I WŁOSÓW. Konotacje z pięknem przyrody wyzwała również leksem *ogród*: OGRÓD URODY, OGRÓD PIĘKNOŚCI oraz *pejzaż*: PEJZAŻ PIĘKNA, URODY. Można też w tym miejscu wspomnieć o leksemach kojarzących się z przestrzenią: *strefa*: STREFA PIĘKNA, URODY, STREFA FRYZUR lub *sfera*: SFERA URODY.

Konotacje z dużą przestrzenią i obfitością niosą wyrazy *królestwo* KRÓLESTWO FIRAN, ŁAZIENEK, TYTONIU (presupozycja: 'tam, gdzie królują firany, tytoń'), *republika* REPUBLIKA URODY, PIĘKNA ('tam, gdzie rządzi piękno lub uroda'), *imperium*: IMPERIUM URODY, IMPERIUM MODY.

Kolejnym obszarem skojarzeń, które twórcy nazw próbują przenieść w świat handlu i usług, jest nauka i pogłębianie wiedzy. Służy temu przede wszystkim leksem AKADEMIA używany powszechnie w znaczeniach 'towarzystwo lub instytucja grupująca wokół siebie wybitnych artystów i uczonych, zajmująca się wspieraniem nauki, sztuki, literatury itp.' lub 'wyższa uczelnia'. Wyraz o tak «nobliwych» skojarzeniach jest wykorzystywany w nazwach lokali oferujących usługi kosmetyczne, np. AKADEMIA URODY, AKADEMIA ZDROWIA I URODY, AKADEMIA FRYZJERSKA, AKADEMIA PIĘKNEGO CIAŁA czy AKADEMIA PAZNOKCIA¹⁴).

Podobne do *akademii* konotacje wyzwała leksem KLINIKA prymarnie oznaczający 'szpital lub oddział szpitalny, w którym oprócz leczenia prowadzi się badania naukowe, kształci studentów medycyny'. Nazwy KLINIKA DŹWIĘKU, KLINIKA TŁUMIKA, KLINIKA URODY I SPA oraz KLINIKA PAZNOKCIA swą moc perswazyjną zawdzięczają zapewne skojarzeniom z precyzją i specjalną troską, z jaką właściciele tych placówek mają dbać o jakość sprzętu nagłaśniającego, akcesoriów samochodowych czy usług pielęgnacyjnych. Skojarzenie z podstawowym znaczeniem 'szpital' szczególnie widoczne jest w nazwie KLINIKA GITAR, która odnosi się do firmy nie tylko produkującej i sprzedającej gitary, ale też je naprawiającej.

Do wyrazów używanych w nazwach placówek usługowych należy również *ambasada* o odległym od handlu znaczeniu prymarnym 'delegatura rządu danego państwa, reprezentująca jego interesy w danym państwie, przedstawicielstwo dyplomatyczne najwyższej rangi' oraz 'budynek, w której sprawuje urząd ambasador'. Intencją osoby, która nazwała swój za-

¹³) Wyraz ten niesie też dodatkowe, czytelne dla niektórych odbiorców, konotacje wynikające z obecności w języku stałych związków wyrazowych *kraina wiecznej szczęśliwości*, *kraina mlekiem i miodem płynąca*.

¹⁴) Nazwy takie mogą być także używane w odniesieniu do centrum szkoleniowego z danego zakresu (a więc rzeczywiście obiektu związanego z nauką).

kład kosmetyczny AMBASADĄ URODY oprócz oczywistego dążenia do oryginalności było zapewne wyzwolenie skojarzeń z wielkim światem i tzw. wyższymi sferami. W tym kręgu znaczeniowym pozostaje również *ministerstwo* użyte w nazwie sklepu internetowego MINISTERSTWO GADŻETÓW.

Do grupy neosemantyzmów używanych w nazwach firmowych zaliczymy również *klub*, wyraz oznaczający 'grupę ludzi, organizację, stowarzyszenie skupiające ludzi z jakiegoś środowiska, mających wspólne zainteresowania, wspólnie spędzających czas, bawiących się itp.' (klub sportowy, żeglarski) oraz 'siedzibę takiej organizacji' (SWJP 383). W nazwach lokali usługowych KLUB FRYZJERSKI, KLUB FRYZUR, KLUB URODY czy KLUB PAZNOKCI wyraz ten ma zapewne budzić skojarzenia z miłą, przyjacielską atmosferą, jaka panuje w klubach, oraz sugerować wspólnotę zainteresowań z klientem.

Zasób wyrazów używanych w strukturze nazewniczej wciąż się powiększa. Do omówionych połączeń, tworzących całe serie ze względu na podobne konotacje, można dodać te, które na razie są używane wyjątkowo, np. WYLĘGARNIA POJEDYNCZYCH EGZEMPLARZY, PRZYSTANEK PIĘKNO.

Podane przykłady pozwalają wysnuć wnioski co do składu leksykalnego analizowanych połączeń wyrazowych oraz ich funkcji w strukturze nazewniczej firm.

1. Wymuszona przez konkurencyjność pogoń za oryginalnością sprawiła, że właściciele sklepów i lokali usługowych, dążąc do wyróżnienia swojej firmy, poszukują nie tylko urozmaiconych tzw. właściwych nazw własnych, ale także członów, które wcześniej pełniły funkcję opisową, informującą. Poszukując źródeł odświeżenia struktur nazewniczych, twórcy nazw czerpią w sposób prawie nieograniczony ze źródła nominacji, jakim jest metaforyzacja, u której podstaw leżą różnego typu skojarzenia. Powstałe w ten sposób metaforyczne związki wyrazowe naśladują tradycyjne połączenia o charakterze deskrypcyjnym, ale są używane w różnych miejscach struktury nazewniczej: jako człony deskrypcyjne lub quasi-deskrypcyjne bądź jako człony identyfikacyjne obok wyrażenia opisowego. Dwuczłonowość nazw wciąż podkreśla się graficznie, ale opozycja między oboma członami jest często osłabiana i zacierana — całość pełni funkcję wyróżniającą, reklamującą czy szerzej perswazyjną. Jest to szczególnie widoczne w nazwach, gdzie oba człony są metaforyczne, np. KLINIKA ZDROWEGO WŁOSA OAZA PIĘKNA, STUDIO FRYZJERSKO-KOSMETYCZNE STREFA URODY, GALERIA FABRYKA URODY. Opiswane połączenia wyrazowe stanowią kolejny przykład nieostrości granic między nazwą własną a pospolitą. Problem ten, wielokrotnie dyskutowany, w szczególności dotyczy tego typu struktur wielowyrazowych¹⁵⁾.

¹⁵⁾ Problem granic między nazwą własną a pospolitą w kontekście nazw firmowych oraz urbanimów poruszali m. in. C. Kosyl (1983), B. Walczak (2000), Z. Zagórski (2002), K. Rymut (2003), A. Siwiec (2006). Zagadnienie to jest także omawiane przy innych typach chrematonimów. Autorzy monografii *Media i nazwy*, K. Skowronek i M. Rutkowski, piszą: «ważne [...] jest określenie tego, co w nazwach mediów jest rzeczywistą nazwą własną (w sensie: różnicującą jeden desygnat od drugiego), co zaś rodzajem apelatywnej (?) grupy deskrypcyjnej, często wspólnej dla całej serii nazw, por. nazwy: Katolickie Radio *Fiat*, Katolickie Radio *Ave*, Akademickie Radio *Centrum*, Akademickie Radio *INDEX* [...]. Rozumiejąc swoistą heterogeniczność genetyczną i funkcjonalną takich tytułów, w badaniu koncentrujemy się na ogół na całej nazwie (a więc wraz z owym członem deskrypcyjnym)» (Skowronek, Rutkowski 2004: 40).

2. W powstawaniu analizowanych połączeń wyrazowych ważną rolę odgrywa funkcja ekspresywna polegająca na uzewnętrznianiu cech nadawcy — kreatora nazwy (Rutkowski 2007: 17). Analizowane człony nazewnicze mówią o gustach i upodobaniach właścicieli określanych tak obiektów, ujawniają ich chęć dowartościowania siebie oraz własnej działalności przez opatrzenie sklepu lub zakładu nazwą kojarzącą się z placówką naukową, artystyczną lub leczniczą. Funkcja ekspresywna łączy się nierozzerwalnie z impresywną — właściciele firm pragną, aby dowartościowany czuł się przede wszystkim klient korzystający z ich usług¹⁶).

3. W odniesieniu do analizowanych struktur onimicznych nie sposób pominąć funkcji poetyckiej, autotelicznej. Metaforyzacja nazw placówek handlowo-usługowych jest świadomym zabiegiem kreacyjnym, szczególną grą językową z odbiorcą — potencjalnym klientem. Służy temu dobór leksemów oraz daleko posunięta innowacyjność w ich łączliwości. Dodatkowym zabiegiem kreacyjnym staje się nieraz celowe zestawianie wyrazów o krańcowo różnym nacechowaniu, np. GALERIA STAREGO CIUCHA czy GALERIA GRATÓW.

4. Największe zróżnicowanie obserwujemy w nazwach salonów kosmetycznych i fryzjerskich. Wydaje się, że tradycję jasnego i pozbawionego dodatkowych konotacji określenia opisowego podtrzymują placówki handlowe sprzedające artykuły pierwszej potrzeby, raczej niewymagające reklamy (SKLEP SPOŻYWCZY, SKLEP WARZYWNY).

5. Analiza metaforycznych członów nazewniczych może być podstawą do refleksji nad zmianami we współczesnej polszczyźnie. Związki wyrazowe typu STUDIO FRYZUR, KRÓLESTWO ŁAZIENEK czy KLUB PAZNOKCIA wprowadzają do języka zupełnie nowy typ kolokacji rzeczownikowych, natomiast powszechność używania niektórych wyrazów w nowej, handlowej funkcji może spowodować zmianę w hierarchii znaczeń. Tak chyba staje się już z wyrazem *galeria* w języku młodego pokolenia, które kojarzy go bardziej ze współczesnymi «świątyniami», jak się określa duże centra handlowe, niż z wystawą sztuki.

Bibliografia

- Dubisz S. (red.) 2003: Uniwersalny słownik języka polskiego, t. I–IV, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa (USJP).
- Dunaj B. (red.) 1996: Słownik współczesnego języka polskiego, Wyd. Wilga, Warszawa (SWJP).
- Gałkowski A. 2008: Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim, Wyd. UŁ, Łódź.
- Kopertowska D. 2001a: Nazewnictwo przemysłowo-usługowe, [w:] Współczesna leksyka, cz. 1, red. K. Michalewski, Wyd. UŁ, Łódź, s. 157–67.
- Kopertowska D. 2001b: Struktura współczesnych chrematonimów na tle dawnego nazewnictwa z tego zakresu, [w:] Język polski w rozwoju, red. Ł. M. Szewczyk, M. Czachorowska, Wyd. Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz, s. 11–33.
- Kopertowska D. 2005: Tradycja i nowoczesność w kieleckiej chrematonimii, [w:] Z najnowszych tendencji w polskim nazewnictwie, red. R. Łobodzińska, Oficyna Wydawnicza LEKSEM, Łask, s. 51–69.
- Kosyl C. 1983: Forma i funkcje nazw własnych, Wyd. UMCS, Lublin.

¹⁶ Pisze o tym M. Rutkowski: «W nazwach typu *Galeria Centrum* czy *Galeria Mokotów* dokonuje się swoistego transferu wartości konotowanych przez użycie wyrazu *galeria* ('sztuka, wyższa kultura') na obiekty komercyjne, nastawione na wartości raczej materialne niż duchowe. W ten sposób, planując dość prozaiczne w gruncie rzeczy zakupy, można np. stwierdzić: Wybieram się do galerii» (Rutkowski 2001: 24).

- Matusiak I., Zawilska K. 2007: Tendencje nazewnicze na przykładzie olsztyńskich chrematonimów, [w:] *Polskie nazwy własne — nowe tendencje badawcze*, red. A. Cieślíkowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek, Wyd. PANDIT, Kraków, s. 541–6.
- Rutkowski M. 2001: Wstępna charakterystyka funkcji nazw własnych, *Onomastica XLVI*, s. 7–29.
- Rutkowski M. 2003: Nazwy na sprzedaż. O nazewnictwie na usługach marketingu, *Onomastica, XLVIII*, s. 239–54.
- Rymut K. 2003: Granica czy strefa przejściowa między *nomen appellativum* a *nomen proprium*?, [w:] *tenże, Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe*, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 9–12.
- Rzetelska-Feleszko E. 1994: Najnowsze nazwy sklepów, [w:] *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych, zbiór studiów*, red. E. Wrocławska, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, s. 133–42.
- Rzetelska-Feleszko E. 1995: Nazwy łódzkich sklepów w 1994 roku, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, red. D. Bieńkowska, t. II, Wyd. UŁ, Łódź, s. 118–29.
- Rzetelska-Feleszko E. 1997: Nazwy sklepów a preferencje kulturowe, *Kultura i Społeczeństwo* 41 (1), s. 169–173.
- Rzetelska-Feleszko E. 1998: Obecne nazwy firm w Polsce i w Europie, *Onomastica XLIII*, s. 267–82.
- Rzetelska-Feleszko E. 2000a: Nazwy firm — chaos czy system? [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze*, red. M. Czachorowska, Ł. Szewczyk, Wyd. Ucel. WSP, Bydgoszcz, s. 99–112.
- Rzetelska-Feleszko E. 2000b: Podstawy leksykalne obecnych nazw sklepów i firm, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, red. J. Mazur, Wyd. UMCS, Lublin, s. 141–8.
- Rzetelska-Feleszko E. 2003: Nazwy dzisiejszych sklepów i firm w aspekcie kulturowym, [w:] *Nazwy własne a kultura. Polska i kraje słowiańskie*, red. Z. Kaleta, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, s. 183–95.
- Rzetelska-Feleszko E. 2006: *W świecie nazw własnych*, Wyd. Nauk. DWN, Warszawa — Kraków.
- Siwiec A. 2003a: Nazwy handlowe i ich uwarunkowania społeczno-komunikacyjne (od kultury ideologizowanej do kultury skomercjalizowanej i reklamy), [w:] *Metodologia badań onomastycznych*, red. M. Biolik, Towarzystwo Naukowe: Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn, s. 543–55.
- Siwiec A. 2003b: Nazwy sklepów i firm handlowych jako przedmiot badań onomastycznych, [w:] *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość polskiej onomastyki*, red. R. Łobodzińska, Wyd. Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław, s. 261–70.
- Siwiec A. 2005: W onomastycznej przestrzeni miasta. Nazwy obiektów handlowo-usługowych wobec zmian w rzeczywistości społecznej i kulturze, [w:] *Przestrzeń w języku i kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacja tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Wyd. UMCS, Lublin, s. 207–22.
- Siwiec A. 2006: W sprawie nazw obiektów handlowych: miejsce w klasyfikacji onomastycznej, ustalenia typologiczne, terminologia, [w:] *Manuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślíkowej oblata*, Wyd. Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Skowronek K., Rutkowski M. 2004: *Media i nazwy*, Wyd. LEXIS, Kraków.
- Wojtczuk K. 1998: Tendencje nominacyjne w urbonimii polskiej na przykładzie nazw firm siedleckich z lat 90., [w:] *Język w mieście i jego okolicach*, Instytut Historii WSRP, Siedlce.
- Walczak B. 2000: Nazwy firmowe: *proprii* czy *appellativa*?, [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze*, red. M. Czachorowska, Ł. Szewczyk, Wyd. Ucel. WSP, Bydgoszcz, s. 113–22.
- Zagórski Z. 2002: W sprawie klasyfikowania urbanonimów (na materiale poznańskim), [w:] *Język Polski. Współczesność. Historia*, t. II, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Wydawnictwo TN KUL, Lublin, s. 91–9.
- Zboralski M. 1995: *Nomen omen, czyli jak nazwać firmę i produkt*, Wyd. Buisness Press, Warszawa.
- Zboralski M. 2000: *Nazwy firm i produktów*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.

Elżbieta Kwinta, Tarnów, PWSZ

Idealna kobieta, idealny mężczyzna w ogłoszeniach matrymonialnych

Słowa - k l u c z e: współczesne słownictwo polskie, ogłoszenia matrymonialne.

Gdyby zebrać wypowiedzi nowożeńców na temat przyczyn, które doprowadziły do ich małżeństwa, okazałoby się, że wszystkie opierają się na tych samych przesłankach: potrzebie kochania i bycia kochanym, chęci uzyskania satysfakcjonującej trwałości w sferze seksualnej, potrzebie osiągnięcia aprobowanej społecznie stabilizacji i — poza nielicznymi wyjątkami — pragnieniu dania życia nowemu człowiekowi.¹⁾

Wybór życiowego partnera jest zatem wypadkową oczekiwań, wyobrażeń kobiety i mężczyzny. Jaki jest więc z jednej strony ideał kobiecości według mężczyzn, z drugiej zaś rejestr wymagań stawianych potencjalnemu partnerowi? Celem przeprowadzonej analizy jest sprawdzenie, czy w formułowanych anonsach zauważalne są stereotypy, to znaczy postrzeganie kobiet w kategoriach obiektów seksualnych oraz ocenianie mężczyzn na podstawie ich sukcesów: osiągnięć intelektualnych i zdobyczy finansowych. W badaniu chcę się przyjrzeć cechom potencjalnego partnera najczęściej wymienianym w polskich ogłoszeniach prasowych.

Badania tego typu prowadzili m.in. Stiles i in. (1987), Harrison i in. (1977), Deaux i Lewis (1984) oraz Davis (1990). Okazało się, że mężczyźni przy wyborze partnerki do długotrwałego związku

kierują się głównie atrakcyjnością fizyczną i seksualną drugiej osoby. Kobiety natomiast na ogół przywiązują dużą wagę do cech psychologicznych i osobowościowych i dążą do długoterminowego związku opartego na zaangażowaniu. Częściej niż mężczyźni oczekują też od partnera zapewnienia im bezpieczeństwa finansowego²⁾.

Czy podobnie sytuacja przedstawia się w polskich ogłoszeniach prasowych?

Cechy wymienione w ogłoszeniach kodowałam jak Davis (1990).

1. Atrakcyjny: określenia, że partner powinien być na przykład «ładny», «przystojny».
2. Budowa ciała: określenia, że partner powinien być w «dobrej formie», «muskularny» lub «mieć dobrą figurę».
3. Seks: określenia, że partner powinien mieć «duży pociąg seksualny» lub być «zmysłowy».
4. Zdjęcie: stwierdzenie, że osoba zainteresowana ogłoszeniem powinna wysłać fotografię.
5. Profesjonalizm: określenie, że partner powinien mieć zawód.
6. Zatrudnienie: na przykład sformułowanie «musi mieć stałą pracę».
7. Finanse: określenie, że partner powinien być niezależny finansowo lub mieć materialne zabezpieczenie.

1) Z. Celmer, Człowiek na całe życie, Warszawa 1985, s. 5.

2) Cyt. za: D. Dwyer, Bliskie relacje interpersonalne, Gdańsk 2005, s. 163.

8. Wykształcenie: stwierdzenie, że partner powinien «być absolwentem...» lub «być dobrze wykształcony».

9. Inteligencja: określenie, że partner powinien być «inteligentny», «bystry».

10. Uczciwość: określenie, że partner powinien «być uczciwy».

11. Humor: sformułowania «poczucie humoru», «pogoda ducha».

12. Zaangażowanie: stwierdzenie, że związek ma być «trwały» lub «prowadzić do małżeństwa».

13. Emocje: określenie, że partner powinien być «ciepły», «romantyczny», «dający wsparcie emocjonalne», «wrażliwy», «kochający», «otwarty na innych ludzi».

— Wiek osoby, która zamieściła ogłoszenie³⁾

Wprowadziłam tu jednak konieczne modyfikacje; uwzględniłam również takie zmienne, jak: stan cywilny, stan rodzinny, wyznanie, wiek, nałogi.

Ogłoszenia te pozyskałam z wydania miesięcznika matrymonialno-towarzyskiego Kontakt (nr 7 (171) lipiec 2009)⁴⁾. Uwzględniłam wszystkie ogłoszenia o poszukiwaniu heteroseksualnego partnera, lecz analiza dotyczy tylko tej ich części, która odnosi się do cech pożądanых u partnera.

W sumie wykorzystałam 974 ogłoszenia: 463 zamieszczone przez mężczyzn i 511 zamieszczonych przez kobiety. Średni wiek autorów ogłoszeń wynosił 50 lat dla mężczyzn i 53 lata dla kobiet. Wyniki analizy zawarte są w tabeli nr 1.

Tabela 1.

Cechy potencjalnego partnera wymieniane w polskich ogłoszeniach prasowych

Zmienna	Cecha wskazana przez mężczyzn	Cecha wskazana przez kobiety
Atrakcyjność	19,4%	18,4%
Budowa ciała	35,6%	22,7%
Seks	6,9%	2,9%
Zdjęcie	5,2%	3,1%
Profesjonalizm	5,8%	8,4%
Zatrudnienie	1,1%	1,6%
Finanse	20,3%	56,2%
Wykształcenie	5,4%	10,8%
Inteligencja	2,4%	5,5%
Uczciwość	15,1%	19,4%
Humor	3,1%	6,8%
Zaangażowanie	61,6%	69,5%
Emocje	61,1%	69,1%

Jak można wnioskować z powyższego zestawienia, 6 cech spośród 13 okazało się znaczących. Największe różnice między ogłoszeniami zamieszczanymi przez kobiety a tymi za-

³⁾ Jeżeli wiek nie był określony, ogłoszenie nie było przeze mnie uwzględniane.

⁴⁾ www.kontakt-st.pl

mieszczanymi przez mężczyzn dotyczyły statusu finansowego, budowy ciała, emocji oraz zaangażowania. Mężczyźni częściej wymieniali atrakcyjność, budowę ciała, seks i prośbę o zdjęcie. Kobiety zaś częściej pisały o statusie zawodowym i finansowym, wykształceniu, inteligencji, zaangażowaniu i o cechach emocjonalnych. Częściej też zwracały uwagę na uczciwość i poczucie humoru poszukiwanych mężczyzn.

Kobiety również pisały o stanie cywilnym oraz wieku potencjalnego partnera. Natomiast mężczyźni wspominali o rodzinie.

Wyniki badania pokazały, że zarówno mężczyźni, jak i kobiety trzymali się stereotypowych ról płciowych. Kobiety postrzegane są w kategoriach obiektów seksualnych, gdyż kategorie fizyczne (cechy 1-4) były znacznie częściej wymieniane przez mężczyzn. A mężczyźni są oceniani na podstawie ich sukcesów: osiągnięć intelektualnych i zdobyczy finansowych. Kategorie związane z zatrudnieniem (cechy 5-7) oraz kategorie intelektualne (cechy 8-9) były częściej pożądane przez kobiety.

Identyczne wnioski wynikały z wcześniejszych analiz:

mężczyźni częściej kładli nacisk na wygląd jako pożądaną cechę u partnerek, a nie na status finansowy i intelekt, a kobiety szukały mężczyzn o dużym intelekcie, zabezpieczonych finansowo i gotowych się zaangażować⁵⁾.

Charakterystyczne jednak dla polskich ogłoszeń okazało się jeszcze jedno kryterium, tzn. brak nałogu(ów) (kobiety: 37,4%, mężczyźni: 16,8%).

Problem wpływu zmiennej płci zamieszczających ogłoszenia w uzyskanym materiale leksykalnym wszystkich badanych cech ilustruje tabela 2.

Tabela 2.

Ogólny przegląd ilościowy cech wskazanych przez kobiety i mężczyzn w zależności od płci

Lp.	Centrum	Mężczyźni			Kobiety		
		Liczba słów-haseł	Powsz. skojarzeń	Ind. skojarzeń	Liczba słów-haseł	Powsz. skojarzeń	Ind. skojarzeń
1.	Atrakcyjność	90	0	16	94	1	8
2.	Budowa ciała	165	0	44	116	0	18
3.	Seks	32	0	17	15	0	8
4.	Zdjęcie	24	1	2	16	1	3
5.	Profesjonalizm	27	0	11	43	0	9
6.	Zatrudnienie	5	0	2	8	0	5
7.	Finanse	94	0	37	287	0	27
8.	Wykształcenie	25	0	6	55	0	1
9.	Inteligencja	11	1	3	28	1	1
10.	Uczciwość	70	1	7	99	1	7
11.	Humor	14	1	3	35	1	6
12.	Zaangażowanie	285	0	39	355	0	62
13.	Emocje	283	0	44	353	0	60

⁵⁾ D. Dwyer, *Bliskie relacje interpersonalne*, Gdańsk 2005, s. 165.

Analiza danych liczbowych zawartych w tabeli 2 prowadzi do zaskakującego wniosku: zarówno kobiety, jak i mężczyźni cechuje podobny wskaźnik powszechności skojarzeń — wymienianych cech. Różnica zaznacza się tylko w centrum 1 «atrakcyjność». W tym punkcie rezultaty moich badań zdecydowanie różnią się od ogólnie przyjętych⁶⁾. Liczby obrazujące indywidualność wymienianych cech należy wyrazić w procentach i porównać z odpowiednimi wartościami dla kobiet i mężczyzn. Okazuje się, że mężczyźni wykazali większą indywidualność w doborze określeń charakteryzujących potencjalną partnerkę (8 centrów: atrakcyjność, budowa ciała, profesjonalizm, finanse, wykształcenie, inteligencja, uczciwość, humor). Fakt ten ilustruje tabela 3.

Tabela 3.

Zestawienie procentowe indywidualności doboru określeń kobiet i mężczyzn w badanych centrach

Lp.	Centrum	Mężczyźni		Kobiety	
		Liczba słów-haseł	Ind. skojarzeń	Liczba słów-haseł	Ind. skojarzeń
1.	Atrakcyjność	90	17,8 %	94	8,5 %
2.	Budowa ciała	165	26,7 %	116	15,5 %
3.	Seks	32	53,1 %	15	53,3 %
4.	Zdjęcie	24	8,3 %	16	18,8 %
5.	Profesjonalizm	27	40,7 %	43	20,9 %
6.	Zatrudnienie	5	40 %	8	62,5 %
7.	Finanse	94	39,4 %	287	9,4 %
8.	Wykształcenie	25	24 %	55	1,8 %
9.	Inteligencja	11	27,3 %	28	3,6 %
10.	Uczciwość	70	10 %	99	7,1 %
11.	Humor	14	21,4 %	35	17,1 %
12.	Zaangażowanie	285	13,7 %	355	17,5 %
13.	Emocje	283	15,5 %	353	17 %

Oprócz przedstawionych powyżej różnic ilościowych zależnych od płci, warto prześledzić ewentualne zróżnicowanie jakościowe. W tym celu zamieszczam zestawienia frekwencyjno-rangowe 6 centrów (których cechy okazały się znaczące) z podziałem na płeć⁷⁾.

Centrum 1: Atrakcyjność

Mężczyźni

Lp.	F	Wyraz	R
1.	24	ładna	1
2.	21	zadbana	2
3.	11	atrakcyjna	3

Kobiety

Lp.	F	Wyraz	R
1.	49	zadbany	1
2.	14	z klasą	2
3.	8	przystojny	3

6) Por. Z. Cygal-Krupa, Podstawowe słownictwo tematyczne języka polskiego, Kraków 1990, s. 104–6.

7) Gdzie skrót F — oznacza frekwencję określenia, a R — jego rangę.

4.	6	miła aparycja	6	4.	4	elegancki	4
5.	5	niebrzydka	5	5.	3	prezencja	5

Centrum 2: Budowa ciała

Mężczyźni				Kobiety			
Lp.	F	Wyraz	R	Lp.	F	Wyraz	R
1.	52	szczupła	1	1.	50	wysoki	1
2.	21	zgrabna	2	2.	14	od 175 cm	2
3.	14	duży biust	3	3.	9	powyżej 170 cm	3
4.	9	wysoka	4	4.	6	szczupły	4
5.	8	kobiece kształty	5	5.	5	minimum 180 cm	5

Centrum 7: Finanse

Mężczyźni				Kobiety			
Lp.	F	Wyraz	R	Lp.	F	Wyraz	R
1.	12	mieszkanie	1	1.	45	zmotoryzowany	1
2.	8	własne M	2	2.	27	niezależny finansowo	2
3.	7	nie materialistka	3	3.	26	bez problemów finansowych	3
4.	7	zaradna	4	4.	21	auto	4
5.	5	niezależna finans.	5	5.	19	mieszkanie własne M	5

Centrum 10: Uczciwość

Mężczyźni				Kobiety			
Lp.	F	Wyraz	R	Lp.	F	Wyraz	R
1.	37	uczciwa	1	1.	76	uczciwy	1
2.	9	wierna	2	2.	4	wartościowy	2
3.	7	szczerą	3	3.	3	szczerý	3
4.	3	uczciwość	4	4.	3	zasady moralne	3
5.	3	wartościowa	4	5.	2	prawdomówny	4

Centrum 12: Zaangażowanie

Mężczyźni				Kobiety			
Lp.	F	Wyraz	R	Lp.	F	Wyraz	R
1.	75	stały związek	1	1.	65	stały związek	1
2.	32	cel matrymonialny	2	2.	53	poważne oferty	2
3.	30	poważne oferty	3	3.	34	odpowiedzialny	3
4.	10	partnerka	4	4.	21	cel matrymonialny	4
5.	9	na dobre i na złe	5	5.	7	na stałe życie we dwoje	5

Centrum 13: Emocje

Mężczyźni

Lp.	F	Wyraz	R
1.	60	miła	1
2.	28	samotna	2
3.	16	dobre serce	3
4.	15	czuła	4
5.	13	sympatyczna	5

Kobiety

Lp.	F	Wyraz	R
1.	60	kulturalny	1
2.	25	opiekuńczy	2
3.	21	dobre serce	3
4.	17	samotny	4
5.	17	spokojny	4
6.	15	miły	5

W sumie można stwierdzić, że listy początkowych najczęstszych słów mają podobną strukturę: 2 lub 3 cechy wspólne, tzn. podawane przez mężczyzn i kobiety (np. «budowa ciała»: *szczupły(a)*, *wysoki(a)*; «finanse»: *mieszkanie*, *własne M*, *niezależny(a) finansowo*; «uczciwość»: *uczciwy(a)*, *wartościowy(a)*, *szczerzy(a)*; «zaangażowanie»: *stały związek*, *cel matrymonialny*, *poważne oferty*; «emocje»: *samotny(a)*, *miły(a)*, *dobre serce*) oraz cechy charakterystyczne, wymieniane tylko przez jedną z płci (np. «emocje»: ona powinna być *czuła*, *sympatyczna*, a on *kulturalny*, *opiekuńczy*, *spokojny*). Czyli z jednej strony odnajdujemy tu podobieństwo oczekiwań, z drugiej zaś pewną ich odmienność. Fascynacja odmiennością ukazuje nowe perspektywy i uaktywnia wrażliwość, natomiast odkrycie podobieństw⁸⁾ tworzy klimat bliskości, możliwość akceptacji przez drugą osobę.

Podobną tendencję obserwujemy w przypadku najczęściej wymienianych w ogłoszeniach matrymonialnych cech pożądanых u mężczyzn i u kobiet. Poniższe listy ją ilustrują.

Tabela 4.

Najczęściej podawane określenia cech pożądanых u partnera

Lp.	Cecha pożądana przez mężczyzn	Frekwencja	Lp.	Cecha pożądana przez kobiety	Frekwencja
1.	stały związek	75	1.	bez nałogów	148
2.	miła	60	2.	uczciwy	76
3.	szczupła	52	3.	stały związek	65
4.	bez nałogów	41	4.	kulturalny	60
5.	panna	40	5.	bez zobowiązań	56
6.	uczciwa	37	6.	poważne oferty	53
7.	niepálająca	34	7.	wysoki	50
8.	cel matrymonialny	32	8.	zadbany	49
9.	poważne oferty	30	9.	zmotoryzowany	45
10.	samotna	28	10.	wdowiec	43

⁸⁾ «Na to, czy pocujemy do kogoś sympatię, w ogromnym stopniu wpływa jego podobieństwo do nas. Im bardziej, naszym zdaniem, dana osoba przypomina nas samych, tym pozytywniej ją oceniamy. Eksperymenty przeprowadzone w warunkach laboratoryjnych wykazały, że sympatia, jaką badany obdarza nieznanego, bezpośrednio zależy od jego oceny podobieństwa między nimi» (M. Leary, 2007, 118).

Na obu listach pojawiają się 4 wspólne określenia, które wskazywałyby na to, że według mężczyzn i kobiet partner powinien być *uczciwy i bez nałogów*, zdolny się *zaangażować w stałą związek i złożyć poważną ofertę*.

Bibliografia

- Bartmiński J. 2007: Stereotypy mieszkają w języku: studia etnolingwistyczne, Lublin.
- Borejszo M., Zgólkowa H. 1982: Ogłoszenie jako specyficzna forma komunikatu językowego, Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie, nr 38, s. 45–63.
- Celmer Z. 1985: Człowiek na całe życie, Warszawa.
- Cook C. 2005: Facet z ogłoszenia, Katowice.
- Cygal-Krupa Z. 1990: Podstawowe słownictwo tematyczne języka polskiego, Kraków.
- Dwyer D. 2005: Bliskie relacje interpersonalne, Gdańsk.
- Galasiński D. 1992: Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Gender: perspektywa antropologiczna, t. 2, Kobiecość, męskość, seksualność, red. R.E. Hryciuk, A. Kościańska, Warszawa 2007.
- Gizewska E. 2005: Płeć i antropologia: kulturowa koncepcja płci w ujęciu Margaret Mead, Toruń.
- Handke K. 2009: Socjologia języka, Warszawa.
- Język a kultura, t. IX, 1994: Płeć w języku i kulturze, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wrocław.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2005: Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim, Lublin.
- Leary M. 2007: Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji, Gdańsk.
- Macomber D. 1999: Żona z ogłoszenia, Warszawa.
- Mizielińska J. 2006: Płeć, ciało, seksualność: od feminizmu do teorii queer, Kraków.
- Nęcki Z. 1990: Wzajemna atrakcyjność, Warszawa.
- Opperman K. 2000: Język kobiet, język mężczyzn: jak porozumieć się w miejscu pracy, Gdańsk.
- Pankowska D. 2005: Wychowanie a role płciowe, Gdańsk.
- Renzetti C.M., Curran D.J. 2005: Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo, Warszawa.
- Schabowska M. 1990: Słownictwo reklam i anonsów prasowych zamieszczonych w „Czasie” (1890–1895), Kraków.
- Sobstyl K. 1997: Socjolingwistyczna charakterystyka nadawcy w niemieckich i polskich ogłoszeniach towarzysko-matrymonialnych, Socjolingwistyka, nr 15, s. 85–96.
- Sobstyl K. 1998: Porzuc samotność — illokucyjne aspekty w polskich ogłoszeniach towarzysko-matrymonialnych, Poradnik Językowy, z. 6, s. 19–25.
- Sobstyl K. 2001: Czego człowiekowi do szczęścia potrzeba? — czyli jak zmienia się nasze spojrzenie na świat. Na podstawie ogłoszeń towarzysko-matrymonialnych, Poradnik Językowy, z. 10, s. 36–41.
- Stulgińska Z. 1976: Mąż z ogłoszenia, Warszawa.
- Wiśniewski A. 1998: Genologiczna charakterystyka ogłoszenia prasowego, Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, nr 24, s. 75–81.
- Wojtak M. 1990: Z problematyki opisu stylu tekstów użytkowych na podstawie analizy ogłoszeń matrymonialnych, Poradnik Językowy, z. 2, s. 79–87.
- Wojtczuk K. 1966: Właściwości stylu ogłoszeń prasowych jako gatunku tekstów, Poradnik Językowy, z. 5/6, s. 31–40.
- Wołk M. 2007: Ogłoszenie jako akt mowy. Studium z semantyki i składni, Toruń.

Jakub Płowens, Poznań, UAM

Próba analizy pragmalingwistycznej słownictwa wartościującego w prasie polskiej

Słowa - klucze: język wartości, aksjolingwistyka, pragmalingwistyka, ekspresywność, metafora.

1. Uwagi wstępne o słownictwie wartościującym i celach pracy

Jednym z powodów napisania tego artykułu jest chęć naświetlenia aktualnego wycinka dyskursu prasowego i rodzajów środków językowych w nim wykorzystywanych. Tekst powstał również z myślą o włączeniu się do dyskusji nad językowymi sposobami wartościowań we współczesnej polszczyźnie. Zebrane w tej publikacji refleksje stanowią wybór poglądów językoznawczych, które mogłyby posłużyć do możliwie precyzyjnego i wyczerpującego opisu leksyki wartościującej. Jak wskazuje tytuł artykułu, badania słownictwa będą prowadzone w kontekście jego pragmatycznej funkcjonalności. Rozpocznijmy od ukazania narzędzi językoznawczego opisu zjawisk konstytuujących słownictwo wartościujące, by następnie zbadać funkcjonowanie leksyki aksjologicznej w wypowiedziach prasowych.

Obszar badań słownictwa wartościującego jest niezwykle bogaty. Mówiąc o słownictwie, trzeba mieć na uwadze nie tylko pojedyncze jednostki leksykalne. Jadwiga Puzynina, uznawana za prekursorkę lingwistyki aksjologicznej w Polsce, w repertuarze językowych środków wyrażania wartościowań wydziela dwie grupy: systemowe i tekstowe. Pierwsza grupa obejmuje leksemy, ich formy definicyjne, fleksyjne i składniowe. W drugiej mieszczą się wyrazy, których «siła wartościująca» zależna jest od kontekstu, ma postać konotacji; należą do tej grupy także «specyficzne użycia tekstowe słów» przypisane np. do metafor (por. Puzynina 1992: 111). Pod pojęciem słownictwa wartościującego, nazywanego w literaturze wymiennie słownictwem aksjologicznym, oceniającym czy ewaluatywnym, kryją się rozmaite mechanizmy wyrażania wartościowań, w których działaniu nierzadko zacierają się jednoznaczny podział semantyki i pragmatyki, znaczenia słownikowego danego leksemu i jego tekstowej (jak też kontekstowej) konceptualizacji.

Materiał językowy pochodzi z dwóch ogólnopolskich tygodników — *Polityki* i *Przekroju* (dalej: PO i PRZ) od listopada 2008 do lutego 2009, zaliczanych do szeroko rozumianych periodyków o charakterze społeczno-kulturalnym¹). Do analizy wykorzystano wyłącznie leksykę stosowaną przez autorów, pominięto wobec tego wywiady i wypowiedzi cytowane. Takie podejście można uzasadnić chęcią przywołania tylko subiektywnych (podmiotowych, nadawczych) użyc omawianej warstwy słownictwa. W badaniach zrezygnowano również z rozgra-

¹) Zainteresowanych typologią takich czasopism odsyłam do artykułu I.S. Fiuta, *Pisma społeczno-kulturalne w latach 1989–2000, Zeszyty Prasoznawcze, 2000, nr 3–4, s. 64–81.*

niczenia gatunków informacyjnych od publicystycznych, ponieważ — jak się wydaje — oba periodyki wykazują dostrzegalną już tendencję do hybrydyzacji gatunków, co jest obecnie zjawiskiem dość powszechnym we wszystkich mediach. Wypada jednak podkreślić, że nie ma to raczej wpływu na ostateczne wyniki badań. Dodajmy jeszcze, że w cytowanych fragmentach tekstów dziennikarskich zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

2. Jak badać słownictwo wartościujące?

Obecnie próbujemy powiązać słownictwo aksjologiczne z konkretną aparaturą językoznawczą.

a) Wypada rozpocząć od metodologii wypracowanej przez Puzyrinę, która wyznaczyła kierunek badań nad tzw. językiem wartości. Wiedza na temat słownictwa aksjologicznego pomaga zarówno przeciętnemu użytkownikowi języka, jak i językoznawcom «w rozpoznawaniu intencji wartościujących wyrażanych przez innych ludzi, uczestników dialogu, mówców, autorów» (Puzyrina 1992: 7). To stwierdzenie może skłonić do refleksji nad pragmatyczną funkcjonalnością języka wartości. U Puzyriny (1992) odnajdziemy wyczerpujący podział wartości, które mogą być wyrażane za pomocą kodu języka ludzkiego. Dla dalszych obserwacji duże znaczenie mają wartości odczuwane przez podmiot wypowiadający się²). W wypadku prasy będzie to zwykle dziennikarz (nadawca medialny). Co więcej, zawarte w jego reakcji językowej wartościowanie jest przejawem eksploatacji językowej funkcji ekspresywnej, która często dominuje w wypowiedziach nacechowanych ewaluacyjnie. Problem ekspresywności słownictwa wartościującego wydaje się na tyle znaczący, że zostanie poruszony w oddzielnym podpunkcie.

Inaczej niż u Puzyriny³), zakłada się, że wartościowanie jest nieodłącznym elementem językowej kategoryzacji świata, co Jerzy Bartmiński nazwał stanowiskiem holistycznym (2007: 131). To pociąga za sobą włączenie do opisu słownictwa wartościującego pojęcia językowego obrazu świata.

Pozostaje jeszcze wymienić jedno istotne spostrzeżenie Puzyriny przydatne do charakterystyki wartościowań a wymagające osobnego ujęcia. Chodzi o zastosowanie pól wyrazowych, które mogą się przyczynić do wyjaśniania celu użycia konkretnego wartościowania w komunikacji (patrz podpunkt c).

b) Potrzebną nam definicję językowego obrazu świata (dalej: JOŚ) ukuł Bartmiński:

Pojęciem językowego obrazu świata obejmują zespół utrwalonych (stereotypowych) wyobrażeń o człowieku i świecie dający się odtworzyć z różnego typu danych językowych: gramatyczno-systemowych (kategorie fleksyjne, słowotwórcze, składniowe, tekstowe), semantyczno-systemowych (znaczenia wyrazów i jednostek wielowyrzowych), użyciowych (należy pamiętać, że indywidualne teksty mają swój aspekt tekstowo-gramatyczny i gatunkowo-konwencjonalny, nie są tylko zjawiskami okazjonalnymi), a także danych „przyjętych”, wierzeniowych i zachowaniowych, które są relewantne dla efektywnej komunikacji (Bartmiński 2007: 133).

²) Wydaje się, że w repertuarze wartości odczuwanych mogą się znaleźć wszelkie inne wartości wyznawane przez nadawcę komunikatu.

³) J. Bartmiński nazywa podejście J. Puzyriny stanowiskiem rezydualnym, w którym «wartości wchodzą do języka jako dający się wydzielić zespół faktów językowych» (Bartmiński 2007: 131).

W treści definicji JOŚ mieszczą się wszystkie językowe środki konstytuujące wartościowanie, przy czym wątpliwości budzi odrzucenie klauzury okazjonalności niektórych zjawisk «użyciowych», które — jak postaramy się dowieść — wynikają z wyboru dokonanego przez nadawcę i są nierzadko efektem okazjonalnych operacji dokonanych na poszczególnych poziomach języka.

Podczas badania JOŚ (prasy) i osadzonego w nim słownictwa wartościującego odkrywamy pokaźną ilość rozmaicie zbudowanych metafor. Postawmy roboczą hipotezę, że wartościowanie za pomocą metaforyzacji (czy to w tekstach prasowych, czy w codziennej komunikacji) ilustruje, jak reagujemy na otaczającą nas rzeczywistość, jak staramy się ją sobie wytłumaczyć, «oswoić», przybliżyć do naszego sposobu myślenia, nadając jej określone znaczenie w naszym systemie pojęciowym (leksykonie umysłowym). Do poparcia tej hipotezy posłużą zebrane przykłady i ich analiza na podstawie metod wypracowanych przez G. Lakoffa i M. Johnsona (1988).

c) Należy przypuszczać, że na formę wartościowań w tekście prasowym wpływają motywacje stylistyczne oraz pragmatyczne piszących. Poza subiektywną oceną rzeczywistości, której wynikiem jest jej językowa interpretacja, nadawca stara się pozyskać jak największą liczbę odbiorców, którzy z jednej strony chętnie przeczytają proponowaną interpretację, z drugiej zaś będą skłonni przyjąć ją jako swoją, co stworzy złudzenie jej obiektywizacji. Atrakcyjny, a więc zachęcający do lektury styl i równocześnie skuteczne przekazywanie ocen jest chyba ideałem retoryki, do której dąży wielu dziennikarzy.

Do uzasadniania konkretnego wyboru słownictwa aksjologicznego dokonanego przez nadawcę językoznawca może wykorzystać teorię pól wyrazowych. W. Pisarek wskazuje na przydatność tej teorii i proponuje zastosowanie jej do badań stylistycznych. Przedstawiając ją w ujęciu niemieckiego językoznawstwa treści, pisze:

Badając pojęcia konstytuujące poszczególne pola wyrazowe oraz współzależności, które zachodzą między tymi polami i wewnątrz nich, przechodzi się ponad zewnętrznością formy dźwiękowej wyrazów do istoty rzeczy i poznaje się, co człowiek należący do danej wspólnoty językowej zauważa w świecie i w sobie (Pisarek 1967, 2007: 273).

Niektóre możliwości tej teorii zostaną zaprezentowane w praktyce.

Jakkolwiek językoznawcy dostrzegają w języku prasy zjawiska mało optymistyczne, to jednak ich występowanie może nam wiele powiedzieć o decyzjach nadawców w zakresie interesującego nas słownictwa. Trzeba tu wspomnieć przede wszystkim modę językową oraz tzw. infotainment. By nie rozprawić szerzej o modzie językowej, ograniczymy się tylko do nazwania jej wpływów. Jak zauważyła Antonina Grybosiowa, o rodzaju stosowanego słownictwa aksjologicznego decydują m.in. chęć «przełamania językowego tabu» przez wzmacnianie ekspresywności leksemów, aż po wulgaryzację wypowiedzi, oraz rozmaite «gry językowe», które są przejawem normatywnie nieuzasadnionej kreatywności językowej dla uzyskania efektu humorystycznego (Grybosiowa 2003). Gry wprowadzają nas już w zjawisko infotainmentu, czyli — najprościej rzecz ujmując — połączenia informacji z rozrywką, co w rezultacie ma uatrakcyjnić wypowiedź dziennikarza (Majkowska 2000; Bralczyk, Majkowska 2000).

d) Pragmalingwistyczna analiza słownictwa wartościującego nie może pomijać emocjonalności jako jednej z jego głównych cech funkcjonalnych. Trudno zgodzić się z Marianem Bugajskim, że nacechowanie emocjonalne znaku językowego nie daje się logicznie uzasadnić, będąc wyłącznie przejawem natury psychologicznej służącym «odświeżeniu języka» (Bugajski 2006: 357). Jak pokazuje Stanisław Grabias, ekspresywność każdorazowo oznacza zewnętrzną reakcję nadawcy, która — jeśli zostaje zwerbalizowana — ujawnia się w komunikacie w postaci pojedynczych leksemów lub ich odpowiednich połączeń (w formie wypowiedzi). Co więcej, komunikowanie emocjonalności jest na ogół efektem oceny rzeczywistości. Znaki językowe mogą być ekspresywne implicytnie lub zyskują emocjonalne nacechowanie eksplicytnie przez operacje słowotwórcze i celowe wyzyskiwanie znaczeń leksemów w kontekście (Grabias 1981: 40). W tekstach prasowych pojawiają się oba typy słownictwa. Zarówno pojedyncze leksemy implicytnie emocjonalne, jak i eksplicytnie nacechowane jednostki leksykalne, będące przeważnie częścią złożonych konstrukcji wyrazowych, reprezentują w tekstach prasowych potoczną odmianę języka. Dzieje się tak, ponieważ wartościowanie zawiera bądź pojedyncze potoczyny, bądź konstrukcje o takim charakterze — przypomnijmy, że do potoczynów zaliczają się związki frazeologiczne, te zaś często w postaci innowacji wykorzystywane są do werbalizowania wartościowań w prasie. Potoczyny mają tę szczególną właściwość przełamywania stylistycznej neutralności języka. W tym miejscu warto przypomnieć słowa Władysława Lubasia:

W mediach słownictwo potoczne występuje przede wszystkim w tekstach, które powstają z myślą o zjednaniu przychylności czytelnika i słuchacza dla nadawcy. Służy mu ono do przeistoczenia się za wszelką cenę w równego odbiorcy partnera dyskursu, do nawiązania i podtrzymywania kontaktu oraz zniwelowania wszelkich różnic prestiżowych na tej linii. Dzięki temu może przekazać swoje widzenie rzeczywistości, a przede wszystkim ją ocenić, licząc na jednomyślność z odbiorcą (Lubaś 2000: 86).

To kolejny głos skłaniający do zastanowienia się nad rolą słownictwa wartościującego w komunikacji medialnej.

2.1. Wartościowania w tekstach prasowych

Do znaczenia niektórych leksemów oraz przenoszonych przez nie ocen uzyskujemy dostęp niejako z ich definicji słownikowej i budowy słowotwórczej⁴). Wiemy, że np. *euroentuzjaści* (PO) są zwolennikami Unii Europejskiej, a *eurosceptycy* (PRZ) co najmniej «powątpiewają» w tę organizację. Na ogół orzekamy bez trudu, że pierwszy przykład ma pozytywne, drugi natomiast — negatywne nacechowanie. Ta łatwość rozumienia ocen dotyczy wyłącznie środków systemowych i to nie wszystkich. O ile z budowy słowotwórczej i możliwej definicji słownikowej wyrazu *ekoaktywista* (PO) uzyskamy pozytywną wartość, to jednak nie zawsze będzie ona dla każdego pozytywna. W zależności od kontekstu, zdaniem jednych będzie on robił coś dobrego dla ochrony środowiska (*dobry ekoaktywista*), inni zaś obarczają go winą za np. blokowanie rozwoju infrastruktury drogowej (*zły ekoaktywista*), o czym można było się przekonać podczas protestów w sprawie budowy obwodnicy Augustowa przez doli-

⁴) Takie rozumienie jest wypadkową wiedzy ogólnej o rzeczywistości pozajęzykowej oraz wiedzy o języku (świadomości językowej) i przypomina posługiwanie się leksykonem.

nę Rozpudy⁵). Podobnie słowo *szeryf* definicyjnie kojarzy się ze stróżem prawa, jednak w omawianych tygodnikach znajdziemy jego użycie dla wyrażenia negatywnej oceny. Tytuł Szeryf o broni (PO) ma wartościujące nacechowanie negatywne; rzeczownik *szeryf* odnosi się do byłego ministra sprawiedliwości, Andrzeja Czumy, będącego zwolennikiem swobodniejszego dostępu do broni palnej, co spotkało się ze sprzeciwem części polityków (i nie tylko). Taki kontekst pozwala przypuszczać, że zaszła okazjonalna neosemantyzacja słowa *szeryf*, dzięki któremu nadawca zaakcentował (w sposób nieco ironiczny, przez porównanie) negatywny stosunek do poglądów konkretnej osoby. Innym razem, w tekście:

Zdumiewa, jak wielu komentatorów dało się nabrać na krzykliwe konferencje prasowe i marsowe miny Ziobry, którego obsadzili w roli szeryfa, co było i śmieszne, i straszne (PO).

mamy do czynienia z chyba nieco odmiennym użyciem leksemu *szeryf*, który wprawdzie ponownie jest nośnikiem negatywnej oceny skierowanej do konkretnej osoby, ale odnosi się bardziej do sposobu wykonywania przez nią swojej funkcji — granie roli *szeryfa* to bycie nie najlepszym stróżem prawa, którego działania są niekorzystne (niebezpieczne?) dla innych. Cała powyższa wypowiedź jest nacechowana wartościująco. Podajmy jeszcze jeden przykład eksploatacji tego samego leksemu, dla zrozumienia którego potrzeba odpowiedniego kontekstu:

Gdy jeszcze dodamy piękną opozycyjną kartę Czumy oraz jego proste, twarde poglądy na kwestie walki z przestępczością, jawi się on jako genialny kandydat na nowego szeryfa. Ziobro może się schować. Wszystko pięknie, ale...

Platforma Obywatelska pokonała PiS w ostatnich wyborach, między innymi kontestując model państwa rządzonego przez szeryfów. Wszyscy pamiętamy skandale i nadużycia, na które decydowała się poprzednia ekipa, by wykazać swą skuteczność w walce z układem (PRZ).

Wydaje się, że *szeryf*, dwukrotnie występujący w cytowanym fragmencie, przywołuje negatywną ocenę — tego, który źle pełni swą funkcję, źle «szeryfuje». Niemniej jednak pierwsze użycie bez pomocy kontekstu mogłoby mieć wartość pozytywną. Cytowane przykłady zaświadczać istnienie heterostereotypu (Bartmiński 2007: 20) *szeryfa* w badanym wycinku JOŚ prasy. Innymi wyrazami implicytnie niosącymi negatywny stosunek piszącego do konkretnej rzeczywistości pozajęzykowej są *skandale*, *nadużycia* i *układ*, który znowu należy do środków systemowych eksplicytnie nacechowanych aksjologicznie.

W analizowanych czasopismach słownictwo przystające do pola wyrazowego «polityka» całkiem często ma znaczenie wartościujące lub takowe zyskuje. Duża część ma postać epitetów. Dla lepszego zrozumienia wybrane przykłady podamy w kontekście zdań lub ich równoważników. Jak się okazuje, są to wyłącznie negatywne wartościowania. I tak z PO będą to:

Każdy, kto obserwuje polskie życie polityczne, musi przecież widzieć *rosnącą skalę prostytuowania cnót obywatelskich*.

prawnicy to niemal *sitwa sięgająca korzeniami PRL*

skończyło się cackanie z *salonowymi pieskami*, mającymi niejedno na sumieniu

To miał być pierwszy wielki pokaz sprawności państwa PiS i jego *zbrojnego ramienia* — CBA.

⁵) Urobiono funkcjonujące w różnych mediach negatywne określenie (*złego*) *ekoaktywisty* — *eko-terrorysta*.

powstał *ideowy balagan*

U nas władze przyjęły *taktykę zakulisowych działań* i daleko posuniętej tajności.

Gdyby PiS odzyskał władzę, miłe panie posłanki znikną, a od razu powrócą *prawdziwi oficerowie*.

Z PRZ są to:

O dziwo jednak nie tylko PiS, ale także koalicjant Platformy PSL mnożą obiekcje i od *finansowego koryta* odepchnąć się nie dają. (J.P. — Tekst dotyczy możliwości rezygnacji z finansowania partii z budżetu państwa. Partie miały być finansowane z innych źródeł, jak zaproponowała Platforma).

W dzisiejszym stanie prawnym to *puste słowa*.

przez ostatnich kilka miesięcy obserwowaliśmy *serię żenujących przepychanek* między rządem a prezydentem

jeszcze trzy-cztery miesiące temu Prawo i Sprawiedliwość *butwiałło na opozycyjnej bocznicy*. Hasła walki z *układem* i *ubekistanem* już nie chwytają.

Przykłady negatywnych ewaluacji zawierają tytuły, podtytuły i śródtytuły, np. z PO: *Wiraze Tuska, Sponsorówki, Śledztwa specjalnej troski*, z PRZ: *Dinozaury z Woronicza, Piramidalny przekręt Madoffa* itp. Wiele z nich powstało, aby w niekonwencjonalny sposób nazwać rzeczywistość. Wartościowanie jest nierzadko wynikiem gry językowej.

Można przypuszczać, że niektóre atrakcyjne stylistycznie leksemy wartościujące powstały z braku odpowiedniego określenia w systemie nazewniczym. Neologizm *sponsorówka*, urobiony na określenie kobiety (studentki, licealistki) utrzymywanej przez sponsora w zamian za «usługi seksualne», wydał się jego autorowi zapewne najlepszym sposobem nazwania desygnatu i jako okazjonalizm spełnia założenia kryterium wystarczalności o zapewnianiu pustych miejsc w systemie leksykalnym, chociaż z punktu widzenia kryterium systemowego sufiks *-ówka* tworzy zuniwerbizowaną strukturę — *sponsorówka* to 'kobieta sponsorowana'. Gdyby poszukać parataktycznego pola wyrazowego dla opisywanego wyrazu, aby wybrać wariant będący atrakcyjnym stylistycznie synonimem, to do dyspozycji są: skrócowa forma *sponsorowana*, *utrzymanka* i ewentualnie mająca pokrewne znaczenie *prostytutka*, która raczej nie byłaby właściwym słowem.

Wybór takiego leksemu wartościującego łączy się ściśle z jego funkcją pragmatyczną, która pozwala dokonać oceny denotatu oraz przekazać nacechowanie emocjonalne, będąc jednocześnie metodą pozyskania i podtrzymania uwagi odbiorcy. Takie wyrazy aksjologiczne bez precyzyjnych synonimów dobrze się do tego nadają. Co więcej, bywa, że stają się one słowami modnymi. Nagromadzenie takich słów spotkamy w PRZ (46/2008). O ile leksem *palikotyzm* cieszy się dużą popularnością w mediach — definiuje właściwie cały repertuar pozytywnych i negatywnych zachowań posła Palikota, o tyle takie okazjonalizmy, jak *dudaizm*, *gołotyzm*, *kurskizm*, czy *taksizm* zostały urobione wyłącznie po to, by w humorystycznej konwencji zdeprecjonować konkretne osoby i ich zachowania. Wyjątek stanowi *taksizm* oznaczający darmowe rozdawanie dziennika Rzeczpospolita pasażerom taksówek («w ten sposób pismo nie tylko się rozchodzi, ono się rozjeżdża»).

Do obszernej grupy słownictwa ewaluującego zaliczają się leksemy z pola wyrazowego «biznes i ekonomia». Niezwykle modny szereg leksemów tworzą derywaty angielskiego cy-

tatu *lobbying* (PRZ). Są to rzeczowniki *lobby* (PRZ), *lobbysta* (PO) oraz czasownik *lobbować* (PRZ). O ich częstej obecności w tekstach prawdopodobnie decyduje niedostateczny zestaw synonimów, o czym moglibyśmy się przekonać, budując synonimiczne pola parataktyczne poszczególnych leksemów lub analizując odpowiednio obszerny korpus tekstów z zamiarem ujawnienia frekwencji ich leksykalnych ekwiwalentów. Dodajmy, że powyższe słowa nie zawsze niosą negatywne wartościowania.

W opisywanym obecnie obszarze słownictwa pojawia się wiele metafor. Przeważnie są to proste metafory orientacyjne, których wartościowanie zasadza się na relacji POZYTYWNY/DOBRY TO W GÓRĘ, NEGATYWNY/ZŁY TO W DÓŁ. Oto jeden z niewielu przykładów metaforyzacji W GÓRĘ:

inwestycyjny boom (PO)

A to już przykłady metafor nadających ukierunkowanie przestrzenne W DÓŁ, z PO:

Dół mieszkaniowy

Już nie przeciek, ale wręcz kryzysowy strumień wlewa się do realnej gospodarki przez sektor finansowy.

wiele przedsiębiorstw może się przetrwać tylko dlatego, że bank podstawił im nogę

eksport za chwilę sięgnie, a inwestycje się skurczą

na inwestycje czeka też sypiąca się elektroenergetyka

oraz z PRZ:

LOT w dół

pogrążyć polską gospodarkę.

Pojawiają się również, bardziej skomplikowane, metafory ontologiczne, których forma niekoniecznie musi zdradzać zawartą w nich ocenę. Przykładowo w tekście «zagraniczne fundusze wysprzedawały polskie akcje, a z naszego rynku wyparowała spora gotówka» (PO) nie widzimy wartościowania. Ono jednak stanowi eksplicytnie treść metafor. Typem metafory ontologicznej jest metonimia *zagraniczne fundusze* ufundowana na modelu INSTYTUCJA ZA OSOBY ODPOWIEDZIALNE lub UCZESTNIKÓW. Określenie tej metonimii czasownikiem *wysprzedawać* podkreśla negatywny rezultat działania funduszy, a na podstawie wnioskowania dowiadujemy się, że to (negatywne) działanie przyczyniło się do utraty pieniędzy, co potwierdza kolejna metafora, tym razem strukturalna — GOTÓWKA TO PŁYN (CIECZ), który *wyparował*. Stało się coś negatywnego, o czym można poinformować odbiorców w sposób przełamujący stylistyczną neutralność języka. Taki wartościujący opis pokazuje z jednej strony, jak nadawca kategoryzuje rzeczywistość pozajęzykową, z drugiej zaś strony wchodzące w skład tego opisu środki językowe, w tym słownictwo (nie tylko stricte aksjologiczne), przedostają się niekiedy do normy uzualnej i szerzą się w naszych codziennych zachowaniach komunikacyjnych. Zagadnienie metaforyzacji środków ewaluujących z pewnością wymaga szerszego opracowania.

Ostatnim już mechanizmem, na który zwrócimy tu uwagę, będzie porównanie. Struktura porównań zbliża się do metafor, choćby dlatego, że każde porównanie opiera się na

podobieństwach między denotatami (np. ich określonymi cechami) zapisanymi w wyobrażeniach określonej kultury, wspólnoty językowej. Toteż porównania o treści aksjologicznej mają z reguły konwencjonalny charakter *koniunkturalista z PiS wieje się jak piskorz* (PO), *Dziurawe jak sito pogranicze* (PRZ). Zdarzają się wszelako takie, które przywołują relacje podobieństwa tylko po to, by okazjonalnie, ale w zaskakującej (atrakcyjnej językowo) formie, ocenić kogoś lub coś, wyeksponować negatywną cechę kogoś lub czegoś, np. z PO: *Dla mnie to brzmi jak suchy deszcz* i z PRZ: *Jolanta Fedak jest niby ministrem pracy, ale zachowuje się jak minister relaksu*. Porównania kryją się także w takich sformułowaniach z PO, jak: *Śledztwa specjalnej troski, Służby specjalnej troski*. Epitet będący podstawą tych porównań budzi skojarzenie z wyrażeniem *dziecko specjalnej troski*, nazywającym prymarnie dziecko upośledzone umysłowo i/lub fizycznie, ale stosowanym też w postaci nagany słownej, by przyrównać czyjeś zachowanie do osoby niespełna rozumu.

3. Podsumowanie

Ukazaną w artykule pragmalingwistyczną analizę wartościowań należy odczytywać jako wstępną propozycję badania systemu wartości w JOŚ prasy. Dokonany wybór narzędzi językoznawczych otwiera pole do dalszych, pogłębionych refleksji. Ze względu na rozległość tematu zrezygnowano z włączenia do tego wyboru zagadnień z zakresu kultury języka. Podkreśliśmy jednak, że komentarz normatywny niejednokrotnie wyjaśnia motywacje pragmatyczne piszących i nowe zjawiska w języku.

Badanie nawet tak wąskiego wycinka, jak w niniejszej publikacji, pozwala na sformułowanie kilku wniosków. Przede wszystkim JOŚ prasy odzwierciedla tendencje do subiektywnych ocen rzeczywistości pozajęzykowej, co wyraża się zarówno w wyzyskiwaniu okazjonalnych leksemów, najczęściej zgodnych z regułami systemu słowotwórczego, jak też neosemantyzacji już istniejących jednostek leksykalnych, które nabierają nacechowania ewaluacyjnego. Widać przy tym dominującą rolę funkcji ekspresywnej w wartościowaniach, która nie tylko odśladania ich psychologiczną naturę, lecz także jest dowodem na jej pragmatyczne oddziaływanie — emocjonalność wpływa na pozyskanie odbiorcy i jego przekonanie do określonej oceny. Zauważalna jest wreszcie skłonność do posługiwania się różnymi metaforami o znamionach aksjologicznych. Ten obszar w polskiej lingwistyce nie doczekał się jak dotąd osobnego opracowania.

Bibliografia

- Bartmiński J. 2007: Językowe podstawy obrazu świata, Wyd. UMCS, Lublin.
Bralczyk J., Majkowska G. 2000: Język mediów — perspektywa aksjologiczna, [w:] Język w mediach masowych, pod red. J. Bralczyka i K. Mosiołek-Kłosińskiej, Upowszechnianie Nauki — Oświata „UN-O”, s. 43–50.
Bugajski M. 2006: Język w komunikowaniu, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
Grabias S. 1981: O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo, Wyd. Lubelskie, Lublin.
Grybosiova A. 2003: Język wtopiony w rzeczywistość, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 23–31.
Fiut I.S. 2000: Pisma społeczno-kulturalne w latach 1989–2000, Zeszyty Prasoznawcze, nr 3–4, s. 64–81.

- Lakoff G., Johnson M. 1988: *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Lubaś W. 2000: *Słownictwo potoczne w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, pod red. J. Bralczyka i K. Mosiołek-Kłosińskiej, Upowszechnianie Nauki — Oświata „UN-O”, s. 83–95.
- Majkowska G. 2000: *O języku mediów*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera, E. Chudzińskiego, Universitas, Kraków, s. 232–43.
- Pisarek W. 1967: *Pojęcie pola wyrazowego i jego użyteczność w badaniach stylistycznych*, *Pamiętnik Literacki* LVIII, z. 2, s. 493–516. Toż [w:] W. Pisarek 2007: *O mediach i języku*, Universitas, Kraków, s. 263–91.
- Puzynina J. 1992: *Język wartości*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.

Magdalena Hodalska, Kraków, UJ

Mocarz Ducha zamieszkał w niebie. Peryfrazy ornamentacyjne i eufemizacyjne w prasie

Słowa - klucze: peryfrazy, Jan Paweł II, język w prasie, eufemizmy.

2 kwietnia 2005 roku *Mocarz Ducha zamieszkał w niebie*¹⁾ albo jak powiedziała pewna góralka z Krzeptówek: *Gazda syćkich na świecie odsedł na Niebiańskom Dziedzine*²⁾.

Dziennikarze piszący o umieraniu Jana Pawła II konsekwentnie unikali słowa *śmierć*, nieustannie poszukując eufemizacyjnych peryfraz pozwalających nazwać «to, czego nazwać nie chcieli»³⁾. Reporterzy opowiadający o niezwykłych wydarzeniach towarzyszących żałobie swoje relacje ozdabiali poetyckimi omówieniami. Peryfrazy w publikacjach z «papieskiego tygodnia» są przykładem metafor, podyktowanych nie tylko zasadami stylistyki, ale przede wszystkim odświętnością czasu, która wymuszała niejako odświętność języka w prasie.

Autor Słownika peryfraz, czyli wyrażen omownych definiuje peryfrazę jako «wyrażenie złożone o charakterze opisowym lub przenośnym, nazywające nie wprost i zastępujące nazwę właściwą»⁴⁾. Mirosław Bańko wyróżnia dwa główne rodzaje peryfraz — ornamentacyjne i eufemizacyjne, których zadaniem jest, odpowiednio, zdobienie lub łagodzenie wypowiedzi⁵⁾. Wiele peryfraz ma charakter metaforyczny, choć nie wszystkie omówienia są przenośniami.

W artykule prezentuję tylko peryfrazy będące jednocześnie metaforami. W pierwszej części omawiam peryfrazy ornamentacyjne, w drugiej — eufemizacyjne. Analizowane przenośnie zaczerpnięte zostały z wypowiedzi odnoszących się do Papieża, reprezentujących różne gatunki (artykuły, reportaże, wywiady, komentarze, felietony), opublikowanych w dziennikach: *Gazeta Wyborcza* [GW], *Rzeczpospolita* [Rz], *Dziennik Polski* [DP], *Gazeta Krakowska* [GK]; tygodnikach: *Polityka* [P], *Wprost* [W], *Newsweek* [N], *Tygodnik Powszechny* [TP], a także w ich specjalnych wydaniach, które trafiły do rąk czytelników w «papieskim tygodniu» (od śmierci Jana Pawła II do Jego pogrzebu).

1. Peryfrazy ornamentacyjne

Na początku kwietnia 2005 roku autorzy tekstów prasowych potrzebowali specjalnych środków wyrazu, które pomogłyby im wyrazić emocje w reportażach, zwiększyć obrazowość

1) Tytuł artykułu oraz cytaty zaczerpnięte z publikacji w dodatku do *Dziennika Polskiego* *Mocarz Ducha zamieszkał w niebie*, dodatek *Kronika Krakowska*, 5 kwietnia 2005.

2) B. Kuraś, *Coby Wom Pon Jezus błogosławił*, *Gazeta Wyborcza*, 4 kwietnia 2005.

3) T. Sławek, *Ciemne serce spokoju*, *Tygodnik Powszechny*, 10 kwietnia 2005.

4) M. Bańko, *Peryfrazy w naszym życiu*, *Poradnik Językowy*, 2002, z. 9, s. 5.

5) *Ibidem*, s. 8.

artykułów, sugestywność komentarzy. W takich sytuacjach, jak pisze Ewa Straś, «z pomocą przychodzi peryfrazą»⁶). W badanym materiale bardzo wiele jest poetyckich omówień, które miały być ozdobą wypowiedzi.

Wśród peryfrasz ornamentacyjnych liczną grupę stanowią peryfrastyczne określenia Papieża. Marian Kucała analizował niegdyś urzędowe tytuły i nazwy *Następcy św. Piotra*. Zwracał uwagę, że w prasie tytuł *papieża* występuje obocznie z nazwą *Ojciec Święty* i imionami *Jan Paweł II*⁷), przy czym *papież* jest nazwą najbardziej neutralną.

Dziennikarze piszący o śmierci Papieża Polaka nie chcieli ograniczać się do urzędowych tytułów i konwencjonalnych określeń. Tworzyli albo powtarzali metafory, które pozwalały wyrazić uczucia i rodziły odpowiednie skojarzenia. Nie wystarczyły już określenia: *biskup Rzymu* [N], *proboszcz globalnej wioski* [Rz], *proboszcz całego świata* [GW]. Dwie ostatnie metafory traktujące świat jako wielką parafię, nawiązują do słów Papieża, który sam mówił, że myśli kategoriami proboszcza⁸).

Po śmierci Jana Pawła II nowego znaczenia nabrały dawne, zapomniane już tytuły, jak *Pontifex Maximus* [N, Rz], czyli najwyższy budowniczy mostów⁹). Janusz Poniewierski tłumaczył, jak należy rozumieć ten tytuł w kontekście działalności ekumenicznej polskiego Papieża: «Zasympywał przepaście między religiami, narodami i pojedynczymi ludźmi. Przerzucał mosty nad rzekami krwi i upominał się o szacunek dla osoby ludzkiej¹⁰).

Peryfraz *Papież z dalekiego kraju* [P] nawiązuje do pierwszego przemówienia Karola Wojtyły tuż po wyborze konklawe, a zarazem przypomina o Jego pochodzeniu, a takie informacje zawsze nobilitują czytelników, którzy przecież dobrze znają ten *daleki kraj*.

Publicyści bardzo często przypominali, że Jan Paweł II był *synem Polski* [Rz], *najlepszym synem polskiej ziemi* [W]. Metafora ta przywołuje topos Polski jako Matki swoich synów.

Peryfrazy intrygują czytelników, odwołują się do ich wiedzy pozajęzykowej, są zagadką dla wtajemniczonych. Zrozumienie przenośni, zastosowanych w artykułach, w dużym stopniu zależy od wiedzy odbiorców, ich znajomości polskiej tradycji, historii i literatury. Bez tej wiedzy nieczytelna jest peryfraz *Król-Duch* [P] nawiązująca do mistycznego poematu Juliusza Słowackiego. Wyraz *król* konotuje wysoki prestiż¹¹), pozytywnie wartościując Papieża. Metaforyka królewska podkreśla doniosłość chwili. Poetycka przenośnia *charyzmatyczny «polski Mesjasz»* [P] nawiązuje do romantycznej idei mesjanizmu i motywu «wybraństwa» gnębionego narodu. Wartościująca jest również biblijna konotacja peryfrazy.

⁶) E. Straś, Peryfrazy w środkach masowego przekazu (na materiale prasy polskiej i rosyjskiej), [w:] P. Czerwiński (red.), Konfrontacja języków słowiańskich na poziomie leksyki, słowotwórstwa i składni, Katowice 2001, s. 102.

⁷) M. Kucała, Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II, *papież*, *Język Polski* LXXXII, 2002, s. 163.

⁸) Jan Paweł II, Autobiografia, J. Kiliańczyk-Zięba (red.), Kraków 2007, s. 129.

⁹) W 590 r. n.e. za sprawą Grzegorza Wielkiego «Pontifex Maximus» stał się oficjalnym tytułem papieża.

¹⁰) J. Poniewierski, Budowniczy mostów, *Newsweek*, 10 kwietnia 2005.

¹¹) R. Tokarski, Wartościowanie człowieka w metaforach językowych, *Pamiętnik Literacki*, 1991, z. 1, s. 154.

Wiele omówień ma charakter biblizmów, np. *Piotr naszych czasów* [GW]. Peryfrazą ta jest oczywistym nawiązaniem do św. Piotra, o którym przypomina też wyrażenie *klucznik «bramy Chrystusowej»* [W], nawiązujące do popularnego wyobrażenia św. Piotra jako klucznika i odzwierciedlenia bram Nieba¹²). Klucze oznaczają pełnię władzy papieża jako głowy kościoła i następcy św. Piotra¹³). Peryfrazą jest zarazem nawiązaniem do papieskiego wezwania z początku pontyfikatu: «Otwórzcie drzwi Chrystusowi!».

Również metaforyczne określenie *Pasterz* [Rz] ma swoje źródło w Biblii. Bóg posyła pasterzy, aby czuwali nad Jego ludem¹⁴), tak jak pasterze czuwają nad swoją trzodą. Biblijną metaforę najlepiej rozumieją i rozwijają górale, którzy na co dzień trudnią się pasterstwem. Gwarowe określenia Pasterza chętnie wykorzystują dziennikarze, kreśląc obraz Papieża, który był *Gazdą Kościoła* [GW], *Gazdą syćkich na świecie* [GW], *Nojwiekszym Gazdą* [GW], *Bacą swoich owiec* [GK].

Sakralne konotacje mają peryfrazy: *Atleta Ducha* [Rz], *Papież Miłosierdzia* [GW], *Kaznodzieja cywilizacji miłości* [GW]. Pierwsze określenie jest kalką włoskiej metafory¹⁵) *Atleta di Dio*. Druga peryfrazą przypomina o przesłaniu ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, a jednocześnie kojarzy się z kultem Bożego Miłosierdzia, którego gorącym orędownikiem był polski Papież. To On ustanowił święto Bożego Miłosierdzia i zmarł w wigilię tego święta. *Kaznodzieja cywilizacji miłości* [GW] to metafora nawiązująca do nauczania Karola Wojtyły, a później Jana Pawła II, który wielokrotnie w swoich wystąpieniach potępiał cywilizację śmierci.

Dziennikarze nazwali Papieża *Batistutą historii XX wieku* [GW]. Legendarny argentyński napastnik jest w piłkarskiej klasie najlepszym z najlepszych. Porównanie do króla strzelców wydaje się w pełni adekwatne w odniesieniu do wielkiego miłośnika sportu i *Kibica Cracovii* [Rz]. Metafora sportowa służy oczywiście wartościowaniu Jana Pawła II.

Papież to *Przyjaciel, który odchodzi; Ojciec, który chciał być bratem; Rówieśnik, który miał o sześćdziesiąt lat więcej niż ci, którzy chcieli się z nim spotkać* [GW]. Peryfrazą jest wszystko, co można wysłowić krócej, ale dla efektu artystycznego przedstawia się szerzej¹⁶). Peryfrazy nie są stylistycznie obojętne, używa się ich po to, aby zwracały na siebie uwagę¹⁷). Mirosław Bańko przekonuje, że metafory peryfrastyczne są ważnym źródłem informacji o nas samych¹⁸). Informują także o naszym stosunku do Papieża.

Publicysta przypomina: *wyrośliło pokolenie, które w tym bezsilnym starcu odkryło moc. Które w mało zrozumiałych, chrapliwych słowach dosłyszało prawdę*¹⁹). Peryfrazą *bezsilny starzec* nie tyle określa Papieża, co podkreśla wrażliwość młodych ludzi, zdolnych jeszcze usły-

12) W. Kopaliński, Słownik mitów i tradycji kultury, Warszawa 2003, s. 545.

13) Podstawą ich symboliki stały się słowa Chrystusa do św. Piotra: «I tobie dam klucze królestwa niebieskiego» (Mt 16, 19).

14) M. Komornicka, Słownik zwrotów i aluzji biblijnych, Łódź 1994, s. 105.

15) W pierwszą rocznicę pontyfikatu na okładce magazynu *L'Europeo* zamieszczono zdjęcie biegnącego Karola Wojtyły i podpis: *Atleta di Dio*.

16) M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 1998, s. 109.

17) M. Bańko, Peryfrazy w naszym życiu, Poradnik Językowy 2002, z. 9, s. 8.

18) Ibidem, s. 21.

19) J. Gowin, Sojusznik wolności, Rzeczpospolita, 2 kwietnia 2005.

szeć prawdę tam, gdzie starsi słyszą już tylko *chrapliwe słowa*. Kontrast porusza wyobraźnię czytelników, odwołuje się od ich emocji.

Jarosław Mikołajewski w korespondencji²⁰⁾ z Rzymu pisze: *Jan Paweł II odszedł w towarzystwie wesołej kompanii* [GW]. Eufemizacyjna peryfraza *odszedł* służy złagodzeniu wypowiedzi, ale nie ona jest w tym zdaniu najważniejsza. *Wesoła kompania* to niezwykle udana metafora sugerująca żywą i prawdziwą przyjaźń Papieża i młodzieży, która mu towarzyszyła.

Peryfrazy zdobią lub łagodzą wypowiedzi dziennikarskie, pozwalają uniknąć powtórzeń, pełnią też funkcję zagadki, która intryguje i zachęca do lektury tekstu. W peryfrazach znajduje odzwierciedlenie sposób, w jaki postrzegamy świat i najważniejszych dla nas ludzi²¹⁾.

Wartościowanie osób i zdarzeń, tak bardzo widoczne w analizowanym materiale, jest szczególnym przypadkiem modelowania pojęć za pomocą peryfraz. Ocena bohaterów i wydarzeń ujętych metaforycznie nie musi być wyrażona wprost, może wynikać z utrwalonych w kulturze ocen innych zdarzeń i osób²²⁾. W ten sposób peryfrazy pełnią w artykułach nie tylko funkcję estetyczną, ale również wpływają na sposób postrzegania świata przez czytelników, pełniąc tym samym funkcję impresywną.

«Peryfraza zachowuje pozory obiektywności, tworzy iluzję, że traktuje przedmiot li tylko analitycznie, że ujawnia właściwe mu cechy. W istocie jest jednak domeną interpretacji, służy bowiem narzuceniu pewnej wizji przedmiotu»²³⁾. Michał Głowiński ostro krytykował manieryczne, banalne peryfrazy, które w prasie PRL-u były podstawową figurą stylistyczną nowomowy²⁴⁾. W propagandowych tekstach metafory te faktycznie raziły złym smakiem. Ale w publikacjach z «papiesskiego tygodnia» peryfrazy ornamentacyjne współgrały z innymi środkami, służąc przede wszystkim odświeżności języka, którym dziennikarze opowiadali o niezwykle dniach kwietnia 2005 roku.

Ewa Straś doceniła zalety peryfraz, które «interpretując otaczającą rzeczywistość potęgują wyrazistość przekazu i jego oddziaływanie na adresata, jak również urozmaicają tekst i nadają mu specyficzny koloryt. Z tych właśnie powodów są niezwykle przydatnym środkiem stylistycznym, jednym z najbardziej rozpowszechnionych we współczesnej publicystyce»²⁵⁾.

Peryfraza pozwala uniknąć powtórek. Dlatego dziennikarze tak chętnie zamiast *kuria* pisali: *pałac arcybiskupi w Krakowie* [P]; *pałac krakowskich biskupów* [P]; *Najważniejszy adres w Krakowie: Franciszkańska 3. Krakowski Dom Arcybiskupów*. [Rz]. Okno papieskie to *okno z wielkim krzyżem* [GW].

Mirosław Korolko w Sztuce retoryki przypomina, że peryfrazą jest wszystko, co można wyśłowić krócej, ale dla efektu artystycznego przedstawia się szerzej²⁶⁾. Peryfrazą ornamentacyjną jest metafora *pod Wawelem* [Rz]. Wyrażenie lokalizujące miejsce za pomocą

²⁰⁾ J. Mikołajewski, A tak między nami: Czy Jego już nie ma?, Gazeta Wyborcza, 4 kwietnia 2005.

²¹⁾ M. Bańko, Peryfrazy w naszym życiu, Poradnik Językowy 2002, z. 9, s. 21.

²²⁾ Ibidem, s. 10.

²³⁾ M. Głowiński, Nowomowa po polsku, Warszawa 1990, s. 49.

²⁴⁾ Ibidem, s. 15.

²⁵⁾ E. Straś, Peryfrazy w środkach masowego przekazu (na materiale prasy polskiej i rosyjskiej), [w:] P. Czerwiński (red.), Konfrontacja języków słowiańskich na poziomie leksyki, słowotwórstwa i składni, Katowice 2001, s. 109.

²⁶⁾ M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 1998, s. 109.

charakterystycznego obiektu oparte jest na metonimii, która pełni funkcje wartościujące przypominając o królewskiej historii naszego kraju.

Peryfrazy wzbogacają język, rozwijają temat, a także intrygują czytelnika, szczególnie kiedy są rodzajem «poetyckiej zagadki dla wtajemniczonych»²⁷⁾. Przykładem takiej zagadki może być poetycka peryfraza: *tu, gdzie zaczęło bić jego serce* [GW] albo słowa «*w tym mieście, w którym — jak sam mówił — wszystko się zaczęło*» [Rz]. Istotnie, Jan Paweł II wspominał na wadowickim rynku: «W każdym razie tu, w tym mieście, w Wadowicach, wszystko się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły, i teatr się zaczął. I kapłaństwo się zaczęło»²⁸⁾. Większość omawianych peryfaz to twory indywidualno-autorskie²⁹⁾.

Dariusz Karłowicz w Tygodniku Powszechnym pisał o wietrze, jaki zerwał się w Polsce po śmierci Papieża: «Pierwszy raz wiało tak na placu Zwycięstwa, potem jeszcze w Sierpniu. Ostatni raz, kiedy dał świadectwo ksiądz Jerzy. Potem było coraz bardziej duszno»³⁰⁾. Fragment artykułu jest przykładem omówienia peryfrastycznego, wykorzystującego powszechnie znane skojarzenia. Na placu Zwycięstwa Papież wezwał do «odnowy tej ziemi», Sierpień jest peryfrazą strajków, jakie doprowadziły do narodzin «Solidarności». Legendarny kapelan robotników, ksiądz Jerzy Popiełuszko, jest postacią alegoryczną, symbolem prześladowania Polaków walczących z systemem komunistycznym i jednocześnie symbolem ich uporu, który doprowadził do obalenia reżimu. Publicysta napisał o męczeńskiej śmierci kapłana: *dał świadectwo*. Ten eufemizm ma swoje źródło w tradycji greckiej (martyś) i łacińskiej (martyr), gdzie męczennik i świadek to jedno słowo. Dlatego też męczeńską śmierć wiązano ze świadectwem prawdy. Wspomniane *danie świadectwa* jest peryfrazą eufemizacyjną.

2. Peryfrazy eufemizacyjne

M. Bańko zwraca uwagę, że w prasie częściej występują peryfrazy ornamentacyjne, podczas gdy eufemistyczne omówienia są rzadkością³¹⁾. Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę informacyjną funkcję gazet, która narzuca jasność i precyzję języka, ogranicza możliwość eufemistycznych niedomówień. Wydawać by się mogło, że to, o czym pisał M. Bańko, jest regułą. Tymczasem w publikacjach z «papieskiego tygodnia» ta reguła została złamana. *Eufemistyczne peryfrazy śmierci zdominowały inne metafory*.

Przyczynę ich powstawania wyjaśnił Tadeusz Sławek w artykule *Ciemne serce spokoju*³²⁾: *Brakuje słów, aby nazwać to, czego nazwać nie chcemy, jakbyśmy pozostawiali we władzy*

²⁷⁾ M. Bańko, Peryfrazy w naszym życiu, Poradnik Językowy 2002, z. 9, s. 5.

²⁸⁾ Z przemówienia papieża na wadowickim rynku, 16 czerwca 1999 roku. Cyt. za: Jan Paweł II, Autobiografia, J. Kiliańczyk-Zięba (red.), Kraków 2007, s. 11.

²⁹⁾ Rozróżnienie na peryfrazy ogólnojęzykowe i indywidualno-autorskie wprowadziła I. Dączyńska, O internacjonalizacji wyrażań peryfrastycznych, [w:] M. Blicharski, H. Fontański (red.), Współczesne tendencje rozwoju języków słowiańskich, t. 1, Katowice 1994, s. 36.

³⁰⁾ D. Karłowicz, Milczenie i mowa czynu, Tygodnik Powszechny, 17 kwietnia 2005.

³¹⁾ M. Bańko, Peryfrazy w naszym życiu, Poradnik Językowy 2002, z. 9, s. 21.

³²⁾ T. Sławek, Ciemne serce spokoju, Tygodnik Powszechny, 10 kwietnia 2005.

magicznego przekonania, że niektóre wyrazy mają moc sprawczą. Wówczas mówimy: „wiadomość, której nie chcielibyśmy państwu przekazywać” albo „to, czego wszyscy boimy się powiedzieć”, lub w najśmielszej wersji: „wszystko w rękach Boga” [TP].

Omijanie albo zakaz pewnych zachowań, w tym zachowań językowych Zenon Leszczyński definiuje jako tabu językowe³³). To ono podyktowało eufemistyczne peryfrazy śmierci, których tak wiele było w mediach w «papieskim tygodniu».

Tabu językowe zrodzone zostało z myślenia magicznego, które zakłada, że nazwa śmierci posiada moc sprawczą i samo jej wymówienie sprowadza śmierć na osobę, która niebacznie jej nazwę wymieniła³⁴). Anna Dąbrowska tłumacząc powstanie eufemizmów, przypomina, że współcześnie unikanie pewnych nazw spowodowane jest nie tyle wiarą w magiczną moc słowa, co tradycją i zakazami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie³⁵). Taki zakaz odnosi się do śmierci: «Przyjęto raz na zawsze, że o tym się nie mówi»³⁶).

Dlatego mówi się na przykład: *stało się* [Rz]. To okazjonalny eufemizm oznaczający śmierć dopiero w kontekście. Papież nie umierał tylko *szedł ku temu spotkaniu, szedł w światłość* [N]. Aby znaleźć się *tam, po drugiej stronie* [N]. To omówienia, które jednocześnie zdołają i łagodzą wypowiedź.

Peryfrastyczne niedomówienie *już nigdy...* jest również jednym ze sposobów eufemizowania śmierci. Mamy tu do czynienia z przerwaniem wypowiedzi, w retoryce zwanym apojopezą³⁷).

Dziennikarze konsekwentnie unikali czasownika *umrzeć* (pojawiał się on tylko w cytowanych opiniach lekarzy), a umieranie Jana Pawła II opisywali językiem eliptycznym i eufemistycznym³⁸). Te zabiegi stylistyczne tworzyły poczucie bliskości i współodczuwania przez prasę tych samych emocji, które były udziałem czytelników. Eufemizmy są wyrazem szacunku dla uczuć i przekonań odbiorców, wynikiem znajomości obowiązujących konwencji społecznych i obyczajowych³⁹).

Wśród eufemistycznych określeń śmierci Papieża dominującą rolę gra czasownik *odszedł*, zastępowany przez synonimiczne: *przeszedł*, *idzie/pójdzie*, *(po)wrócił*. Rzadziej pojawiają się wyrażenia: *zegnał się (ze światem)*, *osierocił/opuścił*, jak również eufemizmy: *zasnął*

³³) Z. Leszczyński, Szkice o tabu językowym, Lublin 1988, s. 10.

³⁴) A. Dąbrowska, Eufemizmy życia codziennego, [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), Język a kultura, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, Wrocław 1991, s. 165.

³⁵) Ibidem, s. 166.

³⁶) A. Engelking, Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci), Przegląd Humanistyczny 1984, s. 115.

³⁷) Według Cicerona figura ta polega na przerwaniu wypowiedzi w środku mowy, gdy resztę wypowiedzi pozostawia się osądowi i domysłowi słuchaczy. Por. M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 1990, s. 119.

³⁸) J. Wasilewski, K. Drogowska, Retoryczne wymiary wspólnoty wobec śmierci Jana Pawła II w relacjach prasowych, [w:] L. Dyczewski, A. Lewek, J. Olędzki (red.), Odchodzenie Jana Pawła II do Domu Ojca w Polskich mediach, Katowice 2008, s. 327.

³⁹) A. Dąbrowska, Eufemizmy mowy potocznej, [w:] J. Anusiewicz, F. Nieckula (red.), Język a kultura, t. 5: Potoczności w języku i kulturze, Wrocław 1992, s. 120.

i zgasł⁴⁰). Według Anny Dąbrowskiej eufemizmem jest każdy środek językowy zastępujący wyraz, który z jakiegoś powodu nie może być użyty w danym tekście⁴¹).

Eufemistyczne peryfrazy ukazują śmierć Papieża jako *drogę do innego świata* [P], *ostatnią drogę w świecie doczesnym* [W], *drogę, z której nie ma już powrotu* [N]. Frazeologizm modlitewny⁴²) *kres jego ziemskiej posługi* [GW] zaczerpnięty został z liturgii pogrzebowej. Wielokrotnie powtarzany w analizowanych tekstach pełni rolę peryfrazy eufemizacyjnej.

Koniec życia ujmuje się w kategoriach przemieszczania się⁴³). Do tej grupy metafor zaliczyć można peryfrastyczne określenia zbudowane za pomocą czasownika *odejść*: *Jan Paweł II odszedł* [GW], *Jan Paweł II wrócił do Ojca* [Rz], *Ojciec Święty odszedł!* [Rz], *Odszedł do wieczności* [GW]. Bardzo częste jest obrazowanie śmierci oparte na czasowniku *odejść*, który przywołuje motyw przemiany, przejścia z jednego świata do drugiego⁴⁴).

Wśród eufemistycznych określeń śmierci Papieża można wyróżnić kilka grup metafor⁴⁵) ukazujących śmierć Jana Pawła II jako: podróż (*zakończył swoją ziemską wędrówkę* [N]), przejście (*Jan Paweł II zbliża się do progu śmierci* [TP]), zgaśnięcie płomienia życia (*gasł powoli* [GW]), sen (*zasnął w Panu* [DP]) i jako część planu Bożego (*Tego wieczora lub nocy Chrystus otworzy drzwi Papieżowi* [TP]).

Przypominając, że ludzie myślą metaforami⁴⁶), M. Bańko pisał: «Peryfrazy zajmują w naszym życiu ważne miejsce — kreują lub modelują świat naszych pojęć, zdobią lub łagodzą nasze wypowiedzi, pozwalają uniknąć powtórzeń, pełnią też funkcję zagadki, która intryguje i zachęca do lektury tekstu»⁴⁷).

Peryfrazy ornamentacyjne i eufemizacyjne w publikacjach z «papieskiego tygodnia» dyktowane zostały nie tylko zasadami stylistyki, ale pozwalały autorom tekstów wyrazić uczucia Polaków oplakujących śmierć Papieża, tworzyły poczucie bliskości z czytelnikami.

Patriotyczne i sakralne konotacje peryfraz zwiększały sugestywność wypowiedzi zdo-bionych omówieniami. Peryfrazy ornamentacyjne współgrały z innymi środkami, służąc

⁴⁰) Por. A. Łyżeń-Tokarz, Językowy obraz śmierci papieża w mediach, [w:] L. Dyczewski, A. Lewek, J. Olędzki (red.), *Odchodzenie Jana Pawła II do Domu Ojca w polskich mediach*, Katowice 2008, s. 341.

⁴¹) A. Dąbrowska, Eufemizm życia codziennego, [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, Wrocław 1991, s. 163.

⁴²) S. Bąba, Frazeologia biblijna i modlitewna w tytułach utworów literackich, *Język Polski* LI, 1971, s. 360.

⁴³) A. Krzyżanowska, *Ostatnia podróż* — czyli polska i francuska metafora śmierci, *Etnolingwistyka* 9/10, 1997/1998, s. 95.

⁴⁴) I. Borkowski, Śmierci tajemnicze wrota, [w:] J. Anusiewicz, A. Dąbrowska (red.), *Język a kultura*, t. 13: Językowy obraz świata i kultura, Wrocław 2000, s. 348.

⁴⁵) Por. M. Hodalska, *Pod Wawelem ludzie pojaśnili*. Metafora publikacji z „papieskiego tygodnia”, *Zeszyty Prasoznawcze*, 2010, nr 1-2.

⁴⁶) Kognitywiści George Lakoff i Mark Johnson przekonują, że większa część naszego codziennego systemu pojęciowego ma naturę metafor. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 26.

⁴⁷) M. Bańko, Peryfrazy w naszym życiu, *Poradnik Językowy* 2002, z. 9, s. 21

przede wszystkim odświeżności języka, którym dziennikarze opowiadali o niezwykłych wydarzeniach po śmierci Ojca Świętego.

Wśród peryfraz ornamentacyjnych szczególne znaczenie miały metaforyczne określenia Jana Pawła II. Poetyckie i biblijne przenośnie rozbudowały katalog papieskich tytułów, który znalazł odzwierciedlenie w prasie. Analiza metaforycznych określeń Papieża pozwala odtworzyć, w jaki sposób Polacy myślą, że myślą o swoim Rodaku i o sobie samych.

Peryfrazy ornamentacyjne w tekstach publicystycznych często pełnią rolę zagadki dla wtajemniczonych, intrygują czytelników i zachęcają do dalszej lektury. W analizowanych artykułach wiele omówień miało charakter biblizmów, wiele nawiązywało do motywów zaczerpniętych z historii, jeszcze inne odwoływały się do toposów zakorzenionych w tradycji, kulturze, literaturze. Zrozumienie tych metafor angażowało czytelnika intelektualnie. Sugerując odpowiednie interpretacje, autor zagadki sprawiał, że tekst przestawał być tylko opisem zjawiska czy osoby, ale narzucał określoną wizję, oddziałując w ten sposób na czytelników.

Peryfrazy eufemizacyjne są rzadkością w prasie. Dlatego na uwagę zasługuje fakt, że w publikacjach z «papieskiego tygodnia» to właśnie eufemistyczne określenia śmierci zdominowały inne metafory. Peryfrazy łagodzące wypowiedzi podyktowane zostały przez tabu językowe, które zakazuje pisania o śmierci dosłownie. Eufemizmy były wyrazem szacunku dla przekonań czytelników, tworzyły wrażenie współodczuwania i bliskości autorów tekstów i ich odbiorców.

Peryfrazy ornamentacyjne i eufemizacyjne w publikacjach z «papieskiego tygodnia» nie tylko pozwalały uniknąć powtórzeń, czy wyrazić uczucia i emocje, ale przede wszystkim wartościowały osoby i zdarzenia, wpływając tym samym na sposób, w jaki czytelnicy postrzegali świat, Papieża i siebie samych.

Grzegorz Szpila, Kraków, UJ

Formy i funkcje frazeologizmów w powieściach Doroty Masłowskiej

Słowa - klucze: frazeologizm, forma, funkcja, proza.

Ktoś, coś, lecz nie wiadomo w jakim kościele.
(WPR, s. 46)¹⁾

1. Ten króciutki cytat z Wojny polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną, nawiązujący do związku frazeologicznego *słyszeć, że dzwonią, ale nie wiedzieć, w którym kościele*, znakomicie oddaje — według mnie — charakter mentalnego frazeoleksykonu bohaterów tej, jak i drugiej powieści D. Masłowskiej. Może posłużyć on zarazem jako zwięzła charakterystyka wiedzy frazeologicznej określonego użytkownika języka polskiego, którego reprezentują postacie powieściowe, i/lub jej praktycznego zastosowania. Poniższe rozważania mają na celu uzasadnienie takiego opisu frazeologii bohaterów prozy D. Masłowskiej dzięki analizie form kanonicznych i niekanonicznych oraz funkcji sensotwórczych i stylistycznych jednostek frazeologicznych użytych przez pisarkę jako środka kreowania języka postaci w powieściach *Wojnie polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną* oraz *Pawiu królowej*²⁾.

Nawet pobieżnie czytając powieści D. Masłowskiej, nie sposób nie zauważyć często występujących w tekście frazeologizmów. Rzeczą bardziej jednak przyciągającą uwagę czytelnika nie jest sam fakt ich występowania czy nawet ich liczba, ale forma, w jakiej się pojawiają. Nowatorskie podejście do języka Masłowskiej przejawia się także w tym, w jaki sposób autorka wyzyskuje związki frazeologiczne, i na tym chciałbym skupić moje rozważania. Z dwóch powieści tu analizowanych bardziej interesująca pod względem frazeologicznym jest

¹⁾ Przy cytatach stosuję skrót WPR dla książki D. Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*, wyd. II, Warszawa 2003, oraz PK dla książki D. Masłowskiej, *Paw królowej*, wyd. I, Warszawa 2005. Przy wszystkich podaję także stronę, z której one pochodzą.

²⁾ Wzmiankowana frazeologia została wspomniana w niepublikowanej pracy magisterskiej M. Teodorczyka pt. *Innowacje językowe w „Wojnie polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną”* oraz w artykule Ład utracony w „Wojnie polsko-ruskiej” D. Masłowskiej, autorstwa M. Pilch, www.sknj.ifp.uni.wroc.pl/publikacje/b11.pdf. Do użycia frazeologizmów przez pisarkę odnoszą się także A. Dyszak, *Powieść Doroty Masłowskiej jako obraz przemian we współczesnej kulturze i współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*, red. K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida Rzeszów 2006, s. 21–30, J. Miodek, *O języku Wojny polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną Doroty Masłowskiej*, [w:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, red. J. Liberek, Poznań 2004, s. 221–7, W. Moch, *Język dresiarzy w powieści Doroty Masłowskiej Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*, *Linguistica Bidgostiana* I, 2004, s. 97–115 oraz J. Ignatowicz-Skowrońska, *Frazeologizmy jako tworzywo stylu współczesnej powieści polskiej*, Szczecin 2008, s. 40–1.

chronologicznie pierwsza (Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną). Dotyczy to zarówno liczby związków frazeologicznych (zawiera ona bowiem według moich obliczeń blisko 100 jednostek frazeologicznych w porównaniu z około 40 w Pawiu królowej), jak i ich cech formalno-stylistycznych³). W Wojnie polsko-ruskiej znajdujemy nieporównywalnie więcej niż w Pawiu królowej egzemplifikacji innowacji frazeologicznych, odchyień od normy frazeologicznej oraz dewiacji frazeologicznych. Pomimo tego, że D. Masłowska posługuje się równie chętnie związkami frazeologicznymi zgodnie z regułami frazeologicznymi, tzn. używa ich w kanonicznej, słownikowej formie lub w jednym z ich wariantów systemowych, i z naturą je w przewidywalnych i prototypowych kontekstach, to wydaje mi się, że tym, co charakteryzuje frazeologizowanie jej prozy oraz kreowanie języka bohaterów jej powieści, jest zbaczanie ze ścieżek wyznaczanych przez normę frazeologiczną⁴). Powieści Masłowskiej, szczególnie Wojna polsko-ruska, stanowią swoisty przykład anty-normy frazeologicznej, anty-normy, która — paradoksalnie — jest normą nie tylko w jej świecie literackim⁵), bo z pewnością warstwa językowa tej prozy odbija tendencje w posługiwaniu się językiem polskim przynajmniej wśród pewnej części Polaków, nawet jeśli nie przyjmujemy mimetycznego charakteru języka jej dwóch powieści. Pamiętać przy tym należy, że pewne zjawiska w normatywnym użyciu frazeologizmów mogą mieć naturę uniwersalną; taki też charakter miewają użycia dewiacyjne⁶).

Wyzyskanie frazeologii przez Masłowską to tylko jeden ze środków budowania treści, co oznacza, że związki frazeologiczne mają przypisane w tekście ściśle określone funkcje znaczeniowe oraz — co niemniej istotne — także stylistyczne. Oddzielenie formy od treści jest w przypadku powieści Masłowskiej być może tym bardziej niemożliwe, że bardzo wiele jednostek frazeologicznych swoją formą i ukontekstowaniem domaga się semantycznej, pragmatycznej i stylistycznej eksplikacji.

2. W pierwszej kolejności przyjrzymy się formom kanonicznym, tzn. takim, które używane są przez bohaterów powieści w tradycyjnej, niezmienionej formie. Przykładów takiego zastosowania frazeologizmów jest w omawianych tu powieściach niemało, na przykład: «Jeszcze żal, że nie zostało mi to powiedziane w cztery oczy przez nią» (WPR, s. 5), «więc jak chcesz, masz Magdę, gdyż ona jest najlepsza, ma złote serce» (WPR, s. 9), «Ale jak to dziecko urodzi się potworem, jedna noga dłuższa, druga krótsza i genetyczny brak włosów, to ja w tym rąk nie maczałem» (WPR, s. 18), «Gdyż jeśli on nie trafi w nasze ręce, to koniec»

³) Nie jest celem artykułu ilościowa analiza związków frazeologicznych w omawianych powieściach. Dlatego też dane o liczbach są przybliżone. Ponadto liczba obejmuje tylko te jednostki, jakie znalazły się w moim korpusie materiałowym, który nie obejmuje kilku podkategorii frazeologicznych, na przykład przysłów. Nie wszystkie jednostki korpusowe są tu wymienione w przykładach z uwagi na oczywiste ograniczenia. O użyciu paremii w powieściach D. Masłowskiej pisze G. Szpila, *Przysłowia w powieściach Doroty Masłowskiej*, [w:] *Parémie národů slovanských III*, red. J. Raclavská, Ostrava 2007, s. 221–30.

⁴) Por. J. Miodek, o.c., s. 224.

⁵) A. Dyszak, o.c., s. 21 oraz W. Moch, o.c., piszą, że WPR jest językową egzemplifikacją polszczyzny «dresiarskiej».

⁶) O relacji między użyciem frazeologizmów przez Masłowską a typowymi wykojeńciami frazeologicznymi języka mówionego wspomina J. Ignatowicz-Skowrońska, o.c., s. 41.

(WPR, s. 19), «Ja mówię tak, ponieważ puszczają mi z powrotem nerwy» (WPR, s. 24), «Ja zresztą też, co więc jedziemy na jednym wózku» (WPR, s. 109), «A parasole opatrzone informacją „Coca-Cola” są niczym białoczerwone rośliny liściaste wołające o pomstę do nieba» (WPR, s. 113), «że teraz raptem świat leży u jej stóp» (WPR, s. 143), «Znaczy się idziemy pokazać, gdzie pieprz rośnie, takim jednym cholerom...» (WPR, s. 165), «dziś już nie pamiętam sytuacji, w których serce pęka» (PK, s. 20).

Jak już wspomniano, powyższe przykłady można zaklasyfikować do ogólnej warstwy frazeologii języka polskiego. Oprócz takich jednostek w powieściach Masłowskiej znajdujemy wiele wyrażen nienależących do tej warstwy — są to frazeologizmy kolokwialne, slangowe i wulgarne, jak na przykład te występujące w następujących fragmentach: «Barman mówi, żebym kładł na niej laskę» (WPR, s. 5), «Kacper jest naspidowany wyraźnie, szyje butem» (WPR, s. 6), «Od razu skory, od razu gotowy, żeby wyjść na solo» (WPR, s. 21), «Musiała udawać, że jestem jej bratem, który ma nasrane w bańce, jako że chciała mnie powstrzymać od niechybnej śmierci» (WPR, s. 26), «Wygląda, jak ktoś, komu ma zaraz zostać spuszczone wpierdol» (WPR, s. 28), «co ci robi siarę na całym mieście» (WPR, s. 42–3), «Ty tak żartujesz chyba, Andrzej... jaja sobie ze mnie robisz... — ona mówi, choć lepiej by tego nie mówiła» (WPR, s. 129), «Ściemiony prezes dał dupy» (WPR, s. 151), «Administracja i zarządzanie! — mówię natychmiast i przyduszam odpowiedni klawisz na wersalce, co by ta odpowiedź nie wzięła dupy w troki z ekranu, zanim zdążę ją wybrać» (WPR, s. 143), «A jak będę umierał, to ci dam cynk» (WPR, s. 199), «co przedstawia ci taką dziewczynę, której najpierw podłożył świnię» (PK, s. 5), «faka faka joł joł, komu dałaś w łapę, kto ci numer taki wyciął?» (PK, s. 28), «Dzwoń do tego Szymona tego drania, mów żeby wyskakiwał z kasy, bo inaczej ja z nim pogadam i wtedy zobaczysz!» (PK, s. 70), «lecz z faktu, że nie daje sobie Żydom i masonom mydlić oczu i na wciskane mu gówno jest odporny» (PK, s. 118).

W tych i innych kontekstach jednostka frazeologiczna realizuje swe prototypowe funkcje komunikacyjne, ich ekspresywność jest dopasowana do kontekstu semantycznego. Jedyne, co może czasami dziwić, to używanie przez bohaterów frazeologizmów neutralnych stylistycznie lub o wyższym stylu (*mieć złote serce, przejść do porządku dziennego, wołać o pomstę do nieba*) obok tych potocznych i środowiskowych, na dodatek częstokroć wulgarnych (*pojść się jebać, dać dupy, spuścić wpierdol*). Posługiwanie się frazeologizmami o odmiennej wartości stylistycznej w tożsamych lub bardzo zbliżonych kontekstach wskazuje na rozchwianie wiedzy frazeologicznej bohaterów, pokazuje, że nie posiadają oni jeszcze dobrze wyrobionych nawyków frazeologicznych lub że ich już nie posiadają i ich wypowiedzi znamionować będzie balansowanie między stylistycznymi ekstremami, prawdopodobnie bez świadomości wielokrotnego wykraczania poza zaakceptowane normy.

Bohaterowie Masłowskiej posługują się głównie frazeologią potoczną, nieliteracką, slangową i wulgarną. Pojawiają się w ich języku jednak także frazeologizmy wyraźnie literackie, których nie oczekivalibyśmy od postaci pokroju Silnego, Arlety czy Andżeli (bohaterów Wojny polsko-ruskiej), przykładowo: *coś leży u czyichś stóp* (WPR, s. 143), *widzieć coś oczami duszy* (WPR, s. 168), *stajnia Augiasza* (WPR, s. 183) i — o dziwo — są one używane jak najbardziej poprawnie, natomiast związki frazeologiczne inaczej nacechowane stylistycznie mogą sprawiać bohaterom nie lada problemy: «Arka Gdynia kurwa świnią i koniec,

raz się rzekło i klamka się została otworzona» (WPR, s. 158), «Lecz ona też śmieje się do rozpuchu» (WPR, s. 52). Innymi słowy, język bohaterów jest nieprzewidywalny frazeologicznie: następuje w nim zmieszanie frazeologii potocznej i książkowej.

3. Ponadto w analizowanych powieściach występują inne związki frazeologiczne użyte w powieściach nieprototypowo w stosunku do form normatywnych. W obliczu tak wielu nagromadzonych błędów frazeologicznych i przemożnego wrażenia, że błędy są świadomym zabiegiem autorskim, trudno jest opisać nieliczne zresztą formy w kategoriach świadomych gier formalnych ze strony bohaterów. To znaczy, że musimy oddzielić samą autorkę od języka jej bohaterów, tzn. kreacja Masłowskiej jest świadomą innowacją, a w ustach jej bohaterów jest jedynie «bezwiednym i spontanicznym»⁷⁾ działaniem językowym, nieobliczonym na osiągnięcie konkretnego celu, lecz wynikającym ze wspomnianej już rozchwianej normy frazeologicznej.

Są jednak takie przypadki, kiedy D. Masłowska pozwala swoim bohaterom na odrobinę oryginalności, wtedy ich innowacje można by ocenić właśnie w kategoriach świadomego działania. Spójrzmy na następujące przykłady: «Takiego chamstwa psychicznego, jakie oni na mnie praktykują, nieznani wrogowie zza drugiej strony rzeki, co pociągają w tym całym teatrze za żyłki» (WPR, s. 183), «rozumie pan, metatekstualność, dwie pieczenie nad jednym gazem» (PK, s. 148). Wydaje się, że pisarka pozwala tu postaciom książkowym na pewne manipulacje (wymiana elementów oraz rozszerzanie kontekstu leksykalnego) — obdarza w ten sposób swoich bohaterów własną kreatywnością. Takie innowacje u bohaterów Masłowskiej wskazują, iż każdy użytkownik języka jest zdolny do swoistych manipulacji zasobem frazeologicznym i że nie zawsze z pozoru błędna struktura jest niezamierzonym i nieświadomym użyciem języka. Oto kolejny przykład pomysłowej innowacji: «Anna Przesik pijana jest już dosyć, bo nie wylewa za bez kołnierza sukienki swojej kołnierza» (PK, s. 105), w którym znaczenie dosłowne wydostaje się na powierzchnię dzięki modyfikacji rozszerzającej, wskazującej na świadomość bohaterów kompozycyjności frazeologizmów. Podobnie jest w zdaniach: «Jestem tak ciężki, iż sam siebie nie mogę postawić na nogi» (WPR, s. 79) oraz «Amfa uderzyła ci do głowy» (WPR, s. 30), w których znaczenie przenośne i dosłowne nie są do rozdzielenia dzięki zanurzeniu ich w odpowiednim kontekście.

Kreatywność może pójść jeszcze dalej, a mianowicie w kierunku budowania obrazów za pomocą frazeologizmów i ich elementów, przykładowo: «Choć serce jego też tendencje separatystyczne przejawia względem klatki piersiowej i chce z niej wyskoczyć, nawet ono chce Stacha zostawić na lodzie tej do innych niepodobnej nocy» (PK, s. 106), w którym narrator pozwala sobie na zastosowanie «sercowej» metafory, oraz w «Ani żywej duszy, gdyż tamci dawno podwinęli swe skórzane ogony i znikli niczym kamfora» (WPR, s. 25), w którym idiom *wtulić/chować/podwinąć ogon pod siebie* ulega ciekawej innowacji rozszerzającej i wymieniającej. Warto zwrócić uwagę, że to właśnie w Pawiu królowej D. Masłowska pozwala swojej narratorki na swobodę frazeologiczną, i to w tej powieści odnajdujemy wiele przykładów na zaskakujące swoją nowością innowacje. Oto dwa inne przykłady: «chtoniczne bóstwa głodne chwytają go za kostki, mimo że jak brzytwy tonący kurczowo łapie się ulicznych

⁷⁾ S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989, s. 67.

latarni, drogowych znaków i budynków wolnostojących» (PK, s. 32) oraz «cała jest, że tak powiem, owca a i wilk ma na trzy browce i cztery pączki» (PK, s. 36).

3.1. Jeszcze jedna kwestia dotycząca poprawności powinna być podniesiona, tj. występowanie obok siebie poprawnych i niepoprawnych form tych samych związków frazeologicznych. Porównajmy chociażby takie oto przykłady: «Po czym, ponieważ na korytarzach szpitalnych nie widać gołej duszy, zapieprza jakieś kule do chodzenia» (WPR, s. 16) oraz «Ani żywej duszy, gdyż tamci dawno podwinęli swe skórzane ogony i znikli niczym kamfora» (WPR, s. 25). Najprawdopodobniej zamiana *żywa* na *goła* jest tutaj nieświadoma, choć nie można wykluczyć, że w kontekście innej interpretacji ta wymiana postrzegana będzie jako operacja zamierzona. Te dwa fragmenty świadczą albo o przypadkowości w wyborze formy poprawnej i niepoprawnej, albo o tym, że dla mówiącego dwie struktury są wariantami tego samego frazeologizmu, albo wreszcie że bohater przeżył się w stresującej go sytuacji. To samo zjawisko egzemplifikują kolejne dwa fragmenty: «Jak dowiedziałem się, że tak już jest, chociaż raczej, że już nie ma, to nie było tak, żeby ona mi to powiedziała w szczere oczy» (WPR, s. 5) oraz «Jeszcze żal, że nie zostało mi to powiedziane w cztery oczy przez nią» (WPR, s. 5). Wydaje się, że bohater Silny używa jednego i tego samego frazeologizmu — *powiedzieć coś komuś w cztery oczy*. Niewykluczone, że chce on użyć innego frazeologizmu *powiedzieć coś komuś (prosto) w oczy*, co oznaczałoby, że za każdym razem popełnia błąd frazeologiczny.

3.2. Do błędów zaliczyć należy także te przypadki, w których poprawna struktura użyta jest w niewłaściwym kontekście. Ten typ błędu ilustrują dwa przykłady: «Swoją satysfakcję mogę na palcach jednej ręki policzyć» (PK, s. 16) oraz «zasłaniając rękami swą pustą do ostatniej nitki głowę» (WPR, s. 29). W pierwszym idiom *policzyć coś na palcach jednej ręki* zastosowano w odniesieniu do rzeczownika niepoliczalnego, w drugim zaś idiom *do suchej nitki*, w zmienionej zresztą postaci, użyto w kontekście zdecydowanie nieprototypowym dla tego związku: «pustej głowy». W równie nietypowym kontekście zanurzony jest frazeologizm *brać dupę w troki*: «Administracja i zarządzanie! — mówię natychmiast i przyduszam odpowiedni klawisz na wersalce, co by ta odpowiedź nie wzięła dupy w troki z ekranu, zanim zdążę ją wybrać» (WPR, s. 143), jako że odnosi się on zwyczajowo do osób, a nie przedmiotów nieożywionych lub pojęć abstrakcyjnych, takich jak odpowiedź. Innym przykładem może być fraza *Ni z gruszki, ni z pietruszki*, której używa się, kiedy ktoś coś robi nagle, bez uprzedzenia, z zaskoczenia. Ten związek odnosi się do czynności świadomie wykonywanych przez podmiot. Inaczej rzecz się ma w następującym fragmencie: «Miała taka sytuacja miejsce przez dwadzieścia lat, aż pewnego dnia zachorował. Ni z gruszki, ni z pietruszki» (WPR, s. 130). Połączenie *zachorować* z wyżej wymienioną frazą jest bardzo nietypowe, jeśli nie po prostu błędne.

3.3. Innowacją, jaką z wyrazistością stosują bohaterowie D. Masłowskiej, a która widoczna jest zwłaszcza w Wojnie polsko-ruskiej, jest kontaminacja⁸⁾. Z reguły kontaminacje nie zakłócają przekazu informacji, choć częstokroć są rażącymi naruszeniami normy, a czasem ocierają się o absurd semantyczny. A oto kilka przykładów: «Ale ta jatrząca przykrość, wyrządzona mi tak bardzo bez udziału mojej winy» (WPR, s. 21), w którym połączono *bez*

⁸⁾ Por. A. Dyszak, o.c., s. 27.

mojej winy z bez mojego udziału, «pokochała mnie od pierwszego wrażenia, które na niej zrobiłem» (WPR, s. 53), w którym skontaminowano *zakochać się w kimś od pierwszego wrażenia* oraz *robić na kimś (dobre) wrażenie*. Kontaminacja jest w wielu wypadkach wywołana bliskością znaczeniową łączonych związków i oddziałuje na czytelnika z podwójną siłą ekspresji. Dzieje się tak przykładowo w następujących fragmentach: «Bo by dziś już na pewno nie uszła z życiem na sucho» (WPR, s. 45) oraz «Przychodzi mi do głowy na myśl» (WPR, s. 58), zawierających związki frazeologiczne: *ujść z życiem* i *ujść komuś na sucho* oraz *przychodzić do głowy* i *przychodzić na myśl*, jak i w następującym fragmencie: «patrzy a on tak leży na mrozie, zostawiony sam sobie na lodzie w nieprzyjemnym grudniowym chłdzie [...]» (PK, s. 31), w którym połączone zostały *zostawić kogoś samemu sobie* oraz *zostawiać kogoś na lodzie*. Oprócz podobieństwa semantycznego dużą rolę w kontaminacji odgrywają bez wątpienia identyczne elementy składowe łączonych związków⁹).

Można wymienić jeszcze kontaminacje między wyrażeniami frazeologicznymi a swobodnymi syntagmami, np. we fragmencie «Czy mam, czy nie mam, nie jest to już twoja rzecz, gdyż ja stąd spadam, ja stąd jadę, biorę swą torebkę w troki i stąd spierdalam» (WPR, s. 26–7) element związku *wziąć dupę w troki* posłużył jako oś zeugmy. Zeugma pojawia się też tam, gdzie stanowi ekonomiczne połączenie ze sobą dwóch związków frazeologicznych, np. «Słyszałem, żeś narobił w TVP niezłego dołu i wiochy» (PK, s. 95–6).

3.5. Kolejnym zabiegiem modyfikującym strukturę frazeologizmu jest wymiana elementów. Oto garść przykładów: «Nie było dobrze, gdyż musiałem potem raz błyszczyć oczami, chociaż przeważnie jej się udawało, co wpływało dodatnio na jej humor» (WPR, s. 8) (wymiana *świecić na błyszczyć*), «Ale bym jej nogę obcinał, jest to już wyeksmitowane z mej pamięci» (WPR, s. 38) (wymiana *wykreślić/wymazać* na *wyeksmitować*), «Takiego chamstwa psychicznego, jakie oni na mnie praktykują, nieznani wrogowie zza drugiej strony rzeki, co pociągają w tym całym teatrze za żyłki» (WPR, s. 183) (wymiana *sznurki* na *żyłki*). Wymiana motywowana może być większą ekspresją nowo dobranych słów (*błyszczyć*, *eksmitować*) lub bliskością znaczeniową leksemów (*sznurek* vs. *żyłka*).

3.6. Intensyfikacji, o której wspomniałem wyżej przy okazji omawiania innowacji wymieniającej, służyć może także operacja rozwijająca. Ilustracją tego typu innowacji są dwa przykłady: «Jakby ktoś jej zaproponował, zlegalizował hodowlę amfy u niej na chacie, to proszę bardzo, jeszcze z pocałowaniem. W rękę, w usta i w policzki» (WPR, s. 24) i «Palcem nie kiwnę w bucie ani u ręki» (WPR, s. 51). Nie można odmówić tym innowacjom pomysłowości, z drugiej zaś strony świadomość bałaganu językowego w głowie bohatera Silnego kusi, by te innowacje rozszerzające potraktować jako przykłady strategii unikowej, polegającej na tym, że używa się we frazeologizmie równocześnie kilku rzekomo wymiennych elementów z powodu niepewności co do poprawnej formy związku. Byłoby to zgodne z moją ogólną tezą, że dla bohaterów Masłowskiej frazeologia to niepewny grunt, po którym stąpają czasami mniej lub bardziej ostrożnie.

3.7. Innowacji rozszerzającej przeciwstawia się jakościowo innowacja skracająca. Jej ilustracją jest przykładowo: «Ona dalej od rzeczy» (WPR, s. 26) i «rozumie pani, metatekstu-

⁹) Por. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*. Zarys, Warszawa 2001, s. 173 i nast.

alność, dwie pieczenie nad jednym gazem» (PK, s. 148). Nie wydaje się, by pominięcie członów frazeologizmów zakłócało semantykę przekazu. Tutaj należy poddać rozważeniu następujące przypadki: «I już jestem lekko podkurwiony, bo nie lubię, jak coś się dzieje nie po myśli» (WPR, s. 12) oraz «ale mogę ci to powiedzieć w oczy» (WPR, s. 27). Występujące w tych cytatach frazeologizmy *coś idzie po (czyjejs) myśli* oraz *mówić coś komuś (prosto) w oczy* pozbawione są elementów ujętych w nawiasach, które sygnalizują wariantywność związków. Trudno jednoznacznie ocenić, dlaczego bohaterowie usuwają te elementy, choć można się domyślić, z jakiego powodu robi to D. Masłowska. Według Wielkiego słownika frazeologicznego języka polskiego P. Müldnera-Nieckowskiego¹⁰⁾ takie elementy bywają często pomijane. W przypadku Wojny polsko-ruskiej usunięcie tych elementów wpływa na upotocznienie języka bohatera, nadanie mu charakteru skrótowego, a więc cech języka mówionego. Jak w przypadku innych użyć frazeologizmów, tak i tutaj trudno oddzielić świadome operacje bohaterów od nieświadomych błędów.

3.8. Jest w powieściach D. Masłowskiej także miejsce na frazeologiczny bełkot, to znaczy występują w nich struktury, które nie mają sensu, gdyż nie można im przypisać żadnego znaczenia. Dzieje się tak, gdy jakiś frazeologizm zastosowany jest zupełnie niezgodnie ze swoim znaczeniem, a na dodatek trudno przypisać mu sens kontekstowy. Tak się rzecz ma z frazeologizmami *być jak w kieracie* oraz *chodzić jak w kieracie*, odnoszącymi się do ciężkiej pracy. W Wojnie polsko-ruskiej jest napisane: «Ponieważ logicznie rzecz biorąc od wieków wiadomo, iż żadne ptaki nie dają mleka, a gdyby dawały, byłoby to już dawno uprzemysłowione, zalegalizowane, wciągnięte w kariat» (WPR, s. 64). Co byłoby wciągnięte w kariat? Fakt nie może być zaciągnięty w nic, szczególnie we frazeologiczny kariat. A może ptaki «chodziłyby jak wół w kieracie», produkując ptasie mleczko? Jest to dość nielogiczne, a brzmi paradoksalnie w kontekście postulatu o logicznym rozumowaniu zawartym w tym samym zdaniu — i może o ten paradoks chodzi.

Równie bezsensowna, choć bardziej zrozumiała jest aluzja do wyrażen z leksemem *lep*, takich jak: *brać/chwytać/łapać kogoś na lep*, *brać się na lep jak mucha*, *lecieć na kogoś jak muchy na lep*, *pójść na lep*. Wszystkie one motywowane są sytuacyjnie przez obraz much lgnących z opłakany dla siebie skutkiem do zastawionego na nie lepu. W Wojnie polsko-ruskiej czytamy: «Już kobiety nie chcą więcej mieć, choćby mi się cisnęła na mnie jak lep» (WPR, s. 51). Tu następuje odwrócenie sytuacji: to lep lgnie do much. Absurdalność tego obrazu przenosi się na cytowany fragment, chociaż tutaj semantyka jest zdecydowanie czytelniejsza.

3.9. Bohaterowie D. Masłowskiej tworzą również «nowe» frazeologizmy. Zdarza się tak najczęściej w sytuacji, w których mamy do czynienia z dewiacjami frazeologicznymi. Patrząc na podane niżej przykłady, ma się wrażenie, że powstają przed naszymi oczami nowe jednostki frazeologiczne, a może nienowe z perspektywy frazeoleksykonów bohaterów: *mówić od sedna sprawy*, *boleć kogoś w serce*, *trzymać pysk cicho niczym mysz*: «Mówisz, żebym nie pierdolił od rzeczy, od sedna sprawy» (WPR, s. 14), «Potem znajduję jeszcze dwie reklamówki z Hitu, co również boli mnie w serce» (WPR, s. 19), «Oni tam stanęli jak stali, Mag-

¹⁰⁾ P. Müldner-Nieckowski, Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego, Warszawa 2003, s. 13.

da trzyma pysk cicho niczym mysz» (WPR, s. 23). O ile dwa pierwsze przykłady cechuje niepoprawność semantyczna i gramatyczna, o tyle w trzecim powstaje wyrażenie na bazie stałych konotacji frazeologicznych zawartych w związku *siedzieć (cicho) jak mysz pod miotłą*, z którego w strukturze zdania pozostał wskaźnik porównania i element porównujący, natomiast element werbalny zastąpiono — wydaje mi się — częścią innego związku frazeologicznego: *trzymać buzię/gębę na kłódkę*, dodatkowo z nowym leksemem *pysk*. W zdaniu «I boję się, że zaraz krew się poleje, że będzie dym, bo on powoli traci cierpliwość i dobre serce» (WPR, s. 124) pojawia się neofrazeologizm *tracić dobre serce*, powstający przez kontaminację poprawnej kolokacji *tracić cierpliwość* oraz frazeologizmu *dobre serce* lub też *złote serce*, i który wchodzi z kolokacją w relację zeugmy¹¹).

3.10. Jak widać z powyższych przykładów, D. Masłowska stosuje w swoich powieściach niemalże wszystkie techniki innowacyjne¹²). Większość z powstałych struktur można by uznać za błędne z punktu widzenia normy frazeologicznej. Wśród wszystkich użyć frazeologicznych nie można nie zauważyć także innowacji zamierzonych, tzn. takich, które są zamierzone przez bohaterów, nie przez D. Masłowską, bo zakładam, że wszystkie użycia są jej świadomym działaniem językowym. Nie można bowiem wymienionym niżej formom odmówić oryginalności: «Lub choćby kostkę Rubikę do pokręcenia, to me nerwy zaczną najpierw puszczać oczka, potem pójdą się jebać i nie odpowiadam za to, co się stanie jeszcze potem» (WPR, s. 136), «Wtedy ja wytaczam kamienie i karabiny przeciwko kasztanom, ciężkozbrojna mściwa armia najeźdźców z rozpędu wdeptuje Ali w same centrum stopy w sandale ortopedycznym» (WPR, s. 128), «I zaraz za słuchawkę, halo, tu dwaj tacy mnie przezywają, korona mi z głowy spadła, daszek firmowy mój mi spadł, złapcie ich, panowie, i do kamieniolomu z nimi» (WPR, s. 159), co wskazywałoby na świadome i kreatywne użycie jednostek frazeologicznych przez postaci z powieści D. Masłowskiej. Pokazują one, że bohaterowie powieści pisarki nie tylko posiadają zdolność reprodukcji poprawnie związków frazeologicznych, ale także umiejętność kreatywnego ich zastosowania.

4. Język powieści D. Masłowskiej jest wysoce ekspresywny, i to także dzięki frazeologii, jej obrazowości, wewnętrznej energii wytwarzanej przez plastyczność obrazów i ich ekspresywność¹³). Związki frazeologiczne w kanonicznej i niekanonicznej formie używane są przez bohaterów dla wyrażenia emocji, najwyraźniej widać to w przypadku frazeologizmów potocznych, modyfikacji zmieniających charakter frazeologizmów na kolokwialne lub/i wulgarne¹⁴), oraz kontekstów bardzo personalnych. Potoczność języka mówionego przenika do języka pisanego dzięki pospolitym frazeologizmom¹⁵). Porównajmy: «Raczej się nie zgadzam na podatki i postuluję o państwo bez podatków, w którym moi rodzice nie będą sobie flaków wypruwać na to, żeby wszyscy ci fartuchowi książęta mieli własne mieszkanie i numer

¹¹) O nowych połączeniach wyrazowych «o charakterze idiomatycznym» pisze A. Dyszak, o.c., s. 27.

¹²) Por. S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989.

¹³) Por. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 2001, s. 178.

¹⁴) Por. A. Dyszak, o.c., s. 27.

¹⁵) Por. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 2001, s. 180 oraz J. Kida, *Stylistyka, styl i język artystyczny w edukacji polonistycznej*, Rzeszów 1999, s. 133.

telefonu, podczas gdy jest inaczej» (WPR, s. 16), «Ja mówię, że jest pierdolnięta w mózg» (WPR, s. 16), «Musiała udawać, że jestem jej bratem, który ma nasrane w bańce, jako że chciała mnie powstrzymać od niechybnej śmierci» (WPR, s. 26), «Arleta nie, nie dopuści do tak przebiegłej zbrodni, gdyż sama trzęsie dupą» (WPR, s. 45) oraz «Nie lubisz fasolki, ale chyba, tak od święta, to byś się nie zatrula, jakbyś zjadła kurwa raz taką fasolę, to by ci korona z tego łba płaskiego nie spadła» (WPR, s. 87). Użyte tak frazeologizmy niosą ze sobą dużą dawkę emocji negatywnych lub mają charakter oceniający (obelżywy, pogardliwy, lekceważący)¹⁶).

5. Jakie wnioski wynikają z analizy frazeologii w powieściach D. Masłowskiej?

5.1. Po pierwsze, omawiane tu powieści wskazują na niespożyte możliwości kreatywnego wykorzystania frazeologii jako jednostek leksykalnych języka. Frazeologizmy, jak się okazuje, mogą być używane w komunikacji w formach kanonicznych, jak i daleko zniekształconych, ale — jak zaznaczono już wcześniej — nie zakłóca to ich zrozumienia w tekście. Jak widać na podstawie przytoczonych przykładów, zrozumienie frazeologizmów nie opiera się zawsze na ich słownikowych formach, ale często dzięki ich wykładnikom formalnym, które — jak w przypadku powieści D. Masłowskiej — mogą być całkowicie przypadkowe. System frazeologiczny dla bohaterów analizowanych powieści nie ma naturalnie charakteru kategorii, choć mają oni świadomość obecności elementu frazeologicznego w języku. W kilku miejscach w jej powieściach napotykamy metajęzykowy komentarz bohaterów do języka, którym się posługują. Najczęściej jest to użycie przymiotnika *przysłowiowy*, zarówno w miejscach wysoce frazeologicznych: «tobie, Andrzej, także bym radziła niezwłocznie rzucić to świństwo w przysłowiową cholerę» (WPR, s. 130), jak i w kontekstach mniej idiomatycznych: «wszystkie te czynności wykonuje, które odstręczają ludzi od jeżdżenia nad przysłowiowe morze» (WPR, s. 17). Podobnie jest w przypadku «Ujawnić próbę samobójczą, gdyż to się zawsze przyda, przetrze tak zwany szlak między autorem a odbiorcą» (WPR, s. 60). Zacytowane przypadki stosowania wtrąceń typu *przysłowiowy* i *tak zwany* mogą wskazywać na to, że postacie powieściowe mają świadomość mówienia niedosłownego, przenośnego i niebezpośredniego, trudno jednak jednoznacznie orzec, jak pewna jest ta ich wiedza oraz czy i w jaki sposób posługują się nią w praktycznych zastosowaniach. Powyższe fragmenty oraz cytowane tu inne przykłady świadczą raczej o jej powierzchownym charakterze, z czego wynikają błędy językowe. Komentarz leksykalny (*przysłowiowy*, ale także *tak zwany*) użyty jest w odniesieniu do frazeologizmów (*rzucić coś w cholerę, przetrzeć szlak*) lub leksemów, co uznać należy za «zbędne» lub «zupełnie bez sensu»¹⁷).

5.2. Po drugie, Wojna polsko-ruska oraz Paw królowej pokazują techniki wyzyskiwania zasobu frazeologicznego przez D. Masłowską. Frazeologia jest tylko jednym z elementów, którym autorka posługuje się w tworzeniu warstwy językowej swojej prozy oraz kreowaniu językowego świata swoich bohaterów. Opisane tu przypadki świadczą o tkwiącej w pisarce świadomości stylistycznego potencjału frazeologizmów, wykorzystuje go — wydaje się —

¹⁶) Por. J. Ignatowicz-Skowrońska, Funkcje frazeologii w prozie Marka Nowakowskiego, [w:] Poznańskie Studia Językoznawcze, t. III, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań 1998, s. 26 i nast.

¹⁷) Poliszczyna płata nam figle, red. J. Podracki, Warszawa 1993, s. 216–7.

w pełny sposób, a równocześnie wyraźnie wskazuje na nieograniczone możliwości użycia związków frazeologicznych w tekście literackim.

5.3. Po trzecie, podobnie jak inne elementy leksykalne języka, tak i frazeologizmy dają swoistą charakterystykę bohaterów powieściowych. Użycie przez nich związków frazeologicznych chciałbym nazwać *aproksymacyjnym*, powracając tym samym do sądu wyrażonego na początku artykułu. Użycie aproksymacyjne związków frazeologicznych to stosowanie ich jak gdyby w ich poprawnej (strukturalnie, semantycznie i pragmatycznie) formie, przy czym pozostają one całkowicie lub w wystarczającym stopniu zrozumiałe i grają rolę sensotwórcze oraz stylistyczne przypisane zwyczajowo formom wyjściowym. Użycie aproksymacyjne to jeden ze sposobów użycia jednostki frazeologicznej, którego celem nie jest kreatywność językowa i świadoma zmiana znaczeń czy walorów stylistycznych — to działanie bezcelowe i nieświadome, aktualizujące niedoskonałą wiedzę frazeologiczną mówiącego, świadczące o braku kompetencji frazeologicznej, wyraźnie odbiegające od zasad, normujących użycie jednostek frazeologicznych w języku polskim, co powoduje, że jest to użycie balansujące częstokroć na granicy niezrozumiałości, czy wręcz prowadzące do semantycznych dewiacji, jednakże z punktu widzenia komunikacji takie użycie nie prowadzi do jej całkowitego załamania. Bohaterowie D. Masłowskiej bynajmniej nie naruszają norm frazeologicznych z potrzeby wyjścia poza kanon frazeologiczny i językowy, z chęci uwolnienia się od narzucanych im przez język sposobów wyrażania się. Mimo przypadków poprawnego użycia jednostek frazeologicznych oraz bardzo nielicznych przypadków kreatywności frazeologicznej możemy stwierdzić, że mentalny frazeoleksykon bohaterów jest zbiorem nieuporządkowanych struktur, do których znaczenia dopasowane są przypadkowo i o których pragmatyce ich nosiciele mają mgliste pojęcie, a w praktyce używane są właśnie aproksymacyjnie, ale tylko z punktu widzenia określonej normy językowej, w tym frazeologicznej. Z tego powodu wydaje mi się, że ich działania językowe można opisać posługując się cytowanym na początku artykułu frazeologizmem, czyli *słyszeć, że dzwonią, ale nie wiedzieć, w którym kościele*.

Trudno stwierdzić natomiast jednoznacznie, dlaczego tak jest, czyli z czego wynika użycie aproksymacyjne jednostek frazeoleksykonu. Jeśli założyć, że takie a nie inne użycie frazeologizmów przez postaci w omawianych tu książkach wynika ze stałego charakteru ich frazeoleksykonu, to najprawdopodobniej taką formę przyjął on w procesie akwizycji frazeologizmów. Przyswajana frazeologia musi być wtedy określona na wejściu jako wysoce niedoskonała. Jeśli przyjąć, że takie a nie inne użycie frazeologizmów jest okazjonalnym błędem, to nasze zainteresowanie musiałoby objąć sferę błędów językowych: ich charakter i wpływ czynników wewnętrznych i zewnętrznych na ich powstawanie. Nie można wykluczyć żadnej interpretacji, choć byłbym skłonny opowiedzieć się po stronie pierwszej. Ma ona większe uzasadnienie wobec interpretacji prozy D. Masłowskiej oraz przynosi ciekawsze obserwacje na temat frazeoleksykonu opisywanych przez pisarkę użytkowników języka polskiego.

6. Porównując obie powieści D. Masłowskiej, należy stwierdzić, że dla badacza frazeologii Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną jest ciekawsza frazeologicznie niż druga powieść. Obfituje ona bowiem w większą liczbę frazeologizmów, prezentuje szeroki wachlarz innowacji frazeologicznych, pokazuje kreatywność frazeologiczną, jak i odstępstwa od normy poprawnościowej. Obie książki są jednak ciekawym materiałem frazeologicznym

— pozwalają po raz kolejny spojrzeć inaczej na stałe połączenia wyrazowe, na dynamikę ich przekształceń formalnych, na ich rozumienie i użycia pragmatyczne. Pomagają scharakteryzować język fikcyjnych postaci, ale także użytkowników języka polskiego, których bohaterowie mogą symbolizować. Wreszcie pozwalają dostrzec możliwości pisarskie D. Masłowskiej: znakomicie kreuje ona w swych książkach specyficzny świat frazeologiczny, w którym niezwykle konsekwentnie dominują aproksymacyjność użycia frazeologizmów, błędy frazeologiczne, ale też językowa oryginalność.

Halszka Górny, Kraków, IJP PAN

Beczkami diablów sypać — frazeologizmy we Wspomnieniach z lat ubiegłych Zofii z Fredrów Szeptyckiej

Słowa - klucze: jednostka frazeologiczna, struktura innowacyjna, styl potoczny, dokument osobisty, XIX wiek.

Teksty autobiograficzne, będące źródłem wiedzy historycznej, społecznej i obyczajowej, są cennym materiałem do badań z zakresu teorii i historii literatury, inspirującym kulturoznawców, socjologów, historyków, a także językoznawców. We wspomnieniach pisanych z myślą o najbliższych członkach rodziny, zwykle bez zamiaru publikacji, zarówno warstwa leksykalna, jak i przytoczone nazwy własne należą najczęściej do potocznej (nieoficjalnej) odmiany polszczyzny¹). Ich użycie i funkcje w pamiętnikach oraz pokrewnych gatunkach wypowiedzi determinują takie czynniki jak: czas powstania i wymogi genologiczne tekstu, konwencja obyczajowa, kontekst, konsytuacja, tzw. społeczna świadomość językowa i językowo-artystyczna (zob. Rewers 1991) czy założony odbiorca.

Przedmiotem niniejszych rozważań, które wpisują się w analizy lingwistyczne dotyczące zagadnień leksykalnych dziewiętnastowiecznej polszczyzny²), jest opis zasobu utrwalonych związków frazeologicznych, form wariantywnych i innowacyjnych, a także zakresu ich użycia w języku i tekście na podstawie pamiętnika Zofii Szeptyckiej³). Gawęda rodzinna córki Aleksandra Fredry, «szkatułka wspomnień»⁴) o przeszłości rodziny, koneksjach z Jabłonowskimi i Skrzyńskimi, a także o innych osobach związanych z klanem Fredrów w latach wczesnej młodości autorki⁵), stanowi przyczynek do biografii polskiego komediopisarza i poety. Badacz zainteresowany sferą językową tekstu narracyjnego, w który wplecione są fragmenty listów i krótkie wiersze, z pewnością zwróci uwagę na występujące w nim usterki składniowe, wtrącenia obcych, zwłaszcza francuskich, wyrazów lub zdań. Język Wspomnień z lat ubiegłych nie ma walorów artystycznych, ale obrazowość w odtwarzaniu szczegółów życia rodzinnego, tendencja autorki do metaforycznego ujmowania opisywanych postaci i wy-

¹) O różnych koncepcjach potoczności zob. m.in. Bartmiński (1993: 115–34), Dunaj (1994: 23–31), Lubaś (1999: 145–51).

²) Zob. E. Umińska-Tytoń (2001), tam dalsza literatura.

³) *Wspomnienia z lat ubiegłych Z. z Fredrów Szeptyckiej*, wydane w 1967 r. (zob. Bibliografia), stanowią źródło frazeologizmów omówionych przeze mnie w pracy.

⁴) Zacytowane wyrażenie, a także formy wariantywne *szkatułka pamiętek*, *skarbczyk wspomnień* pojawiają się kilkakrotnie na kartach pamiętnika Szeptyckiej.

⁵) *Wspomnienia* obejmują okres od dzieciństwa autorki do 1855 roku. Zawierają jednak dygresje o wiele późniejsze od opisywanych wydarzeń, będące najczęściej wyrazem gorliwej pobożności Szeptyckiej z okresu redagowania tekstu, czyli mniej więcej z lat 1900–1903. Jej śmierć w 1904 r. uniemożliwiła kontynuację zapisków.

darzeń, a jednocześnie — typowe dla stylu potocznego — posługiwanie się utartymi formułami językowymi, czynią jej narrację interesującym źródłem, uzupełniającym wiedzę m.in. o stanie i rozwoju polskiej frazeologii w XIX w. Losy stałych zespołów wyrazowych tego okresu interesowały D. Buttler (1993: 81–90), która opracowała dziewiętnastowieczną frazeologię na podstawie cytatów Słownika wileńskiego. Opisem wartości stylistycznej i sposobu funkcjonowania frazeologizmów w wybranych pamiętnikach z XIX w. zajęła się E. Umińska-Tytoń (1998: 121–45)⁶). Podjęty przeze mnie temat, bazujący na tekście nieuwzględnionym przez badaczkę, stanowi kontynuację rozważań o frazeologii historycznej.

Bogaty zbiór utrwalonych połączeń wyrazowych wydobytych ze wspomnień Fredrównej obejmuje m.in. frazeologizmy powszechne w dzisiejszej polszczyźnie ogólnej. Określenie czasu ich powstania nie zawsze jest możliwe, chociaż niekiedy można w przybliżeniu wskazać — na podstawie danych leksykograficznych⁷) — stałe połączenia wyrazowe, które pojawiły się dopiero w XIX w. i znane są do dziś w identycznej lub wariantywnej postaci oraz frazeologizmy notowane po raz pierwszy w wiekach wcześniejszych. Struktury odczuwane współcześnie jako przestarzałe, konstrukcje nieużywane bądź nieznane obecnie przeciętnemu użytkownikowi języka, okazjonalizmy i przekształcenia stałych związków wyrazowych są świadectwem języka minionej epoki, używanym najczęściej w sytuacjach nieoficjalnych. Informują także o indywidualnym sposobie «kreowania» świata tekstu, w którym podporządkowane są określonym celom komunikatywnym i ekspresywnym.

W grupie ugruntowanych i poświadczonych w polszczyźnie jednostek frazeologicznych uwagę zwracają związki o wariantywnym schemacie łączliwości, np. *grać / ciąć od ucha, parskąć / parsknąć śmiechem / ze śmiechu / od śmiechu*, oraz frazeologizmy z fakultatywną obecnością członu werbalnego, np. (*stawiać*) *pierwsze kroki*, lub nominalnego, np. (*deszcz*) *leje jak z cebra*. Prowadzona przez autorkę narracja warunkuje dobór odpowiedniego komponentu zespolenia odpowiadającego rzeczywistości tekstowej. Wśród związków, które najprawdopodobniej powstały i (lub) ustabilizowały się w XIX w., można wyróżnić obecne także u Szeptyckiej

a) wyrażenia⁸):

jak dzień do nocy ‘niepodobny’ (NKP 1877, SF, por. SW *Podobne jak dzień do nocy*)⁹:

Jak dzień do nocy, wiosna do jesieni, tak był stryj Henryk do brata Edwarda niepodobny (s. 58)¹⁰),

⁶) Frazeologizmy funkcjonujące we współczesnej powieści polskiej omówiła J. Ignatowicz-Skowrońska (2008).

⁷) Do opisu materiału przytoczonego w artykule wykorzystałam słowniki frazeologiczne (SF, SFK, WSF), słowniki języka polskiego (L, SW, SWil, SJPdOr), a także Nową księgę przysłów i wyrażań przysłowiowych polskich, pod red. J. Krzyżanowskiego (NKP), Słownik mitów i tradycji kultury W. Kopańskiego (SMit) i Słownik wyrazów obcych (SWO).

⁸) Por. klasyfikację związków frazeologicznych w ujęciu S. Skorupki (zob. wstęp do SF) i A.M. Lewickiego (por. Lewicki, Pajdzińska 1993: 308–13).

⁹) W nawiasie obok frazeologizmu i jego znaczenia podaję skróty leksykonów, w których zostały uwzględnione poszczególne struktury. Ze słowników historycznych języka polskiego uwzględniam SWil, a przy braku poświadczeń lub formie wariantywnej odpowiednio SW lub L. Niekiedy obok skrótu zamieszczam cytaty. Data przy skrócie NKP oznacza rok najwcześniejszego lub jednego z pierwszych zapisów w źródłach.

¹⁰) Przekształcanie struktury związków frazeologicznych, widoczne w niektórych przytoczonych tu cytatach, zostało zasygnalizowane w dalszej części pracy.

jak na dłoni ‘wyraźnie, w sposób widoczny, oczywisty’ (NKP 1820, SF, WSF, SWil):

[...] i mnie z sobą wziął na strych, skąd *jak na dłoni* widać było przedmieście zwanym Zielone jądący pułk huzarów czerwonych na białych koniach (s. 143),

wierny jak pies ‘bardzo wierny’ (NKP 1855, SF, SFK, WSF, SJPDor, por. L *Pies ze wszystkich zwierząt człowiekowi najprzychylniejszy, najwierniejszy*):

Żoną poczmistrza Niedzielskiego (bratanka Niedzielskiego, przyjaciela Płachetki) była dawna pan-na służąca mojej Matki, niezmiernie do nas wszystkich przywiązana i *jak pies wierna* (s. 102),

b) zwroty:

zbić (kogo) z tropu ‘pozbawić kogo pewności siebie, wprowadzić kogo w zakłopotanie, stropić kogo’ (NKP 1821, SF, SW, por. WSF *zbić kogoś z tropu*):

Ja, zbita z tropu i humoru, bo mi każą Birka oddawać do klatki (s. 152),

wyglądać jak róża (NKP 1806, SF, SFK):

Ona w jasnej sukni pod jasną parasolką *wyglądała jak wcielona róża* (s. 205),

grać / ciąć od ucha ‘grać z ogniem, z werwą’ (NKP 1872, SF, SW):

Po święconym pani Grocholska siadła do fortepianu i *od ucha*, jak zresztą wszystko robiła, *zagrała mazura* (s. 206)¹¹⁾,

skoczyć / stanąć / zerwać się na równe nogi ‘gwałtownie’ (NKP 1834, SF, WSF, SW):

Można sobie wyobrazić, czy Jasiński na *równe nogi* *wyskoczył* z łóżka (s. 262),

zapomnieć języka w gębie ‘nie odpowiadać na skutek zaskoczenia’ (NKP 1839, SF, WSF, SW):

Języka w gębie nigdy nie *zapomniał*, gdy go zaczepiono, ale pokornie przyjmował ostre nawet napomnienia od mojej Matki szczególnie, na które lekkimi obyczajami często zasługiwał (s. 83),

nie zmrzążyć / nie móc zmrzążyć oka ‘nie usnąć, nie móc usnąć, nie spać wcale’ (NKP 1821, SF, WSF, SWil):

[...] i prócz mnie nikt podobno *oka* nie *zmrzążył* aż do ciemnego szarego świtu (s. 111),

nie zostawić na kimś suchej nitki ‘obmówić kogoś’ (NKP 1848, WSF, SW, por. SWil *Ani jednej nitki suchej na nim nie zostało*):

Panny — kto wie — może bo zielone dla nich były grona, *suchej nitki* na nim nie *zostawiały*, a Zosia je posłuchała i odmówiła go (s. 141),

(stawiać) pierwsze kroki ‘pierwsze czynności w jakimś działaniu, postępowaniu’ (NKP 1878, SF, por. L *Najcięższy pierwszy krok zrobić*):

Pierwsze kroki, które w Paryżu *stawiał*, mniej jeszcze fortunnie wypadły niż moje wyjście z omnibusa przed hotelem du Helder (s. 167),

¹¹⁾ Przy cytowanych w artykule fragmentach wspomnień, w które włączone są stałe lub łączliwe związki wyrazowe, podaję potencjalne formy wariantywne frazeologizmów funkcjonujące w języku polskim.

c) oraz frazę:

niech (to) diabli wezmą / porwą (NKP 1806, SF, SW):

Ten, co w stósownym kapeluszu w Wiedniu siedzi, *niech go diabli wezmą* (s. 247).

Powszechnie współcześnie są także inne niż wyżej przytoczone połączenia wyrazów funkcjonujące od dawna w języku ogólnym. Ich stosunkowo wysoka frekwencja w omawianych wspomnieniach jest dodatkowym, obok słowników, wskaźnikiem potwierdzającym żywotność w mówionej i pisanej odmianie dziewiętnastowiecznej polszczyzny następujących struktur frazeologicznych:

do szpiku kości ‘całkowicie, do głębi, na wskroś, dotkliwie’ (SF, SFK, WSF, SWil *Głód aż do szpiku przejmujący*):

Pewnej prawdy zawartej w tych słowach nie rozumiałam, lecz rozumiałam odsunięcie od siebie i to mnie mroziło *do szpiku kości* (s. 41),

(s)tracić głowę ‘nie wiedzieć, co zrobić, nie móc pozbierać myśli, być zdezorientowanym’ (SF, WSF, SFK, SWil, SJPDor):

Ojciec do słabości kochał mnie i pieścił, zawsze jednak, od mego urodzenia do śmierci jego. [...] „Papa się gniewa” — wystarczyło, bym głowę ze strachu traciła (s. 37),

stawić (komu) czoło ‘oprzeć się, przeciwstawić się, podjąć walkę’ (NKP 1623 *czoło wystawić*, 1796 *stawić czoło*, SF, WSF, SWil *stawić komu czoło* a. *stawić się komu czołem*):

Pobrali się wbrew woli pani Baworowskiej, matki panny, lecz za wolą i opieką jej guwernantki, panny Levasseur, której Gołuchowski sam się bał, bo ona jedna umiała i śmiała *stawić mu czoło* w domu (s. 119),

rzucać okiem / oczyma (na kogo, na co) ‘spojrzeć, zerknąć’ (SF, SWil):

Widzę postać tego drogiego Ojca, na koniu siedział tak, iż każdy, kto *okiem* na niego *rzucał*, musiał poznać, że to dawny, wytrawny kawalerzysta (s. 280),

(za)czerwienić się po uszy (SF, WSF):

Ojczysko drogie aż *po uszy* się *zaczerwienił* jak dziecko (s. 140), A Oleś *czerwieniąc się po uszy*, dodał komentarz: „Tylko mundur mój tam jest” (s. 165),

zakochać się po uszy (SF, por. SWil *po uszy* ‘obficie’):

Oleś *zakochał się po uszy* w pannie Emilii Łubieńskiej, dzisiejszej Feliksowej Sobańskiej (s. 223),

na(d)stawić ucha (ucho, uszu, uszy) ‘natężyć słuch, skupić uwagę, wysłuchać uważnie’ (NKP 1788 *Pilnego nadstawia ucha*, SF, SWil):

Mama *nastawiła uszy*, myśląc, że dopiero teraz dowie się czegoś mądrego (s. 292),

mówić (coś) pod nosem ‘cicho, niewyraźnie’ (NKP 1773 *mrucnie pod nosem*, 1900 *pod nosem sobie mówić*, SF, WSF, SWil):

[...] Mama *pod nosem* coś o głupich koncepcjach *mówi* (s. 81),

zacierać ręce ‘trzeć ręką o rękę’ (SF, SFK *zacierać ręce z radości*, WSF, SW):

Długi zatem i różnorodny bywał u ciotki stół obiadowy, obsługiwany przez Franię i Jakuba, prezydowany przez nią, drogą ciocię, uśmiechniętą i pulchne ręce *zacierającą*, a nakręcony przez niezmordowaną Walerkę (s. 198),

grozić palcem (SF, SW, por. SWil *grozić komu ręką, laską*):

Pamiętam kopanie nóżkami, chichotanie, uczucie ogromnej zabawy, ucieczkę, zawsze na rękę Ojca, który bratu *palcem grozi*: Niu! niu! brzydki, niedobry braciszek (s. 39),

wlec nogi za sobą ‘iść z trudem, ledwie iść’ (SF, SWil *włóczyć nogi*, SJPDor):

[...] za dnia chodziło dziecko chmurne, milczące, *włokąc nogi za sobą*, w jakiejś tylko pewnej części posłuszne temu, co się rozkazało (s. 112),

wziąć nogi za pas ‘uciec, pierzchnąć’ (NKP 1632, SF, SWil):

Na to powiedzenie *wzięłam nogi za pas*, Nelka do siebie przyciskając (s. 204),

ruszyć z kopyta ‘od razu, energicznie, nagle’ (NKP 1731 *Skoczy mysz tedy jak rumak z kopyta*, 1853 *Kazałem ruszać z kopyta*, SF, WSF, SWil *z kopyta*, SW *ruszyć z kopyta*):

[...] i pan Guillery *ruszył z kopyta* w wykład tak szumny, że ani słowa nie rozumiałam (s. 230),

trzymać (co) na wodzy ‘hamować, powściągać’ (SF, WSF, SWil *Trzymać język na wodzy*, SW *na wodzy trzymać*):

Z pannami razem się bawiła [...] *trzymając na wodzy* tę rozbawioną młodzież (s. 63);

rej wodzić ‘przewodzić, dyrygować’ (NKP 1564, SF, WSF, SWil):

Nieodstępną towarzyszką jej była panna Dzierżbicka Natalia, która *rej* w domu *wodziła* *zacząwszy* od osoby księcia samego (s. 222),

śmiać się do łez (SF, por. też SFK i SW *śmiać się przez łzy*, SJPDor *śmiać się przez łzy, śmiać się do rozpuku*):

[...] już *zaczynali się śmiać*, Ojciec mój *do łez*, co nieczęstym było zjawiskiem (s. 67–8), Ojciec tylko coraz chmurniej, smutniej wyglądał, choć czasem *do łez się śmiał* opowiadając o gwardzystach swych (s. 124),

parskać / parsknąć śmiechem / ze śmiechu / od śmiechu ‘nagle zaczynać się głośno śmiać’ (SF, WSF, SWil):

[...] po kątach młodzi *parskali śmiechem*, a Sewerynka gorszyła poważną Emilkę sposobem energicznym, jakim słownik swój stylizowała (s. 111),

Tu już *parsknęła śmiechem* moja interlokutorka (s. 293),

plakać ze śmiechu ‘śmiać się intensywnie’ (SF, por. SWil tylko *plakać z rozczulenia, z żalu, ze złości*):

Mazdunia [...] *splakała się ze śmiechu* (s. 230),

nie mieć grosza (przy duszy) 'być bez pieniędzy' (NKP 1608 *I jednego złamanego pieniądza nie ma*, 1779 *Nie ma złamanego grosza przy duszy*, SF, WSF *zostawać bez grosza (przy duszy)*, SW, por. SWil *mieć grosz*):

[...] biedne, małe, garbate, ślepe stworzenie, grosza przy duszy nie posiadające (s. 156),

grosz do grosza składać / ciułać / zbierać 'zbierać mozolnie małe kwoty' (NKP 1564 *Ścisnąć grosz ku groszowi*, 1855 *Grosz składać do grosza*, SF, SFK, WSF, SWil):

W Londynie utrzymywał się i grosz do grosza składał z lekcji niemieckiego języka (s. 219),

zdawać / zdać sobie sprawę (jasno) z czego (SF, SW):

Byłam wtedy i zdawałam sobie jasno z tego sprawę, jak ten żrebiec, którego wartość i piękność na całe życie obniżone, bo nie na szerokim pastwisku, lecz w ciepłej stajni rośnie i marnieje (s. 202),

doprowadzać do rozpacz (SF, por. SWil *do rozpacz* *przywodzić, przyprowadzać, przywieść*):

[...] a pani wstała też i popierała swą prośbę argumentami, które widocznie Mazdunię do rozpacz doprowadzały, bo wyrwała rękę z mego objęcia i cała zaczerwieniona prawie mnie popchnęła (s. 203),

być w opałach 'być w trudnej sytuacji', *wyść z opałów* 'wydostać się z tarapatów' (SF, WSF, SWil):

[...] w gorszych jeszcze był ów Ludwik opałach (s. 215), [...] i zanim wszystko, prócz kieszeni mego Ojca, cało wyszło z opałów (s. 84),

bać się jak ognia 'bać się bardzo' (NKP 1597 *Chroni się go jako ognia*, 1847 *Bałam się jak ognia*, SF, SW):

Należały do nich [...] i dwie córki pani Horoszkiewiczowej, guwernantki Tereni, której wszystkie bałyśmy się jak ognia (s. 276),

wprowadzać (kogoś) w świat 'zaznajamiać kogoś z zasadami obowiązującymi w życiu społecznym, towarzyskim' (WSF, por. SF *wprowadzić kogo w towarzystwo, w życie*):

Matka pragnęła mnie już w świat wprowadzać, nie wiem, dlaczego, boć nigdy nie byłam bez styczności ze światem (s. 275),

funta kłaków nie warte 'bezwartościowe' (SF, WSF, por. SW *To funta kłaków nie warto*):

[...] cała ta gadanina i funta kłaków nie warta (s. 217),

ani mi (mu, wam itp.) się śni, ani się komu śniło, że... 'nie przewidywać, nie przypuszczać czegoś; nie mieć zamiaru' (NKP 1608 *O tym, jako żywo, ani śnili sobie*, SF, por. SWil *ani się śniło*):

I znów ani mi się śniło, że mogę budzić w osobie za wzór mi stawianej jakąkolwiek zażyłość (s. 242),

coś przychodzi / przyszło komu na myśl (SF, WSF, SWil):

A spowiadać w Rudkach! na myśl mi nawet nie przychodziło, i tak w ciemnościach brnęła dusza moja (s. 243),

(*deszcz*) *leje jak z cebra* (NKP 1564, SF, WSF, SWil, por. L *Idzie deszcz jako cebrem* łą):

Po obiedzie burza ucichła, ale *deszcz leje jak z cebra* (s. 265).

Warto wspomnieć o licznych wyrażeniach typu: *anielska cierpliwość / dobroć* (NKP 1842, SF, SWil), *próżne słowa* (NKP ok. 1570, SF, SWil), *ciężki chód* (SF, SW), *list gończy* (SF, SWil), a także o związkach frazeologicznych, których przenośne znaczenie zostało wykorzystane do opisu postaci lub sytuacji, np.

czarna chmura ‘zapowiedź kłopotów, awantur, nieprzyjemności’ (SF, WSF, SW):

W jednej sekundzie z tym strasznym uczuciem gniewu, które *czarna chmurą* oczy przesłania¹²⁾ [...] skoczyłam wprost do niego z nieklamana chęcią chwycenia go za gardło (s. 42), Blask dworu [...] z drugiej, jak *czarna chmura* po przeciwnej stronie nieba widnokrag pokrywająca — wojna z Rosją (s. 287),

żelazna ręka ‘bezwzględne, surowe rządy, kontrola, nadzór’ (WSF, SMit, por. SWil *żelazne ramiona*):

[...] przyjechał do kraju, został dyrektorem szkoły czernichowskiej, która zakwitła pod *żelazną jego ręką* (s. 219),

końskie zęby ‘duże, wystające zęby’ (WSF, L, SW):

Wszędzie też i zawsze występował pan Karol Krasicki z Baranowa, którego nie cierpiałam dla głośnego śmiechu, w którym jak ziewający koń *końskie* też *zęby* swe pokazywał (s. 50).

Funkcjonowanie frazeologizmów w tekście determinuje m.in. dynamizm języka, powodujący zmiany w obrębie tradycyjnych zespołów leksykalnych. Istotne są także językowe predyspozycje autora, który cytuje bądź modyfikuje utrwalone połączenia wyrazowe, a czasem dla potrzeb tekstu tworzy nowe jednostki. Wspomnienia Szeptyckiej zawierają m.in. związki frazeologiczne odczuwane dzisiaj jako przestarzałe¹³⁾. Można do nich z pewnością zaliczyć struktury:

spiec raka ‘oblać się rumieńcem, zaczerwienić się’ (NKP 1614, SF, WSF, por. SWil *raka* a. *raczka spiec*):

Tymczasem rozczulona gremialnym przedstawieniem mnie przez księżną i słowami jej, na które aż poza uszy *spiekłam raka* [...] odnalazłam w sobie uśpione dzieciennych lat pragnienie wesołości, zabawy (s. 277),

(*komuś*) *ćmi (się) w oczach* ‘jest olśniony’ (SF, WSF, SWil):

W oczach mi się *ćmiło* patrząc na te roje dzieci strojnych (s. 160),

żyć na łaskawym chlebie (SFK), *łaskawy chleb* ‘utrzymanie dawane z litości, zależność materialna’ (SF, WSF, SWil):

Na *łaskawym chlebie* żyła przy ciotce głucha i na wpół ślepa pani Grégoire (s. 181),

¹²⁾ W zacytowanym fragmencie wyrażenie *czarna chmura* stanowi składnik konstrukcji, w której można widzieć modyfikację frazeologizmu *coś przysłać komu bielnem oczy na co* ‘nie pozwala widzieć czego’ (SF, zob. L *wzrok ciemnota przesłoniła*).

¹³⁾ W leksykonach współczesnych nie zawsze opatrzone są one odpowiednim kwalifikatorem.

(*pan, pani*) *czyjego serca* 'partner w miłości, towarzysz życia', *być panią czyjego serca* 'być przedmiotem uczuć' (SF, WSF, SW):

[...] dom, w którym *pani* jego *serca* mieszkała, ma zajazd od dziedzica (s. 59),

a także jednostki nieidiomatyczne, zachowujące znaczenie dosłowne, które zgodnie z teorią S. Skorupki można uznać za frazeologizmy o mniejszym stopniu leksykalizacji:

kolej żelazna (SF, SFK, SWil):

Gdzieś niedaleko Wiednia napotkaliśmy na pewną przestrzeń gotowej już *kolei żelaznej* (s. 104),

katar żołądka (SF, SW):

Mama skarżyła się, że nic nie znosi prócz rosołu w małej ilości (cierpiała bowiem na uporczywe *katary żołądkowe*) (s. 200),

atak paralityczny (SWil):

[...] bał kostiumowy *dziecinnie* u *Cetnarów*, na który ubierano mnie u ciotki Leonowej, leżącej jeszcze w łóżku po *ataku paralitycznym*, którym *tkniętą* została wchodząc do nas (s. 95).

Ciekawą grupę stanowią wyrażenia związane z dawnymi realiami życia, np. *oliwna lampka* (SF), *wieczorki tańczące* (SF, SWil), *chłopak kredensowy* (SF, SW), *dziewka kuchenna* (por. SWil *kuchenna posługaczka*, SW, L *dziewka folwarczna*), oraz nienotowane w słownikach (z jednym wyjątkiem), chociaż prawdopodobnie używane w języku potocznym jednostki nazywające środki lecznicze, np. *żelaziste pigułki* (SW *pigułki żelazne*, też *środki żelaziste*), *maść pryszcząca*, *pasta szlazowa* (por. SW *cukierki szlazowe*, *ulepek szlazowy*), *proszek rumbarbarowy* (zob. SWil, SW *rumbarbara*, *rumbarbarum* 'rabarbar'). Większość z nich nie należy do korpusu współczesnej polszczyzny ogólnej.

Wyznacznikiem stylu tekstu i jego funkcjonalnym elementem są również frazeologizmy silnie nacechowane ekspresywnie. W omawianym materiale najbardziej wyraziste są struktury z wyrazami *diabeł*, *piorun* wyrażające stany emocji postaci. Środki ekspresji negatywnej, m.in. przekleństwa i okrzyki złości, gniewu, zniecierpliwienia, ilustrują związki:

do kroćset diabłów (SF, SWil *do sto diabłów*, SW *do stu diabłów*, *do wszystkich diabłów*, L *kroćset diabłów*):

„Co *pan* robisz, *do kroćset diabłów*, konie popłoszysz!” (s. 83),

niech (to) diabli wezmą / porwą (zob. wyżej, s. 316),

niech go (cię, ich itp.) jasny piorun trzaśnie (NKP 1607 *Bodaj was piorun rozbił z konstytucjami*, 1806 *Niech cię piorun trzaśnie*, SF, WSF, SWil, por. SW *Niech cię jasny piorun trzaśnie*):

„Przepraszam was, ale to zawsze ulży, gdy człowiek powie choćby *psiakrew* podagrze albo *niech cię piorun trzaśnie*” (s. 291),

iść do diabła 'iść precz, przepaść bez śladu' (NKP 1607, SF, WSF, SWil):

„Idź *do diabła* z twoim *lepiej* [...] *nie lepiej!*” (s. 75).

Ekspresywną jednostką jest fraza *oczy wylażą komuś z głowy* w znaczeniu 'ktoś jest czymś zdumiony' (SF, WSF): *Oczy mi wylażą z głowy i ślinę łykam* (s. 100), *Oczy*

z głowy jej wychodziły, ale rozpromieniona królowała jak nieboszczka królowa Saby (s. 218-9). W SWil i SW zanotowane zostało połączenie *oczy na wierzch wylażą*, natomiast słownik S.B. Lindego podaje warianty *oczy wylażą*, *na wierzch występują* i *ledwie oczy na łeb nie wylażą*. Do tego samego rejestru należy m.in. zwrot *zapomnieć języka w gębie* (zob. wyżej, s. 315) i *sprzątnąć kogo* 'zglądać, zabijać' (SF, SWil): [...] gdy w rok później w jakiejś niemieckiej gazecie przeczytano, że w Mediolanie powieszono niejakiego Józefa Swobodę rodem z Pragi za przestępstwa polityczne, powiała między nami wszystkimi żałobna wieść, że naszego to Swobodziń *sprzątnęli* ze świata (s. 147). Przestarzały dziś frazeologizm o wariantywnym schemacie łączliwości *rzucić / sadzić / sypać diabłami* 'kłaść, przeklinać' (NKP 1781 *diabłami rzucić*, SF, WSF, SWil) pojawia się kilkakrotnie we wspomnieniach w zmodyfikowanej postaci. Zmiany dotyczą rozszerzenia związku poprzez wprowadzenie dodatkowych składników leksykalnych, wymiany członu werbalnego i swoistej kontaminacji połączeń wyrazowych. Przykładem prawdopodobnego nałożenia na siebie zbliżonych jednostek frazeologicznych jest struktura *sypać diabłami i piorunami*: Ojciec zaś *sypał diabłami i piorunami* na Buczyńskiego i Ksawerego (s. 150) (por. WSF, SWil *ciskać (na kogo) pioruny / piorunami*, SW *sadzić / sypać piorunami* i *sypać diabłami*). Konstrukcja *beczkami i furami diabłów sypać*: [...] i stękał, i *beczkami i furami diabłów sypał* (s. 75) powstała w wyniku uzupełnienia jednostki o nowe człony nominalne przy możliwym skrzyżowaniu wyrażenia *beczka diabłów*¹⁴) (L, też *sfora*, *kopa diabłów*) ze zwrotem *sypać diabłami*. Innowacje wymieniająca, rozwijająca i (lub) kontaminująca¹⁵) mogą tkwić u podstaw struktury *beczkami diabłów i piorunów okładać*: [...] mój Ojciec *beczkami diabłów i piorunów okładał* Brandmeyera (s. 98).

Odrębną grupę związków wplecionych w relację dokumentującą życie rodzinne Fredrów stanowią frazeologizmy nawiązujące do takich tekstów kultury, jak Biblia czy dzieła literatury europejskiej. Jednostki zaliczane do frazeologii książkowej na kartach wspomnień aktualizowane są w konkretnym kontekście językowo-wypowiedzeniowym, niekiedy w zmodyfikowanej postaci. Konwencjonalne symbole, niekoniecznie kojarzone z właściwą proweniencją, są jednym ze sposobów charakterystyki postaci, opisu ich wyglądu, doznań i przeżyć. W przedstawioną w tekście rzeczywistość wpisane są biblizmy¹⁶):

kamień obrazy 'powód, przyczyna obrazy, obrażenia się, gniewu, zgorszenia' (NKP 1557 *kamieniem obrażenia stać się*, 1883 *Stawał się kamieniem obrazy*, SF, WSF *coś jest kamieniem obrazy*, SWil *kamień obrazy* a. *zgorszenia*, SW *kamień obrazy* a. *obrażenia*, SJPDor *kamień obrazy*):

A kamieniem obrazy, którego trzeba było się najbardziej strzec, był język francuski (s. 129),

¹⁴) Wyrażenie *beczka diabłów* pojawia się także w zdaniu: Gniewał się i krzyczał o drobnotki, o które dziś tak samo się gniewam i krzyczę, choć bez *beczek diabłów* (s. 37).

¹⁵) O innowacjach frazeologicznych zob. m.in. S. Bąba (1989, por. też 1986), J. Ignatowicz-Skowrońska (2008).

¹⁶) Frazeologia biblijna w języku polskim została opracowana m.in. przez S. Koziałę (2001). Odwołuję się również do słownika biblizmów J. Godynia (1995).

gwiazda przewodnia ‘ideał, do którego się dąży, cel przyświecający komuś’ (SF, WSF):

Cudownej urody jedynaczka tych dwojga ludzi, Sewerynka, późniejsza Ludwikowa Skrzyńska, była gwiazdą przewodnią tego młodego świata kuzynów, a nawet kuzynek, bo blask jej piękności, urok srebrnego śmiechu i conceptów trochę kozackich, ale pełnych fredrowskiego dowcipu, był wszechwładny (s. 54),

syn marnotrawny ‘człowiek, który zawinił, ale potem opamiętał się; nawrócony grzesznik’ (NKP, SF, SWil)¹⁷:

[...] i na tym zakończyły się troski węgierską kampanią wywołane i radości powrotu syna marnotrawnego, a raczej zbyt wojowniczego (s. 167),

od stóp do głów (głowy) ‘od dołu do góry, całą postać, całkowicie’ (NKP 1564 *od głowy do pięty*, 1674 *od głowy do stopy*, 1775 *od stóp do głów*, SF, WSF, SWil, SJPDor, por. *od stóp aż do głów* (rzadziej *do głowy*) Godyń (1995)):

Nazajutrz po przyjeździe zaprowadził go Ojciec do sławnego wówczas krawca [...] który ubrał ułana od stóp do głowy (s. 167),

paść / upaść / rzucać się do nóg (też *przypaść do nóg*) ‘błagać, prosić kogo o co uniżenie, pokornie; klękać u czyich stóp z podziękowaniem lub na znak czci, oddania, upokarzać się przed kim’ (NKP 1806, SF, WSF, SWil, SW, SJPDor):

Dopiero faworyt wuja, Kozak, nie mogący znieść widoku konia i dziewczyny, z rykiem przypadł do nóg pańskich i póty płakał, póki nie otrzymał ulaskawienia dla obojga (s. 93),

jakby go ziemia pochłonięła ‘zniknąć bez śladu’ (SF, SFK *ziemia pochłonięła kogo*, por. *Niech mnie ziemia pochłonie (pogrzebie)* ‘rodzaj zaklęcia jako dowód prawdopodobności’, od I połowy XIX w. Godyń (1995)):

Od brata żadnej wiadomości nie było, jak gdyby go ziemia pochłonięła, i tak żółtym krokiem wlokły się dnie (s. 132–3).

Tekstową realizacją utrwalonej w polszczyźnie frazy biblijnej *padł strach* jest jej rozszerzony wariant *święty strach padł*: Dość że gdy miała przyjechać, święty strach padł na dwie bratowe zamieszkałe we Lwowie, moją Matkę i ciotkę Sewerynową (s. 189). Konstrukcję z innym członem adiektywnym zawiera NKP (*Strach wielki padł na nich*, 1957). Współcześnie znana jest także struktura *blady strach padł* (zob. Koziała 2001: 263–6). W słowniku frazeologicznym S. Skorupki podana jest forma z wariantywnym komponentem nominalnym (*lęk, popłoch, strach, trwoga* itp. *pada na kogo*), natomiast w SWil fakultatywność dotyczy członu werbalnego (*strach nań pada, obejmuje, przenika*, por. SJPDor *Strach ogarnia, przenika kogo, padł na kogo*). Leksykony WSF i SFK notują postać *strach pada na kogo*. Zbliżony składniowo do konstrukcji *padł strach* jest związek *rozeszła się wieść* (SF *rozgłaszać, roznosić, rozpuszczać, rozsiewać, roztrąbić wieść; wieści się rozchodzą; wieść radosna*, WSF (*wiadomość, wieść* itp.) (*roznosi, przenosi, rozchodzi*) *się lotem błyskawicy*, SWil, SW) występujący we wspomnieniach z dodatkowym komponentem przymiotnikowym i eliptyczną postacią połączenia *lotem błyskawicy*:

¹⁷ Wymienionej jednostki oraz innych frazeologizmów nieposiadających formalnych odpowiedników tekstowych w Biblii nie omawia S. Koziała (2001). J. Godyń (1995) podaje obok formy *syn marnotrawny*, funkcjonującej od I połowy XV w., warianty *brat / córka / dziecko marnotrawne*.

Błyskawicą była się rozeszła radosna wieść, drzwi się nie zamykały (s. 166). Nawiązanie do treści biblijnych widoczne jest także w konstrukcji *stać jak słup ze soli nieboszczki żony Lota* zawartej w relacji Szeptyckiej: Stałyśmy na tej zamarzłej oraninie jak słupy ze soli nieboszczki żony Lota (s. 274). We współczesnym języku ogólnym zwroty *zamienić (się) / obrócić się w słup soli, stać jak słup soli* występują w znaczeniu przenośnym 'zniechęcić z wielkiego zdumienia, przerażenia, stać bez ruchu' (por. m.in. SF). Asocjacje z żoną Lotą, mieszkańcą Sodomy, ilustrują przede wszystkim zapisy w słownikach historycznych (L, SW *Żona Lotowa słupem się soli stała*, w SWil tylko *stać jak słup*), a także cytaty przytoczone w NKP (1579 *Żona Lotowa słupem się soli stała*, 1853 *Stanął jak żona Lotowa obrócona w słup solny*). Biblijną proveniencję mają również frazeologizmy *gorzko płakać / zapłakać i płakać rzewnymi łzami* (zob. Koziara 2001: 160–2, 171–3). W omawianym tekście zbliżoną postać ma struktura *wylewać gorzkie łzy*: [...] i ja w kąciuku gorzkie łzy wylewałam, bo byłam już pokochała w dwóch latach ten Paryż, tak rzadko niepokochany! (s. 226). Powstała ona być może w wyniku kontaminacji zwrotów *wylewać łzy nad kim, nad czym, po kim, po czym i płakać gorzkimi łzami*, zanotowanych w słowniku S. Skorupki (por. też L *płakać gorzko*, SWil *płakać gorzkimi łzami*, SW *gorzkie łzy, wylewać łzy, gorzko płakać, żałować*, SJPDor *gorzko płakać*). Zapisy w leksykonie Lindego *krwawe łzy wylewać* i w Słowniku warszawskim *rzewne łzy wylewać* mogą sugerować wymianę jednego elementu połączenia wyrazowego, a zanotowane w WSF zespolenie *łać gorzkie łzy* — jedynie wariantywność aspektową.

We wspomnieniach relacjonujących dziewiętnastowieczne realia życia aktualizowane są również symboliczne połączenia z nazwą własną użytą w innej funkcji niż onimiczna. Zespolenia tego typu, określane jako *frazeologizmy eponimiczne* (zob. Rudnicka 2006: 186–92), a także zapelatyzowane onimy oraz nazwy z pogranicza sfery proprialnej i apelatywnej były przedmiotem rozważań poświęconych wtórnym użyciom nazw własnych w źródłach pamiętnikarskich (Górny 2006: 243–58). W relacji Szeptyckiej co najmniej dwie struktury ze zleksykalizowanymi formami odproprialnymi zostały wykorzystane do charakterystyki postaci:

Z westchnieniem co dzień cięższym na drutach istną pracę Penelopy w życie wprowadzałam w kształcie długich pończoch, które dla ojca robiłam: szafirowe w żółto-czerwono-czarne paski (s. 120),

[...] a twarz okragła, zwykle bladawa, włosy blond, ale tycjanowskiego odcienia (s. 149).

Eksplikację znaczeniową związków *praca Penelopy* 'praca niemająca końca, niedająca wyników' i *tycjanowski odcień* 'żłotorudy kolor włosów' warunkują konotacyjne składniki związane z nazwą mityczną i nazwiskiem malarza włoskiego. Istniejące w polszczyźnie, lecz rzadko używane połączenie *praca Penelopy*, będące synonimem powszechnie znanego wyrażenia *syzyfowa praca*, przytacza W. Kopaliński (1996) wśród jednostek eponimicznych. Słownik frazeologiczny S. Skorupki i Słownik warszawski podają formę wariantywną *roboty Penelopy*. Sformułowanie *tycjanowski odcień* stanowi zmodyfikowaną postać sfrazeologizowanego określenia *tycjanowski kolor włosów* (zob. Kopaliński 1996)¹⁸.

¹⁸ W relacji Szeptyckiej odnajdujemy także inne połączenia leksykalne z przymiotnikami de-rywatami odproprialnymi. Jednostki *fredrowski dowcip*, np. «[...] urok srebrnego śmiechu i conceptów trochę kozackich, ale pełnych fredrowskiego dowcipu, był wszechwładny» (s. 54), i *ruchy hamletowskie*, por. «[...] przywdziewał Swoboda strój polski, a zarazem ruchy hamletowskie; poważne i smętnie chodził po ogrodzie» (s. 83), nie mają potwierdzenia w źródłach leksykograficznych.

Za swoistą parafrazę frazeologizmu *ktoś, coś znika jak sen* (WSF, SW) można uznać konstrukcję wplecioną w zdanie: I tak ambasadorski ekwipaż, jak *sen nocy letniej*, dla mnie się rozwiął (s. 270). Wyrażenie *sen nocy letniej* funkcjonujące w płaszczyźnie apelatywnej sugeruje deproprializację tytułu komedii Williama Szekspira. Jest to zatem kolejny przykład ukazujący wtórne wykorzystanie nazw własnych jako elementów stałych lub fakultatywnych związków wyrazowych.

W tekstach pamiętnikarskich cytowane są także obcojęzyczne, utrwalone jednostki leksykalne (zob. Umińska-Tytoń 1998: 133–7). Omawiany przeze mnie materiał zawiera nie-liczne związki łacińskie:

viribus unitis ‘wspólnymi siłami’ (SWO):

Dość że gdy miała przyjechać święty strach padł na dwie bratowe zamieszkałe we Lwowie, moją Matkę i ciotkę Sewerynową, i zapewne w myśli *viribus unitis*, razem się wybrały, by ją powitać (s. 189),

memento mori ‘pamiętaj o śmierci’ (SF, SWO):

Biedne ludzkie dziecko! pierwsze *memento mori* odezwało się dla niego (s. 80),

in persona ‘we własnej osobie’ (SWO):

Na zakręcie ścieżki zza klombu bambusów wyjechała na słoniu pod baldachimem ... kto? — pani Rafałowska *in persona*! (s. 218–9),

i określenie zaczerpnięte z języka włoskiego:

sotto voce ‘półgłosem, z cicha’ (SWO, SWil):

A Ojciec *sotto voce* dodał tylko objaśnienie: „Jak renetka na piecu!” (SWil).

Wyrazem wrażliwości autorki, kompetencji językowych, a także pewnej wizji świata są swoiste okazjonalizmy czy zmodyfikowane jednostki frazeologiczne wkomponowane w przedstawioną rzeczywistość¹⁹). Mechanizmy przekształceń frazeologizmów, ukazujące sposób funkcjonowania w tekście związków istniejących w języku, ilustrują — według współczesnej terminologii — innowacje rozwijające, wymieniające, kontaminujące, skracające, regulujące (por. m.in. Bąba 1989, Ignatowicz-Skowrońska 2008). Składnikami tekstu Szeptyckiej są jednostki powstałe w wyniku wprowadzenia w strukturę stałych związków wyrazowych dodatkowych członów leksykalnych, np. *wyglądała jak wcielona róża* (zob. wyżej, s. 315), *jak dzień do nocy*, *wiosna do jesieni* (zob. wyżej, s. 314), *głowę ze strachu* traciła (zob. wyżej, s. 316), *pod nosem coś o głupich conceptach mówi* (zob. wyżej, s. 316), *pulchne ręce zacierającą* (zob. wyżej, s. 317), *w gorszych był opałach*, *cało wyszło z opałów* (zob. wyżej, s. 318), *poza uszy splekłam raka* (zob. wyżej, s. 319), *z rykiem przypadł do nóg pańskich* (zob. wyżej, s. 322), *serce i mnie z lęku się zatukło* (s. 151) (WSF, SW *serce się komuś tłucze*, por. też SF *serce zabiło (komu)*, *serce zabiło twogą*). Element rozwijający ustabilizowane połączenie słowne może mieć także postać zdania podrzędnego, np. *kamień obraży, którego trzeba było się najbardziej strzec*, *był język francuski* (zob. wyżej, s. 10). Wtrąconą hipotaksę i rozwinięty człon werbalny obserwujemy w konstrukcji *od ucha, jak zresztą wszystko robiła, zagrała mazura*.

¹⁹) Kilka przykładów leksykalnego przetwarzania struktury związku podałam wyżej w artykule, omawiając biblizmy i ekspresywizmy frazeologiczne.

Obok innowacji z rozwijanym członem nominalnym i (lub) werbalnym, realizujących różny schemat składniowy, mamy do czynienia z innym typowym zabiegiem modyfikacyjnym polegającym na zastąpieniu jednego elementu innym. Alternację komponentów związku obrazują jednostki:

chudy jak scyzoryk, czarny jak Hiszpan (por. SF *chudy jak szczapa, szkielet, wiór*; czarny jak kruk, noc, węgiel, WSF *chudy jak kościotrup, mumia, patyk, szczapa, szkielet, tyka* itp.; czarny jak Murzyn, SWil *chudy jak szczep, gont, deska*; czarny jak atrament, węgiel, kruk, SW *chudy jak trzaska, szczapa*; czarny jak Murzyn):

Zatem nazajutrz przyprowadził młodego człowieka jak scyzoryk chudego, czarnego jak Hiszpan, więcej ode mnie onieśmiałego i nieszczęśliwego w ciasnym swym i wytartym surduciku (s. 162),

w cichości serca (por. SF, SW *w cichości ducha* 'bez zdradzania się czym głośno, w duchu'):

[...] owa Jadzia w cichości serca uwielbiana przeze mnie od owego pikniku w Meudon w roku 1850 (s. 268),

promiennymi zgłoskami zapisał się (por. SF *zapisać imię swoje na karcie dziejów, historii złotymi zgłoskami* 'uwiecznić, upamiętnić', WSF, SFK, SJPDor *zapisać (się)*, *wyryć złotymi, niezatartymi głoskami*):

Dość że Rond-Point był i nie był owym Rond-Point, który rok przedtem tak promiennymi zgłoskami zapisał się w mej pamięci (s. 204)²⁰,

z niefortunnej beczki zaczynał (por. NKP ok. 1570, SF, WSE, SFK, SW, SJPDor *z innej beczki (zacząć)* 'na inny temat, inną metodą', por. SWil *Z inszej beczki pocznijmy*):

Co prawda, że pan Ludwik zawsze z niefortunnej beczki zaczynał (s. 211)²¹.

Zbliżony mechanizm innowacji, polegający na zastąpieniu jednego elementu konstrukcją wieloskładnikową, ilustrują tekstowe realizacje istniejących połączeń wyrazowych: *nastąpić na ogon* (L, SW), por. *nastąpić na nogę* (SF, SWil, SW)²²:

[...] „już to tknąć Mazduni, to jakbyś Fredrom na chrząstkę nosową nastąpił” (s. 71),

wyprostować się jak kołek (SWil), *wyprostować się jak świeca* (SJPDor):

[...] na widok jej wstał i wyprostował się jak rekrut przed oficerem (s. 180),

rozciągnąć opiekę nad kim, nad czym (SF, por. SWil *rozciągnąć nad kim skrzydła*):

Mazdunia nad tym wszystkim jako puklerz rozciągnęła niezmordowaną anielską swą dobroć i cierpliwość (s. 112)²³.

²⁰ Możliwe wydaje się też nałożenie związków: *zapisać się złotymi zgłoskami i utrwalić, zapisać sobie co w pamięci*.

²¹ Por. cytat: Ale on twierdzi, że ze stu beczek próbował z hrabianeczką, a hrabianeczka jak się zacięła, to ani rusz! (s. 211).

²² W SJPDor też *nastąpić komu na kark* 'podporządkować sobie kogo, upokorzyć'.

²³ W ostatnim przykładzie można widzieć również kontaminację zwrotu *rozciągnąć opiekę / skrzydła nad kim* z wariantywnym wyrażeniem *anielska dobroć / cierpliwość*.

Przykładem prawdopodobnej kontaminacji dwóch związków są struktury:

za uszy mnie w życie wprowadzili (SF, WSF *wprowadzić kogo w życie*, por. SFK *wprowadzić co w życie* i NKP, SW *ciągnąć za uszy* 1885):

Ten mnie wpędził w gorączkę trawiącą tak dobrze, że dopiero w drugiej połowie lata stary Maciej na nowo z dr. Kargerem za uszy mnie w życie wprowadzili (s. 118)²⁴,

jak szparag wystrzeliłam w górę (SF, SW *wystrzelić w górę* i WSF, SW *cieńki jak szparag*):

[...] bo rzeczywiście gimnastyka panny Sacré sprawiła, że nagle jak szparag wystrzeliłam w górę (s. 240).

Nie zawsze możliwe jest odróżnienie innowacji kontaminującej od rozwijającej, por. *zbita z tropu i humoru* (zob. wyżej, s. 315, por. też SFK *humor stracić*),

wiele wody i łez upłynąć miało (NKP 1632, SF, SFK, SJPDor *wiele (dużo) wody upłynie, upłynęło (zanim)*), por. L, SWil, SW *upłynąć z wodą*, i SF, WSF *lać, ronić, wylewać łzy*):

[...] bo wiele wody i łez upłynąć miało, wiele łask Bożych spłynąć (s. 120).

Struktura *opadły mnie osy* powstała w wyniku skrzyżowania jednostek frazeologicznych: *ciąty jak osa*, *zły (zła) jak osa* i *opaść kogo* 'osaczać kogo', lub możliwej wymiany członu nominalnego w zespoleniu *psy go opadły*, zanotowanym m.in. w SF i SWil, z jednoczesną modyfikacją znaczenia:

Gdy opadły mnie osy, jeśli nie wszystkie kąsające, to przynajmniej wszystkie rozżłoszczone, przy naturze tak łatwej (po dziś dzień) do onieśmienia, najłatwiej było uwierzyć, że wszystko prawda, że we mnie wina ukąszeń (s. 241).

Innego rodzaju zmiany mogą dotyczyć skrócenia frazeologizmu utrwalonego w języku: „L'abbé” był do matki jak krople wody do siebie podobnym (s. 183) (NKP 1751, SF, WSF, SWil *podobny jak dwie krople wody*), wprowadzenia w ramy tekstu zmodyfikowanej postaci słowotwórczej jednego z elementów związku, np. [...] *zanim galopkiem*, niby na koniu, *wbiegłam do Ojca* (s. 85) (SF, WSF *galopem biec*, L, SWil *puścić się galopem*)²⁵, użycia innego przyminka: *Ach, nie! to tak cięży w sercu*, gdy się to wie (s. 164) (SF, SWil *cięży mi to na sercu*), oraz modyfikacji znaczenia jednostki frazeologicznej przy zachowaniu jej struktury: *Moja Matka* [...] była w rodzinie pisarzem od wielkiego dzwonu: listy polskie, francuskie, niemieckie, do ministrów i kupców, skoro coś trudnego w nich było do zredagowania, moja Matka redagowała (s. 60) (NKP 1830, SF, WSF, SWil *od wielkiego dzwonu* 'od wielkiego święta, na specjalną okazję, rzadko).

W tok wspomnień Szeptyckiej zostały włączone także inne konstrukcje wskazujące na przekształcenia czy parafrazy istniejących w języku stałych związków wyrazowych, np. *żyjących mniej więcej na tej samej stopie* (s. 5), *staczając się jak tyłu innych z tej pochyłości, która*

²⁴) W przytoczonym fragmencie frazeologizm *wprowadzić w życie* użyty został w znaczeniu dosłownym odbiegającym od eksplikacji słownikowej 'wychowywać kogoś; uczyć jak postępować, zachowywać się' (por. WSF).

²⁵) Słownik W. Doroszewskiego notuje *galopkiem pobiegł* bez kwalifikatora wskazującego na jednostkę frazeologiczną. We wspomnieniach Szeptyckiej odnajdujemy również strukturę z alternacją członu werbalnego, por. *galopkiem wchodzić* (s. 132).

przepaścią się kończy (s. 52–3), *w sercu i gardle lży mi grały* (s. 206), *jak przez kluski wypowiedzianych* (s. 223). Autorka — obok ugruntowanych lub zmodyfikowanych jednostek frazeologicznych²⁶) — przytacza przysłowie: *Polak Węgier dwa bratanki, jak do szabli tak do szklanki* (s. 130) (NKP 1856 *Polak, Węgier — dwa bratanki i do szabli, i do szklanki*; SMit XVIII w. *Węgier, Polak — dwa bratanki i do szabli, i do szklanki*) oraz powiedzenia bohaterów wspomnień, nieutralne w systemie języka, np. *ładne, bo młode, i proszę ładne póki małe* (s. 70), *św. Antoni płaszcem swym go okrył* (s. 168). Czytając jej tekst, ma się wrażenie, że ulubionym tropem stylistycznym Szeptyckiej są porównania, tworzone być może na wzór, a czasem na bazie ustalonych połączeń leksykalnych, np. *jak niewolnik za cezarem stojący* (s. 36), *dbać o talenta jak o kwiaty w pokojach* (s. 39), *leżeć jak zeschły kwiat* (s. 120), *skulić się jak pies przed kijem* (s. 42), *zwinęty jak psiak* (s. 112), *jak ziewający koń* (s. 50), *wyfrunąć z myśli jak stado wróbli* (s. 154), *polecieć do serca jak oswojony ptak do klatki* (s. 154), *thuc się jak motyl w siatce* (s. 243), *jak lżą oko zachodzi, tak mgłą zapada wspomnienie* (s. 168), *wiosna i w sercu jak na ziemi* (s. 237), *jak zacięcie w korze drzewka* (s. 243), *biegł śmiech jak zapalony ogień sztuczny* (s. 271), *być jako cud zmiłowania Bożego* (s. 62), *wpływająca jak fregata o rozpiętych żaglach (matka)* (s. 69), *zawisł jak ołowiana chmura* (rok 1846) (s. 110), *trzymać jak fajkę wielki palec* (s. 115), *jak zając chartami szczuty* (s. 185)²⁷). Metaforykę i obrazowość jej języka podkreślają także sformułowania typu *ulewy i orkany próżnych słów* (s. 176)²⁸).

Materiał językowy zawarty w relacji córki Aleksandra Fredry, nasycony różnymi typami aktualizacji frazeologicznych, obejmuje liczne jednostki powszechne obecnie i w okresie spisywania wspomnień²⁹), formy przestarzałe i archaiczne, a także realizacje wariantywne czy innowacyjne wynikające najczęściej z rozwinięcia, elipsy i alternacji komponentu kanonicznej postaci frazeologizmu, kontaminacji dwóch zespołów leksykalnych lub z przekształceń płaszczyzny gramatycznej związku. Wśród form innowacyjnych, naruszających w mniejszym lub większym stopniu stabilność struktury leksykalnej lub gramatycznej frazeologizmu, zdarzają się konstrukcje mieszane ilustrujące nałożenie na siebie rozmaitych mechanizmów modyfikacji. Aktualizowane w tekście zespolenia frazeologiczne przynależą w większości do potocznej odmiany polszczyzny ogólnej. Inną wartość stylistyczną mają przytoczone przez Szeptycką związki nawiązujące do dzieł literatury powszechnej oraz obcojęzyczne cytaty typu *viribus unitis*. Włączenie ich w strukturę tekstu prowadzi niekiedy do zmiany zabarwienia emocjonalnego związku.

Szeroko rozumiane frazeologizmy opisane w pracy ukazują koloryt epoki, a także indywidualizm autorki w sposobie kreowania i modyfikowania rzeczywistości tekstowej.

²⁶) W jednym zdaniu można wskazać niekiedy więcej niż jeden związek wyrazowy istniejący w użyciu, np. *Od brata żadnej wiadomości nie było, jak gdyby go ziemia pochłonięła, i tak żółtym krokiem wlokły się dnie*.

²⁷) Wymienione połączenia leksykalne przypominają porównania frazeologiczne typu *wierny jak pies*.

²⁸) Podana konstrukcja może ilustrować innowację rozwijającą sfracologizowane wyrażenie *próżne słowa*.

²⁹) Materiał opracowany przez E. Umińską-Tytoń (1998: 121–45) zawiera w przeważającej liczbie frazeologizmy żywotne od dawna w języku ogólnym, zwłaszcza w jego odmianie potocznej. Rozważania podjęte w niniejszym artykule, obejmującym inną bazę materiałową, prowadzą do podobnych wniosków.

Bibliografia

Opracowania

- Bartmiński J. 1993: Styl potoczny, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, t. 2. Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 115–34.
- Bąba S. 1986: *Twardy orzech do zgryzienia czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań.
- Bąba S. 1989: *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań.
- Buttler D. 1993: *Dziewiętnastowieczna frazeologia polska w świetle cytatów „Słownika wileńskiego”*, [w:] *Munera linguistica* Ladislao Kuraszkiewicz, Wrocław, s. 81–90.
- Dunaj B. 1994: *Kategoria oficjalności*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków, s. 23–31.
- Godyń J. 1995: *Od Adama i Ewy zaczynać*. Mały słownik biblizmów języka polskiego, Kraków–Warszawa.
- Górny H. 2006: *Wtórne użycia nazw własnych w wybranych pamiętnikach z XIX i początku XX wieku*, *Onomastica LI*, s. 243–58.
- Ignatowicz-Skowrońska J. 2008: *Frazeologizmy jako tworzywo stylu współczesnej powieści polskiej*, Szczecin.
- Kopaliński W. 2006: *Słownik eponimów czyli wyrazów odmiennych*, Warszawa.
- Koziara S. 2001: *Frazeologia biblijna w języku polskim*, Kraków.
- Lewicki A.M., Pajdzińska A. 1993: *Frazeologia*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2. Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 307–26.
- Lubaś W. 1999: *Potoczna odmiana polszczyzny*, [w:] *O kształcie języka. Studia i rozprawy*, red. B. Wyderka, Opole, s. 145–51.
- Rewers E. 1991: *Spółeczna świadomość językowo-artystyczna*, Poznań.
- Rudnicka E. 2006: *Eponimizmy versus eponimy. Eponimizmy jako efekt mechanizmu apelatywizacji eponimów*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok, s. 185–99.
- Szeptycka z Fredrów Z. 1967: *Wspomnienia z lat ubiegłych*, przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzył B. Zakrzewski, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Umińska-Tytoń E. 1998: *Pamiętniki jako źródło do badania XIX-wiecznej frazeologii*, *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, t. 43, s. 121–45.
- Umińska-Tytoń E. 2001: *Słownictwo polszczyzny potocznej XIX wieku*, Łódź.

Słowniki

- L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Lwów 1854–1860.
- NKP: J. Krzyżanowski (red.), *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–4, Warszawa 1969–1978.
- SF: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1967–1968.
- SFK: A. Krasnowolski, *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących*, Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, Warszawa 1907; adres internetowy: <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/doccontent?id=16608&from=FBC>.
- SJPDor: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SMit: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- SWil: *Słownik języka polskiego*, wyd. M. Orgelbrand, t. 1–2, Wilno 1861.
- SWO: E. Sobol (red.), *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1997.
- WSF: P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003.

Agnieszka Motyl, Poznań, UAM

Norma językowa w drukach wielkopolskich w XVII wieku w zakresie 1. osoby liczby mnogiej czasowników koniugacji -ę, -isz (-ysz)

Słowa - klucze: norma językowa, polszczyzna XVII w., druki wielkopolskie, 1. osoba liczby mnogiej.

Tempo kształtowania się normy polskiego języka literackiego nieoderwalnie łączy się ze stanem normy w jego odmiankach regionalnych. Irena Bajerowa w pracy o Kształtowaniu się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku¹⁾ pisze, że w okresie zwiększającej się żywotności procesu różnice między poszczególnymi odmiankami powiększają się, następnie, gdy proces przybiera na sile i obejmuje swym zasięgiem coraz większe terytorium, różnice te zaczynają się zmniejszać. Wreszcie różnice regionalne zanikają, gdy zwyciężone zostają najbardziej odporne ich centra, i proces dobiega końca. Na podstawie przebiegu wybranych zjawisk językowych, I. Bajerowa szereguje regiony od reprezentujących stan najbardziej archaiczny do najbardziej postępowych. Spośród wszystkich dzielnic w XVIII wieku najbardziej zacofaną okazuje się Wielkopolska. I. Bajerowa pisze o niej:

Wielkopolska. Dzielnicą najmniej ożywiona pod względem wydawniczym, o języku najbardziej archaicznym; w zakresie wielu cech zmieniających się w XVIII w. widzimy, że ogólny procent innowacji jest tu niższy niż w pozostałych regionach. Ta odmianka regionalna też nie zawiera na ogół regionalizmów mających oparcie o wielkopolskie dialektyzmy. Jest to więc język bardzo — powiedzieć można — »kulturalny«, staranny, ostrożny, ale zacofany, opóźniony w rozwoju, martwy²⁾.

Zastanawiające jest, czy tak głębokie zacofanie wielkopolskiej polszczyzny literackiej względem innych regionów i normy ogólnopolskiej dokonało się dopiero w wieku XVIII, czy też widoczne jest już wcześniej. Aby uzyskać odpowiedź na to pytanie, postanowiłam przyrzeć się jednemu procesowi szczególnie — kształtowaniu się końcówki 1. osoby liczby mnogiej koniugacji -ę, -isz (-ysz) w polszczyźnie ogólnej i skonfrontować go ze stanem panującym w XVII i XVIII wieku w Wielkopolsce. Proces ten należy do grupy faktów językowych, które posłużyły I. Bajerowej do uszeregowania literackich języków regionalnych i zostały uznane przez badaczkę za najlepiej udokumentowane materiałowo, a przy tym względnie łatwe do zinterpretowania dzięki wyczerpującemu przebadaniu analogicznych faktów we współczesnych gwarach³⁾.

Wariantywność końcówek 1. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego -im, -imy (po stwierdzałej -ymy) i obniżonych -em, -emy, pojawiła się w polszczyźnie ogólnej pod koniec doby staropolskiej.

1) I. Bajerowa, Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w., Wrocław 1964.

2) Ibidem, s. 218.

3) Ibidem, s. 202.

Końcówkę *-im*, już w dobie przedpiśmiennej rozszerzoną do postaci *-imy*, polszczyzna odziedziczyła z prasłowiańszczyzny. Z procesem zaniku miękkości spółgłosek *š, ž, č, dž, c, dz*, który trwał do połowy XVI wieku, łączyło się przejście po tych spółgłoskach historycznej końcówki *-imy* w *-ymy*⁴⁾. W tym okresie zaczęła się pojawiać z wolna również inna, innowacyjna końcówka 1. osoby liczby mnogiej czasowników koniugacji *-ę, -isz (-ysz)*, mianowicie *-emy*. Witold Śmiech początki końcówki *-emy* wyznacza na wiek XIV⁵⁾, Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Spławiński i Stanisław Urbańczyk piszą o wieku XV⁶⁾. Na temat samej genezy końcówki *-emy* istnieją trzy hipotezy. Dwie z nich, Kazimierza Nitscha i Witolda Śmiecha, nawiązują do czynników morfologicznych.

Według Kazimierza Nitscha końcówka *-emy* powstała pod wpływem 1. osoby liczby pojedynczej przyjmującej w tej koniugacji końcówkę *-ę*. Do takiego wniosku prowadzi badacza obserwacja czasowników 1. osoby liczby mnogiej koniugacji *-ę, -isz (-ysz)* we współczesnych gwarach. Z hipotezą K. Nitscha nie zgadza się W. Śmiech, ponieważ w dialektach południowych, jak dowodzi, przenoszona do liczby mnogiej jest także spółgłoska. Natomiast w źródłach poświadczeń takiego przejścia brak. W. Śmiech proponuje zatem własną hipotezę powstania końcówki *-emy*. Pojawienie się jej wiąże badacz z upodabnianiem się 1. osoby liczby mnogiej koniugacji *-ę, -isz (-ysz)* do form 1. osoby liczby mnogiej innych koniugacji, które w miejscu *-i (-y)* miały samogłoskę niższą *-e*⁷⁾. Pełną unifikację 1. osoby liczby mnogiej wykluczały jednak czasowniki typu *damy, gramy*. Zastanawiające jest również, że analogia nie objęła nigdy pozostałych końcówek osobowych, w których występowały różnice fonemów *i* i *e*. Powyższe fakty podważają, zdaniem Mirosławy Siuciak, także i tę hipotezę⁸⁾.

Obok propozycji tłumaczenia powstania końcówki *-emy* działaniem procesów morfologicznych, pojawiła się trzecia hipoteza, według której końcówka *-emy* jest wynikiem działania czynników fonetycznych, przez morfologiczne jedynie wspomaganych. Postawiła ją w swej pracy o Kształtowaniu się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku I. Bajerowa. Badaczka uważa, że przejście *-imy, -im* w *-emy, -em* to skutek ogólniejszej tendencji do obniżenia artykulacji samogłosek wysokich przed spółgłoskami nosowymi, co doprowadziło do zmiany *i* w *e*. Jako poparcie swojej tezy wskazuje odbywające się w tym samym czasie ustalanie końcówki *-emi* w liczbie mnogiej deklinacji przymiotnikowo-zaimkowej, w której dziedziczny morfem *-imi* || *-ymi* nie miał w XVI wieku oparcia w żadnej analogicznej końcówce o tej samej funkcji. Podobne są w obu wypadkach warunki fonetyczne, to znaczy następstwo spółgłoski nosowej i sylaba otwarta. Badaczka zauważa także, że wybór wariantu *-imy (-ymy)* bądź *-emy* w czasownikach 1. osoby liczby mnogiej zależy od charakteru spółgłoski poprzedzającej końcówkę. Okazuje się, że obniżenie artykulacyjne samogłoski wysokiej zachodzi częściej po spółgłosce stwardniałej niż po spółgłosce miękkiej. Proces ma

4) Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński i S. Urbańczyk, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1965, s. 69.

5) W. Śmiech, Rozwój form czasu teraźniejszego czasownika w języku polskim, Łódź 1967, s. 161–3.

6) Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, o.c., s. 71.

7) W. Śmiech, o.c., s. 163.

8) M. Siuciak, Fleksja, [w:] Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2002, s. 163–4.

zatem, zdaniem I. Bajerowej, charakter dysymilacyjny, co łączy go nie tylko ze zmianami *-imi* $\geq$ *-ymi* deklinacji przymiotnikowo-zaimkowej, ale także z przejściem *iL*, *yL* w *eL*.

Zmaganie się końcówek 1. osoby liczby mnogiej koniugacji *-ę*, *-isz* (*-ysz*), czyli *-imy*, *-emy*, trwało w polszczyźnie ogólnej przez okres około pięciu stuleci. W tym czasie na przemian *-imy* (*-ymy*) bądź *-emy* wchodziło w granice normy ogólnopolskiej.

W badaniach będą posługiwała się progami normalizacji wprowadzonymi i omówionymi przez I. Bajerową w artykule: Zmiany fleksji zaimków w XIX-wiecznej polszczyźnie ogólnej (normalizacja i przekształcenia normy)⁹⁾ i poszerzonymi przez Ryszarda Rzepkę w książce o Demorfologizacji rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI–XVII wieku¹⁰⁾. Są to następujące progi:

- do 50% brak normy;
- od 51% do 74% wstępna normalizacja;
- od 75% do 94% niepełna normalizacja;
- od 95% pełna normalizacja¹¹⁾;

Zgodnie z wyżej przedstawionymi progami, do wieku XVI w języku ogólnym za normę uznać należy historyczną końcówkę *-imy* (*-ymy*). W latach 1521–1522, według badań Tomasza Lisowskiego, utrzymywała się ona na poziomie niepełnej normalizacji (w zbadanym przez Tomasza Lisowskiego materiale końcówka *-imy* (*-ymy*) obejmuje 88% wszystkich form)¹²⁾.

Według obliczeń autorów Polszczyzny XVII wieku¹³⁾, z progu niepełnej normalizacji, którą uzyskiwała końcówka *-imy* na początku wieku XVI, w ostatniej ćwierci tego stulecia spadła do przedziału zaledwie wstępnej normalizacji (od 50% do 74%). Badacze wynotowali z druków wydanych w okresie 1575–1585 już tylko 65% form z końcówką historyczną *-im(y)* i 35% z innowacyjną *-em(y)*¹⁴⁾.

Do podobnych wniosków doprowadziła mnie analiza losowo wybranych czasowników ze Słownika polszczyzny XVI wieku. Moje badania miały charakter jedynie sondażowy, wybrałam kilka leksemów i obliczyłam na ich podstawie średnią użyc końcówek 1. osoby liczby mnogiej dla całego XVI wieku. Wynik uzyskałam następujący: końcówka *-imy* obejmuje łącznie 70% form, zamyka się zatem w przedziale wstępnej normalizacji, końcówka *-emy* tylko 30%, nie stanowiąc normy.

Sytuacja wariantów *-imy* $\geq$ *-emy* zmieniła się w polszczyźnie ogólnej w wieku XVII. W pierwszej połowie tego stulecia, jak dowodzą badania autorów Polszczyzny XVII wieku, obie końcówki balansowały na granicy wstępnej normalizacji i braku normy. W latach 1601–1610 końcówka historyczna *-imy* (*-ymy*) obejmowała 51% wszystkich użyc, innowacyjna *-emy* 49%. W latach 1631–1640 *-imy* (*-ymy*) obejmowała 49% wszystkich użyc, innowacyjna

⁹⁾ I. Bajerowa, Zmiany fleksji zaimków w XIX-wiecznej polszczyźnie ogólnej (normalizacja i przekształcenia normy), Język Polski LX, 1980, s. 105.

¹⁰⁾ W.R. Rzepka, Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI–XVII wieku, Poznań 1985, seria Filologia Polska nr 31., s. 18.

¹¹⁾ W.R. Rzepka, o.c., s. 18.

¹²⁾ T. Lisowski, Polszczyzna początku XVI wieku. Problemy wariantowości i normalizacji fonetyki i fleksji, Poznań 1999, s. 225–6.

¹³⁾ Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2002.

¹⁴⁾ Ibidem, s. 163–4.

-emy 51%. W drugiej połowie XVII wieku, co wynika z obliczeń badaczy, powoli zwyciężała -emy, spychając konkurencyjną końcówkę -imy do braku normy. Procent czasowników zakończonych na -emy w poszczególnych okresach przedstawia się następująco: w latach 1661–1670 stanowi 57% (wg Polszczyzny XVII wieku¹⁵), 1675–1696 wzrasta do 64% (wg wyliczeń I. Bajerowej¹⁶), 1691–1700 to już 69% (Polszczyzna XVII wieku¹⁷).

W XVII wieku obok końcówek -imy (-ymy) i -emy żywe były jeszcze ich krótkie odpowiedniki: -im, -em. Jednak obejmują one w poszczególnych okresach siedemnastego stulecia, według Polszczyzny XVII wieku, od 5% do 12% wszystkich użyć, a pod koniec wieku XVII i w wieku XVIII pojawiają się już tylko w odosobnionych przypadkach¹⁸). Biorąc pod uwagę ich zanikowy charakter, a także fakt, że w zebranym przeze mnie materiale pojawia się tylko jeden przykład krótkiej końcówki, formy te i ich dłuższe odpowiedniki (-imy, -ymy, -emy) traktuję łącznie.

W polszczyźnie ogólnej pierwszej połowy XVIII wieku, według I. Bajerowej¹⁹), innowacyjna końcówka -emy przekroczyła próg niepełnej normalizacji i od roku 1830 do 1885 uzyskała status pełnej normalizacji. W latach 1730–1740 obejmowała aż 93% form koniugacji -ę, -isz (-ysz), ale pod koniec XVIII wieku, w latach 1770–1785, spadła do 86%²⁰), czyli rozpoczyna się powolny jej regres. Na początku XIX stulecia wyszła już poza granicę normy (w okresie 1800–1810, zgodnie z obliczeniami I. Bajerowej, udział końcówki -emy wynosił 43%). Tymczasem historyczna -imy (-ymy) w latach 1800–1810 obejmowała 57% wszystkich użyć, znajdując się już na poziomie wstępnej normalizacji i jeszcze w tym stuleciu na stałe osiągnęła próg pełnej normalizacji. Procentowy udział poszczególnych końcówek w badanym okresie ilustruje tabela nr 1 i wykres nr 1.

Tabela 1.

okres	-imy	-emy
1521–1522	88,20%	11,80%
1575–1585	65%	35%
1601–1610	51%	49%
1631–1640	49%	51%
1661–1670	43%	57%
1675–1696	36%	64%
1691–1700	31%	69%
1730–1740	7%	93%
1770–1785	14%	86%
1800–1810	57%	43%

¹⁵) Ibidem.

¹⁶) I. Bajerowa, Kształtowanie się systemu..., s. 176.

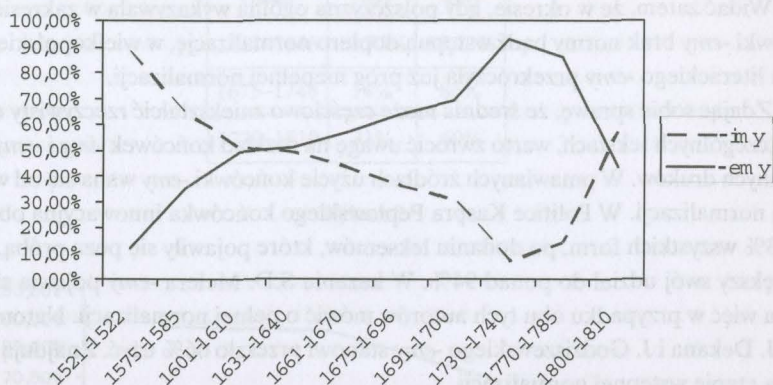
¹⁷) Polszczyzna..., s. 163–4.

¹⁸) Polszczyzna..., s. 163 i I. Bajerowa, Kształtowanie się systemu..., s. 121.

¹⁹) I. Bajerowa, Kształtowanie się systemu..., s. 176.

²⁰) Ibidem.

Wykres 1.



Od tak zarysowującego się stanu wariantywności omawianych form w polszczyźnie ogólnej, norma wielkopolska, zgodnie z wyliczeniami I. Bajerowej, w wieku XVIII wyraźnie odbiega.

Jednocześnie nie dysponujemy dotychczas danymi statystycznymi o rywalizujących formach językowych w poszczególnych regionach w wieku XVII. Kwestii tej nie wyjaśniają istniejące dane liczbowe dla polszczyzny ogólnej tego okresu. Jest to więc obszar czekający na naukową eksplorację. Omawiane zagadnienie łączy się również z moimi szerszymi zainteresowaniami związanymi z wiekiem XVII, ciągle jeszcze zbyt mało znanym.

Na potrzeby niniejszego artykułu badaniami objęłam druki z pierwszej połowy XVII wieku, z lat 1611–1646: *Politikę*. O wolności Polski Pospolitey Kaspra Pełowskiego, wydaną w Poznaniu w 1611 roku, *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Wielmożney Paniey Jey Mości P. Anny z Czarnkowa Przyemskiej Jerzego Godziszewskiego*, wydane w Poznaniu w 1629 roku, *Archelię*, to iest naukę y informatię o strzelbie Jana Dekana wydaną w Lesznie w 1643 roku i *Pociechę* przednim uczczoną mieyscem Stanisława Dydaka Melera wydaną w Poznaniu w 1646 roku. Są to druki wydane w Wielkopolsce, a ich autorzy z Wielkopolski pochodzili bądź też byli z Wielkopolską przez dłuższy okres związani. Badania oparłam na próbie 20 000 słów w przypadku większych tekstów, mniejsze ekscerpując w całości. Formy 1. osoby liczby pojedynczej i mnogiej spotykane są w tekstach rzadko. Wiąże się to przede wszystkim z narracją, która prowadzona jest na ogół w 3. osobie. Ze względu na to, zgromadzony materiał nie jest zbyt wielki, ale z pewnością porównywalny, a nawet przewyższający liczbę form przywoływanych w pracach innych autorów.

Zebrany przeze mnie materiał przedstawia się następująco:

W wielkopolskich drukach niezwykle silna okazuje się innowacyjna końcówka *-emy*. W zbadanym materiale obejmuje ona 41 czasowników, co stanowi 87,23% wszystkich użyć form 1. osoby liczby mnogiej. Z końcówką *-emy* występują takie wyrazy, jak: *musiemy* (Godz 6), *cierpiemy* (Pep [Iy2]), *wyliczemy* (Pep E2), *dochodzimy* (Pep [Ly13]), *przypatrzymy* (Godz 6), *widzimy* (Godz 8, 27; Pep E, [E5], E2, G3, I, Iy, [Ky12]; Mel [13]) itp. Naj-

częściej notowane to: *widziemy* (12 razy), *mówiemy* (3 razy) i *przypomniemy* (również 3 razy).

Widać zatem, że w okresie, gdy polszczyzna ogólna wykazywała w zakresie repartycji końcówki *-emy* brak normy bądź wstępną dopiero normalizację, w wielkopolskiej odmianie języka literackiego *-emy* przekroczyła już próg niepełnej normalizacji.

Zdając sobie sprawę, że średnia może częściowo zniekształcić rzeczywisty udział form w poszczególnych tekstach, warto zwrócić uwagę na rozkład końcówek *-imy* i *-emy* w każdym z badanych druków. W omawianych źródłach użycie końcówki *-emy* waha się od wstępnej do pełnej normalizacji. W *Politice* Kaspra Peplowskiego końcówka innowacyjna obejmuje ponad 93% wszystkich form, po dodaniu leksemów, które pojawiły się poza próbą, końcówka ta zwiększył swój udział do ponad 94%. W kazaniu S.D. Melera *-emy* pojawia się w 100%. Można więc w przypadku obu tych autorów mówić o pełnej normalizacji. Natomiast w tekstach J. Dekana i J. Godziszewskiego *-emy* stanowi przeszło 66% użyc. Znajdują się one zatem na etapie wstępnej normalizacji.

Wariantywna końcówka *-imy* (*-ymy*) i jej krótszy wariant *-im*, zarówno w całości materiału, jak i w poszczególnych tekstach, nie przekracza przedziału do 50% określanego jako brak normy. Pojawia się zaledwie w 12,77% wszystkich czasowników użytych w pierwszej osobie liczby mnogiej, obejmując 6 wyrazów. Są to: *musim* (Godz 13), *obaczymy* (Godz 12), *obrocimy* (Godz 12), *czynimi* (Pep G3), *pozwolimy* (Pep [D7]), *usłyszymy* (Dek II 3).

Wyraz *musim* to jedyny przykład krótkiej końcówki 1. osoby liczby mnogiej w całym przebadanym materiale. Według ustaleń badaczy przejście *i* w *e* dokonywało się o wiele rzadziej w przypadku krótkiej końcówki niż w przypadku długiej *-imy* (*-ymy*). Według W. Śmiecha może to być wynikiem nieakcentowania samogłoski w krótkiej końcówce *-im*²¹⁾. I. Bajerowa widzi tutaj raczej niechęć do wprowadzania bliskiego 1. osobie liczby pojedynczej *-em*²²⁾. W świetle powyższych faktów nie dziwi brak przejścia *-im* w *-em*. Warto jednak jeszcze dopowiedzieć, że pewne znaczenie może mieć również usytuowanie czasownika *musim* w środkowej partii tekstu. Przemawia za tym pojawienie się w tym samym druku wariantywnej formy *musiemy* (Godz 6) z dłuższą końcówką *-my*, którą poprzedza samogłoska obniżona. Czasownik z końcówką innowacyjną, w przeciwieństwie do omawianego *musim*, wystąpił w początkowej partii ekscerpowanego źródła, zatem w tej, na którą korektor mógł zwrócić bacniejszą uwagę.

Także pozostałe nieliczne formy z historyczną końcówką *-imy* bądź *-ymy* pojawiły się w środkowych partiach druków.

Taki stan wariantywności *-imy* (*-ymy*) || *-emy*, ze zdecydowaną przewagą form na *-emy* charakterystyczny dla badanego XVII wieku utrzymuje się na terenie Wielkopolski jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku, następnie *-emy*, podobnie jak w pozostałych regionach, ale znacznie wolniej, wycofuje się na rzecz *-imy*²³⁾. Repartycję końcówek *-imy* (*-ymy*) i *-emy* w XVII i XVIII wieku obrazuje tabela nr 2 i wykres nr 2.

21) W. Śmiech, o.c., s. 164.

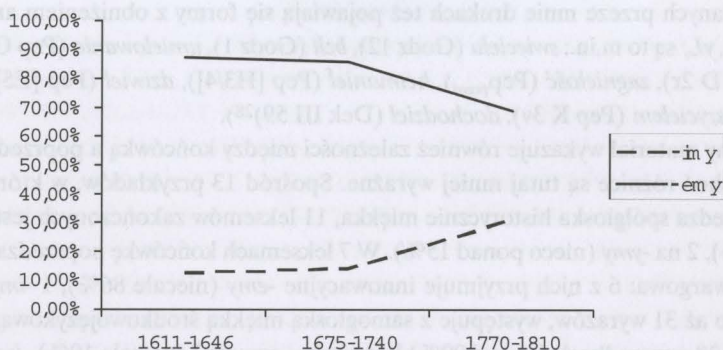
22) I. Bajerowa, *Kształtowanie się...*, s. 121.

23) Ibidem, o.c., s. 208.

Tabela 2.

Okres	-imy	-emy
1611–1646	12,77%	87,23%
1675–1740	14%	86%
1770–1810	31%	69%

Wykres 2.



Choć przez całą dobę średniopolską, zarówno w polszczyźnie ogólnej, jak i w drukach wielkopolskich, widoczny jest wzrost innowacyjnej końcówki *-emy*, to różnica między polszczyzną ogólną a wielkopolską przez całą pierwszą połowę XVII wieku jest znaczna. W okresie, gdy Wielkopolska wykazywała niepełną, a w pojedynczych utworach nawet pełną normalizację, język ogólnopolski wahał się dopiero na granicy braku normy i wstępnej normalizacji. Odrębność Wielkopolski w użyciu *-imy* (*-ymy*) i *-emy* zaciera się dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku, ale szybko zaczyna się na nowo pogłębiać, gdy ponownie przeważa wariant *-imy*²⁴).

Zakładając, że we wszystkich regionach czynniki morfologiczne działały z jednakowym natężeniem, spośród trzech hipotez na temat pochodzenia końcówki *-emy* na szczególną uwagę zasługuje propozycja I. Bajerowej. Przypomnę podstawowe założenia tej hipotezy: badaczka, nie wykluczając wpływu końcówki 1. osoby liczby pojedynczej *-ę*, a także wyrównywania do innych koniugacji, na pierwszy plan wysuwa czynniki fonetyczne. Łączy mianowicie przejście *-imy*, *-im* w *-emy*, *-em* z ogólną tendencją obniżenia artykulacji samogłosek wysokich przed spółgłoskami nosowymi, a także, ze względu na wspólny charakter dysymilacyjny procesów, ze zmianą typu *siła* ≥ *siela*²⁵).

Właśnie w tych zakresach Wielkopolska, na tle ogólnych tendencji fonetycznych, dość zasadniczo się wyróżniała. Na przykład w przypadku przejścia grup *iL*, *yL* ≥ *eL* Wielkopolska

²⁴) I. Bajerowa, *Kształtowanie się...*, s. 208.

²⁵) Ibidem, s. 175–8.

ska wykazywała większą niż w innych regionach skłonność do obniżania artykulacji. Według Urszuli Burzywody średnia frekwencja form z *eL* stanowi w drukach wielkopolskich co prawda 6% użyć, ale w niektórych tekstach, jak w Islandii Vettera, formy te obejmują nawet 95% użyć²⁶) (pod tym względem jest to wprawdzie tekst wyjątkowy, znaczące jednak, że został wydany w Wielkopolsce i napisany przez autora silnie z Wielkopolską związanego). Bardziej stanowczo wypowiada się na ten temat Alicja Pihan-Kijasowa w Literackiej polszczyźnie kresów północno-wschodnich XVII wieku, pisząc, że «jedynie w tekstach wielkopolskich z trzech pierwszych ćwierćwieczy XVII wieku form z przejściem *i, y* w *e* przed płynną jest nieco więcej²⁷)». Wyższy procent form typu *eL* w tekstach wielkopolskich zauważa także M. Bergiel, analizując rękopisy z początku wieku XVI.

W badanych przeze mnie drukach też pojawiają się formy z obniżeniem artykulacji w grupach *iL, yL*, są to m.in.: *swiecieła* (Godz 12), *beli* (Godz 1), *umiełowania* (Pep G 3r), *nieomelny* (Pep D 2r), *zagniełość* (Pep_{przed}), *hetmanieł* (Pep [H3/4]), *dziwieł* (Pep [E5]), *mieleły* (Pep_{przed}), *naszyciełem* (Pep K 3v), *dochodzieł* (Dek III 59)²⁸).

Zebrany materiał wykazuje również zależności między końcówką a poprzedzającą ją spółgłoską, choć różnice są tutaj mniej wyraźne. Spośród 13 przykładów, w których końcówkę poprzedza spółgłoska historycznie miękka, 11 leksemów zakończonych jest na *-emy* (niecałe 87%), 2 na *-ymy* (nieco ponad 15%). W 7 leksemach końcówkę poprzedza spółgłoska miękka wargowa: 6 z nich przyjmuje innowacyjne *-emy* (niecałe 86%), 1 *-imy* (14%). Najwięcej, bo aż 31 wyrazów, występuje z samogłoską mięką środkowojęzykową, poprzedzającą aż w 28 przypadkach (ponad 90%) końcówkę *-emy*, w 3 (niecałe 10%) *-imy*. Widać zatem, że obniżenie artykulacji następuje najczęściej po spółgłosce miękkiej środkowojęzykowej, rzadziej po historycznie miękkiej (typ *-ymy*), najrzadziej po miękkiej wargowej. Według ustaleń I. Bajerowej najostrej i najkonsekwentniej zjawisko obniżenia artykulacji powinno następować w typie *-ymy*, występującym po spółgłosce historycznie miękkiej. Mimo że uzyskany przeze mnie wynik różni się nieco od ustaleń I. Bajerowej, nie wyklucza to jednak myślenia o działaniu procesu dysymilacji w przejściu *-imy, -ymy* ≥ *-emy*. Dotyczy on bowiem zarówno głosek identycznych, jak i głosek podobnych pod względem cech artykulacyjnych.

Nie dyskwalifikując innych czynników wpływających na powstanie i poszerzanie się zakresu użyć końcówki innowacyjnej *-emy*, jako główną przyczynę tak wyraźnej różnicy między językiem druków wielkopolskich a polszczyzną ogólną w pierwszej połowie XVII wieku, na podstawie analizy zebranego materiału uznać można tendencję fonetyczną polegającą na obniżaniu się artykulacji głosek *-i-* i *-y-* w sprzyjających warunkach fonetycznych, która zwłaszcza w XVII wieku występowała wyraźnie właśnie w tekstach wielkopolskich także w grupach *eL, yL*.

W świetle powyższych faktów zrozumiałe jest, że Wielkopolsce, w której tendencja do obniżania artykulacji działała najsilniej, w wieku XVIII najtrudniej było się wyzbyć wariantu *-emy* z obniżoną samogłoską *i*.

²⁶) U. Burzywoda, *Fonetyka z fonologią*, [w:] *Polszczyzna...*, s. 46.

²⁷) A. Pihan-Kijasowa, *Literacka polszczyzna kresów północno-wschodnich XVII wieku*. *Fonetyka*, Poznań 1999, s. 108.

²⁸) Większość przykładów podaje za A. Pihan-Kijasową, o.c., s. 108.

Na podstawie przeprowadzonej analizy procesu normowania się 1. osoby liczby mnogiej koniugacji *-ę*, *-isz* (*-ysz*) zauważyć można, że wielkopolska polszczyzna literacka przed wiekiem XVIII wyprzedza inne regiony i język ogólnopolski w tym właśnie zakresie. Ponadto, zestawiając oba stulecia, daje się zaobserwować pewne «falowanie» normy wielkopolskiej — polszczyzna wielkopolska najpierw prześciga stan w innych regionach i polszczyźnie ogólnej, następnie zrównuje się z nim, poczym na pewien czas pozostaje w tyle, by w XIX wieku znowu się z nimi zrównać.

Sylvia Fabisiak¹), Warszawa, UW

Języki migowe a lingwistyka korpusowa

Słowa - k l u c z e: polski język migowy, korpus, lingwistyka migowa, informator.

Uwagi wstępne

Lingwistyka korpusowa bywa nazywana językoznawstwem XXI wieku (Świdziński 2006). Rewolucja informatyczna sprawiła, że narzędzia i metody językoznawstwa korpusowego zaczęto wykorzystywać do opisu i przetwarzania tekstów wielu języków naturalnych, a także w ostatnich latach do analizy języków wizualno-przestrzennych, które, ze względu na specyficzną modalność, okazały się wyjątkowo wymagającym przedmiotem badań. Zadania, jakie stają przed lingwistą zajmującym się językiem migowym, to bowiem podstawowe problemy związane z gromadzeniem i przetwarzaniem danych tekstowych — pozyskiwaniem materiału językowego, doбором informatorów²), ustaleniem metody zapisu tekstu migowego i jego anotacji. Kwestie te nie zostały jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte, z uwagi na fakt, że lingwistyka migowa jest dyscypliną bardzo młodą, której początki można datować na lata 60. ubiegłego wieku (zob. Stokoe 2005). Ostatnia dekada przyniosła jednak kilka propozycji korpusów migowych, którym warto się bliżej przyjrzeć.

Niniejszy artykuł stanowi opis zagadnień związanych z tworzeniem korpusów tekstów migowych (por. Gołębiowska 2008). Przegląd ten może być pomocny w stworzeniu korpusu polskiego języka migowego³), którym, niestety, nadal nie dysponujemy. Korpus zaś mógłby

1) Autorka jest współpracownikiem Pracowni Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego. Niniejszy artykuł powstał dzięki badaniom prowadzonym w ramach projektu „Kategoryzacja językowa przez przestrzeń i ruch w polskim języku migowym” finansowanego z programu Focus Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

2) W tekście posługuję się słowem *informator* na określenie rodzimego użytkownika języka. Oczywiście sformułowanie to jest w pewnym sensie obciążone znaczeniowo, nazbyt też kojarzy się z tradycyjnym *informatorem*, o jakim pisali strukturaliści. Wybieram je jednak świadomie, ze względu na fakt, że określenie *rodzimy użytkownik języka*, z uwagi na duże rozbudowanie, jest dość nieporęczne. Zamiennejki stosowane w obcojęzycznej lingwistyce migowej — *narrator*, *native signer* czy po prostu *miga-jący* — są zaś mało precyzyjne.

3) W polskiej lingwistyce migowej, zgodnie z tradycją migowego językoznawstwa europejskiego czy amerykańskiego, przyjęto pisownię nazwy języka wielkimi literami, choć pozostaje ona w sprzeczności z normą ortograficzną. Na jej korzyść świadczy jednak fakt, że taki zapis podkreśla odrębność PJM jako samodzielnego systemu komunikacyjnego, a nie miganej odmiany polszczyzny (co mógłby sugerować zapis małymi literami, w którym przymiotnik «migowy» byłby tylko dookreśleniem polszczyzny). Z uwagi zatem na uzus oraz względy merytoryczne decyduję się na pozostanie przy zapisie polski język migowy (ze skrótem PJM) oraz podobnej pisowni nazw innych języków migowych, np. ASL (American Sign Language — amerykański język migowy), BSL (British Sign Language — brytyjski język migowy) czy SLN (Sign Language of the Netherlands — holenderski język migowy). Zob. Bellugi, Klima 2001 i Marschank, Spencer 2003.

stać się podstawą słownika PJM, którego brak polska lingwistyka migowa odczuwa nader dotkliwie (zob. Kowal 2008).

1. Dobór informatorów

Badania korpusowe języków fonicznych najczęściej bazują na materiałach powszechnie dostępnych — tekstach prasowych, literaturze pięknej etc. Język migowy nie ma jednak ustalonego systemu notacji — mimo wielu podejmowanych prób nadal jest językiem bez pisma, co już na wstępie utrudnia badania korpusowe. W wielu krajach jako sposób notacji wykorzystuje się SignWriting — metodę opracowaną przez Valerie Sutton (zob. www.signwriting.org) — jest ona jednak niezbyt popularna wśród samych głuchych i nie oddaje wielu istotnych komponentów znaku migowego. Wydaje się zresztą, że każdy zapis języka wizualno-przestrzennego stanowi jego zubożenie — znaki migowe są wszak dynamiczne, realizują się w przestrzeni, różne ich elementy (manualne i niemanualne) występują symultanicznie, stąd nie można wierne oddać ich kształtu przez zapis za pomocą liter, cyfr, znaków drukarskich czy symboli. Z tego względu najpełniejszą formą zapisu tekstów migowych są klipy filmowe.

W dobie niesłyszanej popularności internetu dobrym źródłem tekstów migowych wydają się serwisy takie jak YouTube, na których głusi zamieszczają różnego typu nagrania — od wykładów dotyczących języka, przez poezję migową, recenzje książek, krótkie kursy językowe, aż po protesty wobec wydarzeń bezpośrednio związanych ze Światem Ciszy. W przypadku tych materiałów nie mamy jednak możliwości weryfikacji kompetencji językowej informatora, często także sama jakość filmów kręconych np. kamerą internetową, pozostawia wiele do życzenia. Z drugiej jednak strony serwisy takie, podobnie zresztą jak np. internetowa telewizja głuchych ONSI TV (<http://www.onsi.tv>), będą źródłem tekstów zróżnicowanych pod względem stylu. Sądzę zatem, że mogłyby zostać wykorzystane do tworzenia korpusu pod pewnymi warunkami — powinny stanowić jedynie niewielką część materiału językowego i winny podlegać szczegółowej analizie merytorycznej i metodologicznej.

Jakie problemy stają przed lingwistą pragnącym stworzyć korpus języka wizualno-przestrzennego? Przede wszystkim są to kwestie związane z samym doбором informatora. Korpus pełny i dobrze odzwierciedlający stan języka winien składać się z wypowiedzi jego rodzimych użytkowników, a to, kto takim właśnie użytkownikiem jest — w przypadku języków migowych — nie jest sprawą oczywistą.

Językiem migowym posługują się nie tylko osoby niesłyszące, ale także np. słyszące dzieci głuchych rodziców, dla których to właśnie ten język będzie rodzimym, pierwszym. Także nie każdy niesłyszący jest rodzimym użytkownikiem języka migowego. W samym podejściu do głuchoty istnieją bowiem dwa, zasadniczo różne, podejścia — medyczne i kulturowe. Pierwsze z nich zakłada, że ubytek słuchu jest wyznacznikiem niepełnosprawności, niesłyszący winni zatem podlegać rehabilitacji, by, za pomocą środków takich jak aparaty słuchowe i implanty ślimakowe, móc, choćby częściowo, zniwelować skutki swego kalectwa. Kliniczna interpretacja głuchoty często wyklucza język migowy jako system komunikacyjny niesłyszących — dążenie do uniformizacji społeczeństwa nakazuje bowiem głuchym naukę języka fonicznego, opanowanie sztuki czytania z ruchu warg i mozolne ćwiczenia logopedyczne pro-

wadzące do nabycia zdolności mówienia. Język migowy w tym modelu może być wyłącznie pomocniczym narzędziem komunikacji, jednym z wielu środków służących rewalidacji.

Drugie, opozycyjne, podejście do głuchoty traktuje ją jako wyróżnik tożsamości, wyznacznik przynależności do mniejszości kulturowo-językowej Głuchych (jako nazwa mniejszości określenie to jest zapisywane wielką literą), posiadającej własną historię, kulturę, obyczajowość. Czynnikiem, który spaja kulturę Głuchych jest język wizualno-przestrzenny, stąd za Głuchego może zostać uznany tylko ten, kto, niezależnie od posiadanego ubytku słuchu i umiejętności komunikacji fonicznej, preferuje kontakt w języku migowym, który jest jego językiem rodzimym. «Czystym» Głuchym będzie oczywiście osoba pochodząca z rodziny niesłyszących, najlepiej w kilku pokoleniach (Głuchy dynastyczny), która posiada tak znaczny ubytek słuchu, że uniemożliwia jej on komunikację foniczną, osoba nabywająca język migowy w drodze naturalnej akwizycji jako język pierwszy, uczęszczająca do szkół dla Głuchych, posługująca się językiem migowym na co dzień i świadoma swojej przynależności do mniejszości kulturowo-językowej.

Oba sposoby pojmowania głuchoty znajdziemy nie tylko wśród słyszących, ale i samych głuchych. W grupie osób z ubytkiem słuchu będą zatem nie tylko słabosłyszący czy niedosłyszący, najczęściej niemający nic wspólnego z językiem migowym, ale i głusi z dużym niedosłuchem, wybierający mimo to język foniczny jako metodę komunikacji. Większość dzieci głuchych ma słyszących rodziców. Jako pierwszy opanowują one najczęściej język foniczny, a naukę migowego rozpoczynają dopiero w wieku młodzieńczym, przejmując go np. od grupy rówieśniczej. Lingwista pragnący stworzyć korpus musi mieć zatem świadomość, że ani słabosłyszący, ani niedosłyszący, ani głusi, którzy późno nabyli język migowy nie będą dla niego informatorami. Informatorem idealnym byłby Głuchy, choć i tu należy wziąć pod uwagę kilka istotnych czynników, przede wszystkim kwestię edukacji. W polskim systemie szkolnictwa niesłyszących nie jest stosowany naturalny język migowy (PJM), ale język migany, tzw. system językowo-migowy (SJM), który stanowi wizualno-przestrzenny odpowiednik polszczyzny ze wszystkimi jej cechami gramatycznymi. SJM jest tworem sztucznym, opracowanym w latach 60. ubiegłego wieku dla słyszących pracujących z głuchymi — naturalny język migowy uznano wówczas za zbyt trudny do opanowania (Szczepankowski 1999: 162). Jego system gramatyczny nie ma nic wspólnego z gramatyką PJM, istotne różnice występują także w leksykonie. SJM jest jednak stosowany w szkołach dla niesłyszących, co oznacza, że ten właśnie języka nabywają dzieci głuche pochodzące z rodzin słyszących, które często przychodzą do szkoły bez żadnego języka oraz że — jako język używany w edukacji — ma on duży wpływ na PJM dzieci dynastycznie głuchych. Język migowy osób kształconych przed wprowadzeniem SJM będzie zatem nieco inny niż język migowy tych, którzy przeszli edukację systemową.

Proponuję podział informatorów na cztery grupy wiekowe: 18–32, 33–44, 45–65, 65 i więcej. Taki sposób rozdzielenia wynika z faktu, że SJM wprowadzono do polskiego systemu edukacji niesłyszących w roku 1985, zatem pokolenia urodzone przed 1978 r. nie były uczone w szkołach języka miganego. Pierwsze kursy systemowe przeprowadzono w roku 1966, głusi urodzeni przed tą datą nie mieli więc kontaktu z SJM w pierwszym okresie nabywania języka, urodzeni zaś ok. 1945 r. zetknęli się z SJM już jako dorośli. Oczywiście, że

względem na niezwykle rozpowszechnienie systemu, trudno spodziewać się dramatycznych zmian w języku osób zbliżonych wiekowo, pewne rozbieżności powinny być jednak widoczne, zwłaszcza ze zwiększającą się różnicą wieku. Z tego też powodu niezwykle istotne wydaje się rejestrowanie języka starszych już głuchych (urodzonych najpóźniej w połowie lat 40. XX wieku), zwłaszcza że dla wielu młodych niesłyszących jest on już niemal w ogóle niezrozumiały. Tak zróżnicowany korpus mógłby także służyć obserwacji zmian, jakie w materii języka się dokonują, co jest sprawą tym pilniejszą, że diachronia PJM to zupełnie dotąd pomijana dziedzina badań.

Język migany jest w Polsce wszechobecny — znajdziemy go na kursach nauczycielskich i lektoratach w Polskim Związku Głuchych, na wszystkich kierunkach surdopedagogicznych uczelni wyższych, w telewizyjnych tłumaczeniach programów i seriali. Oczywiście w znacznym stopniu oddziałuje to i na stan PJM, dlatego, dobierając informatorów, musimy wiedzieć także, jaki jest ich stopień znajomości SJM (postulowany będzie jak najmniejszy). Potrzeba także świadomości, że wpływów systemowych właściwie nie da się uniknąć. Rodzi się zatem kolejna kwestia, którą należy rozstrzygnąć — jak opisywać elementy SJM (gramatyczne i leksykalne), które znajdziemy w tekstach języka naturalnego? Czy uznać je za element obcy i usunąć z korpusu? W moim przekonaniu realizacja postulatów «czystości języka» nie może przeważać nad koniecznością opisu rzeczywistego jego stanu. Jeśli zatem w korpusie znajdziemy zapożyczenia z SJM, winniśmy przede wszystkim opisać stopień ich asymilacji — być może, drogą interferencji językowej, weszły już one do systemu leksykalnego czy gramatycznego PJM. Tym samym, gromadząc teksty do korpusu, uwolnimy się od ideologicznego (i oceniającego) podejścia do języka migowego, które badaczowi PJM nieustannie zagraża.

Poszukując informatorów, musimy zwrócić uwagę na ich pochodzenie, PJM jest bowiem nadal językiem dość silnie zróżnicowanym dialektalnie, co stanowi skutek jego rozwijania się w trzech różnych zaborach. Gramatyka pozostaje spójna na całym terenie Polski, ale w obrębie leksykonu spotkamy duże różnice. Najpełniejszy korpus otrzymalibyśmy zatem, dobierając informatorów z wielu regionów. Korpus stworzony z nagrań głuchych pochodzących tylko z jednego miasta będzie po prostu niereprezentatywny.

Badacze przygotowujący korpus brytyjskiego języka migowego (BSL) wybrali 240 informatorów reprezentujących 8 regionów Wielkiej Brytanii (30 reprezentantów z regionu). Oczywiście tak duże badania wymagają także znacznych środków, na które w Polsce zapewne lingwista liczyć nie może, jednak przykład ten może uświadomić, jak ważna jest kwestia zróżnicowania pochodzenia informatorów. Do polskich badań korpusowych z pewnością należałoby wybrać co najmniej kilku informatorów z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Wrocławia, Katowic, Olsztyna, ewentualnie także Poznania i Gdańska — miast, w których dość prężnie działają ośrodki PZG i w których istnieją zwarte i aktywne środowiska głuchych.

Podczas doboru informatorów warto współpracować z przedstawicielami lokalnych społeczności głuchych (tak jak podczas prac nad British Sign Language Corpus Project), którzy będą mogli pomóc w doborze osób najodpowiedniejszych, np. aktywnie działających w środowisku, przebywających w regionie przez dłuższy czas (dzięki czemu nabrały cech językowych charakterystycznych dla danego dialektu migowego) etc.

Jakich informatorów powinniśmy zatem wybierać?

- rodzimych użytkowników języka, którzy nabyli go w procesie naturalnej akwizycji,
- nastawionych pozytywnie do języka migowego i akceptujących swoją głuchotę,
- należących do społeczności głuchych, utrzymujących kontakt z innymi niesłyszącymi, najchętniej także działających aktywnie w środowisku,
- reprezentujących przeciętny poziom kompetencji językowej w języku polskim,
- zróżnicowanych pod względem wieku i wykształcenia oraz pochodzenia.

Innymi słowy, najlepszy byłby wybór przeciętnego głuchego, dobrego reprezentanta swojej grupy językowej, choć, jak pokazały wcześniejsze rozważania, owa średnia może być trudna do sprecyzowania.

2. Gromadzenie materiału językowego

Gromadząc materiał tekstowy do korpusu języka migowego, musimy zdać sobie sprawę z tego, że w wielu dziedzinach język ten pozostaje na początkowym etapie rozwoju. Organizacja konferencji naukowych i wydarzeń kulturalnych, na których używany jest naturalny język migowy oraz istnienie internetowej telewizji w PJM są krokami na drodze do powstania stylu naukowego, popularnonaukowego, dziennikarskiego czy informacyjnego w języku migowym. Dziś jednak możemy rejestrować przede wszystkim teksty reprezentujące styl potoczny i — w niewielkim stopniu — popularnonaukowy, informacyjny i artystyczny (z wyłączeniem poezji migowej, która stanowi zbyt duże przetworzenie tekstów językowych, by mogła być włączona do korpusu). Warto zatem zabiegać o zróżnicowanie stylistyczne tekstów, ale jednocześnie należy pogodzić się z tym, że prawdopodobnie nie będzie ono zbyt duże.

Niezwykle istotne są kwestie przygotowywania materiału językowego — należy zadbąć nie tylko np. o odpowiednie oświetlenie czy ubiór informatorów (najlepiej ciemny i jednolity, na którego tle najwyraźniej odcinają się dłonie), ale także sposób ustawienia kamery. Wersją optymalną, proponowaną np. przez twórców korpusów greckiego i czeskiego języka migowego, jest filmowanie z kilku ujęć jednocześnie. W przypadku jednego informatora niezbędnym minimum będą dwa ujęcia — tylko głowy (co pozwoli na uchwycenie elementów niemanualnych) oraz sylwetki z przodu, w przypadku dwóch — co najmniej trzy (jedna kamera dla każdego rozmówcy oraz jedna obejmująca cały plan).

Warto również zatroszczyć się o jak największą naturalność sytuacji — kamera winna się stać elementem niemal niewidocznym. Stres towarzyszący nagrywaniu może bowiem sprawić, że pierwsze minuty nagrań, zwłaszcza w przypadku dialogów, nie będą mogły być wykorzystane do badań.

Ważny będzie także sposób tworzenia tekstu. Konieczne jest wykluczenie języka polskiego na etapie powstawania komunikatu migowego, nie możemy zatem posłużyć się gotowym tekstem polskim ani pojedynczymi słowami, które nasz informator przełoży na PJM. Niechybnie uzyskalibyśmy w ten sposób materiał w systemie językowo-migowym, co jest skutkiem dużych różnic między polszczyzną a PJM — zarówno na poziomie semantycznym, jak i gramatycznym. I tak np. język migowy nie wyodrębnia klasy przymków, zawiera wiele

czasowników oraz rzeczowników inkorporujących, posiada niezwykle rozbudowany system liczebników, a ograniczony — zaimków. Materiał wyjściowy w języku polskim byłby z pewnością silną sugestią dla naszego informatora.

Najdogodniejszą i najbardziej poprawną metodologicznie formą prowokowania tekstu języka migowego będą prezentowane informatorowi plansze z grafikami, komiksami, historyjkami obrazkowymi lub filmy, które będzie mógł później zrelacjonować, opisać, odnieść się do nich krytycznie. Taka forma pozwoli na wprowadzenie do korpusu nie tylko monologu, ale także dialogu między dwoma osobami głuchymi, np. dyskusji na temat obejrzanego filmu itp., umożliwi także wprowadzenie do korpusu pożądanego przez badacza słownictwa. Warto także postarać się o wypracowanie kilku podstawowych tematów, na które wypowie się informator, takich jak prezentacja swojej osoby i rodziny, głuchota, stosunek do języka migowego, sytuacja osób niesłyszących w Polsce etc. Dzięki doborowi tematu możemy wpłynąć pośrednio na samą zawartość korpusu, i tak np. jeśli interesują nas badania nazw własnych w PJM, możemy poprosić o przedstawienie się za pomocą przydomka migowego (zob. Fabisiak 2010) oraz wyjaśnienie jego etymologii, opowieść o odbytych podróżach, miejscu urodzenia i zamieszkania itp.

3. Programy do tworzenia korpusów języków migowych

Obecnie najbardziej popularnym programem służącym do tworzenia korpusów tekstów języków migowych jest EUDICO Linguistic Annotator (ELAN⁴) opracowany w holenderskim Instytucie Psycholingwistyki Maxa Plancka i wykorzystany m.in. do tworzenia korpusu australijskiego, brytyjskiego czy greckiego języka migowego. ELAN pozwala na opisywanie materiału w postaci klipu filmowego na wielu poziomach — kilkustopniowa anotacja jest wyświetlana w tym samym oknie, co znacznie ułatwia pracę, możliwe jest bowiem dokonanie jednoczesnego tłumaczenia i zapisu w postaci glosy oraz zamieszczenie informacji stylistycznej, gramatycznej, etymologicznej etc. Program jest też niezwykle precyzyjny, umożliwia odtwarzanie znaku w odstępach nawet co 0,01 sekundy. Dokładność ta jest ważna, gdy chcemy szczegółowo opisać poszczególne parametry znaku, takie jak układ dłoni czy ruch.

Wszystkie anotacje są wyświetlane synchronicznie, co ułatwia analizę znaku. Opcja tworzenia jednoczesnej glosy oraz tłumaczenia (które możemy eksportować jako napisy pod tekstem migowym) może stać się podstawą do stworzenia porównawczego korpusu równoległego, który z pewnością ułatwiłby prace nad słownikiem dwujęzycznym migowo-polskim i polsko-migowym.

4. Korpusy migowe na świecie

Lingwistyka migowa rozwija się niezwykle intensywnie, obficie korzystając z najnowocześniejszych technologii. Tworzenie korpusów migowych, dzięki nowym programom i annotatorom, staje się coraz prostsze. Z ich dobrodziejstwa skorzystało już wielu badaczy.

4) Program można znaleźć na stronie: www.lat-mpi.eu/tools/elan/download.

W ostatnich latach powstały m.in. korpusy australijskiego (Auslan), brytyjskiego (BSL), amerykańskiego (ASL — zapis w notacji SignWriting), greckiego (GSL), holenderskiego (SLN), francuskiego (LSF), niemieckiego (DGS) czy słowackiego (SZJ) języka migowego (zob. <http://sign.let.ru.nl/groups/slcwikigroup>).

Jeden z największych projektów to British Sign Language Corpus Project (zob. www.bslcorpusproject.org). Pracę nad nim prowadzi kilkunastoosobowa grupa badaczy złożona ze słyszących i głuchych. Projekt rozpisano na trzy lata (2008–2010). Do współpracy zaproszono aż 240 informatorów reprezentujących 8 regionów Wielkiej Brytanii (por. Elton, Squeelch 2008) i zróżnicowanych pod względem wieku, wykształcenia, pochodzenia społecznego, płci, wykonywanego zawodu. Informatorami zostali głusi, dla których BSL jest językiem rodzimym, pochodzą bowiem z rodzin niesłyszących albo nauczyli się tego języka od swojej grupy rówieśniczej (do 7. roku życia). Każdy z informatorów został wytypowany przez lokalne środowisko głuchych — w tym celu badacze nawiązali ścisłą współpracę z liderami społeczności niesłyszących w poszczególnych regionach. Kandydaci na informatorów musieli odznaczać się nie tylko doskonałą znajomością BSL, wysoką kompetencją językową, znajomością kultury i historii Głuchych, ale i aktywnością w środowisku oraz co najmniej dziesięcioletnim pobytem w regionie — tak, by mogli nabrać charakterystycznych dla niego cech językowych. Wśród informatorów dokonano podziału ze względu na płeć (taka sama ilość Głuchych obu płci) oraz ze względu na wiek — wyodrębniono cztery podgrupy wiekowe. W badaniach biorą udział wyłącznie dorośli Głusi, powyżej 18. roku życia, górna granica wieku nie została wyznaczona. Najstarsi informatorzy zostali zebrani w grupie «powyżej 66. roku życia».

Korpus ma być bezpłatnie dostępny na stronie internetowej projektu, aby mógł podlegać ocenie Głuchych, twórcy deklarują zresztą swoją dużą otwartość na poprawki sugerowane przez użytkowników. Projekt jest przygotowywany z myślą nie tylko o rodzimych użytkownikach BSL, ale przede wszystkim o tych, którzy na co dzień zajmują się tym językiem — lingwistach, nauczycielach, lektorach i tłumaczach.

Główny cel badań to rejestracja wariantowości w BSL (zróżnicowanie wieku, wykształcenia, płciowe, geograficzne i jego wpływ na kształt systemu fonologicznego, morfologicznego, leksykalnego i składniowego języka) oraz zmian językowych (przede wszystkim dokonujących się pod wpływem kontaktów z innymi językami migowymi oraz pisaną angielszczyzną).

Twórcy planują rejestrację ok. 100 000 znaków migowych (300 godzin nagrań) tłumaczonych na język angielski. Teksty do korpusu reprezentują kilka typów — są to zarówno pojedyncze znaki, jak i spontaniczne narracje, swobodne konwersacje między dwojgiem niesłyszących oraz wywiady, których tematyka skupia się wokół zagadnień związanych z językiem migowym, głuchotą czy kulturą niesłyszących.

Korpus BSL to szczegółowo opracowany projekt, który z pewnością może się stać inspiracją dla kolejnych badań z zakresu korpusowej lingwistyki migowej.

5. Podsumowanie

Polska lingwistyka korpusowa języka migowego rozwija się niezbyt intensywnie. Jednym z jej największych problemów był brak skoordynowanych działań kilku badaczy. Każdy z lingwistów badających PJM działał właściwie samodzielnie, a korpus, choćby niewielki, jest konieczny do jakichkolwiek badań. Z tego względu w Polsce powstawało wiele drobnych korpusów na prywatny użytek autorów badań, nadal zaś nie istnieje większy i przygotowany z rozmysłem zbiór tekstów migowych, z którego mogliby korzystać wszyscy badacze PJM. Oczywiście stan ten był efektem braku jednostek zajmujących się badaniami nad językiem migowym — do niedawna bowiem nie istniał w Polsce żaden naukowy, afiliowany przy uniwersytecie, zakład czy instytut poświęcony PJM. Sytuacja ta zmieniła się w roku 2010, gdy na Uniwersytecie Warszawskim powstała Pracownia Lingwistyki Migowej. Jednym z jej celów jest stworzenie korpusu tekstów PJM. Trudno rzecz jasna planować badania o zasięgu takim jak BSL Corpus Project. Wydaje się jednak, że wypracowanie koncepcji korpusu języka migowego, a taki był cel niniejszego artykułu, może stanowić pewien krok na tej drodze.

Bibliografia

- Bellugi U., Klima E. S. 2001: Sign Language, [w:] International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences, Elsevier Science Publishers, Oxford, vol. 21, s. 14066–14071.
- Elton F., Squelch L. 2008: British Sign Language. London and South Regional Signs, Lexisigns, London.
- Fabisiak S. 2010: Imitacyjność w polskim języku migowym, Poradnik Językowy, w druku.
- Gołębiewska M. 2008: O korpusach tekstów języka migowego na świecie i w Polsce, [w:] Grzesiak I., red. 2008: Język migowy w XXI wieku na świecie i w Polsce (materiały pokonferencyjne), Fundacja na rzecz Osób Głuchych i Języka Migowego, Stowarzyszenie Rehabilitacji i Pomocy Osobom z Wadą Słuchu „Pokonać ciszę”, Olsztyn, s. 35–40.
- Kowal J. 2008: Recenzja słownika: „Polski Język Migowy — Słownik”, czyli trudności w tworzeniu słowników, [w:] Twardowska E., red. 2008: Stan badań nad Polskim Językiem Migowym, Polski Związek Głuchych, Łódź.
- Marschark M., Spencer P.E. 2003: Oxford Handbook of Deaf Studies, Language and Education, University Press, Oxford.
- Stokoe W. 2005: Sign Language Structure: An Outline of the Visual Communication Systems of the American Deaf, Journal of Deaf Studies and Deaf Education, vol. 10, nr 1, s. 3–37.
- Szczepankowski B. 1999: Niesłyszący — głusi — głuchoniemi. Wyrównywanie szans, WSiP, Warszawa.
- Świdziński M. 2006: Lingwistyka korpusowa w Polsce — źródła, stan, perspektywy, LingVaria, nr 1. www.lat-mpi.eu/tools/elan
www.bsllcorpusproject.org
<http://sign.let.ru.nl/groups/slcwikigroup>
www.signwriting.org

Joanna Okoniowa, Kraków, IJP PAN

Regionalizmy w pracach Zenona Klemensiewicza

Słowa-kłucze: dialekt, regionalizm, język osobniczy i artystyczny, norma językowa.

Liczne i wszechstronne omówienia dorobku naukowego Zenona Klemensiewicza z okazji jubileuszu, w związku z tragiczną śmiercią Profesora i jej kolejnymi rocznicami, rzucają nowe światło na jego dokonania. Są one upamiętnieniem nie tylko straty, jaką w tragicznych okolicznościach poniosło polskie środowisko naukowe wraz z całą humanistyką, ale też dowodem trwałości jego dorobku i oceny wkładu zarówno w nauczanie języka polskiego, kulturę języka, jak i w refleksję teoretyczną, które jego prace inspirują, a często wyprzedzają nawet bardzo nowatorskie ujęcia.

Rozpatrywanie dorobku Z. Klemensiewicza z punktu widzenia pojęcia regionalizmu pozornie tylko może budzić zdziwienie. Odniesienia do problematyki regionalnej znajdziemy bowiem we wszystkich gałęziach jego twórczości naukowej. W niniejszym opracowaniu wyodrębnimy tylko główne tematy, w których podjął on zagadnienie regionalizmu. Należą tu: teoria i historia języka, podstawy języka literackiego, składnia, teoria i praktyka badań języka osobniczego i artystycznego, poprawność i norma językowa oraz dydaktyka języka polskiego.

Teoria języka. Artykuł Klemensiewicza poświęcony odmianom współczesnej polszczyzny¹⁾ powstał w związku z dyskusją o początku polskiego języka literackiego. Opowiedział się w nim za regionalnym dialektem Polan, czyli gwarą wielkopolską, jako podstawową w kształtowaniu się języka ogólnego. Tekst ten stanowi jednak przede wszystkim krytyczne omówienie obszernej literatury przedmiotu dotyczącej podziału języka polskiego na podrzędne odmiany. Autor stwierdził i opisał funkcjonowanie wielu niezdefiniowanych dostatecznie określeń, uznał za ważne dokonanie ich poprawnej analizy nie tylko semantycznej, ale i składniowej.

Klasyczna już dzisiaj, a pierwsza w ogóle, bo pochodząca z 1953 roku, klasyfikacja odmian języka polskiego daje początek i stanowi inspirację szeregu późniejszych koncepcji językoznawców, którzy w kolejnych próbach usiłowali ująć problematykę języka polskiego, wraz z całym szeregiem odmian, wynikających nie tylko z różnic stosowanych kryteriów, z definicji przyjmowanych terminów, ale także uwzględniających dynamikę rozwoju współczesnej

¹⁾ Z. Klemensiewicz, O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Z prac przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia PAN, Warszawa 1953; [przedruk w:]: tenże, W kręgu języka literackiego i artystycznego, Warszawa 1961, s. 101–56.

polszczyzny. Ale to Klemensiewicz, z właściwą sobie ścisłością i logiką, dostrzegł istotę problematyki i wytyczył pierwsze kryteria podziału. Zdefiniował stosowane terminy, w sposób krytyczny odnosząc się do dotychczasowego chaosu w tym zakresie. Określił precyzyjnie, na podstawie porównania, różnice pomiędzy poszczególnymi odmianami na wszystkich poziomach języka. I tak, na przykład, rozważył z interesującego nas zakresu opozycję «dialekt kulturalny» — «gwara» — «gwara ludowa», opozycję, którą określił jako nielogiczną, ze względu na wprowadzenie w członie nadrzędnym nie tylko nazw różnych, ale też mających obciążenia semantyczne i wartościujące. Według niego zestawienie «kulturalny»: «gwara» zakłada «gwara» = «niekulturalny» (niezależnie, w jakim znaczeniu). Także użycie członu gatunkującego «ludowy» uznał za nieprzydatne dla klasyfikacji lingwistycznej, ze względu choćby na konotacje wyrazu. Po takich wstępnych ustaleniach przystąpił dopiero do typologii języka²⁾.

Rozpoczynając od zagadnień związanych z teorią, w obrębie klasyfikacji odmian języka polskiego Klemensiewicz umieścił język regionalny jako drugą, obok ogólnego, odmianę języka narodowego. Nazwy «ogólny» i «regionalny» zawierają bowiem, pożądanę tu, zarówno zasięg terytorialny, jak i stopień przydatności jako środka komunikacyjnego. Klemensiewicz uściślił też znaczenie używanego słowa «regionalny», które ma oznaczać nie język określonego regionu, ale język dotyczący wszystkich odmian terytorialnych różnych regionów.

Wyzначzył także cechy tak pojmowanego języka regionalnego, zestawiając go z językiem ogólnym. Język regionalny, rozpatrywany w opozycji do ogólnego — jak pisał — ma od niego normy dużo słabsze, mniej rygorystyczne oraz mniej zróżnicowane pod względem stylistycznym i funkcjonalnym. Normy te są także bardziej tradycyjne i «bezwładne». Następną odmiennością jest wzgląd na użytkownika, czy «użytkowca», według nomenklatury Klemensiewicza. Językiem ogólnym władają ludzie wykształceni. Jeśli idzie o język regionalny, nie ma w nim reguły: może być zarzucony jako język dzieciństwa, może być w użyciu fakultatywnym, jako równorzędny z ogólnym, a służyć w pewnych środowiskach czy sytuacjach. Znajomość języka regionalnego może pozostawać na poziomie czynnym lub tylko biernym. Podczas gdy język ogólny zdobywa się przez kształcenie, regionalny zostaje przeważnie przyswojony jako pierwszy, w środowisku rodzinnym.

Poza wymienionymi różnicami, mającymi charakter społeczno-językowy, istnieją pomiędzy nimi odmienności w systemie gramatyczno-leksykalnym. Język regionalny, dysponując tym samym systemem fonologicznym, co ogólny, prezentuje jego wersję wariantywną (wspólną dla poszczególnych dialektów) oraz różnice w zasobie i jakości systemu leksykalnego. Te ostatnie uzależnione są od uwarunkowań środowiskowych czy też specyfiki życia. Jeśli idzie o zróżnicowanie w zakresie fleksji, jest ono niewielkie, choć systemy regionalne (dialekty) podtrzymują nieliczne odmienności, często archaizmy, właściwe pewnym terytoriom, a także sprzyjają przekształceniom analogicznym, niepowstrzymany przez normę. W zakresie składni przeważają w języku regionalnym konstrukcje mowy żywej, o «charakterze

²⁾ Przegląd stanowisk znajdziemy w pracy A. Wilkonia, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987.

sprawozdawczo-rejestrującym», inaczej niż w języku ogólnym, w którym częściej spotyka się bardziej skomplikowane struktury, dla złożonej także od strony logicznej refleksji nad rzeczywistością. Na pierwszym szczeblu zróżnicowania istnieje nadto odmiana trzecia, pośrednia, czyli gwara miejska, w której spotykają się tendencje zarówno języka ogólnego, jak i regionalnego.

Język regionalny z kolei rozpada się na odmiany geograficzne. Największa obszarowo, a zarazem podstawowa z nich to dialekt — posiada on pewne cechy wspólne dla mniejszych obszarów podstawowych, zajętych przez gwary. Wpływ języka regionalnego na język ogólny jest widoczny w tzw. prowincjonalizmach, które ubarwiają tylko w małym stopniu język ogólny. Język regionalny i gwara miejska występują głównie w postaci mówionej, pełniąc funkcję konwersacyjną, poza także funkcjonalną odmianą artystyczną, w której pojawia się i forma pisana.

Nie wdając się w ocenę późniejszych klasyfikacji, należy stwierdzić, że ustalenia Klemensiewicza pozostały najpełniejszym, najlepiej uzasadnionym ujęciem problematyki podziału typologicznego języka polskiego. A trzeba przyznać, że choć 50 lat, które upłynęły od pracy Klemensiewicza, zmieniło też strukturę języka polskiego, następcy czerpali i czerpią z jego pracy nadal pomysły i inspiracje.

Historia języka. W referacie z roku 1955 Z. Klemensiewicz przedstawił założenia historii języka polskiego³). Wcześniejsze jego publikacje na ten temat ukazywały się w latach 1941 i 1945. Przedstawił w nich koncepcję przyszłego opracowania i przeprowadził omówioną wyżej analizę cech dwu głównych odmian języka narodowego, regionalnego i ogólnego, wykorzystaną do wspomnianej typologii języka polskiego. Nowością było natomiast uzasadnienie zajęcia się badaniem języka literackiego, czyli pisaną odmianą języka ogólnego, przy pełnej świadomości niedoskonałości takiego materiału. Względem zasadniczym była przyczyna «materiałowo-badawcza», czyli dostępność także zasobów z przeszłości historycznej. Drugim był wzgląd na normę, którą Klemensiewicz uznawał za wyraz dobrze ocenianej dojrzałości społeczeństwa. Nie znaczy to jednak, że nie dostrzegał wartości (także dla historyka języka) analizy języka mówionego i to zarówno w wersji «wyborowej», i jak «popularnej». Historyk języka powinien bowiem szukać jego przejawów także w literaturze pięknej.

W partii odnoszącej się do materiałowej podstawy badań, poza źródłami języka literackiego w postaci dorobku piśmiennictwa oraz zapisami języka mówionego, które mogą być wyłowione z dokumentów, wymienił jako bardzo ważne źródła świadectwa języka regionalnego, które zdradzają przynależność terytorialną autora. Stwierdził, że «wykrycie udziału języka regionalnego w procesie rozwoju języka ogólnego jest bardzo ważne»⁴).

Podstawy języka literackiego. Do powstania języka literackiego przyczyniły się — zdaniem Klemensiewicza — dwie tendencje: jakościowa, która powodowała zaniżanie cech różnicujących na rzecz języka międzyregionalnego, oraz ilościowa, polegająca na

³) Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 33–100.

⁴) O.c., s. 52.

poszerzaniu kręgu użytkowników. Szła za tym kształtująca się stopniowo norma, która sprzyjała ewolucji języka w kierunku «integracji gwar terytorialnych średniowiecza i upowszechnianie formacji wspólnej»⁵⁾. W analizie ewolucji polszczyzny w kierunku języka literackiego Klemensiewicz celowo pominął przyczyny rozwoju wewnętrznego, a ograniczył się świadomie do wskazania uwarunkowań zewnętrznych, społecznych i kulturalnych okresu Odrodzenia.

Składnia. Artykuły i studia monograficzne dotyczące problemów składniowych zaczął Klemensiewicz publikować od wczesnych lat trzydziestych. Prace te kontynuował i później, z pewnością przy tym planował opracowanie składni historycznej uwzględniającej materiał gwarowy. Spośród jego prac z tego zakresu należy wymienić m. in. publikacje o funkcjach wyrazu *co* w gwarach, o wyrażeniach przyimkowych z *ku*, o wyrazie *jak*, rzadszych funkcjach syntaktycznych wyrazu *choć* itd. Postawa historyka dociekającego przyczyn ewolucji języka skłaniała go do szerokiego uwzględniania materiału gwarowego dla potrzeb analiz konstrukcji składniowych, w których materiał z tekstów ludowych stanowił dobre uzupełnienie materiałów historycznych. Dialektologia historyczna, mająca swojego wielkiego propagatora w Kazimierzu Nitschu, była też znacząca w postawie badawczej Klemensiewicza, nb. jego następcy na stanowisku profesora w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1945). Odniesienia do gwar odnajdujemy w Gramatyce historycznej, podręczniku uniwersyteckim, w którym szeroko uwzględnił on materiały z dialektologii dla ilustracji zjawisk znanych z zabytków historycznych, bądź też dla wypełnienia luk w historycznym ciągu rozwojowym⁶⁾.

Teoria i praktyka badań języka osobniczego i artystycznego. Klemensiewicz widział język osobniczy i artystyczny jako świadectwo języka ogólnego epoki, materiał cenny dla historyka języka⁷⁾. Zgodnie z tym, wiele prac poświęcił analizie języka twórców. Należą tu opracowania o Mickiewiczu, Słowackim, Wyspiańskim i Żegadłowiczu. Zwłaszcza obszerna praca Mickiewicz w dziejach języka polskiego⁸⁾ pozwala pojąć stanowisko uczonego w sprawie statusu języka artystycznego i wpływu twórców na język. I tak Klemensiewicz przywiązywał wagę do nawyków językowych Mickiewicza i roli języka domowego w jego twórczości. Język ten określił jako odmianę prowincjonalną, z nachyleniem ku potoczności i ludowości. Wysoko cenił też warsztat językowy poety, innowacyjny w zakresie neologizmów, dialektyzmów i archaizmów. Postawę Mickiewicza wobec języka artystycznego, demonstrowaną praktycznie w twórczości i teoretycznie w tekstach krytycznych czy wykładach z dziejów literatury słowiańskiej, określał jako nowatorską. Pisząc o [Mickiewiczu] «głębokim przekonaniu o konieczności powiązania języka literackiego z mową ludu» precyzował, że chodziło o dopuszczenie prowincjonalizmów w słownictwie i odmianie,

⁵⁾ O.c., s. 79.

⁶⁾ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1955.

⁷⁾ Z. Klemensiewicz, Zagadnienia..., s. 33–100.

⁸⁾ O.c., s. 233–79.

a także do uproszczonego toku składniowego dla uzyskania większej naturalności i zbliżenia ku mowie żywej⁹⁾).

Przekonanie, że «w języku i stylu najwybitniejszych pisarzy odbijają się zasadnicze procesy rozwoju języka ogólnego»¹⁰⁾, uzupełnił cytatem z artykułu Kazimierza Nitscha poświęconego Mickiewiczowi: «Każda jednostka językowa tkwi w jakimś dialekcie i tylko przezeń należy do języka ogólnego; dopiero kiedy zajmuje miejsce w literaturze, robi wrażenie indywidualności w otoczeniu, często nie wiedzącym, że to tylko reprezentant pewnej grupy»¹¹⁾. Podjął też ogólny problem ograniczoności wpływu jednostki na rozwój języka, ale określił go jako większy w wypadku wielkich twórców, którzy wprawdzie nie mogą zmieniać kierunku rozwoju języka, ale mogą sprawiać, że za ich sprawą, pod wpływem ich twórczości, pojawiają się nowe elementy: nowotwory, regionalizmy czy dialektyzmy¹²⁾.

Kultura języka i problem poprawności językowej. Przekonanie o doniosłej roli języka w życiu narodu zaowocowało też licznymi publikacjami i wystąpieniami, propagującymi jego ochronę jako najwyższego dobra narodowego. Dzięki zdefiniowaniu podstawowych pojęć z tego zakresu (m. in. norma, granice normy, tendencje zmian językowych, oddzielenie różnych odmian języka, błąd językowy) powstały podwaliny nauki o kulturze języka. Z. Klemensiewicz podkreśla ważną rolę lingwistów zobowiązanych do pieczy nad językiem. Przez normę językową należy według niego jednak rozumieć zbiorowe użycie mowy, w którym gramatycy, nauczyciele, korektorzy, redaktorzy mogą pełnić jedynie rolę doradczą i orzekającą o poprawności. Uznał też, że przy orzekaniu o błędzie językowym czy też o poprawności jakiegoś wyrażenia, konieczne jest wzięcie pod uwagę wielu kryteriów, m. in. rozważenie jego dawności, prawidłowości gramatycznej, stylu, w jakim jest użyte itp. Nie wystarcza natomiast powszechność zjawiska. Należy także uznawać formy i wyrazy wykazujące wahania i przyznawać im jako równouprawnionym prawo obywatelstwa w języku przynajmniej do czasu, kiedy jedna z nich zwycięży. Taką postawę, dopuszczającą wahania tym razem zależnie od terytoriów, zajmuje też w stosunku do prowincjonalizmów, pojawiających się w mowie kulturalnej niektórych obszarów¹³⁾. Podobnie jako licencję poetycką należy, według niego, traktować dowolności spotykane u twórców, czasem o charakterze błędów czy innowacji. Nie należy także zapominać, zdaniem Klemensiewicza, o roli normy wobec zmian językowych spowodowanych przemianami społecznymi, takimi jak migracja ze wsi do miast oraz ruchy międzyregionalne, które powodują wpływ gwar na język ogólny oraz zacieranie się różnic w mowie wykształconej pomiędzy regionami.

Zagadnienia języka regionalnego w dydaktyce. W jednej z prac poświęconych dydaktyce zajął się Klemensiewicz określeniem roli domu rodzinnego i szkoły

⁹⁾ O.c., s. 265.

¹⁰⁾ O.c., s. 57.

¹¹⁾ K. Nitsch, Z zagadnień języka Mickiewicza, *Język Polski* XIX, 1934, s. 134.

¹²⁾ Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia...*, s. 57–60.

¹³⁾ Z. Klemensiewicz, *Poprawność i pedagogika językowa*, [w:] tenże, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 20–31.

w kształtowaniu mowy dziecka. On też pierwszy podjął problem pracy polonisty w szkole wiejskiej, w której większość uczniów jako pierwszy język opanowała gwara. Tu po raz kolejny pojawiło się zagadnienie poprawności językowej i wskazówek normatywnych. Klemensiewicz proponował mianowicie opracowanie specjalnie dobranych ćwiczeń, wskazówek dla uczniów pochodzących z różnych językowo obszarów, ćwiczeń, które by uwzględniały trudności, jakie napotyka uczeń w przyswojeniu norm języka ojczystego. Bardzo ważnym działem gramatyki jest, według Klemensiewicza, głosownia, która jako dział bazujący na obserwacjach zmysłowych nadaje się szczególnie do uświadomienia uczniom różnic między dialektami a językiem ogólnym. Te i inne obserwacje znalazły się w podręcznikach poświęconych metodyce nauczania języka polskiego oraz w wielu cyklach podręczników szkolnych jego autorstwa¹⁴).

*

Dziś, przeszło czterdzieści lat po śmierci Zenona Klemensiewicza, nie sposób nie docenić wnikliwości Profesora nie tylko w obserwowaniu przemian, jakim zaczął podlegać od czasów powojennych język narodowy, ale także w prognozowaniu jego rozwoju z przyczyn pozajęzykowych, mających charakter społeczno-cywilizacyjny. Według niego nastąpiła przyspieszona demokratyzacja i «deelitaryzacja» języka, mająca konsekwencje nie tylko w zamianie pozycji języka literackiego i ogólnego oraz w inwazji potoczności w różne strefy języka i kultury. Konsekwencje przemian dotarły także do języka regionalnego i regionalizmów (wg nomenklatury Klemensiewicza), dialektów i gwar¹⁵).

Podobnie musiał się zmienić stosunek do poprawności i do normy językowej. Przy całej różnorodności procesów, permissywnej (i często bezradnej) postawie gremiów językoznawczych, pozostaje jednak aktualne Klemensiewiczowe przekonanie o normie jako świadectwie wysokiej kultury społeczeństwa, jego dyscypliny myślowej, uznanie odrębności systemów, podkreślanie wagi ścisłości i odpowiedniości stylowej.

¹⁴) Z. Jakubowska, Zenon Klemensiewicz — uczony i pedagog, *Język Polski* XLI, 1961, s. 242–53.

¹⁵) S. Gajda, *Funkcjonowanie współczesnej polszczyzny*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, red. S. Gajda, Opole 2001, s. 207–93.

Maciej Rak, Kraków, UJ

Dialektologia a aksjologia (na materiale gwary podhalańskiej)

Słowa - klucze: aksjolingwistyka, dialektologia, gwara podhalańska.

Uwagi wstępne

W polskich badaniach aksjolingwistycznych gwary ludowe zostały niemal zupełnie pominięte¹⁾. Złożyło się na to kilka ogólnych przyczyn. Po pierwsze, zgromadzone dotychczas materiały gwarowe czy to w postaci słowników, kartotek, czy tekstów ciągłych są ubogie i niekompletne. Ich gromadzenie miało charakter przypadkowy, co znacznie komplikuje prowadzenie badań pod ściśle określonym kątem. Po drugie, pozostając pod silnym i stałym wpływem kodów niegwarowych (polszczyzny literackiej i potocznej), gwary ulegają nieodwracalnym przekształceniom. Szukanie w tego typu materiale śladów ludowego systemu wartości jest, co zrozumiałe, utrudnione. Po trzecie, szczegółowe badania semantyki wyrazów gwarowych w wyniku wymienionych wyżej utrudnień właściwie nie zostały jeszcze rozpoczęte. Nie ma więc punktu odniesienia, a to komplikuje weryfikację wniosków i ocenę ich poprawności.

Tematem tego artykułu nie jest jednak wskazanie dość oczywistych przyczyn zaniechań w badaniu gwar ani też omówienie więcej niż skromnego stanu badań w zakresie aksjolingwistyki gwarowej. Podstawowy cel to wymienienie problemów, jakie napotyka językoznawca zainteresowany wartościowaniem w gwarze, oraz zaproponowanie ich rozstrzygnięć. Dość ogólny tytuł jest nawiązaniem do programowego dla badań aksjolingwistycznych artykułu J. Puzyniny *Językoznawstwo a aksjologia* (1982). Wybór Podhala jako egzemplifikacji omawianych zagadnień był podyktowany oryginalnością podhalańskiej kultury ludowej i większą niż w innych częściach Małopolski zachowawczością gwary.

Do prowadzenia badań nad wartościowaniem w gwarach, tak jak i do innych badań konieczne jest rozstrzygnięcie kilku kwestii. Po pierwsze, należy wskazać zakres materiałowy, po drugie, określić, co na tym materiale chce się zbadać, po trzecie, dobrać metodologię odpowiednią zarówno do materiału, jak i do celu rozważań. Na każdą z tych kwestii składają się problemy szczegółowe. Poza dyskusją pozostaje potrzeba badań w zakresie aksjolin-

1) Systematyczne badania problematyki aksjologicznej w Polsce rozwijają się od lat 70. ubiegłego wieku w dwóch nurtach — literaturoznawczym i językoznawczym. Prekursorem drugiego nurtu była J. Puzynina, zainspirowana nie tylko teoretycznymi pracami badaczy niemieckich i radzieckich (por. przegląd tych prac w Puzynina 1992: 44–9), ale również rozważaniami nad językiem C. Norwida (Puzynina 1991). Jedynie kilka opracowań dotyczy wartościowania w gwarach (por. Biolik 2008, Burska-Ratajczyk 2008, Masłowska 1991a, b, Niebrzegowska 1996). Prace te, odwołując się do kultury ludowej, sytuują się w nurcie etnolingwistycznym.

gwistyki gwarowej. Zależności między gwarą a aksjologią są bowiem oczywiste, gwara informuje o wartościach, jest nośnikiem wartości i służy wartościowaniu.

Zakres badań

Dotychczasowe prace aksjolingwistyczne dotyczyły konkretnych elementów języka (np. nazw wartości, wyrazów wartościujących i frazeologizmów), opisywanych bądź niezależnie, bądź też w różnego typu tekstach. Takie podejście (można je określić strukturalistycznym) zakłada, że wartości i język są od siebie niezależne i zazębiają się jedynie w pewnych punktach; są nimi przede wszystkim elementy leksykalne. W kognitywizmie wartości są traktowane jako stały komponent każdego języka naturalnego przenikający go w całości (Krzeszowski 1999), dlatego nie można ograniczać badań jedynie do słownictwa. Nie jest tak, że omawiane stanowiska są całkowicie przeciwstawne, co prawda, w teorii nieco inaczej określają materiał badawczy, ale w praktyce skupiają się na tych samych elementach języka, przede wszystkim leksykalnych, tych, których nie można objaśnić bez odwołania do czynnika wartościującego.

Nazwy wartości i słowa wartościujące w gwarze nie były dotychczas przedmiotem badań. Wprawdzie ta klasa leksyki jest umieszczana w słownikach gwarowych, ale jej charakterystyka jest bardzo uboga, o czym przekonują dane leksykograficzne. W najstarszych opracowaniach słownikowych z Podhala (Dembowski 1884, Wrześniowski 1885) oraz w słownikach amatorskich (Bukowski-Grosek 2000) ze względu na ich dyferencyjność (zamierzoną lub nie) ważna nazwa wartości — *dobro* została pominięta, a w jednym słowniku zdefiniowano ją synonimicznie, wskazując na tożsamość znaczeniową z polszczyzną ogólną (Hodorowicz 2004: 31). Dla szczegółowych badań semantycznych obydwie ujęcia nie przedstawiają większej wagi, są zaś wynikiem utrwalonej w badaniach dialektologicznych perspektywy opisu, w której metajęzykiem — co zrozumiałe — jest polszczyzna ogólna i przez odniesienia do niej są opisywane zjawiska gwarowe. Perspektywa ta, zwłaszcza dyferencyjność słowników, może prowadzić do pochopnego wniosku, że gwara jest uboższa od polszczyzny ogólnej o niektóre klasy słownictwa np. słownictwo abstrakcyjne. Ta z kolei konkluzja może rzutować na obraz rekonstruowanego na podstawie gwary systemu wartości. Dodatkowym problemem jest to, że niektóre pojęcia abstrakcyjne (jeśli do nich się ograniczyć) inaczej są wyrażane w gwarze i polszczyźnie ogólnej, np. odpowiednikiem ogólnopolskiego *kochać* na Podhalu jest zwrot *rád widzieć {kogoś}*. O tym jednak wiedzą jedynie autochtoni albo badacze świetnie znający niuanse tej gwary.

Przyjęcie perspektywy polszczyzny ogólnej przy opisie gwary powoduje również niwelację albo niezauważenie możliwej nietożsamości semantycznej słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego. To uchybienie w szczególności dotyczy leksyki współnoodmianowej. Zbyt powierzchowna jej charakterystyka może prowadzić do przypisywania gwarowemu słownictwu błędnych znaczeń, np. przymiotnik *durny* na Podhalu oznacza m.in. 'pyszny' (Hodorowicz 2004: 41), a nie jak w języku ogólnopolskim jedynie 'głupi'. Pochopnie też definiuje się *ślebołę* jako synonim ogólnopolskiej *wolności* (Hodorowicz 2004: 248). Nie trzeba dodawać, że za góralskim rozumieniem *ślebody* kryje się m.in. bogata tradycja zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim.

Charakteryzując współczesną gwarę podhalańską, należy mieć również na uwadze to, że notowana w niej leksyka dyferencyjna w ujęciu historycznym może być leksyką wspólnodmianową lub zapożyczoną z dawnej polszczyzny. Sytuacja taka dotyczy np. leksemu *zywobycie* 'życie', który jest poświadczany w gwarze podhalańskiej i w prozie renesansowej, a nie jest używany we współczesnej polszczyźnie. Ta klasa leksyki gwarowej wymaga, by w badaniach aksjolingwistycznych uwzględnić historię języka.

Przy określaniu zasobu słów wartościujących w gwarze pomocny może się okazać obecny w nich element ekspresywny. Wartościowanie jest bowiem działaniem, które angażując użytkownika języka, zmusza go do wyrażenia własnej opinii i tym samym emocji. W nowszych słownikach gwarowych (np. Kaś 2003) tego typu komponent znaczeniowy jest ujmowany w definicji formułą «z dodatnim/ujemnym nacechowaniem emocjonalnym». Część słownictwa gwarowego przez spotęgowanie emocjonalności służy tylko i wyłącznie wartościowaniu, inne słowa wyrażają emocje okazjonalnie, kontekstowo albo wykładnikami formalnymi, np. sufiksem *-isko*. Ze względu na przypadkowość i incydentalność tej drugiej klasy leksyki oraz regularność i systemowość trzeciej ich wykorzystanie przy określaniu ludowego systemu aksjologicznego jest niewielkie. Do klasy słownictwa wyłącznie emocjonalnego należą przezwiska, w nowszych pracach nazywane ekspresywizmami, por. np.: *bejdák*, *blejcárka*, *drzisták*, *dudracka*, *lejbuś*, *tryjont* 'określenia osoby plotkującej', *popyrtaniec*, *popadyják*, *nárymnik* 'określenia mężczyzny działającego bez zastanowienia'. Ze względu na funkcję ekspresywizmów J. Kaś (1994) żartobliwie określił je gwarowym neologizmem *słowa wartasie*.

Kształt i zasób ludowego systemu aksjologicznego można określić nie tylko na podstawie nazw wartości i słów wartościujących, ale także słownictwa, w którym wartościowanie należy do konotacji²). Ten komponent znaczeniowy nierzadko zajmuje marginalne położenie w wyrazie i ujawnia się dopiero w kontekście albo w derywatach i frazeologizmach, por. etnonimy *Rusnak* i *Cygan*. Pierwszy z nich jest gwarowym określeniem Łemka ujawniającym negatywne wartościowanie dopiero we frazeologizmie — {*ktoś*} *idzie jako Rusnák z grabinom bez las*, z kolei *Cygan* jest określeniem kłamcy, ale w gwarze dodatkowo również osoby pozbawionej ogłady — *nieodbyty jako Cygán*. Ciekawym słowem ze względu na wartościowanie i kulturowe osadzenie jest *dziád* 'osoba biedna, często bezdomna i żebrząca'. Konotacyjnie, zwłaszcza w znaczeniu wyrażenia *dziád honorowy*, słowo to przekazuje informacje o honorze i dumie, które przysługują również osobom biednym.

Konotacje należy też uwzględnić przy badaniu nazw wartości i słownictwa wartościującego. Na przykład leksem *honor* ujawnia swoje dodatkowe znaczenia bliskie pychy i dumy w derywatach (np. *honornica*, *honornik*, *honorzenie*, *honorny*, *honornie*, *honorzyć* — *uhonorzyć*, *honorować*), frazeologizmach (np. *honoru do dupy*, *honor {kogoś} pucy*) oraz przysłow-

²) Chodzi tu oczywiście o konotacje aksjologiczne, które nie są tożsame z konotacjami stylistycznymi. Na materiale nazw narodowości zagadnienie to omówiła K. Pisarkowa (1976). Z kolei M. Danielewiczowa (1993) zwróciła uwagę na to, że konotacje wartościujące są związane z socjolektem i dzielą się na grupy, ze względu na to, jak wielu użytkowników języka przypisuje je wyrazom. Autorka ta wyróżniła: I. Konotacje ogólne; II. Konotacje środowiskowe; III. Konotacje związane z małymi grupami koleżeńskimi, przyjacielskimi, rodzinnymi; IV. Konotacje indywidualne.

wiach (np. *Choć byda bije, nie honor nie dać; Co ci po honorze, kie pusto w kórmorze; Kto má honor, za nic má piniondze; Honorność to cnota, co nie kochá błota*³⁾). Warto dodać, że w porównaniu z polszczyzną ogólną leksem ten cechuje się większą produktywnością w zakresie derywatów, co z kolei wraz z liczebnością frazeologizmów wskazuje, jak istotne jest hasło *honor* w gwarze i kulturze podhalańskiej.

Archaiczność frazeologii i paremiologii gwarowej, a przy tym większa jej odporność na interferencje z jednostkami ogólnopolskimi sprawiają, że odnajdujemy w tym materiale również dawne słownictwo wartościujące, por. *Dobre imie wsyndy słynie*. W przysłowiu tym zachowało się wyrażenie *dobre imię*, które w XVIII wieku zostało wyparte przez zapożyczony do gwar z polszczyzny ogólnej, a tu z kolei z języka francuskiego lub łaciny, leksem *honor*.

Frazeologizmy i przysłowia mogą być wykorzystywane nie tylko jako źródło wiedzy o konotacjach nazw wartości i słownictwa wartościującego, ale również jako jednostki, które bezpośrednio określają ludowy system aksjologiczny. Przy takiej analizie należy uwzględnić zarówno poziom dosłowny ich znaczenia, jak i przenośny. Przysłowia *Chłop má łeb nie na wsy* i *Chłop má we łbie rozum a nie bździne* dosłownie określają mężczyznę i oczekiwane od niego cechy intelektualne, a przenośnie krytykują głupotę i nierozwagę, czyli wskazują na mądrość.

Bogactwo znaczenia leksyki i frazeologizmów ujawnia się w tekstach. Przy badaniu wartościowania w gwarze pomocne są zarówno teksty reprezentujące styl potoczny, jak i artystyczny. W drugim przypadku, czyli np. w pieśniach, legendach i zagadkach przez ich rozpowszechnienie i anonimowość oraz zbiorowe autorstwo można widzieć analogię do przysłów i frazeologizmów, a tym samym traktować je jako jednostki języka (por. Bogatyriew, Jakobson 1979). Teksty te cechuje ustność, dialogiczność, somatyczność, sytuacyjność oraz właściwości formalne, takie jak powtórzenia i formuliczność. Dialogiczność polega na tym, że osoba wygłaszająca tekst podejmuje dialog ze słuchaczami oraz ze wspólnotą, w której ten tekst powstał, czyli w pewnym stopniu z tradycją. Somatyczność to ruchy ciała, mimika i gestykulacja, a sytuacyjność to osadzenie tekstu tu i teraz, w konkretnej sytuacji (por. Niebrzegowska-Bartmińska 2007: 35–48). W szczególności dwie spośród wymienionych cech, dialogiczność (kto i do kogo?) i sytuacyjność (gdzie i kiedy?) powinny być uwzględniane przy badaniu wartościowania w tekście folklorystycznym.

Dialogiczność przysługuje nie tylko tekstom mówionym, ale również pisanim. Na Podhalu szczególne miejsce zajmują, zwłaszcza przez wyjątkową liczebność na tle innych regionów, utwory konkretnych, znanych z nazwiska autorów odnoszące się do realiów góralskich. Tego typu literatura rozwija się od XIX wieku w kilku nurtach. Jednym z ważniejszych jest nurt refleksyjno-tożsamościowy dotyczący historii, kultury i tradycji Podhala. Zalicza się do niego m.in. twórczość J. Pitonia, W. Czubernatowej i S. A. Hodorowicza. Wymienieni autorzy podejmują dialog z tradycją i współczesnością też w temacie ludowego systemu aksjologicznego. Między innymi dzięki nim Podhale zyskuje świadomość i określa własną tożsamość.

Osobne miejsce w badaniach aksjologicznych zajmują takie gatunki literackie, jak senniki, horoskopy oraz kolędy życzące (Bartmiński 2009). W sennikach i horoskopach

³⁾ Przykłady te pochodzą ze zbioru S. A. Hodorowicza (2006).

wartości są wskazywane implicytnie, często przez eksponowanie «antywartości». Z kolei w kodach życzących to, co ważne i cenione, jest wyrażane eksplicytnie, por. np.:

Na scynście, na zdrowie, na to Boże Narodzynie! Co by sie wám rodziło, mnożyło, syćko dobrze powodziło. Co byście mieli wołków, jako na dachu kołków. Co byście mieli dzieci jak przy dźwiyrzak śmieci, w kazdym kontku po dziecionku, a w pościeli troje. Co byście byli weseli jako w niebie janieli. Co byście mieli za zyciá fortune, a po śmierzci niebieskom koróne (Brzegi, pow. tatrzański).

Wartościowanie w tekstach gwarowych (ustnych i pisanych) reprezentujących styl artystyczny ujawnia się na dwóch poziomach — językowym, czyli w znaczeniu słów i frazeologizmów, oraz tekstowym, czyli w znaczeniu tekstu jako całości. W pierwszym przypadku, zwłaszcza w skonwencjonalizowanych jednostkach języka, informacje o ludowym systemie wartości nierzadko są przekazywane bez wiedzy i zamiaru autora. W drugim przypadku pojawia się problem zaciemnienia obrazu przez projekcję w tekście nie tego, co faktycznie składa się na ludowy system aksjologiczny, lecz tego, co według autora powinno się na niego składać.

Z płaszczyzny morfologicznej gwary przy określaniu ludowego systemu aksjologicznego należy zwrócić uwagę nie tylko na wykładniki słowotwórcze, lecz również na przykłady użycia tzw. dwojenia, czyli pluralis maiestaticus, np.: *Mamusia powiedzieli*. Tego typu konstrukcji nie da się objaśnić bez wskazania, że liczba mnoga jest tutaj przede wszystkim wykładnikiem szacunku.

Badania etnolingwistyczne zakładają, że język jest częścią kultury. Ludowego systemu aksjologicznego należy więc szukać nie tylko w gwarze, ale również w pozostałych kodach semiotycznych oraz w strukturze i funkcjonowaniu społeczności wiejskiej. Szczegółowo ostatnie zagadnienie zostało opracowane przez socjologów wsi (por. Styk 1988, 1993, 1999). Interdyscyplinarność badań w aksjolingwistyce gwarowej jest więc nieunikniona. Wiedza językowa czerpana czy to z etnologii, czy socjologii może jednak stanowić jedynie materiał pomocniczy, inspirujący analizy językoznawcze. Badacz zajmujący się tematyką aksjologiczną w gwarze powinien też mieć na uwadze to, że gwara i stojąca za nią kultura mogą przekazywać inną wizję świata niż polszczyzna ogólna. Konieczne jest więc uwzględnienie tej nietożsamości.

Cel badań

Wartościowanie jest prawdopodobnie uniwersalną czynnością mentalną wszystkich społeczności ludzkich, co nie znaczy oczywiście, że wszędzie jest taki sam system aksjologiczny. Celem badań aksjolingwistycznych w gwarze jest, po pierwsze, wskazanie wykładników wartościowania, a po drugie, określenie na ich podstawie składników ludowego systemu wartości. Problemy i postulaty dotyczące pierwszego celu zostały omówione w poprzednim punkcie, warto więc teraz dokładniej przyjrzeć się drugiemu celowi.

Ludowy system aksjologiczny jest jednocześnie potencjalny i konkretny. Potencjalny, gdyż w gwarze jak w każdym innym języku naturalnym utrwalają się sądy wartościujące. Opierając się na wiedzy socjologicznej i historycznej, da się nawet założyć, co w ludowym sys-

temie wartości jest szczególnie istotne. Szacunek do ziemi w połączeniu z utrwalonymi w przekazach historycznych informacjami o powracającym na wsi głodzie, skłaniają do wniosku, że najbardziej ceniono pracowitość gwarantującą dostatek żywności. Konkretny materiał językowy pozytywnie lub negatywnie weryfikuje takie założenia. Jeśli się przyjrzyć tematyce góralskich wspomnień oraz licznym gwarowym przezwiskom osób leniwych (np. *pucołowiec*, *smolák*, *sulák*, *piecuch*, *piecuwalec*) i powolnych (np. *cinták*, *cintawica*, *ciubaj*, *ciubarik*, *dhubák*, *dhubacka*) można wskazać, że pracowitość w gwarze też zajmuje ważne miejsce.

Ludowy system aksjologiczny jako fakt językowo-kulturowy ma określoną funkcję. Jego celem nie jest jedynie wskazywanie tego, co jest dobre/złe dla społeczności wiejskiej, ale również ustalanie norm zachowań. Zasadne jest więc mówienie nie tyle o systemie aksjologicznym, ile o systemie aksjonormatywnym. Obecny stan gwary i zanik tradycyjnej kultury ludowej sprawiają, że system ten jest zniekształcony. Należy dodać, że współczesny mieszkaniec Podhala nie jest jedynie Góralem, nawet jeśli to deklaruje. Jego tożsamość kulturowa jest złożona, nakłada się w niej i przenika kilka składników, bycie Góralem, Polakiem, katolikiem, studentem itd., co rzutuje na wyniki badań nie tylko dialektologicznych. Dla językoznawcy jest to problem drugorzędny, dla badacza kultury — podstawowy. Od pracy etnolingwistycznej, a taką powinna być praca o ludowym systemie aksjonormatywnym, można oczekiwać pogodzenia obydwu stanowisk.

Mówienie o podhalańskim systemie wartości wymaga doprecyzowania, kto jest jego subjektem oraz co lub kto jego obiektem. Subiektem, czyli nadawcą sądu wartościującego jest cała wiejska społeczność, zbiorowość, w której system aksjonormatywny wykształcił się w ciągu wieków jako odpowiedź na realia społeczne, historyczne i przyrodnicze. Pod tym względem Podhale jest specyficzne. Górale nie zaznali bowiem pańszczyzny (analogiczna sytuacja miała miejsce na Kurpiach), a wyjątkowość ich kultury została też wyznaczona bliskością granicy, która wraz ze słabością aparatu państwowego sprzyjała zbójnictwu. Etos zbójnicki miał taki wpływ na podhalański system aksjonormatywny jak etos rycerski i szlachecki na kulturę ogólnopolską. Nie bez znaczenia pozostawały także trudne warunki przyrodnicze w Karpatach.

Obiektem wartościowania są poszczególni przedstawiciele wiejskiej wspólnoty oraz całe wiejskie społeczności, postrzegane stereotypowo przez innych zazwyczaj jako gorsze. System aksjonormatywny działa tak, że piętnuje to, co stanowi odstępstwo od normy i tym samym zagraża stabilności lokalnej wspólnoty. Tezę tę wraz z dowodami jej słuszności znajdziemy w pracy W. Thomasa i F. Znanieckiego⁴⁾ (1976).

Metodologia

Do opisu wartościowania w języku dotychczas wykorzystano kilka metodologii⁵⁾. Słownictwo wartościujące ujmowano w koncepcji językowego obrazu świata (np. Jedliński 2000,

4) Upadek moralny góralskich dziewcząt obserwowany przed stu laty w Ameryce według wymienionych autorów był spowodowany tym, że emigranci z Polski nie byli kontrolowani przez społeczności, z których się wywodzili.

5) Przeglądu tych metodologii dokonała M. Rittner (2009), postulując jednocześnie wykorzystanie koncepcji semantyki J.D. Apresjana. Z kolei uwagi o badaniu wartości w językoznawstwie francuskim znajdziemy w artykule I. Karolaka (1991).

Kopeć 2008), rodzinnego podobieństwa (Puzynina 1993), dyferencjału semantycznego (Brzozowski 1991, Pisarek 2002) oraz definiowano przy wykorzystaniu metajęzyka semantycznego (Wierzbicka 1969, 1971). Zbierano je i grupowano również metodą ankietową (Bartmiński 1991, 2006, Pisarek 2002). Z kolei wartościowanie w tekście opisywano, wykorzystując opozycje binarne (sennik ludowy — Niebrzegowska 1996) i skrypt kulturowy (swobodny tekst mówiony — Radwański 2009).

Cel, jaki zarysowałem przed badaczem podhalańskiego systemu aksjonormatywnego, i materiał gwarowy wymagają umiejętnego korzystania z wymienionych metodologii, choć nie w jednakowym stopniu. Opis składników systemu wartości (prawdy, dobra, piękna itd.) jest de facto charakterystyką ich językowego obrazu, w czym pomocna może być definicja kognitywna⁶⁾ mówiąca nie o tym, co dane pojęcie znaczy, lecz jak jest rozumiane. Bezpośrednie postulaty wykorzystania JOŚ w badaniu wartościowania znajdziemy np. w artykułach J. Bartmińskiego (2003, 2008, 2009) oraz J. Bartmińskiego i W. Chlebdy (2008). Koncepcja JOŚ, zakładając interdyscyplinarność i panchroniczność opisu, dobrze sprawdza się w badaniach etnolingwistycznych, do których niewątpliwie należą badania nad ludowym systemem aksjonormatywnym. Hierarchizacja jego składników narzuca grupowanie poszczególnych wartości wokół wyraźnych centrów, nastawienie zaś krytyczne (przez krytykę tego, co niepożądane, jest wskazywane to, co pozytywne) można zaś ujmować w kategoriach opozycji dobry — zły. Z kolei metoda ankietowa⁷⁾ jako narzędzie pomocnicze umożliwi określenie góralskiego autostereotypu, którego składnikiem jest system wartości. Zwrócenie uwagi na teksty oraz pozajęzykowe systemy semiotyczne skłania też do wykorzystania metodologii skryptu kulturowego.

Uwagi końcowe

W artykule tym starałem się pokazać główne problemy badania wartościowania w gwarze. Tkwią one w samym materiale, który jest niekompletny i słabo opracowany. Zanik gwary i przekształcenia kultury ludowej są kolejnym utrudnieniem. Poza względami materiałowymi wskazałem też na potrzebę badań interdyscyplinarnych uwzględniających oprócz dialektologii, socjologię i przede wszystkim etnologię. Ta wielość dyscyplin i specyfika materiału gwarowego wymuszają przyjęcie metodologii kognitywnej. O jej słuszności przekonuje projekt pt. Kulturowo-językowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów przedstawiony przez J. Bartmińskiego na XIV Międzynarodowym Kongresie Sławistów w Ochrydzie. Jak głosi tytuł, podstawą tego projektu jest JOŚ.

System aksjonormatywny ze względu na zróżnicowanie kultury ludowej i gwar powinien być badany w każdym większym regionie oddzielnie, podobnie jak oddzielnie opisuje się wartościowanie w socjoлектach. Dopiero po etapie wstępnym można rozpocząć formułowanie ogólnych uwag i porównywanie wniosków. Badania ludowego systemu aksjonormatyw-

⁶⁾ Założenia definicji kognitywnej zostały omówione przez J. Bartmińskiego (1988).

⁷⁾ Stosowanie metody ankietowej bywa przedmiotem dyskusji. Problematyczny jest wybór i liczba osób wypełniających ankietę, co oczywiście rzutuje na jej wyniki. Tendencyjny może być dobór pytań. Wreszcie wyniki należy widzieć w kategorii stereotypu, który nie zawsze przejawia się w materiale językowym.

nego już w aspekcie cząstkowym pozwolą jednak zauważyć zróżnicowanie i podobieństwa polskiej kultury narodowej. Tego typu cele są szczególnie istotne dla etnolingwistyki.

Bibliografia

- Bartmiński J. 1988: Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji, [w:] J. Bartmiński (red.), Konotacja, Wyd. UMCS, Lublin, s. 169–83.
- Bartmiński J. 1991: Projekt i założenia ogólnego słownika aksjologicznego, [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), Język a kultura, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 197–209.
- Bartmiński J. 2003: Miejsce wartości w językowym obrazie świata, [w:] J. Bartmiński (red.), Język w kręgu wartości. Studia semantyczne, Wyd. UMCS, Lublin, s. 59–86.
- Bartmiński J. (red.) 2006: Język — wartości — polityka. Zmiany w rozumieniu nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych, Wyd. UMCS, Lublin.
- Bartmiński J. 2008 — Бартми́нский Е. 2008: Какие ценности участвуют в формировании языковой картины мира славян?, Одеьење језика и књижевности. Српски језик у светлу савремених лингвистических теорија 3, Београд, s. 59–70.
- Bartmiński J. 2009: Jakie wartości współtworzą językowy obraz świata Słowian? (online), 1.04.2010, [www: http://ethnolinguistica-slavica.org](http://ethnolinguistica-slavica.org).
- Bartmiński J., Chlebda W. 2008: Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?, Etnolingwistyka, nr 20, s. 11–27.
- Biolik M. 2008: Świat wartości Mazurów w utworach poetów ludowych z terenu Mazur, [w:] E. Laszkowska, I. Benenowska, M. Jaracz (red.), Język, społeczeństwo, wartości, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz, s. 31–7.
- Bogatyriew P., Jakobson R. 1979: Folklor jako swoista forma twórczości, [w:] Semiotyka kultury ludowej, pod red. P. Bogatyriewa, wstęp, wybór i oprac. M. R. Mayenowa, PIW, Warszawa, s. 305–19.
- Brzozowski P. 1991: Relacje między wartościami w świetle badań dyferencjałem semantycznym, [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), Język a kultura, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 235–55.
- Bukowski-Grosek T. 2000: Gwaro podhalańsko fto dziś tobom włodo. Słownik gwary góralskiej, Chicago.
- Burska-Ratajczyk B. 2008: Wartościowanie komunikacji językowej (na materiale frazeologii gwar mazowieckich), [w:] E. Laszkowska, I. Benenowska, M. Jaracz (red.), Język, społeczeństwo, wartości, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz, s. 73–83.
- Danielewiczowa M. 1993: O pojęciu konotacji wartościującej, [w:] Studia semantyczne, pod red. R. Grzegorzczkowskiej, Z. Zaron, Wyd. UW, Warszawa, s. 131–42.
- Dembowski B. 1884: Słownik gwary podhalskiej. Sprawozdania Komisji Językowej AU V, s. 339–444 [przedruk w: J. Okoniowa (red.), Studia Dialektologiczne III, LEXIS, Kraków 2006, s. 233–342].
- Hodorowicz S.A. 2004: Słownik gwary górali Skalnego Podhala, wyd. I, Wyd. PPWSZ, Nowy Targ.
- Hodorowicz S.A. 2006: Podholańskie porzadka i pogwarki maści wselijakiej ku cłeka zadumie i wesółości dane, Wyd. PPWSZ, Nowy Targ.
- Jedliński R. 2000: Językowy obraz świata wartości w wypowiedziach uczniów kończących szkołę podstawową, Wyd. Naukowe AP, Kraków.
- Karolak I. 1991: Badanie wartości w językoznawstwie francuskim, [w:] J. Puzynina, J. Anusiewicz (red.), Język a kultura, t. 3: Wartościowanie w języku i tekście, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 153–62.
- Kąs J. 1994: O piekielnicki słowak obraźliwy, Etnolingwistyka, nr 6, s. 175–87.
- Kąs J. 2003: Słownik gwary orawskiej, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Kopeć U. 2008: Językowy obraz wartości w wypowiedziach licealistów (przyjaźń — miłość — nienawiść), Wyd. UR, Rzeszów.
- Krzeszowski T. P. 1999: Aksjologiczne aspekty semantyki językowej, Wyd. UMK, Toruń.
- Masłowska E. 1991a: Kształtowanie się wtórnych znaczeń wyrazów pod wpływem obowiązującego w danym społeczeństwie systemu wartości, [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), Język a kultura, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 181–85.

- Masłowska E. 1991b: Z problemów pejoratywizacji lub melioracji nazw własnych użytych w funkcji apellatiwów, [w:] J. Puzynina, J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 3: Wartościowanie w języku i tekście, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 29–40.
- Niebrzegowska S. 1996: *Polski sennik ludowy*, Wyd. UMCS, Lublin, r. V: Świat wartości sennika ludowego, s. 92–116.
- Niebrzegowska-Bartmińska S. 2007: *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Wyd. UMCS, Lublin.
- Pisarek W. 2002: *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Universitas, Kraków.
- Pisarkowa K. 1976: Konotacja semantyczna nazw narodowości, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1, s. 5–26.
- Puzynina J. 1982: Językoznawstwo a aksjologia, *Biuletyn PTJ XXXIX*, s. 23–32.
- Puzynina J. 1991: O pracach zespołu Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (1983–1985), [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 1: Podstawowe pojęcia i problemy, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 211–21.
- Puzynina J. 1992: *Język wartości*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- Puzynina J. 1993: *Słownictwo etyczne Cypriana Norwida*, cz. 1: Prawda, fałsz, kłamstwo, Wyd. UW, Warszawa.
- Radwański J. 2009: Język wartości w badaniach etnolingwistycznych, [w:] M. Skarżyński, A. Czelakowska (red.), *Język z różnych stron widziany*, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 91–7.
- Rittner M. 2009: Z zagadnień metodologii badań nad nazwami wartości, [w:] M. Skarżyński, A. Czelakowska (red.), *Język z różnych stron widziany*, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 99–107.
- Styk J. 1988: *Ewolucja chłopskiego systemu wartości. Analiza historyczno-socjologiczna*, UMCS, Międzyuczelniany Instytut Nauk Politycznych, Lublin.
- Styk J. 1993: *Chłopski świat wartości (studium socjologiczne)*, Wyd. Duszpasterstwa Rolników, Włocławek.
- Styk J. 1999: *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Wyd. UMCS, Lublin.
- Thomas W., Znaniecki F. 1976: *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1–5, przeł. M. Metelska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Wierzbicka A. 1969: *Dociekania semantyczne*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wierzbicka A. 1971: *Kocha, lubi, szanuje: medytacje semantyczne*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Wrześniowski A. 1885: *Spis wyrazów podhalskich*, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego X, s. 1–26 [przedruk w: J. Okoniowa (red.), *Studia Dialektologiczne III*, LEXIS, Kraków 2006, s. 185–232].

Maria Biolik, Olsztyn, UWM

Czy *łopur* 'wilk' na Mazurach jest zapożyczeniem staropruskim?

Słowa-klucze: leksyka gwarowa, zapożyczenia, język staropruski, etymologia, dialekt mazurski.

W tekstach pisanych przez rodowitych Warmiaków i Mazurów napotykamy leksemy, których nie notują słowniki języka polskiego¹), brak ich jest często też w wydanych tomach Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur²), innych słownikach gwarowych i szczegółowych opisach leksyki tego obszaru³).

Do grupy wyrazów używanych dawniej na Mazurach a nieznanymi w tej formie innym gwarom polskim należy wyraz *łopur* zapisany w 1945 r. we wsi Jurkowo koło Krukłanek przez Jadwigę Tressenberg⁴). Wyraz znalazł poświadczenie w książce Mazurskie opowieści⁵). W tekście wypowiedzi jednego z bohaterów czytamy:

Ty, Łukasz, nie przymierzaj mnie do diabła, bo zanim ja z szatanem wejść w ugodę, twoja dusza wlezie w burego łopur o skłaczanej sierści i będzie wyć nocami pod oknem chaty twojej baby (s. 37).

Z tekstu wynika, że wyraz *łopur* jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, określanym przez przymiotnik *bury* «ciemnoszary z odcieniem brunatnym»⁶). W tekście przymiotnik został użyty w formie fleksyjnej z końcówką *-ego* (B. lp. = D. lp.), rzeczownik w formie bezkońcówkowej (zero morfologiczne) (B. lp = M. lp.), właściwej rzeczownikom nieżywołnym.

1) Jak np. *gulba*, por. *Gulba* «kartorfel» a nazwiska z morfemem leksykalnym *gulb-*, *gulb'*, Studia linguistica in honorem Edvardi Breza, Bydgoszcz 2008, s. 22–30; , *pęcelek*, por. M. Biolik, J. Duma, Warmiński *pęcelek*, Prace Językoznawcze 8, 2006, s. 5–11.

2) Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, pod red. Z. Stamirowskiej, t. I, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

3) B. Falińska, Badania dialektologiczne pod kierunkiem Profesora Witolda Doroszewskiego, [w:] Tradycje badań dialektologicznych w Polsce, Olsztyn 1997, s. 23–6.

4) Autorka urodzona w 1924 r. w Grodnie jako młoda dziewczyna w 1945 r. osiedliła się we wsi Jurkowo koło Krukłanek. Ukończyła geografię na WSP w Gdańsku i od 1949 r. pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej w Jurkowie, od 1954 roku mieszkała we wsi Kuty na skraju powiatu węgorzewskiego. W ciągu wielu lat Jadwiga Tessenberg spisywała legendy i baśnie opowiadane przez Mazurów okolic Jurkowa, Kut i Pozezdrza. Autorka we wstępie do Mazurskich opowieści napisała «Pierwsze kontakty z miejscowymi, nielicznymi mieszkańcami przypuszczających wsi były trudne. Nieustająca „wędrówka ludów” nie sprzyjała szybkiemu tworzeniu się współzycia, a więc i o wzajemnej ufności nie mogło być mowy. Również bariera językowa sprzyjała pewnej izolacji. Chyba, że byli to starszyskowie. Ku zaskoczeniu wielu przybyszów mówili piękną staropolszczyzną», por. J. Tressenberg, Mazurskie opowieści, Pozezdrze 2000, s. 11.

5) J. Tressenberg, Mazurskie opowieści, Pozezdrze 2000.

6) Słownik języka polskiego, red. naczelny W. Doroszewski, t. 1, Warszawa 1958, s. 736.

Wyrazu *łopur* nie notuje Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur⁷⁾, brak w tym słowniku również wyrazu *łopur* (por. np. wyrazy *łopian* — *łopian*). Nie zaświadcza tego wyrazu W. Steffen w Słowniku warmińskim⁸⁾. Hasło *łopur* nie występuje w dawnych i współczesnych słownikach języka polskiego: nie zna wyrazu *łopur* S.B. Linde⁹⁾, nie potwierdza istnienia tego wyrazu J. Mączyński¹⁰⁾, nie ma hasła *łopur*, *łopur* w słownikach języka polskiego, tzw. słowniku wileńskim¹¹⁾ i warszawskim¹²⁾.

Brak poświadczeń leksykograficznych wyrazu *łopur* sugeruje, że omawiany rzeczownik może być innowacją części gwar mazurskich na terenie dawnych Prus Wschodnich.

Wydawca książki J. Tressenberg wyraz *łopur* objaśnił jako «wilk w lokalnej gwarze mazurskiej» (s. 37). Znaczenie leksemu zostało ustalone na podstawie kontekstu. Kontekst użycia wyrazu *łopur* wskazywał na zwierzę o burej sierści, zbitej w kłaki, czyli sierści zmierzwionej, pozlepianej. Zwierzę to nocami wychodziło z lasu, zbliżało się do ludzkich chat, wyło pod oknami, budząc strach. Dodatkowo jeszcze istota ta mogła zabrać człowiekowi duszę. Zwierzę to było czymś strasznym, czymś, czego należało się obawiać i nie wymieniać jego nazwy, por. przysłowie *Nie wywołuj wilka z lasu*. Wilk był dawniej jednym z najgroźniejszych zwierząt w tej części Europy, ponieważ napadał na owce, bydło, konie i ludzi.

Wyraz *wilk* 'zwierzę *Canis lupus*', jak zaświadcza W. Boryś, pierwotnie znaczył 'ten, kto rozrywa, rozszarpuje (zdobycz)'. Należy do wyrazów ogólnosłowiańskich, wywodzących się z psł. **vl̥'kō*, scs. *vl̥kō*, por. ches. *vlk*, ros. *volk*¹³⁾. Odpowiednie nazwy tego zwierzęcia występują w językach bałtyckich, por. lit. *vilkas*, łot. *vilks*, stpr. *wilkis* (E 657) i innych językach, por. np. goc. *wulfs*, dziś *Wolf*¹⁴⁾.

W zapisanym na Mazurach wyrazie *łopur* można wydzielić rdzeń *łop-* i sufiks *-ur* lub *-or* > *-ūr*. Samogłoska *-u-* była wymawiana jako ogólnopolskie *u*, ale w sufiksie *-ur* mieszało się z *ũ*, które kontynuowało ogólnopolskie *ō*. Sufiks *-ur* mógł być wymawiany przez Mazurów jako *-ūr*, por. *pazūr*, *-pazora*, *Mazūr* oraz por. np.: *doktūr*, *redaktūr*, *rektūr*, *Viktūr*, *ozūr*, *ugūr* itd.¹⁵⁾.

Sufiks *-ur* < **-urō* tworzy w językach słowiańskich wyrazy od podstaw rzeczownikowych, por. *kosturō* 'duża kość', *koťurō* > *kocur* 'samiec kotki' oraz wyrazy ekspresywne najczęściej o odcieniu pejoratywnym: *lisiur* 'lis', *bachurō*, *piskurō*¹⁶⁾. Oba formanty: *-ur* i *-or*

7) Słownik gwar ostródzkiego Warmii i Mazur, pod red. H. Perzowej i D. Kołodziejczykowej, t. IV (L–N), Warszawa–Kraków 2002, s. 78.

8) W. Steffen, Słownik warmiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 78.

9) S. B. Linde, Słownik języka polskiego, Wyd. III fotooffsetowe, Warszawa 1951, t. II, s. 658–9.

10) Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego. Część pierwsza, oprac. W. Kuraszkiewicz, Wrocław, Warszawa, Kraków 1962, s. 183.

11) Słownik języka polskiego, wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda. Część 1 A–O, Wilno 1961, s. 611.

12) J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. II, Warszawa 1902, s. 163, 815.

13) W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2005, s. 700.

14) E. Fraenkel, Litauisches etymologisches Wörterbuch, Bd. II, Heidelberg 1962–1965, s. 1252.

15) K. Nitsch, Dialekty polskie Prus Wschodnich, [w:] Wybór pism polonistycznych, t. III: Pisma pomorzoznawcze, Wrocław–Kraków, 1954, s. 266–7.

16) Słownik prasłowiański, pod red. F. Sławskiego, t. II, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 26.

nie są w polszczyźnie produktywne. Tworzą derywaty odrzeczownikowe: augmentatywno-pejoratywne. Sufiks *-ur* występuje w takich wyrazach, jak: *kocur*, *wilczur* (też gatunek psa) oraz w kilku innych rzeczownikach, jak np. *Mazur* 'mieszkaniec Mazowsza', *piechur* 'ten kto chodzi pieszo', 'żołnierz piechoty', a sufiks *-or* w takich jak: *wisior*, *gęsior*, *bandzior*, *bucior*, *indor* oraz *kosior* 'pogrzebac', *ptaszor* zool. 'ryba latająca'¹⁷⁾. Na terenie Ostródzkiego sufiksem *-ur* tworzone gwarowe nazwy działacza, jak np. *pastur* 'pasterz'¹⁸⁾.

W Słowniku gwar polskich J. Karłowicza jako eufemizm *wilka* występuje wyraz *łupur*, por. *łupur* = jedno z przezwisk wilka, por. też w słowniku warszawskim «*Łupur* p. *łupur*: Ej, było pudła ... takie tam łupory leżą w dziedzińcu < (ukr. *łupúr*)»¹⁹⁾. Wyraz ten znalazł się również w kartotece słownika gwar polskich²⁰⁾. Wyraz *łupur* obok wyrazu *łupur* notuje słownik warszawski, por. *†Łup* 'wilk' z łac. *lupus*, może przez rum. *lup* 'wilk'²¹⁾.

Zapisany na Mazurach rzeczownik *łopur* prawdopodobnie nie jest wyrazem rodzimym. Nie znała go staropolszczyzna, nie znają go słowniki języka polskiego, nie poświadczają słowniki gwarowe. Budowę i semantykę wyrazu można tłumaczyć związkiem z wyrazami *łopotu*, *łopotach* 'naśladowanie biegu wilka'²²⁾ lub z wyrazem *łopi* 'upiór', por. *upiór* 'łupior', *łupirz* 'istota napadająca i mordująca ludzi', *łupirz* 'istota mityczna; ma on przebywać w miejscach niezaludnionych i napadać na ludzi, których morduje', *łopi* 'upiór'²³⁾, też por. wyrazy *łupich* 'oprawca, zwany po miastach czyszcicielem, hyclem albo rakarzem', *łupierz* 'drapieżnik, zdzierca, oprawca, srogi, okrutny człowiek'²⁴⁾. Bliski znaczeniowo wyrazowi *łopi* 'upiór' jest leksem *łopie*, który A. Brückner łączy z wyrazem *łapać* (SE Br 312), por. *łapać*, *łap!* *łap-cap*; *łapie*, *łopie* 'rychło', *ułapić*; *łapacz*, *łapaczka* i *łapka* (na myszy); czes. *lapka* 'zbój'; oraz *łapati* *lap(o)-tati*, o 'papłaniu', *lap(a)*, 'pysk'²⁵⁾ oraz *łapa*, zdrob. *łapka* 'zbój, rabuś'²⁶⁾, por. psł. **lapati* 'chwycić, porywać, łowić' i psł. **lapiti* 'schwytać, złapać, złowić'²⁷⁾.

Wyraz *łopur* będący eufemizmem *wilka* mógł powstać jako wyraz rodzimy na bazie gwar mazowieckich, wskazywać istotę, która łapie i morduje, określać wilka, jako szybko przemieszczającego się zbója, rabusia.

Kontekst zdaniowy wyrazu *łopur* wskazuje na istotę — zwierzę, które może posiadać duszę człowieka: *twoja dusza wlezie w burego łopur* [...]. Możliwość przybierania przez dusze zmarłych postaci zwierzęcej, najczęściej właśnie wilka lub niedźwiedzia można wywodzić na

17) R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime. Warszawa 1979, s. 226–77.

18) A. Steffen, Warm. *pastórz*, *koniarz*, *wolarz*, *czasnik*, Język Polski LIII, 1973, s. 51–3.

19) J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, Kraków 1903, t. III, s. 84, J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. II, Warszawa 1902, s. 827.

20) Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki Słownika gwar polskich, t. I, pod red. J. Reichana, Kraków 1999, s. 348.

21) J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. II, Warszawa 1902, s. 779.

22) Tamże, s. 815.

23) J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, Kraków 1911, t. VI, s. 32, J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. II, Warszawa 1902, s. 815.

24) J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, Kraków 1903, t. III, s. 83.

25) A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927, s. 306–7.

26) Mały słownik zaginionej polszczyzny, red. F. Wysocka, Kraków 2003, s. 126.

27) W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2005, s. 295.

Mazurach z dawnych wierzeń staropruskich i jaćwieskich. A. Brückner pisał, że na ziemiach pruskich wierzono w zezwierzęcenie duszy:

A zatem, twierdzono, istniała wiara nie tylko w przechodzenie, lecz także w doskonalenie się duszy. Zwierzęcenie zaś duszy tylko dotyczyć się może duszy złego człowieka. [...] Łotysze znowu wierzyli, że dusze po części w wilków lub niedźwiedzi, po części w bóstwa się przetwarzały [...] niedźwiedź i wilk są przecież u nich, jak u licznych Finów, bóstwami, wilka wręcz bogiem lub mężem leśnym Łotwa nazywała²⁸).

Jak wiadomo, gwary mazurskiej używali osadnicy polscy z Mazowsza, którzy osiedlili się na ziemiach staropruskich, podbitych przez Krzyżaków. Między osadnikami polskimi i ludnością autochtoniczną musiało dochodzić do bezpośrednich, wzajemnych kontaktów, które sprzyjały poznawaniu mowy, wierzeń i zwyczajów. Kontakty Prusów i Jaćwingów z Polakami miały miejsce już we wczesnym średniowieczu i były wynikiem rosnącej aktywności Mazowszan. «Aktywność ta wyrażała się przez napór osadniczy w kierunku północnym oraz rosnące wpływy kulturowe i techniczne np. na terytorium Galindii»²⁹). Po 1410 r. kolonizacja ziem staropruskich i jaćwieskich przez osadników polskich z Mazowsza uległa nasileniu, musiały nasilić się również kontakty językowe i kulturowe Polaków z miejscową ludnością staropruską.

O istnieniu bliskich kontaktów językowych ludności staropruskiej z ludnością polską świadczą liczne zapożyczenia wyrazów polskich (aż 11 %) w zachowanym słownictwie pruskim a także adaptacje staropruskich nazw własnych. Wyrazów zapożyczonych z języka staropruskiego do gwar mazurskich jest mało. «Cytuje się kilka zaledwie wyrazów polskich pochodzenia pruskiego, zresztą o zasięgu lokalnym: *kadyk* ‘jałowiec’ i *jeglja* ‘jodła’, zapewne też *kurp* ‘nazwa obuwia’ na Kurpiach, stąd też nazwa ludu w tej dzielnicy»³⁰).

Prawdopodobnie do grupy tych wyrazów należy także wyraz *łopur* ‘wilk’ w lokalnej gwarze mazurskiej. Wyraz nie został wcześniej poświadczony, ponieważ przed rokiem 1945 nie badano słownictwa używanego przez Mazurów i Warmiaków. Najpełniejszych informacji o dialektach w «Prusiech Wschodnich» dostarczają prace Kazimierza Nitscha, który «badał gwary byłych Prus Wschodnich po raz pierwszy w czasie pobytu na tych terenach w czerwcu 1906 r.»³¹). We wstępie do pracy *Dialekty polskie Prus Wschodnich* K. Nitsch napisał «z natury rzeczy szło mi przede wszystkim o ujęcie wszędzie systemu głosowego, w drugim rzędzie o zarys odmienni; materiał słownikowy zapisywałem skrzętnie, ale tylko, o ile sam się nastręczał»³²). Prowadzone w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku badania terenowe

²⁸) A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, Olsztyn 1984, s. 153.

²⁹) G. Białuński, *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999, s. 7.

³⁰) H. Popowska-Taborska, O specyfice pewnych wybranych zbieżności leksykalnych kaszubsko-pruskich, *Szkice z kaszubszczyzny*, Gdańsk 2006, s. 177–81, H. Popowska-Taborska, Z rozważań nad językowymi związkami prusko-pomorskimi, *Rocznik Gdański* XLIII, 1993, 1, s. 133–7, W. Smoczyński, Kilka polonizmów języka staropruskiego, *Język Polski* LXVI, 1986, s. 225–30.

³¹) Por. W. Szulowska, *Gwary Warmii i Mazur w ujęciu Profesora Kazimierza Nitscha*, *Prace Językoznawcze* XI, Olsztyn 2009, s. 237–45, tu s. 237.

³²) K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus Wschodnich [w:] Wybór pism polonistycznych, t. III: Pisma pomoroznawcze*, Wrocław–Kraków, 1954, s. s. 252–3.

stały się podstawą «serii monografii poświęconych słownictwu tego obszaru z zakresu poszczególnych działów kultury materialnej i duchowej»³³) oraz przyczyniły się do podjęcia prac mających na celu zebranie całości słownictwa³⁴), ale jak pisał W. Steffen «badaczom dialektu warmińskiego i mazurskiego już w latach pięćdziesiątych niesłychanie trudno było znaleźć informatorów, którzy mówiliby jeszcze czystym dialektem warmińskim lub mazurskim, bez jakichkolwiek naleciałości obcych»³⁵).

Wyraz *łopur* może być zatem wyrazem zapożyczonym do gwar mazurskich z dialektów staropruskich lub jaćwieskich. Morfem leksykalny *łop-* można zestawić ze staropruskim wyrazem *lape* (E 658) 'lis, ryś', por. lit. *lāpē* 'lis', łot. *lapsa* 'lis', łac. *wolpēs* (*volpēcūla*) 'lis'³⁶). Wilki, lisy, szakale i psy należą do tej samej rodziny ssaków. Sufiks *-ur* może być sufiksem polskim o znaczeniu augmentatywno-pejoratywnym, por. *wilk* — *wilczur* lub adaptacją sufiksu bałtyckiego, por. np. sufiksy zawierające samogłoskę *u* w połączeniu ze spółgłoską *r*, jak: *-uras*, *-ura* oraz *-urys*, *-uris*, *-urē*³⁷), które służą do tworzenia rzeczowników.

W językach bałtyckich i słowiańskich oraz innych językach indoeuropejskich wyrazy oznaczające wilka, por. stpr. *wilkis* (E 657), lit. *vīlkas*, łot. *vīlks*, psł. **vľ'kə*, scs. *vləkə*, goc. *wulfs*, dziś *Wolf*, ahd. *wolf*, fem. ahd. *wulpa*, łac. *lupus* kontynuują pie. rdzeń **uľkwos* 'Wolf', **uľkwī* 'Wölfin'³⁸). Nazwy drapieżników: lisa, szakala, wilka wywodzi się również z pie. rdzenia **uľp-*, **uľp-*, jak łac. *lupus* i *wolpēs* oraz lit. *lāpē* (**uľopē*), łot. *lapsa* 'wilde Katze' (Pokorny 1179). Dwa różne morfemy leksykalne wykorzystywane do tworzenia nazw dzikich drapieżników mogły wynikać z tabu językowego, związanym ze sferą wierzeń³⁹), por. przysłowie *Wilk, niech jak wilk żyje, w lisią skórę się nie kryje*.

³³) Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, pod red. Z. Stamirowskiej, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 33.

³⁴) J. Siatkowski, Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. I, Wrocław 1958; J. Symoni-Sułkowska, Słownictwo Warmii i Mazur. Transport i komunikacja, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. II, Wrocław 1958; H. Horodyska, Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. III, Wrocław 1959; B. Mocarska-Falińska, Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. IV, Wrocław 1959; E. Jurkowska, I. Łapiński, M. Szymczak, Słownictwo Warmii i Mazur. Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. V, Wrocław 1959; W. Kupiszewski, Z. Węgiełek-Januszewska, Słownictwo Warmii i Mazur. Astronomia ludowa. Miary czasu i meteorologia, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. VI, Wrocław 1959; H. Bień-Bielska, Słownictwo Warmii i Mazur. Wierzenia i obrzędy, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. VIII, Wrocław 1959; I. Judycka, Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach Pomorza mazowieckiego. Stan obecny, historia i związki z terenami przyległymi, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. IX, Wrocław 1961; A. Mocarska-Kowalska, Słownictwo Warmii i Mazur. Rybołówstwo, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. X, Wrocław 1963; D. Barska-Antos, Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież, Studia Warmińsko-Mazurskie, t. XII, Wrocław 1980.

³⁵) W. Steffen, Odzież warmińska i jej nomenklatura, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2-4 (152-154), Olsztyn 1981, s. 363-79, tu s. 363-4.

³⁶) E. Fraenkel, Litauisches etymologisches Wörterbuch, Bd. I, Heidelberg 1962-1965, s. 340.

³⁷) J. Otrębski, Gramatyka języka litewskiego, t. II. Nauka o budowie wyrazów, Warszawa 1965, s. 151-3.

³⁸) J. Pokorny, Indogermanisches etymologisches Wörterbuch, Bd. I, Francke Verlag Bern und München 1959, s. 1178.

³⁹) Nazwy zwierząt dzikich charakterystyczne dla pie. to *wilk*, *ryś*, *niedźwiedź*, por. Z. Gołąb, O pochodzeniu Słowian w świetle ich języka, Kraków 2004, s. 184.

Łopur jako eufemizm *wilka* na Mazurach mógł również nawiązywać do staropruskiego lub jaćwieskiego określenia zwierząt hodowlanych. Morfem *lop-* zawiera litewski wyraz *bydło*, por. lit. *lopas* 'bydło', łot. *luōps* 'bydło'. Wyraz łot. *luōps* można wiązać z alb. *l'ope* 'krowa', goc. *lamb* 'owca'⁴⁰). Wszystkie te wyrazy J. Pokorny wywodzi z pie. rdzenia **lāp-* 'Kuh = krowa'⁴¹). Na określenie byka Prusowie używali nazwy zapisanej w słowniku elbląskim jako *lonix* (E 671)⁴²).

Niezależnie jednak, jakie było znaczenie morfemu *lop-*, wyraz *łopur* może być wynikiem adaptacji fonetycznych lub fonetyczno-słowotwórczych wyrazu staropruskiego do systemu językowego Mazurów. Spółgłoska *l* stojąca w nagłosie obu wyrazów staropruskich: *lape*, *lopas* mogła być przejęta przez Mazurów jako *ł* ponieważ po niej stała samogłoska szeregu tylnego. Spółgłoska *ł* na początku XX wieku na całym bez wyjątku obszarze Prus Wschodnich była wymawiana jako niezgłoskotwórcze *u*⁴³).

Tabu wyrazu *wilk* wynikające z przekonania, «że zwierzęta rozumieją mowę ludzką i wyławiają z niej swe imiona wywołało potrzebę stworzenia nazw zastępczych»⁴⁴). Taką nazwą zastępczą mógł być na tym terenie wyraz *łopur*. Reliktem dawnego tabu tego wyrazu może być powiedzenie *Nie wywołuj wilka z lasu*.

Wilk był obecny w wierzeniach i kulturze Prusów i Jaćwingów. Przedstawiano go jako symbol zagrożenia, zła, sił mrocznych i dzikich. Ludzie próbowali pojąć jego zwierzęcą siłę i niezależność. Służyć temu miały magiczne obrzędy, noszenie wilczych kłów, przywdziewanie jego skóry czy bieganie z wilczą skórą po kołędzie i drażnienie psów wiejskich. A. Brückner pisał:

Zwykli śmiertelnicy pędzili za grobem żywot, jaki na ziemi był ich udziałem, wedle powszechnego mniemania pruskiego; ginących zaś w obronie ojczystych progów i innych, znacznych ludzi, czekało przemienienie w leśnych panów czy bogów [...] zmarli wszyscy odpowiadali za wilków. Lecz, spyta kto, jakżeż mogła utrzymać się fikcja, że dusze własnych miłych przodków w drapieżnych szkodników się przetwarzały? Otóż sam wilk nie szkodzi; on mści się tylko za urazy, lekceważenie przodka własnego czy obcego⁴⁵).

Wnioski

Wyraz *łopur* zapisany na Mazurach jest eufemizmem leksemu *wilk*. Jego powstanie mogło być związane z tabu językowym wyrazu *wilk*.

Wyraz *łopur* można łączyć znaczeniowo z rzeczownikiem *łopi* 'upiór' lub wyrazem *łopie*, por. *łapać*, *łapie*, w tym wypadku *łopur* może być pejoratywno-ekspresywnym określeniem upiora, istoty, która napada na ludzi, łapie ich i morduje.

⁴⁰) E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Bd. I, Heidelberg 1962-1965, s. 386.

⁴¹) J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Bd. I, Francke Verlag Bern und München 1959, s. 654.

⁴²) M. Klusis, *Słownik odbudowanego języka pruskiego*, Kowno 2007, s. 274.

⁴³) K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus Wschodnich [w:] Wybór pism polonistycznych, t. III: Pisma pomorzoznawcze*, Wrocław-Kraków, 1954, s. 277.

⁴⁴) A. Krawczyk-Tyrpa, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, s. 100.

⁴⁵) A. Brückner, *Starożytna Litwa...*, s. 153-4.

Kontekst wyrazu *łopur* nasuwa przypuszczenie, że leksem ten może być innowacją powstałą w gwarze mazurskiej pod wpływem staropruskiego czy jaćwieskiego substratu językowego. Rdzeń *łop-* można wiązać ze staropruskim lub jaćwieskim morfemem *lop-*, a jego znaczenie łączyć z stpr. *lape* 'lis, ryś' lub lit. *lopas* 'bydło'.

Wydaje się, że to drugie wyjaśnienie genezy wyrazu *łopur* jest bardziej przekonujące.

Anna Kostecka-Sadowa, Kraków, IJP PAN

Polsko-ukraińskie kontakty językowe w zakresie słownictwa (na przykładzie Mościsk)

Słowa - k l u c z e: polszczyzna kresowa, zapożyczenia, polsko-ukraińskie kontakty językowe.

Celem mojego artykułu jest pokazanie wpływów języka ukraińskiego na polszczyznę mieszkańców Mościsk. O wpływach języka rosyjskiego czy ukraińskiego na język polski powstało sporo artykułów i prac (por. choćby Lehr-Spławiński 1938; Buttler 1973, 1989; Jurkowski 1974; Kwaśnicka 2005 i inni). W wielkim stopniu zapożyczenia te uwidaczniają się w języku Polaków na Kresach Wschodnich (por. Smułkowa 1996; Nepop 2002; Kurzowa 1983, 1993; Rieger, Cechosz, Dziegiel 2002). Dotyczą one wszystkich sfer życia człowieka.

Zebrane przeze mnie zapożyczenia dają się podzielić na kręgi semantyczne, w których uwidaczniają się sfery życia, w jakich szerzyły się one najbardziej.

Mościska to miasto powiatowe położone o 70 km na zachód od Lwowa i 28 km na wschód od Przemyśla. Należy do obwodu lwowskiego. Z danych za 1990 rok wynika, że w mieście żyje ponad 10 tys. mieszkańców (Caran 1994), z czego połowę stanowią Polacy (dane z kancelarii parafialnej). Istnieją tu dwie szkoły średnie z obowiązkowym ukraińskim językiem nauczania oraz od 1991 roku jedna polska szkoła średnia. Przejawem aktywności Polaków w dążeniu do utrzymania polskiej tożsamości jest utworzenie w 1989 roku Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Do 1939 roku język polski był językiem państwowym: językiem szkoły, administracji i Kościoła. W Mościskach zawsze był otwarty kościół rzymsko-katolicki.

Mieszkańcy Mościsk i okolicznych wsi na co dzień posługują się językiem polskim. Język polski przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. Poprawny, a nawet bardzo staranny język odnotowałam przede wszystkim u przedstawicieli najstarszego pokolenia (tzn. urodzonych w latach 1920–1945). Z przeprowadzonych rozmów wynika, że nawet w ich kontaktach z ludnością ukraińską dominował język polski. Niektórzy informatorzy z najstarszego pokolenia do dziś nie znają języka ukraińskiego lub znają go bardzo słabo; większość z nich uczęszczała do polskiej szkoły.

Pokolenie ludzi urodzonych w latach 50–60 wprowadziło do języka polskiego największą ilość zapożyczeń z języka ukraińskiego i rosyjskiego. Spowodowało to zatarcie niektórych cech właściwych dla języka polskiego. Prawie wszyscy mieszkańcy mają możliwość stałego kontaktu z ukraińskim językiem literackim za pośrednictwem prasy, radia, telewizji, a także znają miejscową gwarę ukraińską. Większość respondentów uczyła się języka ukraińskiego i rosyjskiego jako drugiego w dzieciństwie i podczas edukacji szkolnej. Zmiana kodu na ukraiński następuje w kontaktach oficjalnych: w urzędach, miejscach pracy, szkole ukraińskiej. Częste przechodzenie z jednego języka na drugi powoduje nasilenie się interferencji. Bilingwizm mó-

wiących przyczynia się do wprowadzania dodatkowych cech ukraińskich do ich wypowiedzi. Polszczyzna mieszkańców badanych terenów jest przesiąknięta wpływami języka ukraińskiego i rosyjskiego we wszystkich warstwach językowych.

Różnorodne elementy obce w mowie mieszkańców wykazują wielki stopień asymilacji formalnej i semantycznej. W wypowiedziach często są wtrącane wyrazy obce, jeśli się nie znalazło na bieżąco jakiegoś polskiego odpowiednika lub te wtrącenia trafniej oddają treść, którą chce się przekazać. Funkcjonują one na zasadzie słownictwa obiegowego, neutralnego, ale też często z nacechowaniem emocjonalnym. W celu dokładnego przedstawienia założeń wschodnich korzystałam ze starszych i nowszych słowników języka ukraińskiego (Грінченко 1907–1909, dalej Hrin.; Словники України 2001–2007, dalej SU) i rosyjskiego (Ожегов 1953, dalej SRJ).

We fleksji imiennej istnieją wahania w rodzaju gramatycznym. Wśród rzeczowników rodzaju męskiego pojawiają się odpowiedniki ogólnopolskich rzeczowników żeńskich, por.: *bort* (Hrin. I 89, SU, SRJ 46) — *burta, garderob* (SU, SRJ 107) — *garderoba, kooperatyw* (SU, SRJ 258) — *kooperatywa, marszrut* (SU, SRJ 300) — *marszruta, parad* (SU, SRJ 443) — *parada, szram* (Hrin. IV 512, SU, SRJ 831) — *szrama, tramplin* (SU, SRJ 107) — *trampolina, wysp* — *wyspa*. Zmiana rodzaju takich rzeczowników jak *bort, garderob, kooperatyw, marszrut, parad, szram, tramplin* nastąpiła wskutek oddziaływania języka rosyjskiego bądź ukraińskiego. Odpowiednikiem ogólnopolskiej *wyspy* w gwarze Mościsk jest wyraz w rodzaju męskim: *wysp*.

Rodzaju męskiego są też ogólnopolskie rzeczowniki rodzaju nijakiego, tutaj również widoczny jest wpływ języka rosyjskiego i ukraińskiego: *chomut* (Hrin. IV 409, SU, SRJ 803) — *chomąto, centr* (Hrin. IV 427, SU, SRJ 809) — *centrum, obuw* (SRJ 391) — *obuwie*.

Do deklinacji żeńskiej zostały przeniesione niektóre rzeczowniki rodzaju męskiego, por.: *ajstra* (SU, SRJ 24) — *aster, barłoga* (Hrin. I 30, SU) — *barłóg, beretka* (SU) — *beret, freska* (SU, SRJ 794) — *fresk, krawatka* (SU) — *krawat, kryza* (SU) — *kryzys, kotleta* (SU, SRJ 263–4) — *kotlet, lijka* (Hrin. II 368, SU, SRJ 281) — *lejek, materia* (Hrin. II 409, SU) — *materiał, nichluj* (Hrin. II 561, SU) — *niechluj, owczarka* (Hrin. III 34, SRJ 395) — *owczarek, parasola* (Hrin. III 96, SU) — *parasol, potwora* (Hrin. III 376, SU) — *potwór, programa* (SU, SRJ 556) — *program, ptaszka* (Hrin. III 497, SU) — *ptak, pudra* (SU, SRJ 579) — *puder, samohonka* (SU, SRJ 639) — *samogon, szczepka* (Hrin. IV 524, SU) — *szczepek, telegrama* (Hrin. IV 252, SU, SRJ 732) — *telegram, waza* (SU, SRJ 54) — *wazon*. Wyrazy takie jak: *ajstra, barłoga, freska, kryza, kotleta, owczarka, potwora, ptaszka, programa, pudra, samohonka, szczepka, telegrama, waza* zostały przeniesione z ukraińskiego i rosyjskiego systemu leksykalnego. Formy typu: *barłoga*¹⁾, *beretka*²⁾, *krawatka*³⁾, *litra*⁴⁾, *materia*⁵⁾ funkcjonują też

1) Wyraz odnotowany w ok. Ostrołęki: Słownik gwar polskich, oprac. przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem J. Reichana, t. I, z. 3, s. 401.

2) Wyraz ten znany w Łęczyckiem, Kieleckiem, Jarosławskim, Jasielskim oraz w Wielkopolsce: Słownik gwar polskich, oprac. przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem J. Reichana, t. II, Wrocław 1983, s. 60.

3) Występuje w całej Małopolsce, również na Kresach północnych: SGP — kartoteka, t. II, s. 60.

4) Słowo znane w całej Małopolsce, w Garwolińskim oraz Siedleckim: SGP — kartoteka.

5) Występuje w Małopolsce, we wschodniej i północnej części Mazowsza oraz w Wielkopolsce: SGP — kartoteka.

w gwarach rdzennie polskich. Należą tu również takie przykłady, jak *choma* — *chomik*, *karambola* — *karambol*, *kombajna* — *kombajn*, *litra* — *litr*, *opałka* — *opał*, które nie są poświadczane w żadnym wschodniosłowiańskim słowniku, występują one zarówno w gwarze polskiej, jak i ukraińskiej.

Zasób leksykalny wzbogacił się o wyrazy zapożyczone z języka ukraińskiego i rosyjskiego, związane z codziennym życiem, pracą, urzędami. Przedstawiam tutaj zapożyczenia z języka ukraińskiego (i rosyjskiego) w kręgach semantycznych. To pozwala zorientować się, w jakich dziedzinach życia zapożyczenia szerzyły się najbardziej.

I. Zapożyczenia ukraińskie (i rosyjskie)

Do tej grupy należą wyrazy zapożyczone z języka ukraińskiego. Są tu też wyrazy, które występują zarówno w języku ukraińskim, jak też rosyjskim. Trudno jest rozstrzygnąć, który język był bezpośrednim źródłem zapożyczenia. Dużo rusycyzmów występuje przecież w języku mieszkańców ukraińskojęzycznych. Wśród tych zapożyczeń można wyróżnić następujące grupy tematyczne:

człowiek: *chwalko* 'ten, kto się chwali' (Hrin. IV 390, SU), *hadyna* 'człowiek bez skrupułów' (Hrin. I 263, SU, SRJ 105), *heroj* 'bohater' (Hrin. I 280, SU, SRJ 109), *hołodomor* 'człowiek zawsze głodny', *kacap* 'Rosjanin' (Hrin. II 226-7, SU), *rozziawa* 'człowiek roztrzepany' (Hrin. IV 45, SU), *smarowóz* 'brudas' (Hrin. IV 156, SU), *sużenyj* 'wybrany przez los' (Hrin. IV 227, SU, SRJ 120), *szturpak* 'człowiek niezgrabny' (Hrin. IV 516, SU), *zabud'ko* 'ten, kto stale o czymś zapomina' (Hrin. II 10, SU), *zamura-zajko* 'o dziecku: brudasek' (Hrin. II 70, SU — *zamur-z-a*); cechy określające człowieka: *bojki* 'odważny, zaciepliwy' (Hrin. I 82, SRJ 44), *durnowaty* 'trochę głupi' (Hrin. I 458), *durny* 'głupi' (Hrin. I 457, SU), *hramotny* 'piśmienny' (Hrin. I 321, SU, SRJ 121), *hydki* 'brzydki, ohydny' (Hrin. I 282, SU), *pelechaty* 'ze zmierzwionymi włosami' (Hrin. III 106, SU), *wołochaty* 'włochaty' (Hrin. I 252, SU), *wredny* 'przykry' (SU, SRJ 85); stopnie pokrewieństwa: *niwiestka* 'synowa' (Hrin. II 540, SU, SRJ 356); *swach* 'teść', *swacha* 'teściowa' (Hrin. IV 104, SU), *swekor* 'teść' (Hrin. IV 104, SU), *swekrucha* 'teściowa' (Hrin. IV 105, SU);

profesje: *architektor* 'architekt' (SU, SRJ 23), *buhalter* 'księgowy' (SRJ 52, SU), *buhalterka* 'księgowa' (SU), *chleborob* 'rolnik' (Hrin. IV 401, SU, SRJ 799), *chorystka* 'chórzystka' (SU, SRJ 803), *keriwnyczka* 'wychowawczyni klasy' (SU), *kombajner* 'kombajnista' (SU, SRJ 251), *lisorub* 'drwal' (SU, SRJ 283), *prodawszczycza* 'sprzedawczyni' (SU, SRJ 556); *tamożnik* 'celnik' (SRJ 729); *traktorysta* 'traktorzysta' (SU — *traktoryst*); *wychowatelka* 'wychowawczyni np. w przedszkolu' (SU); *zawidujuszczka* 'kobieta zarządca' (SU, SRJ 171);

urzędy i czynności związane z pracą w urzędzie, fabryce, kołchozie, miejsca pracy: *awtoskoła* 'szkoła jazdy' (SU), *dekret* 'urlop macierzyński' (SRJ 134), *dohana* 'upomnienie' (Hrin. I 406, SU), *dopomoga* 'pomoc' (Hrin. I 424, SU), *dopowiedz* 'odczyt, sprawozdanie' (SU), *dozwul* 'zezwoleństwo' (Hrin. I 410, SU), *muzej* 'muzeum' (SU, SRJ 323), *nahana* 'upomnienie' (Hrin. II 475, SU), *obszuk* 'przeszukiwanie' (SU), *pensija* 'emerytura' (SU, SRJ 449), *pereklyczka* 'sprawdzanie listy obecności' (SU, SRJ 455), *perjod* 'okres' (SU, SRJ 464), *prapor* 'flaga' (SU), *prohuł* 'niezjawienie się w pracy' (SU, SRJ 556), *przepiska* 'zameldowanie' (SU, SRJ 565), *radhosp* 'wiejskie kolektywne gospodarstwo' (SU),

rajkom 'komitet rejonowy' (SU, SRJ 602), *rajon* 'rejon' (SU, SRJ 602), *rajono* 'urząd rejonowy' (SU), *roschud* 'wydatek' (SU, SRJ 614), *sprawka* 'zaświadczenie' (Hrin. IV 188, SU, SRJ 701), *szachta* 'kopalnia' (Hrin. IV 487, SU, SRJ 825), *silrada* 'urząd wiejski' (SU), *telegrama* 'telegram' (Hrin. IV 252, SU, SRJ 732), *zajawa* 'podanie' (Hrin. II 120, SU, SRJ 198 — *zajawka*), *zarplata* 'wypłata' (SU, SRJ 190), *zawód* 'fabryka' (Hrin. II 17, SU, SRJ 172);

szkoła, przedmioty związane ze szkołą: *abzac* 'akapit' (SU, SRJ 11), *alfawit* 'alfabet' (SU, SRJ 17), *bukwar* 'abecadło' (SU, SRJ 51), *czornowyk* 'brudnopis' (SRJ 816), *czornylina roncčka* 'pióro' (SU, SRJ 815), *czornyło* 'atrament' (SU, SRJ 815), *czysto* 'data, liczba' (Hrin. IV 463-4, SU, SRJ 819), *czystowyk* 'zeszyt roboczy' (SRJ 819), *istorija* 'historia' (SU, SRJ 225), *hurtożytek* 'akademik' (SU), *kanikuły* 'wakacje' (SU, SRJ 231), *klas* 'klasa' (SU, SRJ 241), *kowpaczek* 'nasad długopisa, pióra' (SU, SRJ 250), *kontrolna* 'sprawdzian' (SU, SRJ 256), *kuplet* 'zwrotka wiersza' (SU, SRJ 275), *odnoklasnik* 'kolega z klasy' (SU, SRJ 398), *parta* 'ława szkolna' (Hrin. III 97, SU, SRJ 445), *promokatka* 'bibuła' (SU, SRJ 563 — *promokaszka*), *stolowa* 'stołówka' (SRJ 712), *stypendija* 'stypendium' (SU, SRJ 710), *szarik* 'długopis' (SRJ 824-5), *szczodennyk* 'dziennik ucznia' (Hrin. IV 529, SU), *tabel* 'blankiet z listą ocen' (SU, SRJ 727), *wypusknik* 'maturzysta' (SU, SRJ 99), *zadacza* 'zadanie z matematyki' (Hrin. II 33, SU, SRJ 175);

choroby, zabiegi i nazwy dotyczące szpitala: *abort* 'aborcja' (SU, SRJ 11), *apyndycyt* 'wrostek robaczkowy' (SRJ 11), *bint* 'gaza' (SU, SRJ 39), *kostyl* 'kula' (SU, SRJ 263), *krasnucha* 'czerwonka' (SU, SRJ 266), *naryw* 'wrzód' (SU, SRJ 345), *nosilki* 'nośsze' (Hrin. II 570, SU, SRJ 374), *palata* 'pokój szpitalny' (SRJ 441), *prykus* 'zgryz' (SU, SRJ 541), *przestuda* 'przeziębienie' (SU, SRJ 571), *ukoł* 'zastrzyk' (SU, SRJ 767); *witrianka* 'ospa wietrzna' (Hrin. I 242, SU, SRJ 63);

części ciała: *mjaz* 'mięsień' (Hrin. II 458, SU), *kułak* 'pięść' (Hrin. II 322, SU, SRJ 273), *teheni* 'płuca' (Hrin. II 350, SU);

odzież: *chalat* 'szlafrok' (Hrin. IV 384, SU, SRJ 795), *futbolka* 'koszulka' (SU, SRJ 795), *kabat* 'kurtka' (Hrin. II 203, SU), *kaprony* 'rajstopy' (SU, SRJ 233), *kołhoty* 'rajstopy' (SU), *kupalnik* 'strój kąpielowy' (SU, SRJ 274), *majka* 'podkoszulek' (SU, SRJ 295), *paryk* 'peruka' (SRJ 444), *sportywka* 'dres' (SU, SRJ 752);

pożywienie: *baton* 'weka' (SU, SRJ 29), *charczuwani* 'wyżywienie' (Hrin. IV 388, SU), *charczy* 'produkty żywieniowe' (Hrin. IV 388, SU, SRJ 797), *chołodiec* 'galareta z mięsa' (Hrin. IV 408, SU), *hreczka* 'kasza gryczana' (Hrin. I 325, SU), *korowaj* 'placek weselny' (Hrin. II 285, SU), *korz* 'biszkopt' (Hrin. II 283, SU, SRJ 259), *krowianka* 'kaszanek' (Hrin. II 310, SU), *kutia* 'potrawa wigilijna' (Hrin. II 333, SU), *makownik* 'makowiec' (Hrin. II 399, SU), *palanicia* 'placek' (Hrin. III 90, SU), *pampuch* 'pączek' (Hrin. III 90, SU), *prianik* 'pierśnik' (SU, SRJ 577), *swiżatyna* 'świeże mięso po uboju' (SU), *ściranka* 'zacierka' (Hrin. IV 204, SU), *tuszonka* 'mięso duszone' (SU, SRJ 755);

dom i przedmioty domowe: *baniak* 'garnek' (Hrin. I 27, SU), *batareja* 'kaloryfer' (SU, SRJ 129), *bihudi* 'wałki do włosów' (SU), *chołodilnik* 'lodówka' (SU, SRJ 802), *chrustal* 'kryształ' (SRJ 806), *czerpaczka* 'łyżka wazowa' (SU, SRJ 816), *duchowka* 'piekarnik' (SU, SRJ 156), *dywan* 'wersalka' (SU, SRJ 140), *jaszczyk* (SU, SRJ 848), *korobka* 'pudełko' (SU, SRJ 260), *korydor* 'korytarz' (SU, SRJ 259), *kwartyra* 'mieszkanie' (SU, SRJ 238), *makitra* 'duża głęboka misa do ucierania maku' (Hrin. II 399, SU), *makohon* 'wałek do roz-

gniatań maku' (Hrin. II 400, SU), *plyta* 'kuchnia gazowa' (SU, SRJ 473), *prostyn* 'prześcieradło' (Hrin. III 481, SU, SRJ 579), *przyszczepka* 'spinacz' (Hrin. III 454, SU), *spyci* 'druły do robienia dzianin' (Hrin. IV 176, SU);

rozrywka i sport: *fudbol* 'piłka nożna' (SU, SRJ 795), *kino* 'film' (SU, SRJ 239), *kinokomedia* 'komedia' (SU), *kaczeli* 'huśtawka' (SRJ 237), *końki* 'łyżwy' (SRJ 257-8), *krosword* 'krzyżówka' (SU), *szachmaty* 'szachy' (SRJ 825), *tramplyn* 'trampolina' (SU, SRJ 746); wyrazy zapożyczone z angielskiego takie jak *futbol*, *krosword* na stałe zadomowiły się w języku rosyjskim i ukraińskim;

instrumenty muzyczne: *ansambl* 'zespół' (SU, SRJ 19), *baraban* 'bęben' (Hrin. I 27, SU, SRJ 28), *skrzypka* 'skrzypce' (Hrin. IV 144, SU, SRJ 669);

ulica, teren, miejsca, lokale: *centr* 'centrum' (Hrin. IV 427, SU, SRJ 809), *stancja* 'dworzec' (SU, SRJ 705), *switlofor* 'światła na ulicy' (SU, SRJ 647), *ozero* 'jezioro' (SU, SRJ 400), *poworot* 'zakręt' (SU, SRJ 479);

świat zwierząt: *akula* 'rekin' (SU, SRJ 16), *bilka* 'wiewiórka' (Hrin. I 65, SU), *busko* 'bocian' (Hrin. I 107, SU), *bdzoła* 'pszczoła' (Hrin. I 54, SU), *diatel* 'dzieciol' (Hrin. I 462, SU), *jizak* 'jeż' (Hrin. II 197, SU), *kaczyniontko* 'kaczątka' (Hrin. II 228, SU), *komacha* 'owad' (Hrin. II 275, SU), *łoszak* 'żrebię' (Hrin. II 378, SU), *muraszka* 'mrówka' (Hrin. II 455, SU), *ptaszka* 'ptak' (Hrin. III 497, SU), *snigur* 'gil' (Hrin. IV 161, SU, SRJ 681), *sinica* 'sikorka' (Hrin. IV 121, SU, SRJ 662), *triasohuzka* 'pliszka' (SU, SRJ 752), *wepryk* 'wieprz' (Hrin. I 133, SU), *werblut* 'wielbłąd' (Hrin. I 133, SU, SRJ 60), *ziabłyk* 'zięba' (SU, SRJ 205), *zuzula* 'kułka' (Hrin. II 177, SU);

rośliny: *abrykosa* 'morela' (SU, SRJ 11 abrykos), *ałyca* 'mirabelka' (SU), *apelsyna* 'pomarańcza' (SU, SRJ 20 apelsin), *barabola* 'ziemniak' (Hrin. I 28, SU), *bobowini* 'łodygi z bobu' (Hrin. I 78, SU), *bodiak* 'oset' (Hrin. I 81, SU), *bruńka* 'pączek u roślin' (Hrin. I 102, SU), *bulba* 'ziemniak' (Hrin. I 109, SU), *chwoja* 'choinka' (Hrin. IV 395, SU), *cybulini* 'naska cebuli' (Hrin. IV 428, SU), *czeremucha* 'czeremcha' (Hrin. IV 455, SU), *fasolini* 'łodygi fasoli' (Hrin. IV 390, SU), *grochowini* 'łodygi grochu' (Hrin. I 315-16, SU), *harbuz* 'dynia' (Hrin. I 273, SU), *hreczka* 'roślina uprawna, kasza gryczana' (Hrin. I 325, SU), *huba* 'grzyb' (Hrin. I 335), *hyczka* 'łodyga rośliny' (Hrin. I 284, SU), *jałyńka* 'choinka' (Hrin. IV 539, SU), *kawun* 'arbuz' (Hrin. II 205, SU), *kłubnika* 'truskawka' (SRJ 244), *kuszcz* 'krzak' (Hrin. II 336, SU), *limon* 'cytryna' (SU, SRJ 285), *lon* 'len' (Hrin. II 384, SU), *mołoczaj* 'mlecz' (Hrin. II 443, SU), *oczeret* 'trzcina pospolita' (Hrin. III 81, SU), *owoc* 'warzywo' (Hrin. III 34, SU), *peczeryci* 'pieczarki' (Hrin. III 149, SU), *perec* 'pieprz, papryka' (Hrin. III 144, SU), *podorożnik* 'podróżnik' (Hrin. III 245, SU), *red'ka* 'rzepa' (Hrin. IV 11, SU), *smorodina* 'czarna porzeczka' (Hrin. IV 160, SU), *sunica* 'poziomka' (Hrin. IV 229, SU), *tiulpan* 'tulipan' (SU, SRJ 756), *wołoszka* 'bławatek' (Hrin. I 252-3, SU).

Najważniejsze kręgi semantyczne w zapożyczeniach ukraińskich stanowi człowiek, jego cechy, z wyjątkiem wyrazu *wredny* zapożyczonym z języka rosyjskiego. Człowiek określany jest tu z mniej lub bardziej ujemnym nacechowaniem emocjonalnym. Nazwy pożywienia również należą do zapożyczeń ukraińskich, lecz przedmioty domowe oraz szkolne już w połowie do zapożyczeń rosyjskich. Nazwy zwierząt i roślin to są w większości zapożyczenia ukraińskie. Świadczy to o bliskich codziennych kontaktach z okoliczną ludnością ukraińską.

Nazwy urzędów i czynności związanych z wykonywaną pracą oraz nazwy chorób, odzieży w większości są zapożyczone z języka rosyjskiego. Jest to słownictwo konkretne. Poświadczenia z nowszych i starszych słowników wschodniojęzycznych pokazują, w jakim czasie pojawiły się te wyrazy w języku miejscowej ludności. Wiele zapożyczeń weszło do zasobu leksykalnego mieszkańców badanych terenów w połowie XX wieku, tuż po wojnie i zakorzeniły się one w języku respondentów reprezentujących II i III pokolenie.

II. Zapożyczenia semantyczne

Oprócz zapożyczeń leksykalnych znajdujemy w badanej leksyce również zapożyczenia semantyczne. Wyrazy te pomimo zbieżnej z odpowiednikami ogólnopolskimi formy fonetycznej mają też inne znaczenie, często przejęte od podobnych formalnie wyrazów występujących w języku ukraińskim i (lub) rosyjskim. Polega to na tym, że pod wpływem drugiego języka wprowadza się dodatkowe znaczenie do wyrazu istniejącego w języku polskim (gwarze polskiej). Dodanie nowego znaczenia do wyrazu rozszerza zakres jego użycia, co prowadzi do zubożenia zasobu leksykalnego, eliminując te wyrazy, które służyły dotychczas do wyrażania treści.

Czasownik *bałamucić* w języku ogólnopolskim oznacza 'zawracać komuś w głowie'. Na badanych przeze mnie terenach czasownik ten charakteryzuje się dodatkowym znaczeniem 'mącić wodę', 'mieszać' (Hrin. I 24, SU), przejętym z języka ukraińskiego, np.: *bałamucić sok, juszkę* 'płyn w zupie'. Natomiast wyraz *kałamucić* w języku ukraińskim znaczy 'mącić wodę' oraz 'zawracać komuś w głowie' (Hrin. II 209, SU). W gwarze Mościsk respondenci starszego i średniego pokolenia najczęściej używają tego wyrazu również w dwóch znaczeniach, młodszy — rzadziej: *kałamucisz mi w głowie*.

Czasownik *czuć* ma dwa znaczenia, oprócz ogólnego, znany jest też jako 'słyszeć' zapożyczonym z języka ukraińskiego (Hrin. IV 479, SU), np.: *nic ni czuje co do mni mówisz; ja czuła już te nuwine*. Te dwa znaczenia występują w mowie wszystkich mieszkańców. Co więcej są poświadczone we wszystkich gwarach Polski⁶) oraz na terenach wschodnich — w Tarnopolu, Buczaczu, we Lwowie (Kurzowa 1983: 150). Dodatkowo wyraz ten używany jest w znaczeniu właściwym językowi rosyjskiemu *чуть* 'troszkę, prawie, ledwo' (SRJ 823): *dodam jeszcze czuć momki; czuć ci ni udyrzyłam nichconcy*. To znaczenie nie występuje w języku najstarszych respondentów.

Wyraz *człowiek*, poza ogólnym znaczeniem, w mowie wszystkich mieszkańców wsi oznacza 'mężczyzna, człowiek żonaty, mąż': *muj człowiek na ruboci*. Znaczenie to jest przeniesione z języka ukraińskiego (Hrin. IV 469, SU). U ludności miejskiej na męża mówi się *chłop*.

Liczebnik *drugi* jest używany w znaczeniu 'inny' właściwym językom wschodniosłowiańskim (Hrin. I 447, SU, SRJ 154): *w drugi dzień przyjde du ciebi; wziół drugi zeszyt*. Wyraz *drugi* w tym znaczeniu jest znany również wszystkim gwarom rdzennej Polski⁷).

Odnótowałam hasło *dywan* w znaczeniu 'kanapa': *siońć sy na dywani*. Znaczenie takie jest znane w języku ukraińskim⁸) i rosyjskim (SRJ 140), występuje przeważnie w mowie re-

⁶) SGP, t. V, z. 1, s. 204–7.

⁷) SGP, t. VI, z. 3, s. 337.

⁸) U Hrinchenki brak tego znaczenia pod h. *dywan*, pojawia się ono dopiero w nowszych słownikach (SU).

spondentów średniego i młodszego pokolenia pochodzących z małżeństw mieszanych. Rodziny polskie posługują się rzeczownikami *kanapa* i *dywan* w znaczeniu właściwym polszczyźnie ogólnej.

Rzeczownik *pamiętnik* w mowie respondentów średniego i najmłodszego pokolenia ma dwa znaczenia: ogp. 'spisywane wspomnienia z życia' oraz 'nagrobek': *sonsiat robi pamientniki*. To drugie znaczenie ukształtowało się pod wpływem języka ukraińskiego (Hrin. III 91, SU).

Odnotowałam szereg czasowników, które oprócz znaczenia ogólnopolskiego mają drugie znaczenie przejęte z języka rosyjskiego lub ukraińskiego. Wyrazy te są używane w dwóch znaczeniach przez mieszkańców średniego i najmłodszego pokolenia. Tu pokazuję tylko drugie znaczenie, przeniesione z języka obcego:

podchodzić (komu) (gdzie) ros. (SRJ 490) 'pasować': *tyń kolur ci ni pudchodzi; ni pudchodzi tutej ta śrupka*. Znanie jest też znaczenie 'o cieście: rosnać': *ciastu już podchodzi, trza wyrabiać pampuchy (chlib)* używane również przez pokolenie najstarsze. Znaczenie to poświadczane jest też w języku polskim na Wileńszczyźnie przez Z. Kurzową (1993: 407); znane też w języku ukraińskim (Hrin. III 184, SU);

postąpić ukr. (SU), ros. (SRJ 519) 'zdać egzamin na studia': *curka pustumpiła na uniwersytet w Polsce przyz Lwuw; un pustompil za pierszym razym;*

przeżywać (za kim lub za coś) ukr. (Hrin. III 118, SU) 'martwić się, trapić się': *zafsze przeżywam za wami jak jidzieci maszyno;*

powierzyć (komuś lub w co) ukr. (Hrin. III 222, SU), ros. (SRJ 478) 'uwierzyć': *ni moge w to powierzyć;*

przeżudzić się ukr. (SU), ros. (SRJ 571) 'przeziębienie się, zachorować': *una si przystudziła i dwa tygodni liżała w łuzku;*

rozebrać, rozbierać (się), ukr. (SU), ros. (SRJ 598) 'zrozumieć, roztrząsać, badać': *ni moge rozebrać coś ty tu napisała; ja si f tym ni ruzbieram;*

rozpisać się ukr. (SU), ros. (SRJ 606) 1) 'podpisać się': *rospisałam si dzie mi pokazali;* 2) 'zawrzeć ślub cywilny': *uni si ruspisali, a szlup za dwa tygodni dupiru*. Wyraz *ślub* zawsze ma znaczenie zgodne z polszczyzną ogólną i jest to tylko ślub kościelny. Na określenie ślubu cywilnego używa się czasownika *rozpisać się* lub rzeczownika *rozpiska* (SU).

wiązać ukr. (SU), ros. (SRJ 104-5) 'robić na drutach': *fszystki cwetry tu curka sama se wionży;*

wyłupić się ukr. (Hrin. I 168, SU) 'wykluczyć się': *za noc wylupitu si ju trzy kurczontka;*

zażywać ukr. (SU), ros. (SRJ 176) 'goić się': *rana puwoli zażywa;*

znać ukr. (Hrin. II 170-1, SU), ros. (SRJ 203) 'wiedzieć': *ja nie znam nic o tym*. Pomieszczenie zakresów znaczeniowych czasowników *znać* i *wiedzieć* jest szeroko rozpowszechnione w polszczyźnie południowo- i północnokresowej (Kurzowa 1983, 1993), występuje też w gwarach polskich na terenach wschodnich⁹).

żyć ukr. (Hrin. I 485, SU), ros. (SRJ 167) 'mieszkać': *curka żyji daleku od nas; trudnu nam si tu żyji*. Pomieszczenie znaczeń tych wyrazów jest właściwe respondentom wszystkich pokoleń.

⁹) Ok. Suwałk, Bielska Podlaskiego, Białej Podlaskiej, Kraśnika, Rzeszowa: SGP — kartoteka.

Omówienie przedstawionych wyrazów nie wyczerpuje całego tematu, przykłady można tu mnożyć. W zebranym materiale mieszczą się wyrazy polskie, które mają dodatkowe znaczenie przejęte od podobnych formalnie wyrazów obcych. Te przykłady potwierdzają duży wpływ języka rosyjskiego i ukraińskiego: odpowiedniki formalne występują w obu językach. Trudno więc ustalić, który z tych języków miał decydujący wpływ na zmianę znaczenia wyrazów występujących w badanej gwarze. Należą tu też archaizmy semantyczne i wyrazy, które w tym samym znaczeniu występują w gwarach polskich. Stosowanie przytoczonych przykładów w mowie Polaków zależy od sytuacji i tematu rozmowy, od odbiorcy i wreszcie od świadomości językowej każdego użytkownika z osobna.

Bibliografia

- Budniak D. 1986: Polsko-ukraińskie powiązania leksykalne w XIV–XV w., *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Filologia rosyjska* 25, s. 71–8.
- Buttler D. 1973: Nowsze zapożyczenia rosyjskie w języku polskim, *Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne Filii UW w Białymstoku*, z. 6. *Humanistyka*, t. II, s. 5–13.
- Buttler D. 1989: Elementy pochodzenia rosyjskiego we współczesnej polszczyźnie i kryteria ich oceny, *Poradnik Językowy*, z. 8, s. 584–588.
- Dzięgiel E. 2000: Zróżnicowanie gwar polskich na środkowej Ukrainie, *Poradnik Językowy*, z. 6, s. 50–60.
- Hrin.: Грінченко Б., *Словарь української мови*, т. I–IV, Київ 1907–1909.
- Język 1996: *Język polski dawnych kresów wschodnich*, pod red. J. Riegera, t. 1, 2, Warszawa.
- Jurkowski M. 1974: Ukrainizmy w języku J. Słowackiego, [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, Wrocław, 105–133.
- Jurkowski M. 1984: Rutenizmy i orientalizmy w „Listach do Marysieńki” J. Sobieskiego, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. III, s. 155–167.
- Kurzowa Z. 1983: *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa–Kraków.
- Kurzowa Z. 1993: *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XIX–XX w.* Warszawa.
- Kwaśnicka A. 2005: *Polsko-ukraińskie związki leksykalne w zakresie obrzędowości weselnej w gwarach okolic Przemysła*, Kraków.
- Lehr-Splawiński T. 1938: Wzajemne wpływy polsko-ruskie w dziedzinie językowej, [w:] *Z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego*, Lwów–Warszawa, s. 105–27.
- Nepop L. 2001: Problematyka badań nad słownictwem polskich gwar na Ukrainie, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. X, s. 257–76.
- Nepop L. 2002: Interferencja leksykalna i jej odmiany (na przykładzie słownictwa kresowego), [w:] *Język mniejszości w otoczeniu obcym*, pod red. J. Riegera, Warszawa, s. 101–29.
- SRJ: Ожегов С. Н. (red.), *Словарь русского языка*, Москва 1953.
- Rieger J., Cechosz I., Dzięgiel E. 2002: *Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku*, Warszawa.
- Саган Ю. 1994: Мостишина — краєзнавчі розмаїтості, Мостиська.
- SGP: *Słownik gwar polskich*, t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, t. I–III, Wrocław, t. IV–VII, Kraków 1977–2007.
- Smułkowa E. 1996: Uwagi o języku najstarszego pokolenia inteligencji lwowskiej A.D. 1989/1990, [w:] *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. 1, s. 223–55.
- SU: *Словники України*, Харків 2001–2007: <http://lcorp.ulif.org.ua/dictua/>.

Viktoryia Hudyka, Kraków, UJ

Wpływ sytuacji socjolingwistycznej w XX wieku na stan języka polskiego w Grodnie na Białorusi

Słowa - k l u c z e: polszczyzna północnokresowa, sytuacja socjolingwistyczna.

Rozważania nad obecną sytuacją językową w Grodnie na Białorusi trzeba rozpocząć od okresu międzywojennego. W celu ukazania wpływu sytuacji socjolingwistycznej na stan obecny języka polskiego w Grodnie chcę prześledzić losy Polaków grodzieńskich od roku 1920 do czasów współczesnych oraz w skrócie przedstawić warunki, w których kształtowała się ich świadomość narodowa oraz język ojczysty.

W wyniku wojny polsko-bolszewickiej zakończonej traktatem ryskim w dniu 18 III 1921 r. Grodno znalazło się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. W 1921 r. został przeprowadzony spis ludności, który wykazał w Grodnie 55,4% osób deklarujących narodowość polską. P. Eberhardt zaznacza, że wyznanie wiązało się nieodłącznie z narodowością, dlatego też, żeby obiektywnie ocenić liczbę Polaków w Grodnie, autor przyjmuje kryterium religijne jako wyznacznik narodowości. Spis ludności w 1921 r. w Grodnie wykazał 41,1% ludności o wyznaniu rzymskokatolickim, ten fakt właśnie autor uznał za obiektywny wyznacznik liczby Polaków w Grodnie.

Podczas kolejnego spisu ludności w 1931 r. wprowadzono kryterium językowe. Tym razem liczba osób określających język polski jako ojczysty wyniosła w Grodnie 47,4% całej ludności miasta. Te dane P. Eberhardt uważa za zawyżone. Dalej autor zaznacza, że znajomość języka polskiego na tym terenie nie była zbyt mocno ugruntowana, chociaż wprowadzenie szkoły polskiej upowszechniło znajomość języka. Wzrastał odsetek ludności dwujęzycznej, używającej w kościele i w mieście języka polskiego, zaś w życiu rodzinnym tzw. tutejszego, czyli mieszaniki białorusko-polskiej. Najmłodsza generacja przyjmowała język polski, traktując to jako nobilitację społeczną. Autor podkreśla, że nadal wyznanie, a nie język, było elementem determinującym postawy świadomościowe¹⁾.

W roku 1939 nastąpiła aneksja zachodniej Białorusi wraz z Grodnem do Białoruskiej SRR. Zaczęły się prześladowania oraz deportacje tzw. warstw posiadających, wśród których przeważali Polacy. Język białoruski uzyskał status jedyne go języka urzędowego. Wprowadzono go do szkolnictwa, prasy i teatru. Skutkiem takiej dyskryminacji ludności polskiej była masowa repatriacja w latach 1945–1948. Zjawisko to miało charakter selektywny, gdyż wyjechali ludzie o wyższym poziomie wykształcenia i silniejszym polskim poczuciu narodowym. Opuściła swoje strony rodzinne prawie cała polska inteligencja oraz resztki ziemiaństwa. Ponadto wyjechała ludność miejska. W trakcie repatriacji wyjechała przeważająca część du-

¹⁾ P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa 1994.

chowieństwa katolickiego. Wiązało się to z zamykaniem kościołów. Na terytorium zachodniej Białorusi pozostała ludność najbiedniejsza, o najniższym poziomie wykształcenia, pozbawiona swoich warstw wyższych i przywódczych. Została ona poddana totalnej dyskryminacji.

Znana badaczka kresów wschodnich I. Grek-Pabisowa w następujący sposób opisuje stan powojennej polszczyzny północno-kresowej:

Z powodu masowej migracji w latach 1956-1957 i latach poprzednich Kresy opuściła prawie cała inteligencja. Z istniejących odmian polszczyzny kresowej pozostały tylko gwary, mowa ludności związanej z ziemią. Polszczyzna kulturalna przestała tu istnieć. Powstająca od niedawna nowa polszczyzna kulturalna nie jest naturalną kontynuacją tej wytworzonej niegdyś w WKL. Rodzi się ona wraz z formowaniem nowej inteligencji, która swe korzenie rodzinne ma na wsiach i w małych miasteczkach, a korzenie językowe w gwarach.²⁾

Początkowo procesy rusyfikacji były słabo zaawansowane. Średnie i starsze pokolenie dobrze jeszcze pamiętało czasy przedwojenne, uczyło się w polskich szkołach i można sądzić, że odnosiło się wrogo do nowej rzeczywistości radzieckiej.

Kolejny spis w 1959 r. wykazał w Grodnie 38,1 % ludności polskiej. Tym razem również był uwzględniony ważny element etniczności jednostki, jakim jest język ojczysty. Jedynie 50% Polaków podało jako swój język rodzinny język polski³⁾.

Wypadki historyczne spowodowały już w tym okresie spadek rangi języka polskiego jako prymarnego wśród społeczności polskiej. Również bliskość lingwistyczna obu języków ułatwiała dwujęzyczność, a następnie utratę przez Polaków własnego języka.

Przyczyny spadku liczebności ludności polskiej wiązały się nadto z celową depolonizacją prowadzoną przez władze białoruskie. Po likwidacji polskiego szkolnictwa w 1949 r. rozpoczął się ostry, nasilający się kurs antypolski. Oprócz białorusyzacji ludność polska poddana została również rusyfikacji. Warunkiem wejścia do wspólnoty rosyjskojęzycznej było zatarcie odrębności narodowych oraz nieużywanie języka ojczystego. Dodatkowo ludność została pozbawiona oparcia w religii. W taki sposób realizowano wynarodowienie ludności polskiej.

Mówiąc o Polakach na Białorusi, trzeba uwzględniać historię ostatnich siedemdziesięciu lat. Była ona niezmiernie dramatyczna i przyniosła olbrzymie straty. Zdarzały się liczne przypadki zakazu używania języka polskiego w miejscach publicznych. W takich niesprzyjających warunkach trudno było zachować język ojczysty oraz kultywować w sposób jawny tożsamość narodową. Wielu Polaków zatajało swoją narodowość. Innym wbrew ich woli wpisywano do paszportu narodowość białoruską, a w trakcie spisów ludności zmieniano narodowość. Dochodziła do tego asymilacja naturalna, wiążąca się z mieszanymi małżeństwami polsko-białoruskimi. Bliskość języka polskiego, białoruskiego i rosyjskiego ułatwiała wielojęzyczność oraz przyjmowanie języka rosyjskiego i białoruskiego początkowo w pracy, a później w domu. Powstały obiektywne i subiektywne przesłanki do wtopienia się ludności polskiej w otoczenie białorusko-rosyjskie. Pomimo tych wyjątkowo niekorzystnych uwarunkowań utrudniających kultywowanie odrębności narodowej mniejszość polska nie uległa zagładzie.

²⁾ I. Grek-Pabisowa, *Języki i narodowości na Kresach północno-wschodnich*, [w:] Bohatyrowicz *sto lat później*, red. I. Grek-Pabisowa, Warszawa 1998, s. 39–69.

³⁾ P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa 1994.

Według spisu z roku 1979 Polacy w Grodnie stanowili 27,6% ogółu ludności miasta. Gwałtowną zmianę sytuacji przyniósł rok 1989, kiedy to tzw. «pierestrojka» rozbudziła i zainicjowała rozwój ruchów narodowych. Na fali odrodzenia narodowego o swoją podmiotowość narodową i religijną zaczęły walczyć poszczególne mniejszości narodowe, między innymi uciskani przez wiele lat Polacy. Spis ludności z 1989 r. ujawnił 25,7% Polaków w Grodnie.

10 sierpnia 1988 roku w Grodnie utworzono Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza na Białorusi, stawiające sobie za cel m.in. popularyzację kultury polskiej i jej rozwój, pomoc w nauczaniu języka polskiego i opiekę nad zabytkami polskimi na Białorusi.

Dzisiaj w Grodnie istnieją: Związek Polaków na Białorusi, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB, Polska Macierz Szkolna, Szkoła Polska, Koło Kobiet przy Polskiej Macierzy Szkolnej.

W roku 1989 następuje odrodzenie polskości, które zwłaszcza aktywnie zaznacza się w Grodnie. Od kilku lat wychodzi polska gazeta Głos znad Niemna redagowana w Grodnie. Po raz pierwszy od lat pięćdziesiątych w szkołach wprowadza się fakultatywne nauczanie języka polskiego. W tymże roku zostaje zorganizowany Wydział Polonistyki na Uniwersytecie w Grodnie. W 1996 r. została otwarta szkoła polska w Grodnie.

Na całych dawnych Kresach północno-wschodnich wykształca się nowa polszczyzna kulturalna w odmianie regionalnej. Zyskuje nowe oblicze językowe polska prasa. Są polskie audycje radiowe i telewizyjne, a kontakty organizacji polonijnych z krajem sprzyjają podnoszeniu kultury językowej⁴⁾.

A. Perzanowski w swojej książce⁵⁾ wspólnotę polską na Grodzieńszczyźnie określił jako społeczność lokalną z tego względu, że łączy ją przede wszystkim wspólnota terytorium i lokalizacji oraz przynależność narodowa. Wynika to przede wszystkim z przeszłości historycznej. Jeszcze niewiele ponad sześćdziesiąt lat temu Grodno należało do Polski. Starsi mieszkańcy Grodna z nostalgią wracają do czasów młodości. Ważną rolę w kształtowaniu się wspólnoty czy społeczności lokalnej odgrywa także sentyment, jaki członkowie grupy żywią dla swej lokalności.

Obecnie w obliczu zmian politycznych i gospodarczych, migracji ekonomicznych i narodowych, wśród świadków tych wydarzeń osłabło poczucie przywiązania do jednej tylko kategorii narodowej, politycznej, językowej⁶⁾.

Te zjawiska spowodowały, że obecnie cała polska ludność w Grodnie jest multilingualna. Cechuje ją wielka łatwość przełączania kodów językowych w zależności od sytuacji i potrzeb.

Od lat Kościół był miejscem, gdzie zawsze i niezależnie od sytuacji politycznej mówiło się po polsku. Była to instytucja, która uczyła języka ojczystego młodych Polaków, a wśród starszego pokolenia podtrzymywała znajomość tego języka. Dla wielu osób było to jedyne

⁴⁾ I. Grek-Pabisowa, *Języki i narodowości na Kresach północno-wschodnich*, [w:] Bohatyrowicze sto lat później, red. I. Grek-Pabisowa, Warszawa 1998, s. 53–4.

⁵⁾ A. Pierzanowski, *Centrum na peryferiach. Monografia społeczności lokalnej Ejszyszek i okolic na Wileńszczyźnie*, Warszawa 2005.

⁶⁾ O.c., s. 79–81.

miejsce kontaktu z językiem rodzinnym. Obecnie ta sytuacja zmieniła się, gdyż do kościoła wprowadzono język białoruski i rosyjski. Prowadząc badania w Grodnie, nieraz słyszałam niezadowolenie z tego powodu. Oto wypowiedź rodowitej Polki pani Ireny:

Nie wiem, może ja jestem taka bardziej patriotka języka polskiego. Czasami ja na przykład dużo kto ze mną sprzeczają się. Ja uważam, że przede wszystkim księć powinien być jednak. Kościół dużo co daje. Związki związkami, ale jednak Polak dla mnie utożsamia się z katolikiem. I dlatego ja osobiście, nie wiem, może źle mówię, nie lubię jak na przykład na mszy bardzo często księża zwracają się, ksiądz często zwraca się: *Prajdzie fpiert tutaj są swabodnye miasta*. Mi się wydaje, że jeśli jeden raz ten dzieciak nie zrozumie *Przejdźcie do przodu*, to drugi raz on zapyta się, co to znaczy, bo innego takiej styczności... Ta część młodzieży i dzieci, która czy w Związku Polaków czy jakieś grono takie gdzie oni spotykają się, to te będą mieli dotknięcie z tym polskim językiem, będą mieli styczność i będą uczyć się, a reszta, która nigdzie nie jest zapisana i po prostu to jedyne miejsce, to niech tam ono już zostanie na tyle w tym polskim języku, żeby człowiek uczył się, żeby kojarzyło się. Na szeroką skalę nawet po wyjściu z kościoła rozmawiają bardziej z sobą, często słyszysz w języku rosyjskim. Ale mówię, że ja bym na co tak zwróciłam uwagę dla księży nawet. Katechetę jak uczyć, to starać się jednak w języku polskim. Ja wiem, że może do trze lepiej może na początku tam zacząć tak, że próbować przetłumaczyć. Ale nie tak, żeby po prostu już całkiem to szykować do pierwszej komunii w języku rosyjskim»⁷⁾.

Jak widać z powyższej wypowiedzi, polska świadomość narodowa jest bardzo wyraźnie związana z katolicyzmem, co potwierdza również Z. Kurzowa w swojej monografii o Kresach północno-wschodnich⁸⁾.

W ostatnim okresie sytuacja językowa w Grodnie przedstawia się następująco: mimo uznawania języka polskiego za język ojczysty, społeczność polska używa w funkcji języka codziennego języka rosyjskiego. Jest to uwarunkowane nie tylko wydarzeniami historycznymi, lecz również obecną sytuacją polityczną i społeczną. Nikt nie ukrywa faktu, że w każdym urzędzie, w szpitalu, w sklepie i na ulicy jako język komunikacji jest używany wyłącznie język rosyjski. Powoduje to, że znajomość języka polskiego staje się bierna.

Zjawisko to szczególnie zaznacza się w pokoleniu średnim i młodszym, gdyż osoby pracujące w instytucjach państwowych i uczęszczające do szkół rosyjskich muszą się posługiwać na co dzień wyłącznie językiem rosyjskim. Natomiast starsze pokolenie zna język polski czynnie, potrafi swobodnie w nim rozmawiać. Ważne przy tym są wymienione organizacje polonijne w Grodnie: Związek Polaków na Białorusi, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB, Polska Macierz Szkolna, Szkoła Polska, Koło Kobiet przy Polskiej Macierzy Szkolnej, Uniwersytet Trzeciego Wieku. Niewątpliwie pełnią one funkcję jednoczącą społeczność polską. Spotykając się na zebraniach, imprezach, organizowanych z różnych okazji wykładach, Polacy grodzieńscy mają szansę na rozmowy wyłącznie po polsku w otoczeniu sprzyjającym temu i podtrzymywanie swojej kultury. Oczywiście jest również to, że im bardziej aktywnie uczestniczy się w życiu polskim Grodna, tym większa jest styczność z językiem polskim.

Niepokojące jest jednak, że coraz częściej w większości rodzin język polski nie jest traktowany jako język codzienny (familiijny), lecz tylko odświętny. Używa się go przeważnie

⁷⁾ Wypowiedź p. Ireny pochodzi z moich prywatnych nagrań z sierpnia 2007 roku w Grodnie.

⁸⁾ Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i Kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Kraków 2006, s. 494.

w kościele lub w większym gronie Polaków. Niestety, tendencją ogólną w Grodnie jest brak przekazywania młodzieży tradycji mówienia po polsku w domu. Z powyższego stwierdzenia wynika, że język polski w Grodnie przestaje pełnić funkcję języka domowego. Na szczęście na wspólnych spotkaniach kulturalnych, podczas świąt religijnych, w kościele, a także między sobą na co dzień starsi ludzie używają języka polskiego, zachęcając tym młodzież również do zwracania się do nich po polsku.

W trakcie prowadzenia badań⁹⁾ przez kilka tygodni byłam świadkiem tętniącego życiem Grodna polskiego i osobiście przekonałam się o aktywności działań Polonii grodzieńskiej. Z okazji Dnia Wojska Polskiego zostały zorganizowane uroczystości z udziałem wybitnych osobistości z Polski, cały czas odbywały się próby polskiego chóru Głos znad Niemna w celu przygotowania się do licznych występów zarówno na terenie Białorusi, jak też w Polsce, były organizowane obchody dziesięciolecia działalności na rzecz rozwoju oświaty polskiej, obchody rocznicy założenia polskiej szkoły w Grodnie. Oprócz tego ciągle są organizowane wycieczki nie tylko dla młodzieży, lecz również dla osób starszych w miejsca historyczne i sakralne.

Wszystko to świadczy o tym, że Polacy grodzieńscy są niezwykle aktywni. Można mieć pewność, że kultura polska w Grodnie nie zaniknie, lecz będzie się coraz prężniej rozwijać. Jest to konieczne dla podtrzymania kultury języka polskiego i podniesienia jego do rangi języka prymarnego¹⁰⁾.

⁹⁾ Badania dialektologiczne, których głównym celem było zebranie materiału leksykalnego wśród osób deklarujących pochodzenie polskie, prowadziłam w Grodnie na Białorusi w przeciągu sześciu lat.

¹⁰⁾ Obserwacje dotyczące Polonii grodzieńskiej zostały przeze mnie zebrane podczas realizacji nagrań magnetofonowych w sierpniu 2007 w Grodnie.

Recenzje

Zofia Wanicowa, **Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę**, Wydawnictwo LEXIS, Kraków 2009, s. 106.

Omawiana publikacja wyrosła na kanwie dłu-goletniej (od 1969 roku) pracy Z. Wanicowej nad Słownikiem staropolskim¹). Na książkę pod intrygującym tytułem składają się trzy rozdziały, z których każdy stanowi oddzielną jednostkę pod względem tematycznym, wszystkie zaś mieszczą się w ogólnym zagadnieniu, które można określić jako studia gramatyczno-historycznojęzykowe nad trudnymi kwestiami staropolszczyzny. Stanowi ona rezultat specjalistycznych badań Z. Wanicowej i niezwykle wnikliwych studiów nad «zagadkami» ukrytymi w tekstach staropolskich. O celu opracowania pisze sama autorka we Wstępie następującymi słowami: «Podjęłam próbę przedstawienia warsztatu leksykografa i pokazania szerokiego wachlarza możliwości, którymi dysponuje współczesny leksykograf pracujący nad historycznym materiałem językowym» (s. 7).

W rozdziale I (s. 10–24), zatytułowanym Ignota. Czy wyrazy nieznane muszą takimi pozostać?, autorka zajmuje się dwoma problemami. Po pierwsze podejmuje próbę odczytania, ustalenia etymologii i znaczenia nigdzie dotąd nie objaśnianego wyrazu *marszuda* // *merszuda*. Na podstawie misternie prowadzonego badania niemieckich faktów językowych i kulturowych oraz ich wpływów na język polski dochodzi do wniosku o średniowiecznej pożyczce niemieckiej. Opracowanie to jest jednocześnie przyczynkiem do szeroko pojętej problematyki zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie. Po drugie autorka przyjmuje za cel objaśnienie starej, zapisanej w średniowieczu nazwy osobowej *vacenga*. W wyniku dogłębnie przeprowadzonej analizy, popartej szczegółowymi studiami z zakresu gramatyki historycznej, onomastyki, wpływów obcych na pisownię polską proponuje lekcję *wadzięga*, uznając w zapisie przewzisko zaczerpnięte z zasobów języka potocznego.

¹) Słownik staropolski, pod red. S. Urbańczyka, t. I–XI, Wrocław 1953–2002.

Rozdział II (s. 25–43), zatytułowany Dubia, zawiera rozważania naukowe na temat trzech wyrazów: *cud*, *zebranie* i *žadny*, których odczytanie i rozumienie budziło poważne trudności i wątpliwości. Autorka w podrozdziale Cud, podejmując dyskusję z dotychczasowymi ustaleniami przedstawianymi w licznych opracowaniach Legendy o św. Aleksym, proponuje nowe odczytanie dwu wersów (153. i 154.) tego tekstu: *do myasta szyrey tham byl czvl szwyqthego pawla*. Wykorzystując wyniki prac historycznoliterackich oraz przeprowadzając studia paleograficzne i tekstologiczno-porównawcze, dokonuje emendacji tekstu tych dwóch wersów, dzięki czemu stają się one bardziej zrozumiałe. W podrozdziale Zebranie stara się wyjaśnić niezwykle użycie tego leksemu w Biblii królowej Zofii (I Mach 2, 31), wykorzystując jako materiał porównawczy tekst Wulgaty i czeskiej Biblii taborskiej. Wreszcie w podrozdziale Żadny odnosi się krytycznie do dotychczasowego odczytania fragmentu Żalów Matki Boskiej pod krzyżem, przedstawiając nową, własną koncepcję odczytania zapisu *yzadne* jako *izadne* (w dotychczasowych lekcjach: *i żadne*), widząc w nim zaimek uogólniający o znaczeniu ‘wszystkie’.

W rozdziale III (s. 44–92), zatytułowanym Reperta, Z. Wanicowa zajmuje się tą kategorią leksemów, których objaśnienia w Słowniku staropolskim są w jej przekonaniu błędne i wymagają nowej interpretacji. Niezwykle pożyteczny z punktu widzenia metod badawczych jest podrozdział 1. (s. 44–52), w którym autorka powraca do objaśnienia zapisanego w Biblii królowej Zofii (Judith 10, 5) leksemu *ziele*. Z. Wanicowa nie ogranicza się jednak wyłącznie do objaśniania pojedynczych wyrazów, ale podejmuje próbę nowej interpretacji staropolskich tekstów źródłowych, także tych, które już były niejednokrotnie komentowane przez badaczy dawnego języka i literatury. Do tych tekstów należy omówiona w podrozdziale 2. (s. 52–68) pierwsza zwrotka Bogurodzicy: *Bogv rodicza dewicza bogem slawena maria U twego syna gospodzina matko swolena maria Siszczi nam spwczci nam Kyrieleyson*. Autorka krok po kroku, dyskutując z prezentowanymi interpretacjami i weryfi-

kując także swoje dotychczasowe zdanie wobec przywołanych faktów językowych, przedstawia nowe, dobrze uzasadnione rozumienie tej pierwszej zwrotki.

W obrębie tego trzeciego rozdziału mieści się osobny podrozdział 3. (s. 68–75) pt. *Singularia*, w którym zostały przedstawione problemy związane z ustalaniem znaczeń i lekcji staropolskich wyrazów oraz, najogólniej rzecz ujmując, z interpretacją zjawisk językowych w codziennej redakcyjnej praktyce Słownika staropolskiego. Omawia zatem następujące hasła słownikowe: *Częsny*, *Pośledni*, *Zrzec się*, *Obraz* i *Poczczić*. Ustala nową lekcję zapisu *časna* (w transkrypcji *ciężna*) zinterpretowanego przez autorów Słownika staropolskiego jako *częsna*, ustala znaczenia leksemów *pośledni* (BZ Is 48, 12) i *zrzec się* (PF IV 580). Wykazuje, że w Słowniku staropolskim pod hasłami *Obraz* i *Poczczić* błędnie zostały objaśnione przykłady z Biblii królowej Zofii (I Par 16, 29 i Tob 7, 9), w których nie dopatrzone się pomyłek popełnionych przez polskiego pisarza. Zwłaszcza ostatnie dwa przykłady pouczają, jak bardzo badacz staropolszczyzny musi się liczyć z wpływami czeskimi na staropolski.

Szczegółowemu omówieniu i ukazaniu tych zależności językowych poświęcony jest podrozdział 4. (s. 76–92) pt. *Vere scire est per causas scire...* Obejmuje on krótki szkic sytuacji kulturalnej w Czechach w XIV i XV w. i ocenę jej wpływu na język i literaturę w Polsce. Następnie autorka przechodzi do omówienia Biblii królowej Zofii i przedstawienia poglądów badaczy czeskich i polskich na kwestię zależności tego zabytku od wzorów czeskich i Wulgaty, by przedstawić swoje zdanie na temat opinii, że tłumaczenia tej najstarszej polskiej Biblii dokonano wprost z języka czeskiego z pominięciem podstawy łacińskiej. W sześciu punktach gromadzi przykładowy materiał językowy, który traktowany jako całość, stanowi dowód językowy przemawiający za słusznością tego poglądu.

Konsekwencją zaaprobowania tej opinii może być konieczność zweryfikowania i poprawiania znaczeń poszczególnych wyrazów występujących w tekście Biblii królowej Zofii i ustaleń form gramatycznych oraz sprecyzowania odmiennych od dotychczasowych komentarzy dotyczących zależności pomiędzy tekstem polskim, czeskim i łacińskim w tym zabytku. Ten ostatni aspekt znalazł

już swoje odbicie w aparacie krytycznym do Biblii królowej Zofii w wydawnictwie na nośniku elektronicznym Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego²⁾. W Zakończeniu autorka pisze, że w pracy starała się pokazać jak najszersze spektrum zadań, z którymi musi się zmierzyć leksykograf «staropolski». I to jej się udało. Ale na szczególnie podkreślenie zasługuje pokazanie przez nią tego tajemniczego dla użytkowników Słownika staropolskiego warsztatu leksykografa badającego historyczny materiał językowy, który stając przed złożonością problemów, musi się wykazać wszechstronną wiedzą, kompetencją merytoryczną, precyzją, logicznością myślenia i dociekliwością, aby znaleźć sposób ich rozwiązania.

Na zakończenie trzeba jeszcze powiedzieć kilka słów o bibliografii. Bogata i wyczerpująca, uporządkowana w czterech działach daje czytelnikowi możliwość zgłębienia interesującej go problematyki.

Na podkreślenie zasługuje także strona językowa i stylistyczna omawianej pracy, która pozwala zaliczyć ją do wzorcowych studiów naukowych, charakteryzujących się specjalistycznym dyskursem na profesjonalnym poziomie, a zarazem klarownością i komunikatywnością przekazu. Dobrze się stało, że została ona udostępniona szerokim kręgom zainteresowanych problematyką staropolską, spośród których dla jednych będzie stanowiła wprowadzenie w tajniki badań nad zawiłościami staropolszczyzny, dla innych źródło i impuls do podjęcia konstruktywnej dyskusji.

Kraków, IJP PAN

Ewa Deptuchowa

Ze wspomnień polskich językoznawców 1, red. J. Wawrzyńczyk i D. Bralewski, Oficyna Wydawnicza LEKSEM, Łask 2010, s. 79 + 1 nlb.

Redaktorzy prezentowanej publikacji zwrócili się — jak piszą w przedmowie — «do kilkunastu polskich profesorów, których prace naukowe w zakresie lingwistyki, publikowane w ostatnim sześćdziesięcioleciu, są ogólnie znane i cenione,

²⁾ Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego, pod kier. W. Twardzika, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2006 (płyta DVD).

z prośbą, by zechcieli podzielić się wspomnieniami z własnego życia prywatnego i zawodowego w formie i zakresie dla siebie najwygodniejszym». Książeczka, o której mowa, objętością i formatem przypominająca raczej tomik poezji, jest pierwszym plonem tego apelu i zawiera trzy jakże zróżnicowane teksty wspomnieniowe: Ireny Bajerowej, Witolda Mańczaka i Marii Zarębiny.

Tytuł pierwszego tekstu: „Jak opanowywałam świat językowy — migawkowe wspomnienia z lat dziecięcych, bardzo dobrze oddaje jego zawartość. Jest to zbiór anegdot, obrazków, związanych z poznawaniem, nabywaniem języka przez małe dziecko. Niektóre z nich mają charakter komiczny, inne sentymentalny, jeszcze inne poważniejszy. Wiodącą jest też silna więź, jaką mała Irusia (jak sama autorka o sobie mówi), a potem młoda Irena Klemensiewiczówna odczuwała z ojcem.

Artykuł Witolda Mańczaka pt. „Językoznawstwo oparte nie na wierze w nieomyślność autorytetów, ale na statystyce, przedstawia się zgoła inaczej. Jest to w zasadzie życiorys naukowy autora, wzbogacony o skróty i prezentację jego poglądów naukowych, których esencją jest, jak wiadomo, oparcie dociekań lingwistycznych na metodach kwantytatywnych. Badacz wymienia też swoje prace, które uważa za najdonioślejsze.

Ostatni, najdłuższy tekst Marii Zarębiny jest zatytułowany po prostu *Wspomnienia z lat młodości* (i nie tylko). Rozwinięta narracja autorki obejmuje okres od połowy lat 30. XX wieku, gdy uczęszczała ona do gimnazjum, aż do czasów współczesnych. Najwięcej uwagi poświęca przy tym językoznawczyni właśnie okresowi gimnazjalnemu, następnie latom okupacji i swoim studiom, odbywającym się w ramach tajnego nauczania, pobytowi w Szwecji (już z mężem, językoznawcą, późniejszym profesorem Alfredem Zarębą, który pracował tam jako lektor języka polskiego) na przełomie lat 40. i 50. XX w., tworzeniu struktur Solidarności w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w 1980 roku, wreszcie przygotowaniom do wyborów w roku 1989. Wiele w tych wspomnieniach obrazków obyczajowych, pojawiają się postaci znanych uczonych (m.in. Kazimierza Nitscha, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Stanisława Pigionia), wreszcie smakowite szczegóły, jak np. konspiracyjne hasło, przy użyciu którego jako przyszła studentka przedstawiała się Mieczysławowi Małeckiemu: „Czy może pan po-

życzyć pannie Kuklewiczównie słownik Lindego?»

Książeczka (która, jak można wnioskować z numeru 1, umieszczonego przy tytule, stanowi początek serii) zawiera jeszcze wiele innych informacji, mogących zainteresować czytelnika. Inicjatywę utrwalenia i publikacji wspomnień językoznawców należy uznać za niezwykle cenną, gdyż pozwalają one młodym lingwistom odczuć więź ze starszymi pokoleniami, dają poczucie środowiskowej ciągłości, związku z tradycją i historią. Jest to ważne także dlatego, że obecnie preferowany model tzw. «kształcenia kadry naukowej» ten wątek zdecydowanie pomija. Jednocześnie można wyrazić pewne wątpliwości co do przyjętej formy prezentacji wspomnień. Niepozorna książeczka, wydana przez oficynę, której edycje są słabo dostępne w ogólnej dystrybucji księgarskiej, ma niewielkie szanse, aby dotrzeć do szerszych grup odbiorców. Można mieć nadzieję, że niniejsze omówienie przyczyni się do zwiększenia jej popularności.

Piotr Żmigrodzki

Piotr Zbróg, *Budowa i składnia podmiotu szeregowego w polszczyźnie do 1939 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2010, s. 264.

Wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego rozprawa autorstwa Piotra Zbróga nosi bardzo skromny tytuł *Budowa i składnia podmiotu szeregowego w polszczyźnie do 1939 roku*. Niezbyt uważny przyszły czytelnik może nie zwrócić uwagi, że pod lakonicznym tytułem kryje się analiza olbrzymiego materiału źródłowego, poczynwszy od staropolszczyzny, poprzez fazę średniopolską do doby nowopolskiej, umownie zamykanej cezurą roku 1939. W centrum zainteresowań autora znalazły się zdania z tzw. podmiotem szeregowym, który P. Zbróg definiuje jako ciąg przynajmniej dwóch członów reprezentujących frazę nominalną, skupionych wokół spójnika współrzędnego lub przecinka, zajmujący w zdaniu pozycję syntaktyczną podmiotu i cechujący się określoną referencją, czyli odnoszący się przynajmniej do dwóch obiektów, pojęć itp. w rzeczywistości.

Przed przystąpieniem do analizy zebranego materiału autor — zgodnie z dobrym obyczajem rozpraw naukowych — przedstawił przyjętą w pracy metodologię opisu oraz dotychczasowe osiągnięcia językoznawstwa w badanym obszarze. Tak więc część teoretyczną monografii otwiera krótkie omówienie terminu *podmiot* w perspektywie historycznej w polskiej myśli językoznawczej, a następnie autor wyjaśnia, jak rozumiany jest główny przedmiot jego badań, czyli pojęcie *składnia podmiotu* — jako relacje, najogólniej mówiąc, pomiędzy rzeczownikiem stojącym w miejscu podmiotu a czasownikiem w formie osobowej, polegające na procesach uzgodnień form, czyli procesach akomodacji. Jak wiadomo, akomodacja pomiędzy tzw. podmiotem a orzeczeniem ma charakter dwukierunkowy: przypadek rzeczownika jest akomodowany przez czasownik osobowy, natomiast rzeczownik wpływa na kategorię liczby, rodzaju i osoby orzeczenia czasownikowego. Analogiczne zależności dotyczą również sytuacji, gdy ów rzeczownik w pozycji podmiotu ma postać szeregu (gramatyki tradycyjne), czyli skoordynowanej frazy rzeczownikowej (Bobrowski), czyli współrządnej grupy nominalnej (Kallas), jak również postać wariantywną — grupy z tzw. podmiotem towarzyszącym. Z akomodacją dwustronną mamy również do czynienia, gdy fraza nominalna (podmiot) zawiera liczebnik typu *pięć*. Jednakże w centrum zainteresowania autora są ustalenia, jak w polszczyźnie kształtowała się na przestrzeni wieków akomodacja pomiędzy «wieloczłonowym podmiotem» a orzeczeniem, ale tylko jeden jej kierunek: uzgodnienie kategorii liczby, a także rodzaju i osoby czasownika osobowego w zależności od postaci szeroko rozumianego podmiotu szeregowego. P. Zbróg skupia się na tym problemie z oczywistych względów — to właśnie nieustabilizowanie formy czasownika pod względem liczby, rodzaju i niekiedy osoby można obserwować nawet w dzisiejszej polszczyźnie. Fakt ten autor tłumaczy wielością nakładających się tu czynników, do których zalicza: szyk podmiotu i orzeczenia (np. P+O — szyk neutralny, O+P — szyk przestawny), typ spójnika, skład podmiotu szeregowego: leksykalny (np. obecność liczebnika typu *pięć*, zaimków typu *żaden*, *nikt*), semantyczną (np. abstrakcyjność, konkretność) i gramatyczną (np. liczba, rodzaj gramatyczny) charakterystykę tych segmentów wchodzących w skład podmiotu, czy wreszcie liczbę

bę członów szeregu. Celem rozprawy było zatem ustalenie, jakie zależności można zaobserwować pomiędzy wspomnianymi czynnikami a formą orzeczenia. Innymi słowy, jaki ewentualny wpływ mogą mieć te różnorakie determinanty na proces akomodacji kategorii liczby, rodzaju i osoby formy czasownikowej w zdaniu. Dlatego też część teoretyczną monografii zamyka zwięzły opis dotychczasowych obserwacji językoznawców w tym obszarze.

Zasadniczą część rozprawy tworzą trzy rozdziały analityczne, w których autor poddaje obserwacji przykładowe zdania ze zbiorów wyekscerpowanych z tekstów staropolskich (ok. 1,5 tys.), średniopolskich (ok. 3,5 tys.) oraz z tekstów powstałych w okresie 1772–1939 (ok. 8 tys.). Materiał ten był możliwy do uzyskania dzięki elektronicznym korpusom, tj. jako źródło zdań staropolskich posłużył Korpus Tekstów Staropolskich opracowany w IJP PAN, przykłady z okresu nowopolskiego pochodzą z kolei z Korpusu Języka Polskiego PWN. Gdy idzie o okres średniopolski natomiast, możemy się domyślać, że dominowała ekscerpacja ręczna. Zebrany materiał źródłowy autor poddaje następnie analizie. Najwięcej miejsca w każdym z omawianych działów zajmują próby ustalenia reguł rządzących akomodacją liczby formy czasownika. Czynniki mogące mieć wpływ na tę wartość zostały uporządkowane hierarchicznie. Jak można wnioskować na podstawie zaprezentowanego w monografii układu, P. Zbróg przyjął mniej więcej następujący porządek:

1. szyk orzeczenia względem podmiotu (neutralny P+O, prepozycyjny O+P, interpozycyjny, czyli P_1+O+P_2)
2. liczba gramatyczna członów podmiotu (tu kombinacje, np. $Rz_{pl}+Rz_{pl}$; $Rz_{pl}+Rz_{sg}$; $Rz_{sg}+Rz_{sg}$)
3. typ spójnika (np. typ *i*, *ani*, *albo*; typ *albo*, typ *tak...*, *jak (i)*; typ *z i* inne)
4. klasa semantyczna (osobowe, nieosobowe, konkretne, abstrakcyjne) rzeczowników tworzących szeregi
5. obecność wśród elementów podmiotu zaimków typu *każdy*, *żaden*, *nikt*
6. obecność we frazie nominalnej liczebnika typu *pięć*.

Rzecz jasna w poszczególnych rozdziałach omawiających kolejne okresy polszczyzny obserwowane schematy stają się coraz bardziej zróżnicowane, co wiąże się przede wszystkim ze wzra-

stającą ilością analizowanego materiału, który stwarzał możliwość zaobserwowania kolejnych kombinacji lub nowych typów determinantów. Jednocześnie należy podkreślić, że niejako na marginesie rozprawy powstały zbiory współrzędnych wskaźników zespolenia dla poszczególnych okresów polszczyzny, co wydaje się mieć osobną wartość badawczą nie do przecenienia. Oczywiście wraz z przyrostem materiałów źródłowych wzrasta też stopień skomplikowania przeprowadzanych analiz.

W tym miejscu nasuwa się pewna drobna uwaga. Brak explicite wyłożonej hierarchii determinantów w zasadzie nie może być zarzutem, gdyż ich wpływ na formę orzeczenia nie rozpatruje się krzyżowo, zatem miała ona tu charakter wyłącznie porządkujący. Potwierdza się to we wnioskach, z których wynika, że za każdym razem wpływ na wybór danego typu uzgodnień wartości liczby mają determinanty z odmiennych pól, np. okazuje się, iż w okresie staropolskim «czynnikami sprzyjającymi uzgadnianiu formy osobowej z członem sąsiadującym — forma osobowa pluralna, rzadziej singularna» (s. 132) były: 1) szyk przestawny, 2) wystąpienie tzw. podmiotu towarzyszącego. W okresie średniopolskim takimi czynnikami okazały się — obok szyku przestawnego — wystąpienie spójnika *albo*, wystąpienie w szeregu rzeczowników abstrakcyjnych, wystąpienie spójników nieciągłych typu *nie tylko...*, *ale i* oraz *nie...*, *ale*, wystąpienie w szeregu zaimków *żaden*, *żadna*, *żadne* (s. 169). Wnioski to zapewne słuszne, choć z metodologicznego punktu widzenia można by postawić pytanie, czy np. to obecność spójnika *albo* stanowi nadrzędny determinant, a nie — załóżmy — formy singularne rzeczowników wchodzących w skład podmiotu, autor bowiem nie rozpatruje przykładów realizujących schematy w rodzaju: $Rz_{sg} + \text{typ } albo + Rz_{pl} + O$ lub $Rz_{pl} + \text{typ } albo + Rz_{sg} + O$, a jedynie: $Rz_{sg} + \text{typ } albo + Rz_{sg} + O$. Zapewne odpowiednich przykładów w analizowanym materiale nie było, ale w takiej sytuacji chyba należałoby o tym poinformować czytelnika. Analogiczne wątpliwości może budzić też np. udokumentowanie tezy, że «w okresie średniopolskim powszechne było uzgadnianie formy orzeczenia z całym podmiotem, gdy rzeczownikowe człony były osobowe i połączone spójnikiem typu *i*, szereg zaś stał przed orzeczeniem» (s. 148). Analizując przytoczone cytaty, czytelnik może się zastanawiać, czy

rzeczywiście determinantem jest tu cecha: osobowość, bowiem w przykładach nie ma ani jednego cytatu z rzeczownikiem osobowym, ale w rodzaju żeńskim. Jedyny przytoczony taki przykład znalazł się dalej — wśród zdań «wyjątkowych» (czyt. odbiegających od zasady). Zatem uprawomocnione wydaje się pytanie, czy czynnikiem decydującym była tu tylko cecha semantyczna (osobowość), czy może jednak też gramatyczna (rodzaj męski) członów podmiotu.

Po omówieniu kwestii dostosowania liczby orzeczenia autor każdorazowo przechodzi do opisu czynników mogących mieć wpływ na dostosowanie rodzaju gramatycznego formy osobowej i tu rozpatruje wyłącznie dwa determinanty: rodzajową charakterystykę członów podmiotu oraz klasy semantyczne przez nie reprezentowane. Tym samym nie uznaje za ewentualne determinanty np. szyku czy rodzaju wskaźnika zespolenia. Natomiast w analizie materiałów źródłowych z doby nowopolskiej autor obserwuje jeszcze wpływ pojawienia się liczebnika typu *pięć* na formę rodzajową orzeczenia (we wcześniejszych okresach nie znalazła się reprezentatywna liczba przykładów). W rzadkich wypadkach w tych partiach pracy P. Zbróg sięga po pozaformalnogramatyczne wytłumaczenia typu dopasowania formy rodzajowej orzeczenia. Taki przykład znalazł się w rozdziale omawiającym akomodację rodzaju w okresie nowopolskim, gdzie formę męskoosobową orzeczenia w zdaniach typu: *Szlachta i szlachcianki bywali na różańcach (Kit)* (s. 204) autor tłumaczy wystąpieniem w szeregu «rzeczownika odnoszącego się do grupy, której reprezentantami byli głównie mężczyźni» (s. 204). Tymczasem w kolejnym akapicie, obrazującym schemat $Rz_{niemęskoosobowy} + \text{wskaźnik zespolenia} + Rz_{niemęskoosobowy}$ znalazł się analogiczny przykład: *Szlachta i duchowieństwo [...] trzymały w swem posiadaniu...* (WW 1939) (s. 205), co wydaje się podważać sformułowaną wcześniej hipotezę o realnoznaczeniowym czynniku. Wspominam o tym drobiazgu, bowiem właśnie ten «kłopotliwy» z punktu widzenia formalnego fakt dopasowywania formy rodzajowej orzeczenia (orzeczenie zyskuje formę męskoosobową, mimo że żaden ze składników podmiotu szeregowego nie ma rodzaju męskiego, np. *Matka i dzieci przeziębili się* wobec wariantywnego: *Zaziębła się matka i dzieci* oraz cytowanego już: *Szlachta i duchowieństwo trzymały...*) jest szczególnie interesujący

i ciągle — jak się wydaje — nie doczekał się satysfakcjonującego wyjaśnienia.

Trzecią akomodowaną kategorią orzeczenia jest — jak wiadomo — forma osoby, czym zajmuje się autor w kolejnych podrozdziałach. Problemowi temu nie poświęca dużo miejsca, co o tyle nie dziwi, że w tej materii zasady jakby wykształciły się już w epoce staropolskiej i nie wykazują szczególnego niestabilizowania czy wariantywności. Niemniej jednak czytelnik może odnieść wrażenie, że procesy akomodacyjne osoby, jak i rodzaju zostały w monografii potraktowane nieco lapidarnie, bo o ile w przypadku uzgodnienia liczby orzeczenia autor poddał obserwacji różnorodność czynników, o tyle, gdy idzie o rodzaj gramatyczny czy kategorię osoby, takie determinanty jak np. rodzaj wskaźnika zespolenia nie były brane pod uwagę. O kwestii możliwego wpływu rodzaju spójnika albo na wartość osoby orzeczenia wspomina się tylko w przypisie (s. 124). Możemy się zatem tylko domyślać, że były to fakty na tyle marginalne, iż autor postanowił ich analizę pominąć.

Na końcu każdej z części analitycznych pracy znajdzie natomiast czytelnik jeszcze rozdziały omawiające składnię przymiotnika przy szeregach złożonych z członów pluralnych i singularnych. Te fragmenty mają charakter jakby dopowiedzeniowy, stanowią jednakże interesujący dodatek zwłaszcza materiałowy.

Po przedstawieniu tendencji dających się zauważyć w poszczególnych okresach polszczyzny autor raz jeszcze wraca do ustaleń zaproponowanych w dotychczasowych gramatykach (np. A. Małeckiego, F. Konarskiego, Z. Klemensiewicza, A. Krasnowolskiego, R. Zawilińskiego czy S. Szobera) i polemizuje z nimi, jednak z pełną świadomością, że nie jest adekwatne porównywanie jedno- czy nawet kilkuakapitowych informacji w ogólnych opracowaniach gramatycznych z wnioskami wypływającymi z monografii poświęconej w całości temu jednemu zagadnieniu.

Omawianą rozprawę kończy rozdział pt. Podmiot szeregowy do 1939 roku — synteza, w którym autor zbiera brane pod uwagę czynniki determinujące kategorie liczby orzeczenia (czyli typ podmiotu wieloczłonowego i referencja, gramatyczne i semantyczne cechy członów szeregu, wskaźniki zespolenia, miejsce szeregu wobec orzeczenia) i zestawia je z typami uzgodnień (czyli: do całego szeregu, do jednego współrzędnika lub wa-

riantywnie), co w efekcie daje tabele ilustrujące, jak w poszczególnych okresach rozwoju polszczyzny kształtowały się tendencje w zakresie ustalania formy gramatycznej czasownika osobowego w zdaniu. Następne tabele pokazują z kolei, jak dla poszczególnych typów szeregów ustalany był rodzaj gramatyczny, a następnie też osoba orzeczenia w kolejnych okresach polszczyzny. Dane zawarte w tych tabelach zapewne są wynikiem przeprowadzonych na zebranych i uporządkowanym materiale źródłowym badań statystycznych, o których autor wspomina we wstępie. Można by się w tym miejscu zastanawiać, dlaczego zabrakło tu refleksji na temat przedstawionych wyników, ale prawdopodobnie jedyne, co dałoby się na podstawie tabel stwierdzić, to fakt, że w przeważającej liczbie analizowanych schematów typ dostosowania powtarza się we wszystkich epokach, przykładowo typ: $Rz_{sg\text{ osobowy}} + i + Rz_{sg\text{ konkretny}} + O$ we wszystkich fazach polszczyzny cechuje się dostosowaniem liczby orzeczenia do całego szeregu, a dla typu: $O + Rz_{konkretny} + i + Rz_{konkretny}$ — do współrzędnika, a $Rz_{sg} + z + Rz + O$ — wariantywnie. W związku z tym można by zaryzykować hipotezę, że o ile budowa podmiotu szeregowego wykazuje na przestrzeni wieków duże zróżnicowanie, o tyle nie ma podstaw do twierdzenia o ich niestabilizowanej składni, bowiem w obrębie poszczególnych typów da się taką stabilizację w polszczyźnie zauważyć.

Bardzo interesujące wnioski znalazły się w Zakończeniu monografii. Tu bowiem autor podjął próbę (na materiale nowopolskim) stworzenia siatki wzajemnie przenikających się czynników wpływających na składnię ad formam lub ad sensum, np. o wyborze składni formalnogramatycznej mogły decydować wiązki jednoargumentowe (czyli tylko jeden determinant) w rodzaju: interpozycja formy osobowej albo: zaimki *nikt*, *nie* jako człon szeregu itd., ale mogły to być też wiązki trójargumentowe (czyli trzy jednocześnie występujące czynniki), np. zaimek typu *każdy*, spójnik *i*, szyk $P + O$ (s. 249). Analiza zebranego materiału pod takim właśnie kątem (czyli ustalenie, jaki pojedynczy determinant lub jednocześnie wystąpienie określonych dwu, trzech lub więcej czynników mają wpływ na dany typ składni) byłaby może bardziej interesująca. Przez całą bowiem lekturę monografii może towarzyszyć czytelnikowi wątpliwość co do tego, który z elementów uwidocznionych w danym schemacie (a przypomnij-

my, że uwzględniają one czynniki absolutnie niejednorodne, a więc i szyk, i leksykę, i cechy gramatyczne) decyduje o wyborze typu uzgodnienia. Przykładowo schemat powtarzający się we wszystkich trzech fazach polszczyzny: $Rz_{sg\text{ osobowy}} + typ\ i + Rz_{sg\text{ osobowy}} + O$ regularnie cechuje uzgadnianie liczby orzeczenia z całym podmiotem (zatem składnia ad sensum). Jednakże, czy decydujący tu był szyk neutralny, czy może spójnik *i*, a może singularność członów podmiotu, czy wreszcie ich cecha semantyczna «osobowość»? A może konieczne było wystąpienie wszystkich tych determinantów? Sam autor przecież stwierdza: «Hierarchię czynników lepiej zastąpić wiązkami determinantów sprzyjających poszczególnym typom składni. Zapisane w wiązkach czynniki tworzą siatkę, niejednokrotnie przenikając się wzajemnie, tak że drobna zmiana wpływa na przeniesienie dyspozycji np. z *ad sensum* do *ad sensum/ad formam*» (s. 250). Mamy nadzieję, że opracowanie takiej siatki zależności będzie celem następnej monografii autorstwa P. Zbróga. Należy bowiem podkreślić, że recenzowana rozprawa jest prekursorska i winna dać początek analizom problemu dotąd w gramatykach — delikatnie mówiąc — zbywanego. Tak wnikliwego opracowania problemu składni podmiotu szeregowego w ujęciu diachronicznym językoznawstwo polskie dotychczas nie odnotowało, a zebranie tak imponującego materiału źródłowego i jego usystematyzowanie według wypracowanych reguł jest nie do przecenienia.

Kraków, IJP PAN Katarzyna Węgrzynek

Marta Pančíková, **Rozvojové tendencie poľskej a slovenskej lexiky na prelome tisícročia. Vybraná problematika. Substantiva**, Wyd. STIMUL, Bratislava 2008, s. 139.

Nazwisko Marty Pančíkovej, profesora Uniwersytetu Komenského w Bratysławie, jest dobrze znane w środowisku naszych polonistów i slawistów, a to dzięki jej stałym kontaktom z wieloma polskimi ośrodkami naukowymi i udziałowi w licznych konferencjach, w których uczestniczyła jako referentka i dyskutantka. Nieobce też jest jej nazwisko czytelnikom Języka Polskiego, gdzie drukowane były recenzje wybranych prac jej autor-

stwa¹⁾. Ona sama jest znakomicie zorientowana w dorobku polskiej leksykologii i leksykografii, także w tym, co ukazuje się na łamach Języka Polskiego.

Przedstawiana tu publikacja jest owocem jej wieloletnich badań w zakresie konfrontacji słowacko-polskiej i szerzej słowacko-słowiańskiej. Zawiera efekty studiów nad paralelami i odrębnościami w podsystemie rzeczowników we współczesnym języku słowackim i w polszczyźnie. Analizowane zagadnienia sytuuje autorka na tle osiągnięć tak słowacystyki, jak i polonistyki w tej dziedzinie badań. Metodologicznie publikacja jest zakotwiczona w strukturalizmie, w jego wersji sformułowanej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku przez uczonych skupionych w Praskim Kole Lingwistycznym (Pražský lingvistický kroužek / Pražský lingvistický krúžok). Strukturalistyczna inspiracja jest widoczna zwłaszcza w postulatcie rozpatrywania jednostek leksykalnych nie w izolacji, ale w ramach jednorodnych, systemowo zorganizowanych klas (s. 8). Równocześnie autorka wykorzystuje klasyfikacje zaproponowane przez słowackich językoznawców w ostatnich dziesięcioleciach. Nie mały udział w wypracowaniu konfrontacyjnych metod opisu współczesnej leksyki ma także sama M. Pančíková. W uzupełniającą książkę Bibliografii przytacza ponad dwadzieścia pozycji swego autorstwa, z czego blisko połowa to teksty, które się ukazały w naszych wydawnictwach — w tomach zbiorowych i czasopismach, przeważnie w polskiej wersji językowej.

W pracy poza Wstępem (Úvod, s. 5–6) w dość wyrazisty sposób wydzielają się dwie części: teoretyczna, na którą się składają dwa rozdziały — Porovnávanie lexikálnej zásoby (s. 7–17) i Rozvojové tendencie lexiky (s. 18–27) i część analityczna — z czterema rozdziałami.

W części pierwszej znajdzie czytelnik m.in. podsumowanie dotychczasowych badań porów-

¹⁾ W.J. Darasz, rec. M. Pančíková, Poľský jazyk, Univerzita Komenského, Bratislava 1994, s. 248, Język Polski LXXV, 1995, s. 148–50; K. Kowalik, rec. M. Pančíková, Zradné slová v poľštine a slovenčine. Lexikológia poľského jazyka, Filozofická fakulta Univerzity Komenského, Bratislava 1993, s. 104, Język Polski LXXIV, 1994, s. 369–71; też, rec. M. Pančíková, W. Stefańczyk, Po tamtej stronie Tatr. Učebnica poľštiny pre Slovákov, Universitas, Kraków 1998, s. 252 [4], Język Polski LXXX, 2000, s. 125–8.

nawczych słowacko-polskich i czesko-polskich oraz charakterystykę podstawowych tendencji w rozwoju leksyki słowackiej i polskiej w ujęciu kontrastywnym.

Autorka objęła badaniami materiał pozyskany ze współczesnej prasy, uzupełniony ekscerptami z kartotek Instytutu Językoznawstwa im. L. Štúra Słowackiej Akademii Nauk i Instytutu Języka Polskiego PAN oraz z korpusów tekstów obydwu języków. Skupiła się tu na rzeczownikach, najliczniejszej w słownikach i najdynamiczniej się rozwijającej klasie leksemów, najbardziej podatnej także na wpływy obce. Każdy z rozdziałów części analitycznej poświęcony jest odrębnemu problemowi. W rozdziale trzecim (Súčasná substantívna lexika, s. 24–40) badaczka skoncentrowała się na charakterystyce neologizmów zarówno słowotwórczych, jak i semantycznych, zwracając szczególną uwagę na zbieżności tendencji w obu zestawianych językach i na ich odrębnościach. Rozdział czwarty (Derivácia a kompozícia, s. 41–74) jest syntetycznym ujęciem problemu derywacji i kompozycji, zwłaszcza zakresu wykorzystania wskazanych technik do pomnażania zasobu leksykalnego w obu językach. W piątym rozdziale (Analytické a syntetické pomenovania, s. 75–92) Pančíková podejmuje zagadnienie dwóch pozostających w pewnej opozycji struktur, mianowicie konstrukcji analitycznych, typowych dla stylu naukowego oraz uniwerbizmów, rozpowszechnionych w języku potocznym, mówionym. Rozdział szósty (Prevzatá lexika, s. 93–105), zamykający część analityczną publikacji, przynosi podsumowanie obserwacji procesów adaptacyjnych obcej leksyki zarówno w języku słowackim, jak i w polskim.

Przydatność takich badań jest niekwestionowana. Autorka dostrzega możliwość ich praktycznego zastosowania przede wszystkim w dydaktyce języków obcych i w translatoologii, gdzie genetyczna bliskość języków nie zawsze jest czynnikiem ułatwiającym ich opanowanie i skuteczne posługiwanie się nimi. Co więcej, znane są sytuacje licznych kłopotów wynikających z interferencji systemów.

Ogólny wniosek, którym Pančíková podsumowuje swoje analizy najnowszego słownictwa, mieści się m.in. w następującym sformułowaniu: «w badanych językach funkcjonują te same tendencje wzbogacania leksyki — uniwerbizacja i multiwerbizacja, internacjonalizacja, terminologizacja i de-terminologizacja» (Streszczenie, s. 138).

Niemniej interesujące, wynikające z konfrontacji materiału słowackiego i polskiego, są obserwacje szczegółowe. Jako pierwszoplanową wymienia autorka zbieżność cech formalnych i semantycznych, będących pochodną genetycznej i geograficznej bliskości obu języków. Jej zdaniem podobieństwa dominują nad różnicami. W słowotwórstwie obserwuje analogiczne tendencje, które owocują nieraz konstrukcjami identycznymi formalnie i semantycznie. Różnice tu dostrzega raczej w dystrybucji środków derywacyjnych.

Mimo wszystko lista zestawionych przez autorkę odrębności, wynikających — jak to ujmuje — «z długotrwałego samodzielnego rozwoju obu języków» jest spora. Obejmuje trzy kręgi zjawisk: funkcjonowanie typów słowotwórczych, wykorzystanie środków derywacyjnych i procesy adaptacyjne leksyki obcej.

W pierwszym kręgu mieszczą się: kategoria nazw czynności, które w polszczyźnie są nazwami złożonymi, w języku słowackim — nazwami wielowyrazowymi; nazwy cech i stanów w języku polskim są złoženiami nadrzędno-podrzednymi; w języku słowackim regularne tworzenie derywatów żeńskich od podstaw męskich; tworzenie złożeń apozycyjnych w kategorii nazw wykonawców czynności wobec polskich nazw narzędzi; w języku polskim dominacja wśród neologizmów derywatów nacechowanych ekspresywnie; tworzenie zestawień dwuwyrazowych z przydawką o składni rzędu lub przynależności (*pravo jazdy, hokej na lodzie, maszyňa do písania, lyžeczka do herbaty*) wobec typu słowackiego z przydawką o składni zgody (*vodičský preukaz, ľadový hokej, písací stroj, čajová lyžička*), upatrujący przyczyn różnicy we wpływach odmiennych wzorców obcych — francuskiego w przypadku polszczyzny i niemieckiego w przypadku języka słowackiego). W zakresie środków derywacyjnych jako podstawowe różnice przywołuje tworzenie żeńskich nazw zawodowych w polszczyźnie za pomocą sufiksu *-ka* (*agentka, animatorka, doktorantka, finansistka, jurorka, karierowiczka*), podczas gdy w języku słowackim obok *-ka/-ička* jest tu produktywny sufiks *-yňa* (*premiérka, psovodka, spolupasažierka / filologička, muzikologička, technologička / maratónkyňa, príjemkyňa*); polskim nazwom opłat z sufiksem *-owe* odpowiadają słowackie z sufiksem *-né* (*butelkove, korkove, prstestojové / odškodné, štartovné, všimné*); ponadto polszczyzna ma odrębny sufiks do

tworzenia nazw chorób (-ica, -yca: *blonica — zaśkrut, cukrzyca — cukrowka, drętwnica — strnulost'*), w słowackim takiego brak, a także sufiks -owiec o znacznej produktywności w kilku kategoriach (*budzetowiec, komputerowiec, montażowiec, pomiarowiec; drogowiec — dráhár*). Jeśli chodzi o zapożyczenia, w języku słowackim Pančíková obserwuje szybszy proces ich adaptacji graficznej i fonetyczno-morfologicznej w systemie języka biorcy niż w polszczyźnie (*kalanetika — callanetics, kontajner — kontener, tím — team, víkend — weekend* itp.). W obu jednak językach widoczny jest znaczny udział członów obcych o grecko-lacińskim rodowodzie (typu *agro-, auto-, bio-, eko-, euro-, tele-, -gram, -metria, -skop, -téka, -stráda*) w tworzeniu neologizmów, często hybrydalnych.

Cel, jaki sobie wyznaczyła autorka, czyli «częściowe wypełnienie luki w opisie porównawczym dwóch bliskich sobie języków słowiańskich», został w pełni osiągnięty, a książka poza wartością czysto poznawczą, wyróżnia się walorami umożliwiającymi jej praktyczne zastosowanie w dydaktyce.

Kraków

Wiktor J. Darasz

Agnieszka K a m p k a, **Perswazja w języku polityki**, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2009, s. 248.

Polską literaturę politolingwistyczną wzbogaciły w ostatnim dwudziestoleciu liczne książki i artykuły traktujące bądź to o tzw. nowomowie peerelewskiej, bądź też o języku politycznie motywowanych wypowiedzi z Trzeciej Rzeczypospolitej. Na tle tych publikacji szerokością spojrzenia, wielodyscyplinowością i udatnym połączeniem teorii z empirią wyróżnia się książka dr Agnieszki Kampki, socjolożki pracującej na Wydziale Nauk Humanistycznych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Można by rzec, że jest to wyjątkowa pozycja, drążąca stosunkowo banalny, ale wciąż atrakcyjny temat.

Sama autorka deklaruje, że podstawowym celem jej pracy jest

opis strategii i środków perswazyjnych używanych przez polskich polityków w ostatnich kilkunastu latach. Wybrany materiał badawczy pozwoli odpowiedzieć na pytanie o to, jak zmieniał się język polityki od 1989 roku, czy podlega on obserwowanym dziś tendencjom

do coraz silniejszej teatralizacji życia politycznego i przedstawiania go w formie inforozrywki, czy można mówić o swoistych formach komunikacji związanych z prezentowaną opcją polityczną i aktualnym miejscem na scenie politycznej, czy styl mówienia danej osoby zmienia się w zależności od zajmowanej pozycji? (s. 12).

Jako podstawowy materiał posłużyły autorce teksty czternastu exposés premierów (od Tadeusza Mazowieckiego do Donalda Tuska) i sejmowych debat nad nimi.

Rozprawa Kampki składa się z trzech rozdziałów poprzedzonych Wstępem i zamkniętych króciutkim Zakończeniem. W rozdziale pierwszym (Miejsce perswazji w polityce), teoretyczno-definitywnym, znajdzie czytelnik m.in. retoryczną definicję perswazji i kryteria delimitujące «język polityki». Zdaniem autorki wyróżniają go spośród innych odmian polszczyzny trzy cechy:

Po pierwsze jego nadawcy, czyli politycy i ich otoczenie oraz dziennikarze polityczni. Po drugie, jego przedmiot, a więc wszelkie sprawy dotyczące szeroko rozumianego życia publicznego i działalności politycznej. I po trzecie, dominacja funkcji perswazyjnej (s. 25).

Rozdział drugi (Inscenizacja nowego początku) traktuje o sposobach perswazyjnego definiowania sytuacji w exposé. Wiadomo bowiem, jak pisze Kampka, od W. Thomasa i R. Mertona, że «jeśli ludzie traktują nierzeczywistą sytuację jak realną, to przynosi ona takie same skutki w działaniach, jakby zaistniała naprawdę». A to właśnie zdefiniowanie aktualnej sytuacji jest jednym z najważniejszych zadań każdego exposé. Każde też stara się przekonać odbiorców, że powołanie nowego rządu otwiera nową epokę w dziejach narodu i państwa.

Każde exposé w określony sposób definiuje swoich adresatów (odbiorców, czyli audytorium, starając się pozyskać jego życzliwość), swego nadawcę, wysoce kompetentnego i wybranego przez naród, który krytycznie i surowo, ale sprawiedliwie ocenił rządy poprzedników; każde exposé przedstawia też problemy stojące przed nowo wybraną władzą, każde — choć w różnym stopniu — odwołuje się do emocji, korzysta z właściwego sobie obrazowania i swoistych metafor definiujących nowy początek (jego nowość oczywiście neguje opozycja), który przyniesie reformy, przebudowę, przyspieszenie, modernizację, rozbudowę itd. Ramy metaforyki przyczyniają się do definio-

wania wyjątkowości sytuacji i do ukazywania działalności politycznej jako spektaklu, teatru medialnego, rytuału. Poszczególne exposés odwołują się do różnych wartości; swoistość każdego z nich pod tym względem pozwala ujawnić analiza słów sztandarowych.

Obecnie politycy korzystają z pewnych toposów, mitów, nawet stereotypowych wyrażań czy schematów językowych, lecz to wszystko służy [...] odegraniu nowego politycznego spektaklu. Spektaklu w coraz większym stopniu podporządkowanego mediom, ale wciąż jeszcze mającego rację bytu poza nimi. Gra w jakimś sensie jest istotą polityki, przede wszystkim zaś jej reżyserowaniem. I to pokazują debaty nad programem rządu (s. 142–3).

Rozdział trzeci poświęciła autorka Perswazyjnemu kreowaniu wizerunku przez autorów wystąpień poselskich. Z ich analizy rekonstruuje trzy deklarowane «źródła politycznego zaangażowania posłów»: pierwsze to poczucie odpowiedzialności za los kraju i obywateli, drugie to obrona zagrożonych wartości, trzecie to pragnienie urzeczywistnienia wizji przynoszącej dobro państwu i jego obywatelom» (s. 150).

Z książki Kampki dowie się czytelnik, że wśród epitetów używanych przez posłów przedstawiających własne działania w dobrym świetle szczególnie wysoką frekwencją odznaczają się przymiotniki i przysłówki: *rozumny, mądry, skuteczny, realistyczny; jasno, czytelnie, konsekwentnie, szybko*. Jednocześnie posłowie deklarują zwykle wierność takim wartościom, jak *uczciwość, fachowość, pragmatyzm, zgoda, współdziałanie, roztropność, sprawiedliwość, odwaga, patriotyzm, wolność, tolerancja i inne wartości prawdziwie chrześcijańskie* (s. 163).

Rację ma autorka, pisząc, że «jedną z najbardziej charakterystycznych cech języka polityki jest splecenie wątków pozytywnej autoprezentacji z negatywnym opisem przeciwnika» (s. 177). A jak wynika z jej analizy wystąpień poselskich, zarzucają politycy swoim przeciwnikom *prywatę, kumoterstwo, brak odpowiedzialności, dogmatyzm, populizm, ksenofobię, hipokryzję i cynizm, najczę-*

ściej zaś *niekompetencję, agresywność i nieuczciwość*.

«Język polityki — pisze Agnieszka Kampka — choć nie cieszy się dobrą opinią u odbiorców, jest fascynującym przedmiotem badań». Trudno się z tą opinią nie zgodzić, kiedy się przegląda bibliografię jej rozprawy liczącą ponad 300 książek i artykułów napisanych przez autorów zafascynowanych badaniem tego języka.

Na pytanie postawione przez siebie we Wstępie o to, czy język polskiej polityki zmieniał się w ostatnich kilkunastu latach, autorka odpowiada twierdząco, ale niezwłocznie dodaje:

Z drugiej jednak strony wiele obserwowanych przeobrażeń ma charakter powierzchowny i można zaryzykować stwierdzenie, że często ograniczają się one do mód czy tendencji dotyczących jedynie słownictwa. W pewnym okresie słyszymy o *falandyzacji prawa i demokracji koleśiów*, kiedy indziej o *kaczymizmie i wszechobecnym układzie*.

Nie o wszystkich jednak obietnicach złożonych we Wstępie autorka pamięta. Uważny czytelnik czeka na odpowiedź na pytanie czy styl mówienia danej osoby zmienia się w zależności od zajmowanej pozycji? Autorka niestety zapomina o swej obietnicy, wyrażając na s. 228 opinię: «Interesujące byłoby na przykład zbadanie, czym różni się retoryka posła Kongresu Liberalno-Demokratycznego od retoryki posła Akcji Wyborczej Solidarności, lidera Platformy Obywatelskiej i wreszcie premiera — przy uwzględnieniu, że jest to ta sama osoba».

Rozprawa jest dobrze napisana i starannie zredagowana. Drażnią jednak zbyt długie, niekiedy całostronicowe akapity, a także nazwanie prof. Jacka Warchali Warchałą (s. 38), a Ervinga Goffmana — Ernestem Goffmanem (s. 146).

Recenzenci omawianej książki polecają jej lekturę politologom, specjalistom od public relations, socjologom, językoznawcom, znawcom retoryki i dziennikarzom. Do tej listy adresatów dopisać należą moim zdaniem jeszcze polityków.

Walery Pisarek

OFERTA WYDAWNICZA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

CZASOPISMO „JĘZYK POLSKI”

(5 zeszytów rocznie)

Roczniki 1975 do 2000 włącznie 1,00 — zeszyt (2,00 zł podwójny)

R. 2001 — 8,00 — zeszyt (16,00 zł podwójny)

R. 2002 — 9,00 — zeszyt (18,00 zł podwójny)

R. 2003 — 9,00 — zeszyt (18,00 zł podwójny)

R. 2004 — 10,00 — zeszyt (20,00 zł podwójny)

R. 2005 — 10,00 — zeszyt (20,00 zł. podwójny)

R. 2006 — 11,00 — zeszyt (22,00 zł. podwójny)

R. 2007 — 11,00 — zeszyt (22,00 zł. podwójny)

R. 2008 — 12,00 — zeszyt (24,00 zł. podwójny)

R. 2009 — 12,00 — zeszyt (24,00 zł. podwójny)

R. 2010 — 12,00 — zeszyt (24,00 zł. podwójny)

BIBLIOTECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

1. Nr 21. Maria Karpluk, *Mowa naszych przodków* (podstawowe wiadomości z historii języka polskiego do końca XVIII w.), Kraków 1993, s. 80; 2,00 zł.
2. Nr 23. Maria Malec, *O imionach i nazwiskach w Polsce. Tradycja i współczesność*, Kraków 1996, s. 76; 3,50 zł.
3. Stanisław Urbańczyk, *Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczność*, wyd. IV zmienione i poszerzone, Kraków 2000, s. 132; 6,00 zł.
4. Nr 22. Marian Kucala, *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, wyd. II rozszerzone, Kraków 2002, s. 156; 8,00 zł.
5. Nr 25. Wiktor Darasz, *Mały przewodnik po wierszu polskim*, Kraków 2003, s. 218; 6,00 zł.

SŁOWNIKI

6. Walery Pisarek, *Kieszonkowy słowniczek ortograficzny*, wyd. VI uaktualnione, Kraków–Warszawa 2005, s. 329; 9,00 zł.
7. Bożena Cząstka-Szymon, Helena Synowiec, Krystyna Urban, *Mały słownik terminów gramatycznych*, wyd. II, Kraków–Warszawa 2005, s. 328; 13,00 zł.
8. Piotr Żmigrodzki, *Mały słownik antonimów* (wyrazów o znaczeniach przeciwnych), wyd. II, Kraków–Warszawa 2006, s. 512; 13,00 zł.
9. Piotr Żmigrodzki, *Mały słownik synonimów*, wyd. II, Kraków–Warszawa 2006, s. 512; 13,00 zł.
10. Jan Godyń, *Od Adama i Ewy zaczynać*. Mały słownik biblizmów języka polskiego, wyd. II, Kraków–Warszawa 2006, s. 216; 10,00 zł.
11. Andrzej S. Dyszak, *Mały słownik rzeczowników osobliwych*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Kraków–Warszawa 2007, s. 337; 10,00 zł.
12. Andrzej S. Dyszak, *Mały słownik czasowników osobliwych*, wyd. I, Kraków–Warszawa 2007, s. 335; 10,00 zł.
13. Aleksandra Cieślíkowa, *Mały słownik odmiany nazw własnych*, wyd. II Kraków–Warszawa 2008, s. 288; 10,00 zł.
14. Aldona Skudrzyk, Krystyna Urban, *Mały słownik użycia wielkich liter w polskich tekstach*, wyd. I, Kraków–Warszawa 2009, s. 472; 20,00 zł.

SŁOWNIKI — OFERTA SPECJALNA

Przecena

15. Andrzej S. Dyszak, Mały słownik rzeczowników osobliwych (o nietypowej odmianie), Kraków-Warszawa 1999, s. 272; 5,00 zł.
16. Piotr Żmigrodzki, Mały słownik antonimów (wyrazów o znaczeniu przeciwnym), Kraków-Warszawa 2001, s. 400; 5,00 zł.

EGZEMPLARZE BEZPŁATNE

Kazimierz Nitsch, Ze wspomnień językoznawcy, Kraków 1960, s. 352.

Język Polski. Zeszyt jubileuszowy. Bibliografia zawartości roczników 1-50 Kraków 1971, s. 167.

Zamówienia prosimy kierować na adres: Zarząd Główny TMJP, 31-120 KRAKÓW al. Mickiewicza 31, tel. 12-632-63-58 lub na e-mail: tmjp@ijp-pan.krakow.pl

Książki przesyłamy z doliczeniem kosztów pocztowych.

Szanowni Państwo

Od 1 I 2007 r. każdy uzyskujący przychody w roku 2010 może wesprzeć organizację pożytku publicznego, deklarując w zeznaniu rocznym PIT-36 (poz. 312 do 314) lub PIT-37 (poz. 124 do 126) na jej cel **1% podatku** obliczonego zgodnie z art. 27 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

Apelujemy do wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa o przekazywanie **1% swojego podatku za rok 2010** na rzecz Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, które w dniu 15 IV 2005 r. uzyskało status organizacji pożytku publicznego (baza danych Ministerstwa Sprawiedliwości — <http://opp.ms.gov.pl/>) i zostało wpisane do **Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000087597**.

Uzyskane w ten sposób środki finansowe będą przeznaczone na działalność statutową Towarzystwa.

Za okazaną pomoc serdecznie dziękujemy

P. Zbróg: Budowa i składnia podmiotu szeregowego w polszczyźnie do 1939 roku (przez K. Węgrzynek)	391
M. Pančíková: Rozvojové tendencie poľskej a slovenskej lexiky na prelome tisícročia. Vybraná problematika. Substantiva (przez W.J. Darasza)	395
A. Kampka: Perswazja w języku polityki (przez W. Pisarka)	397

Redakcja «Języka Polskiego» dysponuje od 2008 roku adresem poczty elektronicznej:

jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Prosimy Autorów, aby nadsyłali na ten adres elektroniczną wersję swoich tekstów (w postaci załącznika, wraz ze streszczeniem w języku angielskim), zamiast dotychczasowych dyskietek lub płyt CD. Redakcja oczekuje nadal jednego egzemplarza wydruku przysyłanego pocztą tradycyjną.



SPIS RZECZY zeszytu 4–5. rocznika XC

P. Żmigrodzki: Profesor Irena Bajerowa (13 III 1921 – 30 VI 2010) (z fotografią)	241
R. Przybylska: Jakiego rodzaju gramatycznego jest <i>zombie</i> i <i>CD</i> ? Jeszcze raz o rodzaju gramatycznym rzeczowników zapożyczonych z języka angielskiego	246
B. Batko-Tokarz: Pomiedzy klasyfikacją naukową a potocznym widzeniem świata — wewnętrzny podział pola tematycznego dotyczącego zwierząt	256
B. Warzecha: Nazwy nieoficjalne męskich zgromadzeń zakonnych i ich członków w Polsce	266
E. Młynarczyk: Metaforyczne związki wyrazowe w nazwach placówek handlowo-usługowych we współczesnej polszczyźnie	277
E. Kwinta: Idealna kobieta, idealny mężczyzna w ogłoszeniach matrymonialnych	286
J. Płowens: Próba analizy pragmatyngwistycznej słownictwa wartościującego w prasie polskiej	293
M. Hołalska: <i>Mocarz Ducha zamieszkał w niebie</i> . Peryfrazy ornamentacyjne i eufemizacyjne w prasie	302
G. Szpila: Formy i funkcje frazeologizmów w powieściach Doroty Masłowskiej ...	310
H. Górny: <i>Beczkami diabłów sypać</i> – frazeologizmy we Wspomnieniach z lat ubiegłych Zofii z Fredrów Szeptyckiej	321
A. Motyl: Norma językowa w drukach wielkopolskich w XVII wieku w zakresie 1. osoby liczby mnogiej czasowników koniugacji -ę, -isz (-ysz)	337
S. Fabisiak: Języki migowe a lingwistyka korpusowa	346
J. Okoniowa: Regionalizmy w pracach Zenona Klemensiewicza	354
M. Rak: Dialektologia a aksjologia (na materiale gwary podhalańskiej)	360
M. Biolik: Czy <i>łopur</i> 'wilk' na Mazurach jest zapożyczeniem staropruskim?	369
A. Kostecka-Sadowska: Polsko-ukraińskie kontakty językowe w zakresie słownictwa (na przykładzie Mościsk)	376
V. Hudyka: Wpływ sytuacji socjolingwistycznej w XX wieku na stan języka polskiego w Grodnie na Białorusi	384
Recenzje:	
Z. Wanicowa: Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę (przez E. Dep-tuchową)	389
Ze wspomnień polskich językoznawców, red. J. Wawrzyńczyk, D. Bralewski (przez P. Żmigrodzkiego)	390